

# ROZNIKI GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

WYDAWANE PRZEZ

## TOWARZYSTWO ROLNICZE

W KRÓLESTWIE POLSKIM.



(STYCZEŃ.)

Tom XXXVIII. — Poszyt 1.

WARSZAWA.

Expedyeya główna w księgarni **Gust. Gebethnera i Spółki**, przy  
Krakowskiem-Przedmieściu N° 17 (415), w pałacu hr. St. Potockiego.

W Drukarni Gazety Codziennój.

1860.

ROZNIKI TOWARZ. ROLNICZEGO. STYCZEN, 1860 R.

Na **Roczniki Gospodarstwa Krajowego** przez **Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem** wydawane, zapisywać się można:

### 1. W granicach Królestwa.

- a) Na wszystkich stacyach pocztowych.
- b) w **Warszawie**: w *Expedycji głównej*, będącej w księgarni *G. Gebethnera i Spółki*, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
- c) w **Lublinie i Hrubieszowie**: u S. Artzta.
- d) w **Kaliszu**: u Hurtiga.
- e) w **Radomiu**: w Sklepie Ubogich.
- f) w **Kielcach**: u L. Możdżeńkiego.
- g) w **Płocku**: u Stablewskiego.

### 2. Za granicami Królestwa.

- a) w **Wilnie i Hajowie**: u J. Zawadzkiego, — M. Orgelbranda, — A. Assa, — Rubena Rafałowicza.
- b) w **Kownie**: u Gabryłowicza.
- c) w **Białymstoku**: u M. E. Rabinowicza.
- d) w **Hajowie**: u J. Zawadzkiego i L. Idzikowskiego.
- e) w **Mińsku Lit.**: u Al. Walickiego.
- f) w **Berdyczowie**: u F. Szczepańskiego.
- g) w **Krakowie**: u J. Czecha, — D. E. Friedlejna, — J. Wildta.
- h) w **Lwowie**: u K. Wilda, — J. Milikowskiego, — Fr. Pille-ra i Spółki.
- i) w **Poznaniu**: u J. Żupańskiego, — N. Kamińskiego i Spółki. — L. Merzbacha.
- k) w **Lipsku**: u Wolfganga Gerharda.

Prenumerata na rok 1860 na 12 miesięcznych poszytów wynosi Rsr. 4 kop. 50.

Cena za rok 1858 i 1859, za każdy rok pojedynczy po Rsr. 4 kop. 50.

*Roczników Gospodarstwa Krajowego* z 15½ lat pierwszych, nabywać można w *Expedycji głównej*, w księgarni *G. Gebethnera i Spółki* w Warszawie, po cenie za każdy pojedynczy rok, z 4-ch poszytów złożony, po Rsr. 3.

Nabywający cały komplet, otrzymują bezpłatnie *Treść Roczników Gosp. Kr. z pierwszych lat 12<sup>tych</sup>* od 1842 do 1854; która to treść oddzielnie, sprzedaje się po Rsr. 1.

Wszystkie listy, artykuły i rozprawy do **Roczników Gospodarstwa Krajowego** przeznaczone, przesyłać należy pod adresem **Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem**.

Warszawa, 1 Sycznia 1860 r.



# ROCZNIKI GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

WYDAWANE PRZEZ

## TOWARZYSTWO ROLNICZE

W KRÓLESTWIE POLSKIM.



(STYCZEŃ).

ISTNIENIA ROCZNIKÓW ROK 18. — TOWARZYSTWA ROK 3.

---

OKRESU DRUGIEGO TOM XIV.

---

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXXVIII.

---

WARSZAWA.

Expedycja główna w księgarni **Gustawa Gebethnera i Spółki**, przy Krakowskim Przedmieściu Nro 17 (415), w pałacu hr. Stanisława Potockiego.

1860.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,  
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, d. 24 Grudnia (5 Stycznia) 1859/60 r.

*Cenzor,*

**RADCA KOLLEGIALNY, Stanisławski.**



~~P 1103~~ P 71

W Drukarni Gazety Codziennój.



## OD REDAKCYI.

---

**R**oczniki Gospodarstwa Krajowego, liczące 18<sup>ty</sup> rok swego istnienia, a od lat dwóch przeszłe na własność Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, i od-tąd organem tegoż Towarzystwa będące, w roku bieżą-cym 1860, stale w poszytach miesięcznych pod redak-cyą Komitetu Towarzystwa wychodzić będą.

Roczniki Gospodarstwa Krajowego, ogarniając tre-ścią swoją wszystko, cokolwiek się tyczy gospodarstwa krajowego, w najrozleglejszém tych wyrazów znacze-niu, w szczególności obejmują:

1. Artykuły stronę wyższą moralną gospodarstwa krajowego podnoszące, rozwijające przystępnie i nauczająco traktaty w materyi ekonomii politycznej, w związku z ogólnym postępem krajowego gospodarstwa.
2. Artykuły traktujące wszelkie pojedyncze gałęzie przemysłu wiejskiego, opisy gospodarstw, poglądy na stosunki i życie ludności wiejskiej, mianowicie też wypracowania, odnoszące się do sprawy czynszowania włościan.
3. Artykuły naukowe, w związku z gospodarstwem będące; wiadomości o odkryciach, wynalazkach, po-strzeżeniach i badaniach na drodze postępu nauk przyrodzonych, tak miejscowe jako i zagraniczne.

4. Rozbiory i relacye dzieł krajowych i zagranicznych, dotyczących gospodarstwa wiejskiego.
5. Wiadomości statystyczne, oraz korespondencye krajowe i zagraniczne.
6. Bibliografię dzieł krajowego i zagranicznego gospodarstwa dotyczących.
7. Wiadomości handlowe.
8. Obserwacye meteorologiczne.
9. Nareszcie, jako organ Towarzystwa Rolniczego, Roczniki donosić będą o postępie działań całego Towarzystwa, a mianowicie zamieszczać obrazy czynności dorocznych Ogólnych Zebrań, w miesiącu Lutym odbywanych; zdania sprawy z dorocznych czerwcowych posiedzeń publicznych; zdania sprawy z bieżących czynności Komitetu i różnych specjalnych Delegacyj; a nadto zamieszczać stale miesięczne przeglądy wiadomości, przez Korespondentów okręgowych Komitetowi nadsyłanych, jako obrazy ciągłej Członków Towarzystwa działalności.

— Redakcyja Roczników Gospodarstwa Krajowego, pragnąc zjednać pismu swemu współpracownictwo osób najwszechstronniej uzdatnionych, nie ogranicza się na przyjmowaniu artykułów i wypracowań samych tylko Członków czynnych Towarzystwa, lecz owszem od wszelkich autorów przyjmować gotowa i przyjmuje, we wskazanych wyżej kierunkach, prace, które skoro uznane zostaną za przydatne do Roczników, Redakcyja na żądanie autorów płaci za nie, a to stosownie do zasad przez siebie przyjętych, lub podług szczegółowej z autorami umowy.

Wszelkie artykuły nadsyłane być powinny pod adresem Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem w Warszawie, z dokładnem oznaczeniem adresu autora.

Expedycya główna Roczników Gospodarstwa Krajowego znajduje się w **Księgarni Gustawa Gebethnera i Spółki w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 17 (dawniej 415)**; warunki prenumeraty na rok bieżący 1860, oraz nabywania w małej już liczbie pozostających dawnych poszytów Rocznikowych, są następujące:

1. Prenumerata na rok 1860, w którym, jak w roku zeszłym, Roczniki stale wychodzić będą w miesięcznych poszytach, około 10 arkuszy druku obejmujących, wynosi rub. sr. 4 kop. 50. Trzy poszyty stanowią tom; cztery tomy stanowią rok.
2. Roczniki Gospodarstwa Krajowego z dwóch pierwszych lat istnienia Towarzystwa, tojest z roku 1858 i 1859, kosztują po rub. sr. 4 kop. 50, każdy rok pojedynczy.
3. Komplet dawnych Roczników Gospodarstwa Krajowego, licząc od początku ich istnienia, aż do zawiazania Towarzystwa Rolniczego, tojest od 1<sup>go</sup> Lipca 1842 r. do końca roku 1857, z przeciągu czasu lat 15  $\frac{1}{2}$ , w którym to czasie Roczniki w kwartalnych wychodziły poszytach, *licząc każdy rok po rub. sr. 3*, kosztuje rub. sr. 46 kop. 50. Komplet taki obejmuje tomów XXXI, każdy z dwóch poszytów złożony, czyli razem pojedynczych poszytów 62, z dodatkiem do tego *bezpłatnie* w oddzielnej broszurze: *Treści Roczników Gospodarstwa Krajowego z pierwszych lat XII, t. j. 1842/34*.

Osoby pragnące zaprenumerować Roczniki Gospodarstwa Krajowego na rok 1860, albo nabyć komplety



z lat dawnych, lub nareszcie zakupić egzemplarze z lat pojedynczych, raczą podług powyższej informacji nadsyłać franco odpowiednie kwoty do Głównej Expedycyi, a to w *Królestwie i Cesarstwie, bez żadnego dodatku pieniędzy na opłatę przesyłki Roczników.*

W skutku takiego zamówienia, każdy z nabywców pod swoim adresem, w kopertach opieczetowaną, na właściwej stacyi pocztowej przesyłkę otrzyma.

Dla uniknienia zaś wszelkich pomyłek, uprasza się, aby przy zamawianiu Roczników i nadsyłaniu pieniędzy, dokładne adresy pocztowe były dołączane.

*Warszawa, dnia 1 Sycznia 1860 roku.*



## CZYNNOŚCI KOMITETU

w miesiącu Grudniu 1859 roku.

Wyciąg z protokołu posiedzenia Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, z dnia 29 Grudnia 1859 roku.

Stosownie do uchwały Komitetowej z d. 15 Listopada r. b., Członkowie Komitetu, wraz z przybranymi do ich grona, z mocy § 31 ustawy, Członkami Towarzystwa, zebrali się w dniu 1<sup>szym</sup> Grudnia r. b., celem przygotowawczego rozważenia pytań, przeznaczonych do rozbioru w Sekcyi Ogólnej na przyszłym Lutowém zgromadzeniu.

W tak zwiększonym komplecie, pragnął Komitet ile można z największą dokładnością wywiązać się z zadania, które skutkiem decyzji NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, Towarzystwu Rolniczemu do roztrząsania dozwoloném zostało, a to przewidując, że w jednym tygodniu Zebrania Ogólnego, zajętego tak różnorodnemi przedmiotami, byłoby niepodobnym odrazu wniknąć we wszelkie szczegóły, objęte rzeczonymi pytaniami. Nadto, z uwagi na ważność i wielostronność tych szczegółów, z uwagi dalej, że wszystkie sześć pytań składają całość, i że zharmonizowanie pojedynczych sprawozdań, wprowadzić się mających na Ogólném Zebraniu, jest niezbędnym,—Komitet wziął sobie za szczególne zadanie uwydatnić te szczegóły, i zestawić badania, aby to zharmonizowanie osiągnąć.

Po odczytaniu odezwy JW. Dyrektora Głównego, Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, z dnia 19/31 Października r. b. N. 40093, przystąpiono do rozbioru pojedynczych pytań.

— *Co do pytania 1<sup>go</sup>*, takowe rozdzielono na trzy części:

a) „Jakie moralne i ekonomiczne względy przemawiają za rychłym uregulowaniem stosunków z włościanami, zgodnie z przepisami przez Rząd wydanymi, a pozostawiającemi oczynszowanie włościan w dobrach prywatnych dobrowolnym układom?”

W ogólności zwracano uwagę, że pragnąc wyjść ze stanu tymczasowości, w jakiej od lat kilkunastu stosunki włościańskie się znajdowały, a które skutkiem postanowienia Rady Administracyjnej z d. 28 Grudnia 1858 roku, urządzone być mają, na zasadzie dobrowolności układów, jedynie zdolnej trwale zapewnić korzyści— należy z całą gorliwością zająć się sprawą oczynszowania włościan. Przy pańszczyźnie, o ile takowa istnieć jeszcze musi, praca mniej jest produkcyjną; zaś po oczynszowaniu przez samodzielność tejże pracy, wartość takowej wzrośnie. Zauważano dalej, że przez ściśle związane z oczynszowaniem, oddzielenie i urządzenie gruntów, które jest niezbędnem do nowego gospodarskiego urządzenia i rękojmią przyszłego postępu, tak gospodarstwa folwarczne, jak i gospodarstwa włościańskie, będą postawione w warunkach do ich prowadzenia potrzebnych; że przez staranniejszą uprawę roli własnym sprzężajem i dokładniejszymi narzędziami; że przez zwrot przemysłu rolniczego ku właściwszym kierunkom produkcji, jako i przez możliwość wprowadzenia ulepszonego gospodarstwa leśnego, gospodarstwa folwarczne na właściwszą wejdą drogę.



Ze zatem, dla osiągnięcia tych celów, należy najusilniej starać się o usuwanie wszelkich przedstawiających się, jako i wydarzyć się jeszcze mogących przeszkód, z których jedne, znajdować mogą źródło w niechęci samychże włościan, niedostatecznie oświeconych o korzyściach czynionych im propozycyj; inne, w niedostateczności środków, zapewniających regularny wpływ przyszłych czynszów; inne znowu, w niedostateczności zasobów pieniężnych, potrzebnych właścicielom ziemskim do przejścia w systemat gospodarstwa parobczanego.

Usunięcia niektórych z tych przeszkód spodziewać się można od dalszego rozwijania przepisów, w miarę wykazanej doświadczeniem potrzeby.

b) „O ile przy czynszowaniu pożądaną jest jednoczesność usiowań.?”

W ogólności zwracano uwagę, że lubo dobrowolność układów żadnym naciskiem krępowaną nie jest, jednakże jednoczesność usiowań obywateli ziemskich w sprawie oczynszowania włościan, jako inicjatywa z ich strony, jest pożądaną.

c) „O ile przy oczynszowaniu pożądaną jest pewna, miejscowościom odpowiednia tożsamość zasad, co do warunków dobrowolnej umowie stron pozostawionych?”

W tym razie, przez pewne miejscowości rozumiano nie pewne okręgi lub powiaty, lecz raczej pewne okolice, znajdujące się w podobnych warunkach rolniczych i przemysłowych. Ze względu zaś pożądaną tożsamości zasad, zauważano, że zasady dobrowolnej umowie stron pozostawione, jedne odnoszą się w ogóle do całego kraju, drugie pewnych tylko dotyczą miejscowości. Do pierwszych, należą zasady oddzielania gruntów dworskich od włościańskich, usuwania wspólności pastwiska, lasu i t. p.

Do zasad dotyczących pewnych miejscowości odnosi się: oznaczanie cyfr przy obliczaniu wysokości czynszu, oraz przy obliczaniu wartości, dogodności i wspólności użytków; dalej, obmyślanie środków zapewnienia sobie nadal robocizny i t. d.

— *Co do pytania 2<sup>go</sup>*

„Przy zawieraniu kontraktów wieczysto-czynszowych na zasadach ogłoszonych przepisów, jakiemu systematowi urzędzenia osad włościańskich dać pierwszeństwo; i jakie potrzeby gospodarskie stron obu, przy oddzielaniu gruntów i urządzaniu osad na uwadze mieć należy?“

W tej mierze, jednoznacznie wyrażone były zdania:

- że przy zawieraniu z włościanami kontraktów wieczysto-dzierżawnych, na zasadach ogłoszonych przepisów, zupełne oddzielenie gruntów, jest głównym warunkiem obustronnego powodzenia tak małej jak wielkiej uprawy; że do pomyślności rolnictwa i podniesienia wartości i ceny ziemi przyczyni się;
- że stręczenie środków ułatwiających doprowadzenie do skutku oddzielenie gruntów, będzie główną pomocą i zachętą do szybkiego postępu w zawieraniu z włościanami wieczystych układów;
- że przy oddzielaniu gruntów i urządzaniu osad, należy ze względu na charakter wieczystości umów, dążyć do tego, aby każde pojedyncze gospodarstwo postawione było w najdogodniejszych dla niego warunkach i mogło zawsze skierowanem zostać do najwłaściwszej dla niego produkcji;
- że przy zawieraniu kontraktów wieczysto-dzierżawnych, takie szykowanie osad włościańskich byłoby najwłaściwszém, które uwzględniając korzyści społeczne i dogodności gospodarskie wsi, grunta orne każdej osady w jednej całości urządza.

— *Co do pytania 3<sup>o</sup>*

„W jaki sposób właściciele dóbr obliczać mają wysokość czynszu przy dobrowolnych układach z włościanami?“

Powszechnie uważano, że przy dobrowolnych układach z włościanami, obliczenie dochodu poprzedzić trzeba rozgatunkowaniem gruntów czyli ich klasyfikacją, czynsz zaś z osad włościańskich trojakim sposobem obrachowywać można:

albo przez obliczenie procentu od wartości kapitałnej ziemi, w okolicy praktykowanej;

albo przez oszacowanie prestacyów z potrąceniem ubywających dogodności pastwiska, użytków leśnych it.p.

albo przez obliczenie dochodu z produkcji ziemi:

a lubo każdy z powyższych sposobów, w pewnych okolicznościach, służyć może za podstawę obliczeń czynszu, najłatwiej dojdzie się do słusznej cyfry, gdy wszystkie sposoby nawzajem będą się wspierały i objaśniały. Cyfra jednak z obliczenia dochodu wynikła winna być głównym punktem oparcia, a inne uważane za pomocnicze.

Obok tego, nader szczegółowo zajmowano się samei metodami użyć się mającemi w obliczaniu dochodów przy wyżej wymienionych sposobach, a mianowicie:

*Co do pańszczyzny i danin*, zauważano, że obliczenie wartości stałych dni tygodniowych pieszych tak męzkich jak kobiecych, dopełnianem być może na zasadzie kosztu utrzymania dziennego parobka lub dziewczki.

Wartość dni pańszczyznianych pieszych nadzwyczajnych, w pewnych tylko porach roku lub do pewnych robót odrabianych, liczoną być może według ceny najmu, w porze lub robocie odpowiedniej.

Wartość dnia sprzężajnego rachowaną być może, albo odpowiednio do ilości dni pieszych na jakie miejscowy



zwyczaj zamienić je pozwala, albo do kosztu utrzymania inwentarza i parobka dworskiego, robotę dzienną pańszczyznianą zastąpić mogącego.

Z powodu niższej wartości dnia tak pieszego jak ciągłego pańszczyznianego, od dnia parobczanego — z otrzymanego wypadku obrachowania czynszu, potrącić wypada część pewną.

Osepy wszelkie przez włościan oddawane obliczać wypada po cenie średniej z lat 20<sup>tych</sup> ostatnich, z wyłączeniem dwóch najwyższych i dwóch najniższych; daniny zaś po cenach bieżących.

*Co do obliczenia intraty z gruntu*, takowe następować może na zasadzie wszelkich anszlagowych przepisów. W większej jednak części przypadków najdogodniej będzie oprzeć się, jako na najdostępniejszej nateraz wskazówce: na przepisach instrukcyi Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu z r. 1818, tudzież na obliczeniach dołączonych do postanowienia o oczynszowaniu dóbr donacyjnych z r. 1841, ze zwróceniem jednak uwagi:

iż cenę normalną żyta, rachować wypada na zasadzie 20-letniej średniej ceny z lat ostatnich, z wyłączeniem 2<sup>ch</sup> lat najwyższych i 2<sup>ch</sup> najniższych, podług notowania z najbliższego miasta targowego;

iż od tak wyrachowanego czynszu, potrącić należy niezależnie od wszelkich podatków Rządowych, dziesięciny i mesznego, gdzie takowe jest oddawane, pewien procent na losowe wypadki, i potrzeby gromadzkie.

— *Co do pytania 4<sup>go</sup>.*

„Ponieważ wprowadzanie do umów wieczystych, wspólności pastwiska i użytków leśnych, nie może być pożądanem; w jaki więc sposób dogodności te

go rodzaju sprawiedliwie ocenić a włościanom przejście do nowego stosunku ułatwić?”

Nad tém pytaniem zastanawiano się ze względów: *prawnych i ekonomicznych.*

Uważano przedewszystkiém, że dogodności wspólnego pastwiska i użytków leśnych, włościanom pańszczyznianym w wielu miejscach dozwolane, są wynikiłością samej natury pańszczyznianego stosunku i pochodzą z udzielanych przez dwory załóg, którym tym sposobem lepsze chciano zapewnić utrzymanie; a w innych miejscach, powstały w zamian za dnię dodatkowe. Uważano dalej na wielką pod tym względem w kraju różnicę: w jednych okolicach są dozwolane pastwiska leśne, w innych nie; w jednych udzielane drzewo na płoty, grodźby i narzędzia rolnicze, w innych nie ma tej dogodności; w jednych stronach dozwolaną jest ściółka, w innych nie ma tego używania; wszędzie zaś te czasowe użytki są kompensowane obowiązkami od włościanom dzieciom przypadającymi.

Uważano dalej, że wyjątkowo są miasta prywatne a nawet i wsie, którym służą nadania hypotecznic objawione, ściśle opisujące sposób wykonywania użytków leśnych i pastwiskowych — i te tylko są służebnościami w pojęciu prawném.

Naturalny ztąd wypływa wniosek, że w ogóle cechy tej nie mają wyżej wspomniane wspólności pastwiska i użytków leśnych do stosunku pańszczyznianego przywiązane, któreby wtedy tylko zamieniły się w służebności prawne, gdyby włościanom w kontraktach wieczystodzierżawnych wieczyście zastrzeżone zostały.

Objaśnienia prawne wykazywały, że duch całego prawodawstwa w kraju obowiązującego, przeciwny jest w zasadzie wszelkim wspólnościom i niepodzielnościom, mianowicie też na wieczne czasy; i owszem prawo wszę-



dzie spłaty dopuszcza, a o niepodzielności, prawa odkupu i inne ograniczenia, najwięcej do lat pięciu umawiać się dozwala, co z tąd pochodzi: że prawodawca pragnie wszędzie i zawsze własności niczém nie krępowanej, zdolnej do swobodnego i samoistnego rozwijania się.

— Pod względem *ekonomicznym* zwracano uwagę, że wspólności pastwiska i leśne, do dotychczasowego stosunku pańszczyznianego przywiązane, tamują postęp rolnictwa, przeszkadzają zaprowadzeniu uprawy płodozmiennój, opartej na stabulacyi lub sztucznych pastwiskach, są nieprzepartą przeszkodą do ulepszenia hodowli i wykształcenia rasy zwierząt gospodarskich, są powodem częstego grassowania i trudnego wytepienia chorób zaraźliwych. Używalności zaś leśne są na przeszkodzie zaprowadzeniu lepszego gospodarstwa w lasach, którego brak, przy dłuższém takimże stanie rzeczy pozostawieniu, mógłby bardzo stać się dla kraju dotkliwym.

W ogólności zauważano, że gospodarskie ocenienie dogodności pastwiska i użytków leśnych może być wystarczające przy układach wieczysto-dzierżawnych z właścicielami; dla dokładniejszego jednak objaśnienia stron umowy zawierających, o teoretycznym sposobie oceniania dogodności pastwiska i użytków leśnych, nader pożądaném byłoby, zebranie przez Towarzystwo Rolnicze dokładnych wiadomości o sposobach oceniania tych dogodności praktykowanych w krajach, pod względem klimaterycznym i ekonomicznym, najwięcej do naszego zbliżonych, i ułożenie dla naszego kraju tabel redukcyjnych wartości: rozlicznych rodzajów pastwiska, na siano lub zboże, — użytków leśnych w drzewie budulcowém, zbiorce lub ugaju, na sąźnie lub stopy kubiczne, a w ściółce na słomę, z dołączeniem odpowiednich objaśnień.



— Co do pytania 5<sup>go</sup>.

„Jakie korzyści lub niedogodności mieć może zastrzeżenie w kontraktach czynszowych solidarnej do pewnego czasu odpowiedzialności za wypłatę czynszów?”

Zastanawiając się nad tém pytaniem starano się przede wszystkim zbadać, jakie są główne zasady solidarności, podług Kodexu Cywilnego, będącego u nas prawem ogólném, i czy taka solidarność jaką kodex zna i urzędnia, może być w kontraktach wieczysto-czynszowych, nawet na pewien czas z pożytkiem zastrzeżoną.

W ogólności ze stanowiska prawnego przywodziło, że solidarność kodexowa nie da się do stosunku czynszowego zastosować, gdyż sprzeciwiałaby się prawu, zapewniającemu używanie owoców własnej pracy; brakowałoby jój téj równoważności zysków i korzyści, bez której solidarność kodexowa nie ma zasady; byłaby dla włościan źródłem licznych sporów i processów, dla właścicieli stałaby się mogła przy exekucyi administracyjnej niewykonalną.

Zastanawiano się dalej, nad inną jeszcze solidarnością, w skutkach swych łagodniejszą, w którejby już nie *jeden* za wszystkich i za całość długu był odpowiedzialnym, ale w którejby *wszyscy* poręczali za niedobory na niewypłacalnych włościanach zalegające. Zauważano niemniej, że i tak nawet zredukowana solidarność, w zastosowaniu, rodziłaby komplikacje, i że byłaby tak dla właścicieli jak i dla włościan niedogodną. Zwracano wszakże uwagę, że te same czynsze, które obecnie mają być przedmiotem umów pomiędzy właścicielami i włościanami, gdyby kiedyś stać się miały przedmiotem mobilizacji kredytowej, mogłyby względem instytucji kredytowej być solidarnością związane, a to dla téj przyczyny, że w tym razie solidarność, oprze się nie na war-

tości pracy czynszownika, ale na jego majątku; zaregulowanie zaś solidarności nie inaczej, jak za poprzedniem roztrząśnieniem indywidualnego majątku każdego niewypłatnego czynszownika, to jest za poprzedniem sprzedaniem jego osady będzie miało miejsce. Zresztą ta solidarność z każdym rokiem tracić jeszcze będzie na swęj groźności, skoro amortyzacya formuje sama przez się kaucyę odpowiedzialności i pojedynczej i ogólnej, a bezpośrednio owoce pracy włościanina nigdy nie mogą być nią dotknięte.

Powszechnie mniemano, że solidarność w korzyściach na ogół gromady spływających, jak np. odstępowanie pewnych procentów na rzecz gromady, od przynależnego czynszu, jeżeli czynsz ten w terminie z całej wsi opłacony zostanie, wolną jest od powyższych niedogodności, a tworząc majątek gromadzki i tém samém przyczyniając się do organizowania gromad, stanie się korzyścią dla kraju całego i może być zarazem pomocą dla właścicieli, do odbioru czynszów w terminie. Że dalej, gdy tworzenie we wsiach oczynszowanych, funduszków mających stanowić wspólną gromadzką własność, i bliższe oznaczenie sposobu zarządzania takową, tudzież oznaczenie jej celów i przeznaczeń, jest rzeczą bardzo pożyteczną, wszelkie przeto w tym kierunku stawiane warunki w kontraktach wieczysto-dzierżawnych, jako dążące do utworzenia funduszu gromadzkiego byłyby pożądanę.

— *Co do pytania 6<sup>go</sup>.*

Takowe rozdzielono na dwie części:

a) „Jakie zmiany w prowadzeniu gospodarstw folwarcznych, pociągnie za sobą zniesienie pańszczyzny?”

W ogólności zwracano uwagę, że:

1. Gospodarstwa folwarczne, głównie lub w przeważnej części pańszczyzną obrabiane, a między nimi te szczególnie, które używały pańszczyzny pociągowej i zatrzymały układ gospodarczy, zastosowany do dawnych warunków gospodarstwa rolnego, przemienią się po zamianie pańszczyzny, w gospodarstwa bardziej przemysłowe, oparte na ścisłym rachunku i wyłącznie na środkach pieniężnych, starczyć mających równie na kapitał nakładowy jako i obrotowy.

2. Gospodarstwa folwarczne zniewolone koniecznością wyjścia z rutyny nowemu położeniu nieodpowiedniej, te mianowicie, które bez widocznej, dobrze obliczonej potrzeby, z powodu obfitości pańszczyzny przy trzech-półowej uprawie pozostały, i kontentowały się zbyt niskim plonem, aby mógł pokryć kosztą produkcji, pod ścisły wziętej rachunek, -- zwrócić swoją uwagę na produkcję zwierzęcą, tém samém zaś na tanią a obfitą produkcję mierzwy. Z tego wyniknie, że pod usilniejszą uprawę zajęte będą pola najurodzajniejsze i najbliżej folwarków położone, a na reszcie gruntów pourządzane zostaną rotacye pastwiskowe i odlogowe, tojest wykształci się zmianowanie racjonalne, z większym lub mniejszym według miejscowości skierowaniem ku produkowaniu roślin pastewnych.

3. W folwarkach obszerniejszego składu, z gruntami rozległemi i rozmaitemi, których uprawa sprzężeniem folwarcznym pod względem wywózki mierzwy, jako i obrobienia roli, byłaby według zasad gospodarskich zbyt kosztowną:

albo pourządzają się drobniejsze folwarki, mierzwienie, uprawę, sprzęt i pasanie inwentarza ułatwiające, jeśli natura gruntu i stan funduszków na poniesienie nakładu budowlanego pozwoli;



albo téż, przy dotychczasowym folwarku pozostaną niwy mniejsze, w lepszej ziemi i kulturze znajdujące się, a odleglejsze pola wypuszczone zostaną przy wymiarach kilkowłokowych w długoletnie dzierżawy, chcącym budować się na nich dzierżawcom; lub wreszcie, niwy w gruntach najpośledniejszych poddane zostaną uprawie leśnej, gdyby stan miejscowości doradzał ten sposób użytkowania z ziemi.

4. W gospodarstwach folwarcznych które pańszczyzną pociągową zastąpią siłami własnymi, o wiele poprawi się mechaniczna uprawa ziemi, już to przez staranny dobór inwentarza roboczego, narzędzi, wprawę i wykształcenie odpowiednie ludzi; już to przez jednostajność w wykonaniu samej roboty według widoków i dążeń gospodarza.

5. Pod względem chowu inwentarza żywego, w tych mianowicie gospodarstwach folwarcznych, które bądź w części, bądź w całości pańszczyzną pociągową obrabiane były, zajdzie zmiana odpowiadająca stosunkowi zniesionej pańszczyzny pociągowej, to jest: część inwentarza dochodowego zamienioną będzie na inwentarz roboczy.

6. Gdy po ustaniu pańszczyzny gospodarstwa folwarczne opierając się wyłącznie na środkach pieniężnych i rachunku, działać muszą pod wpływem tej zasady, że tania produkcya nawozów jest główną podstawą dochodu z gospodarstwa rolnego, a razem, że taż produkcya otrzymać się jedynie może starannym do miejscowości zastosowanym chowem wyborowych inwentarzy; zwrócić przeto szczególną troskliwość na poprawę rass i na utrzymanie w tychże rassach jak najlepszego gatunkowego stanu inwentarza, mogącego tym tylko sposobem wypłacić się z ponoszonych na niego nakładów. Usiłowaniu w tej mierze gospodarstw folwarcznych przyjdzie

w pomoc oddzielenie pastwisk włościańskich czyli zniesienie przy czynszowaniu włościan, pastwiskowej wspólności, gdzieby takowa zachowywaną była.

7. Ze względu, że równie w hodowli inwentarza jako i w otrzymywaniu nieodzownego w gospodarstwach rolnych nawozu, ważnem jest zapewnienie sobie jak największej obfitości paszy i pastwisk; folwarki zatem w nowy sposób gospodarowania przechodzące, będą zniewolone zająć się z jak największą usilnością wydobywaniem, urządzaniem i utrzymywaniem łąk, we wszelkich miejscowościach podających jakąbądź ku temu sposobność, jakoto: w błotach, zarosłach, smugach, zbyt wilgotnych pastwiskach i t. p.

8. Po zniesieniu pańszczyzny, koniecznością się stanie powiększenie liczby zabudowań na pomieszczenie nowych robotników, zastąpić mających ubywającą pańszczyznę. Roztropność gospodarska wedle miejscowości, najtrafniej doradzi jakby tę konieczność uczynić najmniej dotkliwą. Zapewnienie sobie odpowiedniego dla czeladzi folwarcznej pomieszczenia jest okolicznością tak ważną, iż od niej, zwłaszcza tam, gdzieby na najem zewnętrzny liczyć nie wypadało, zależy może samo przystąpienie do oczynszowania włościan.

9. W ogólnem nakoniec spojrzeniu w przyszłość, jest do przewidzenia, iż w prowadzeniu gospodarstw folwarcznych, ta po zamianie pańszczyzny zajdzie także zmiana, że właściciele folwarków coraz więcej potęgując wsparte rachunkiem dążenia do osiągnięcia większej produkcji przy mniejszych stosunkowo nakładach, przejdą z dotychczasowego dosyć upowszechnionego kierunku rozszerzania się na zewnątrz do usiłowań zwróconych bardziej na wprowadzenie w szerszy obręb swoich zasobów gospodarskich. Tym sposobem centralizując siły intelligencyi i nakładów, odpowiedzą dobrze zrozu-



mianemu interesowi własnemu, oraz przyłożą się do pomnożenia i ustalenia ogólnej krajowej w przemyśle rolnym produkcji.

Z powyższego szeregu zmian przewidzianych okazuje się:

że po zmianie pańszczyzny na czynsz, gospodarstwa folwarczne tylko przy odpowiednim kapitale nakładowym i obrotowym, w połączeniu z silną i umiejętną organizacją gospodarczą, zabezpieczone być mogą od strat chwilowo wyniknąć mogących z przejścia w inne stosunki; a w dalszym następstwie tak przeprowadzona zmiana, przyczynić się może pośrednio do zyskowniejszego prowadzenia gospodarstw folwarcznych, oraz do podniesienia ogólnej wartości folwarków.

Jednogodnie więc uznano, że: dla dojścia do tego celu niezbędnym jest obmyślenie kapitału nakładowego i obrotowego, i przedmiot ten obszerniej w drugiej części pytania rozwinięto.

b) „Jakiemi środkami gospodarstwa folwarczne potrzebną ilość robotnika zapewnić sobie będą mogły?“

Pośród przedstawiających się w tej mierze najskuteczniejszych środków, zauważano:

Że 1<sup>ym</sup> środkiem byłoby zaprowadzenie różnego rodzaju stosownych umów z robotnikami i użycie wszelkich możliwych sposobów, któreby skutecznie działając na moralność i dobry byt luźnej rolniczej ludności, przywiązywały ją do miejscowości, a powstrzymywały upowszechniające się, tak szkodliwe, wędrownie w wielu okolicach jej usposobienie,

że 2<sup>im</sup> środkiem byłoby zabezpieczenie sobie robotnika, zwłaszcza w porach gwałtownych robót za ugaj, pastwisko i t. p. dogodności,



że 3<sup>im</sup> jest w chwili stopniowego przejścia z pańszczyzny do nowego stanu rzeczy zapewnienie sobie robocizny w granicach art. 10<sup>m</sup> Postanowienia Rady Administracyjnej,

że 4<sup>m</sup> jest umiejętne i coraz szersze zastosowanie do gospodarstw folwarcznych wszelkich sposobów mogących pożyteczności produkcyjności pracy ludzkiej podnieść i niejako ilość jej zastąpić,

że 5<sup>m</sup> koniecznym jest, aby właściciele folwarków starali się ile możności plan gospodarstwa stosować do ilości spodziewanego robotnika, co niewątpliwie na normalny bieg gospodarstw folwarcznych, na dochody z nich otrzymywane, oraz na byt ludności rolniczej, pomyślny wpływ wywrzeć nieomieszka.

Nadto z uwagi, że ludność rolnicza naszego kraju skutkiem ograniczonych potrzeb, pracować zwykła o tyle tylko, o ile do tego konieczność ją zagnała; z uwagi dalej: że z tego powodu ogromna ilość możliwego do pracy czasu marnieje nieprodukcyjnie; nieodzownym byłoby przede wszystkim: użycie wszelkich możliwych wpływów na oświecenie ludu wiejskiego, przez co ogólna ilość i jakość pracy rolniczej w kraju naszym zwiększoną, byt dobry i zamożność włościan ustaloną, a uprawa folwarczna od niedostatku nieodzownej ilości pracy i za nią idącego upadku zasłoniętą być może.

— Z ogólnego poglądu na okoliczności towarzyszące czynszowaniu w kraju naszym, wnioskowano: że przeprowadzenie tej kosztownej przemiany, aczkolwiek wszystkim właścicielom pożądaną, stawa w bezpośredniej zawisłości od kapitału, jakim oni rozporządzać będą mogli; że zaś statystyka kredytu hipotecznego ziemskiego wykrywa znakomite, a niemal powszechne obciążenie własności ziemskiej długami wymagalnymi, uważano, że nietylko pomocy dla oczynszowania w kredycie

prywatnym znajdować nie będzie można, ale nawet obawiać się przychodzi, aby kapitały, dotychczas własności ziemskiej zawierzane, nie były ściągane z hypotek, pod wrażeniem niepewności skutków, nowego porządkowania rzeczy gospodarskiej w kraju. Z związku tych uwag wykształciło się przekonanie, że dla doprowadzenia do skutku oczynszowania obok dobrej woli stron, jest niezmiernie pożądanem ułatwienie kredytu, bo ono tylko zdoła stręczyć rolnictwu kapitał w ilości potrzebom odpowiedniej i w warunkach z naturą przemysłu rolniczego zgodnych. Istotne też niebezpieczeństwo dopatrywano dla tych właścicieli, coby z niedostatecznymi środkami pieniężnymi rzucali się w gospodarskie przemiany; uważano więc, że przewidziane w art. 40 postanowienia Rządowego z r. 1858 wkupne, o tyle byłoby środkiem organicznym oczynszowania, o ileby pod kierunkiem instytucyi kredytowej stało się czynnikiem spólnym dla wszystkich kontraktów czynszowych, i o ileby tym sposobem przybrało rozciągłość ustosunkowaną do wartości ustanowionych czynszów; w tym wszakże działając widoku, za właściwe poczytywano, aby w kontraktach czynszowych uwzględnianym był przepis, zawarty w prawie z roku 1825, zmieniającem art. 530 K. C., to jest, aby warowaną była możność uiszczania wkupnego w każdej epoce przez osadnika obranej. Wnioskowano dalej, że takie rozszerzenie możności uiszczania wkupnego, nawet po zawarciu kontraktów czynszowych, oprócz ułatwienia przyszłej działalności instytucyi kredytowej, wywołałoby zapewne bezpośrednio usiłowanie ogółu czynszowników do gromadzenia zasobów przez pracę i oszczędność, aby dojsć własną siłą do sposobności uiszczania się z wkupnego, na równi z tymi, co je przy zawieraniu kontraktu złożyć zdołali; kiedy więc zaliczania wkupnego z zasobów do-



tychczas zebranych tylko wyjątkowo spodziewać się można, życzyć wypada, ażeby wkupne to było powszechném, choćby przy pomocy instytucji kredytowej. Wkupne bowiem dopiero nadaje posiadaniu osady charakter własności; w tém stanowisku postawiony posiadacz wieczysty, poraz pierwszy poczuwa swą samoistność, przywiązuje się do nowego, nieznanego dawniej położenia, pragnie je utrzymać, ile możliwości ulepszać, od wpływów losowych zabezpieczyć, a potomstwu przekazać.

Ta nowo obudzona usilność osadników staje się dopiero podstawą wielkiej budowy społecznej, na istotnej a powszechnej zamożności opartej.

— Kolejny rozbiór szczegółowych pytań doprowadził do tego ogólnego przeświadczenia, że zachowując konieczny wzgląd na miejscowe stosunki tak gospodarskie jak osobiste właścicieli tudzież osadników, nie można żadnej kwestyi wiążącej się z przeprowadzeniem i rozwinięciem oczynszowania, stanowczo przesądzać, ani powziętych przekonań w aforystyczne zdania normować, a raczej wypada, w rozbiórze tego przedmiotu wszelkie możliwe drogi wyjścia z pańszczyzny a przejścia do nowego porządku rzeczy objaśniać, żadnego z następczających się środków nie zalecając bezwarunkowo; bo każdy właściciel w miarę miejscowego swego położenia, w miarę usposobienia samychże włościan najlepiej oceni, co mu robić wypada, a tém trafniejszym będzie sąd jego, im lepiej objaśnionym był, dokąd każda z opisanych dróg doprowadzić go może. Z powodu potrzeby właśnie tego wszechstronnego rzeczy wyjaśnienia, które zwłaszcza co do praktycznego różnych systematów w odmiennych miejscowościach zastosowania, wymaga dłuższego czasu i zebrania miejscowych ze wszystkich okolic kraju spostrzeżeń, zwracano uwagę, iż najpożyteczniej będzie w oddzielnych nad każdym z sześciu pytań sprawozdaniach



ustalić tylko podstawę dyskusyi rozwinąć się mającej na nadchodzącem Ogólnem Zebraniu, nie zakładając sobie za stanowczy cel dojście do ostatecznych konkluzyj; ważniejszém albowiem nateraz jest zapoznanie się w tej pierwszej dyskusyi ogólnej, z całą różnaitością szczegółów położenia i potrzeb, na jakie każdy z powołanych do udziału w sprawie oczynszowania uwagę zwrócić potrzebuje, iżby dla rozświecenia właściwych dróg przyszłości rolnictwa krajowego, możliwą ze swój strony przyniósł pomoc. Wywołana tym sposobem działalność teoretyczna wszystkich Członków Towarzystwa obok gromadzącego się doświadczenia, tych co wkrótce zapewne do dzieła przystąpić będą mogli, pozwoli powziąć nadzieję, że wspólność usiłowań Członków Towarzystwa Rolniczego wyrażona w rozprawach nad tym przedmiotem, zapewni oczynszowaniu skutek odpowiedni potrzebom ekonomicznym i społecznym kraju.

— Na uczynioną przez ks. Stefana Podlaszeckiego kapelana z Jabłonicy obwodu Sanockiego z Galicyi propozycję, aby Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem nabyło dla Królestwa za sumę rsr. 10,000, przez podpisy zebrać się mającą, prawo własności wynalezionę przez niego żniwiarki, Komitet w miejsce tej propozycji ofiarował mu pośrednictwo w wyjednaniu patentu swobody na Królestwo Polskie i Cesarstwo, oraz przyjął obowiązek zaspokojenia z funduszów Towarzystwa Rolniczego należności jaka od patentu w Królestwie przypadnie. Wskazano zarazem formalności, jakich wynalazca dopełnić potrzebuje celem otrzymania rzeczzonego przywileju; i w skutku tego ks. Podlaszecki ma niebawem Komitetowi żądane dowody nadesłać.

— W wykonaniu uchwały ogólnego zebrania wskazującej etatem fundusz na bursy i stypendya, Komitet przeznaczywszy w r. 1859, 10 stypendyów po rsr. 200 rocznie, na praktyczne przez lat dwa kształcenie leśników, dla których stosowne do nauki miejsca w administracyach leśnictw Księstwa Poznańskiego zamówione zostały, zgodnie z uczynionem w tej mierze ogłoszeniem, z pomiędzy 54 kandydatów którzy na termin 1 Listopada 1859 r. potrzebne złożyli kwalifikacye, dopełnił wyboru następujących 10, a mianowicie:

1. Sliwińskiego Alexandra z okręgu Warszawskiego.
2. Mocarskiego Ewarysta                   "   Sejneńskiego.
3. Lasockiego Henryka                   "   Płockiego.
4. Tirpitzta Leopolda                   "   Pilickiego.
5. Wojciechowskiego Lucyana       "   Błońskiego.
6. Jarockiego Michała                   "   Augustowskiego.

7. Żardeckiego Romana z okręgu Sandomierskiego.
8. Chmieleckiego Maryana „ Zamojskiego.
9. Kołaczkowskiego Feliksa „ Wartskiego.
10. Bulewskiego Stefana „ Płockiego.

którzy na skutek decyzji JO. Księcia Namiestnika, za przychylnym przedstawieniem JW. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządu wój Spraw Wewnętrznych i Duchownych, otrzymawszy potrzebne paszporty, udali się na miejsce swego przeznaczenia.





# OPIS PORÓWNAWCZY GOSPODARSTW,

KTÓRYM MEDALE WIELKIE

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO, W ROKU 1859

PRYZYKNANE ZOSTAŁY.

**W** wiadomo jest każdemu, kto sił swoich w rolniczym probował zawodzie, że wszelkie gospodarskie teorye w praktyce dopiero stanowczą przebywają próbę; że ona jedna ich ważność, rozległość i wszystkie zastosowania stwierdzić i wyjaśnić może, a co najgłówniejsza: że tylko praktyka pozwala z teoryj gospodarskich większą lub mniejszą wyciągnąć korzyść.

Jeżeli więc powszechnie uznana jest rzeczą, że w piśmie rolniczem wykłady teoretyczne i sprawozdania z dokonanych już prób i doświadczeń równie ważne obok siebie zajmować winny miejsce, to z pomiędzy tych ostatnich opisy całkowitych gospodarstw, zasobów, z jakimi je rozpoczęto, dróg na jakich się rozwijały, złych lub dobrych kolei jakie przebyły, a w końcu przedstawienie pięknych owoców, co długą i mozolną uwieńczyły pracę, są bez zaprzeczenia najwięcej nauczające. Będą one niemi więcej jeszcze, jeżeli zapatrując się z wyższego moralnego stanowiska na chlubny zawód rolnika, damy obraz wytrwałości, pracy i umiarkowania jedynych źródeł prawdziwej zamożności, za piękny przykład służący mogących.

Do takich to właśnie opisów otworzyło Towarzystwo Rolnicze pole, przez wyznaczenie w tym roku 8 wielkich medali, jako nagrodę za najlepiej prowadzone gospodarstwa, w każdym z 8<sup>miu</sup> oddziałów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem. Samo wyznaczenie nagrody, zmuszając do odszukania i wyświecenia położonych na polu rolniczém w kraju naszym zasług, pierwszym dopiero jest na tej drodze krokiem; lecz aby przyznanie medalu nietylko hołd dla nagrodzonego, lecz rzeczywisty dla całego kraju pożytek przyniosło, konieczném jest podać do wiadomości ogółu obraz nagrodzonych gospodarstw, i ich że tak powiem historią, na wyżej wzmiankowanych zasadach rozwiniętą. Jasną zaś jest rzeczą, że materyałów do podobnego opisu sam tylko właściciel majątku dostarczyć jest w stanie.

Z żalem jednak wyznać nam wypada, że nie wszystkie przez Delegacye Oddziałowe nadesłane sprawozdania, zbogacane są temi najciekawszymi i najszacowniejszymi może szczegółami, których długoletnia na jednym miejscu praca, nieprzerwane obserwacye i doświadczenia, i za nimi idące głębsze obeznanie się ze stosunkami rolniczemi swego kraju i okolicy, jedyném są źródłem — a które im rzadsze, tém są cenniejsze, tém więcej nauczające. Zbytnią zapewne skromność interesowanych właścicieli, wstrzymała większą część od podobnych wyznań, w miejscu których znajdujemy tylko treściwe i ściśle na podanych przez Komitet punktach ograniczające się opisy, obecny jedynie stan majątku na widoku mające.

Mocno przejęci całą wagą wyżej wspomnianych szczegółów, starać się będziemy w ciągu naszego sprawozdania na nie szczególniejsz wracać uwagę czytelników, przytaczając je miejscami nawet dosłownie, co nam



nadto pozwoli urozmaicić nieco zbytnią jednostajność kilku podobnych, po sobie następujących, opisów. Nadmienić tu wszakże wypada, że często zmuszeni będziemy powtarzać niektóre szczegóły już w sprawozdaniu, na Czerwcowém posiedzeniu Towarzystwa odczytaném wspomniane, których jednak bez naruszenia całości opowiadania wypuścić niepodobna.

Z przedstawionych w tym roku do konkursu majątków, przyznane sobie miały medal:

W oddziale Kieleckim . . . .	dobra Jaronowice,
„ Augustowskim	„ Wierzbowo,
„ Warszawskim .	„ Bielawa,
„ Siedleckim . . .	„ Branica,
„ Płockim . . . . .	„ Popowo,
„ Radomskim . . .	„ Dąbrowa.

Przejdziemy kolejną wszystkie nagrodzone majątki, przytaczając je w takim porządku, w jakim nagrody tymże na Czerwcowém Warszawskiem posiedzeniu doręczono były.



**Wieś Jaronowice**, w guberni Radomskiej, powiecie Kieleckim, okręgu Jędrzejowskim; położenie gruntów ornych ma nieco wzgórzyste z pochyłościami ku południowi i ku północy. Rodzaj ziemi, właściwy całej okolicy Jędrzejowskiej, stanowi rędzina sina przeplatana żyłami piaszczystemi, wszędzie na podstawie opoki marglistej. Ziemia tutejsza w ogóle posiada w sobie znaczną ilość krzemianu wapna, który szczególniej sprzyja roślinom strączkowym, a korzystniej działa na wykształcenie się ziarna niż słomy; ztąd plony zbóż, zwłaszcza pszenicy, są w całej okolicy często znamienite, grunt



jednak jest trudny do uprawy, rozniękcza się bowiem łatwo podczas wilgoci, a zsycha w upały; ztąd potrzeba utrzymywania większej ilości inwentarza roboczego, aby w danym czasie uprawę pól ukończyć.

Następujące ustępy o obecnem położeniu włościan i o usiłowaniach właściciela w celu podniesienia gospodarstw włościańskich, przy pomocy nowego podziału gruntów, a niemniej ogólny pogląd na okręg Jędrzejowski pod gospodarczym względem uważany, przytaczamy według własnych słów właściciela Jaronowic w sprawozdaniu delegacyi zamieszczonych:

„W roku 1846 zaraz na wstępie objęcia Jaronowic, zrobioną została regulacya i separacya gruntów włościańskich, a ponieważ z powodu szczupłego a wzniesionego położenia włościanie łąk ani pastwisk nie posiadają, urządzono im pola w czterech oddziałach; dla tego wszyscy obowiązani są prowadzić gospodarstwo rolne jedno-stajne, do rotacyi cztero-polowej zbliżone, tak iż w jednym oddziale wszyscy sieją oziminę, w drugim jarzyny, w trzecim ugór który im służy za ogólne pastwisko, w czwartym siewają zwykle rośliny okopowe, strączkowe i przedplody. Zamiarem jednak właściciela było urządzić im gospodarstwo regularne pięcio-polowe z obsiewem koniczyny. Na ten cel przeznaczono część obecnie jeszcze zarosłą, niewykarczowaną i tymczasowie za pastwisko służącą, na pole piąte. Lecz usiłowania w tym zamiarze łożone, nie doprowadziły do pożądanego skutku: włościanie, zwykle niepochoptni do nowości, nie pojęli własnego swego położenia i interesu; wpłynęła na to i ta okoliczność, że ludność tutejsza jest ponajwiększej części nowo-przybyła i zaledwie kilkunastu gospodarzy pochodzi z rodziny od dawna tu zamieszkałych; skutkiem bowiem poprzedniego opuszczenia, ludność dawniejsza albo się rozeszła, albo zdemoralizowana, nie

mogła być trzymana; nowi zaś osadnicy nie przywiązali się jeszcze o tyle do miejsca, aby z niemi ważniejsze przemiany skutecznie przeprowadzić można było. Zachęcenie dogodną regulacją pól, powiększeniem uposażenia i nowemi zabudowaniami, wkrótce po regulacyi w właściwych miejscach postawionemi, a przytém łatwem i obfitem zarobkowaniem w miejscu, włościanie zewsząd przybywać i osiedlać się zaczęli. Wieś się załudniła, bo gdy w r. 1846 było ludności 198 dusz, dzisiaj znajduje się ich 313. Zamożność między ludźmi wzrosła, lecz ta na usposobienie ich moralne wcale nie oddziałała. Włościanin opuszczający miejsce rodzinne bez ważnych przyczyn, rzadko kiedy ma charakter moralny, skłonny jest do częstej zmiany miejsca, a w takim nie łatwo wpoi się przywiązanie do nowego. Powtóre, ludność z różnych stron zebrana nie ufa sobie nawzajem, nie czuje miłości bratniej, nie pojmuje obowiązków sąsiedzkich, można nawet powiedzieć że się nienawidzi. Z taką ludnością nie łatwo doprowadzić do skutku najpożyteczniejsze dla niej przedsięwzięcia, potrzeba aby ją czas zespolił, aby przynajmniej jedno pokolenie przeżyła ze sobą."

Dla tych to przyczyn właściciel znalazł pierwiastkowo trudność w urządzeniu szkółki wiejskiej, dopiero od roku wyrodziło się w ludzie wiejskim skłonniejsze ku temu usposobienie, z którego też właściciel korzystać stara się.

Przestrzeń ziemi dla włościan przeznaczona, podzielona jest na 30 zagród, lecz tylko 25 zagrodników odraabia pańszczyznę, a pozostałe 5 zagród jest w posiadaniu czynszowników, którzy opłacają rocznie po 150 złp. i ponoszą wszelkie ciężary jakie zagrodników pańszczyznianych obowiązują. Każdy zagrodnik wydzielone ma morgów około 13, a to łącznie z polem, ogrodem i zabudowaniami. Grunt jaki włościanie zajmują, jest



w ogóle dobry i podciągnąć go można pod klasę II pszenną, a klasę I i II żytną, z małemi wyjątkami.

Czynszownicy ci istnieją od roku 1850; właściciel oczynszował naprzód na próbę jedną zagrodę, od lat 6<sup>ciu</sup> powiększyła się ich liczba do 5<sup>ciu</sup>, a wszyscy w ogóle włościanie byliby skłonni, według jego twierdzenia, oczynszować się za tęż samą cenę; wstrzymała tylko właściciela od oczynszowania wszystkich mniejsza jego zamożność, przy licznych obowiązkach i ciężarach na pojedynczej włości, oraz obawa zamieszania stosunków włościańskich w sąsiednich majątkach, gdzie obywatele do tej przemiany jeszcze się nie przygotowali.

Wszelka ludność tu osiadła wynajmuje się do wszystkich robót, bo gospodarstwo prowadzone jest forsonnie, a robocizna pańszczyźniana za szczupłą jest w stosunku do rozległości uprawianych gruntów. Z powodu upowszechnionego znoszenia pańszczyzny ciąglej i zamieniania jej na pieszą i ztąd potrzeby utrzymywania licznych inwentarzy roboczych, najem ciągły tak w Jaronowicach jak w całej okolicy, w rzadkich tylko wypadkach jest używany, a w tym razie opłacać się musi bardzo drogo. Własne sprzężaje i obsługująca je czeladź, to jest: fornale, rataje, oraz dziewczki, są podstawą gospodarstwa dworskiego.

Jedną z okoliczności, niekorzystny wpływ na ludność wiejską, a zwłaszcza na kobiety wywierających, jest miejscowość nie sprzyjająca wcale uprawie lnu, a rzadko konopi. Rzecz ta, jakkolwiek napozór mało znacząca, jest, według zdania właściciela Jaronowic, bardzo ważną. „Mieszkając w różnych okolicach naszego kraju, mówi on, miałem sposobność przekonania się, że w miejscowościach, gdzie się len udaje, kobiety daleko są moralniejsze, porządniejsze i pracowitsze. Ze lniem mają cały rok zajęcie: w zimie od najwcześniejszej



pory do późna w noc zajęte przedzeniem, zgromadzają się zwykle po chatach i tam we wspólnym towarzystwie nie tyle narażają obyczaje swoje na skażenie, a to utrzymuje gruntowniej ich tradycje, moralność i narodowe zwyczaje; w lecie wyrób i bielienie płótna zajmuje im wszystkie wolne od obowiązków i ważniejszych zatrudnień chwile; zgoła praca ta staje się nałogową dla nich koniecznością: w niej znajdują powab swojego życia; ona im daje odzienie dla rodziny i wszelkie korzyści materialne; ona wpływa silnie na spokój i szczęście ich domowe; przez nią z pokolenia na pokolenie, w przyjemnym a tak właściwym dla kobiet wiejskich zajęciu, kształcą się dobre córki, rządne żony, wzorowe matki; a te znowu wychowują lepszych synów, mężów i ojców. Jakże się przeciwnie dzieje, gdzie im tego zatrudnienia niedostaje. Bez tego pożytecznego zajęcia i bodźca do pracy, większą część czasu marnują na schadzkach karczemnych; to następnie nic innego spowodować nie może, jak rozpustę i szkodliwy wpływ na wieś ściągą. Po największej części w całym Jędrzejewskim bardzo mało da się siał lnu; konopie rzadko się udają i mało przynoszą korzyści; jest też widoczny odcień w przemyśle, pracowitości i moralności ludu wiejskiego tej okolicy."

Gospodarstwa okoliczne w ogóle w całym Jędrzejewskim wzrastają; niektóre stoją już bardzo świetnie, jak to widzieć można w dobrach Wodzisław, Motkowice, Moskarzów, Słupia, Rakoszyn, Sędziszów, Rożnica i wielu innych; pozostawiają jednakże jeszcze wiele do życzenia, zwłaszcza pod względem ulepszenia w chowie inwentarzy, między którymi po dworach powszechniej przeważa chów owiec. W bydło, oprócz pięknej obory w Chrzastowie, Słupi i Czaryżu, które się odznaczają poprawną rasą hollenderską, wzorowym i korzyść przynoszącym utrzymaniem, i kilku innych dworów, utrzy-

mujących rasę bydła czysto-szwajcarską, albo poprawną, — chów bydła po największej części jest zaniedbany. W północnej jednak części okręgu Jędrzejowskiego, mianowicie w okolicy nad Nidą położonej, włościanie, zachęceni nadzwyczaj wygórowaną ceną wołów roboczych, takowe na sprzedaż, lecz w niewielkiej ilości, hodują. Co do koni, pomimo tradycyjnego do nich zamiłowania, chów ich w tutejszej okolicy prawie za żaden uważać należy, wyjąwszy kilku stajni, gdzie raczej amatorstwo, jak potrzeba dostarczania gospodarstwu dobrych koni miane jest na względzie. Wszakże zaprzeczycie niepodobna, że rolnictwo wysoko w całym Jędrzejowskim zostało posunięte, a postęp ten od lat kilkunastu widocznie wzrasta.

Fabryki ograniczają się jedynie na gorzelniach, których liczba od pewnego czasu nieproporcjonalnie się powiększyła; poświęcono na ten cel wielkie summy, które na inném polu z większym dla ogółu pożytkiem użyteby być mogły. Czuć się zatem daje brak innych fabryk, a ztąd trudny odbyt ziemiopłodów, których dalszy transport do Krakowa lub Prus połączony zawsze jest z trudnościami. Brak zdolnych i uczciwych majstrów jest wielką niedogodnością dla okręgu Jędrzejowskiego; a nadto klęską tu jak i w całym kraju panującą, są włóczęcy się bez celu po wsiach starozakonni i rozpajający ludność wiejską propinatorowie. Na zakończenie powyższego na okręg Jędrzejowski poglądu, dodać należy, że cała okolica pod względem gospodarstwo-rolnym wiele przedstawia korzyści. Położenie wszędzie równe i piękne, obfitość drzewa, łąk, grunt żyzny. Całą północno-wschodnią stronę okręgu Jędrzejowskiego oblewa rzeka Nida; od zachodu częścią dotyka Pilica i wiele pomniejszych strumieni w różnych kierunkach okręg przerzyna.



Przystępując do szczegółowego opisu gospodarstwa i właściwych pod każdy zasiew sposobów uprawy, wprowadzonych w użycie w Jaronowicach, zaczniemy od przytoczenia przyjętego porządku płodów, w trzech osobnych rotacyach: *pszennéj* 10-polowéj, *żytnéj* 7-polowéj, oraz *ogrodowéj* na polach, w bliskości zabudowań folwarcznych położonych.

**A.** *Pole pszenne dawne, mające morgów n. p. 298, przętów 103.*

1. Pszenica na świeżym nawozie.
2. Ziemniaki.
3. Jęczmień z koniczyną czerwoną i trawą tymoteusza.
4. Koniczyna na siano dwa razy zbierana.
5. Koniczyna drugoletnia, z jednym zbiorem i uprawą pod pszenicę.
6. Pszenica.
7. Groch.
8. Żyto w połowie, w połowie owies.
9. Koniczyna biała z trawą tymoteusza, na pastwisko.
10. Pastwisko i ugór do uprawy pod nawóz.

**B.** *Pole żytnie, zwane wyręby, z lasu poprzednio wyciętego wykarczowane, mające morgów 168, przętów 33.*

1. Ziemniaki na świeżym nawozie.
2. Jęczmień i owies, z koniczyną czerwoną, białą i trawą tymoteusza.
3. Koniczyna w części na nasienie, zresztą na pastwisko.
4. Pastwisko.
5. Żyto.



6. Wyka, soczewica, szporek, lub mieszanki na zielono.
7. Żyto.

**C.** *Pole ogrodowe, mające morgów n. p. 11, prętów 231, z następującą kolejną:*

1. Kapusta, brukiew, ziemniaki.
2. Marchew, buraki pastewne i w części rośliny olejne, na użytek domowy.
3. Pszenica jara.
4. Bobik i groch.
5. Koniczyna w pierwszej kolei tych płodów, w drugiej wyka z owsem na zielono.

W tém miejscu najwłaściwszém będzie przytoczyć własne słowa właściciela Jaronowic, przedstawiające trudności, które miał do zwalczenia w początkach swego gospodarczego zawodu: „Jaronowice objąłem w posiadanie, w pamiętnej epoce głodu i zamieszek roku 1846. Odebrałem je w d. 1 Kwietnia z niedołężnej opieki dzierżawcy. Znalazłem wszystko w opuszczeniu i nieładzie, zwłaszcza ludność zdezorganizowaną i zdemoralizowaną, a pod wpływem propinatora będącą. Oprócz przyzwoitych inwentarzy roboczych i jakich takich z sobą sprowadzonych narzędzi rolniczych, nie miałem żadnych funduszków pieniężnych, bo te przy kupnie i tranzakcyi wydać wszystkie zmuszony byłem. Chcąc się w biédnym położeniu ratować, wezwałem na pomoc pracę i energię, środki, o jakich niejeden z młodych, bez zasobów zostawiony, w tych czasach zapomina. Po kilkomiesięczném zbadaniu wszelkich okoliczności i położenia miejscowego, powziąłem zamiar urządzenia odrazu płodozmianu; ułożyłem plan postępowania i takowy peryodycznie najakuratniej do skutku doprowadziłem. Rozpocząłem

czynność od pomiaru, który przy pomocy biegłego i zdolnego jeometry, Konstantego Moritz, w krótkim czasie dokonany został. Na podstawie tegoż, uregulowałem całą powierzchnię na gruncie według stanu, jaki się obecnie znajduje. Do zaprowadzenia płodozmianu przystąpiłem odrazu, mając na względzie zyskanie na czasie. Pomijając teorye i zasady, tak licznie w pismach rolniczych określone, w urządzeniu płodozmianu oprócz oszczędności czasu, miałem na celu podział pracy, rozkład równy kosztów, co z cierpliwością i wytrwałością starałem się wykonać. 'To właśnie szczęśliwie mi się powiodło.'

Uprawa pól w Jaronowicach odbywa się w sposób następujący: pola pszenne, mające grunta silne, z dobrimi spadkami, z powodu zupełnego braku łąk i pastwisk naturalnych, urządzone zostały w rotacyę przemienno-pastwiskową:

1. Ugór pod pszenicę, po zużyciu pastwiska sztucznego, podoruje się w połowie Czerwca, walcuje, a następnie wywozi nań nawóz, zwykle z pod owiec (inne bowiem gnoje użyte są pod ziemniaki w polach żytnich i na ogrodach). Po rozrzuceniu nawozu, która to czynność odbywa się najstaranniej rękami przy pomocy grabi, grunt odwraca się powtórna orką w poprzek i walcuje znowu, a gdy przerastać zaczyna, bronuje się i zostawia przez czas żniw. Na parę tygodni przed siewem, który się zwykle dopiero po 15<sup>ty</sup> Września rozpoczyna, a kończy z początkiem Października, orze się w podłuż, lekko bronuje, a po pierwszym przeleżeniu zasiewa pszenicą. Jeżeli pod odwrót nawozu zabraknie, dowozi go się pod korzeń, nie zmieniając sposobu zasiewu, wyjąwszy że jeżeli po zbronowaniu okaże się na powierzchni roli gnój grubszy, ten grabiami ludzie roztrzásają.

2. Po sprzęcie pszenicy ściern się podoruje o ile można najwcześniej, chociażby zaraz za sierpem; przed

zimą podorywkę tę równa się bronami i odwraca na płasko, z wiosną zaś, jak tylko rola dostatecznie obесhnie, bronuje się dokładnie i bezzwłocznie przystępuje do sadzenia ziemniaków. Sposób sadzenia używany w Jaronowicach jest następujący: Po zrównaniu powierzchni pola przeznaczonego pod ziemniaki, wytykają się przez całą długość pola równoległoboki, około 10 prętów szerokie (ponieważ pługi muszą zajeżdżać z jednego boku na drugi, szersze wydziałki mordowałyby napróżno sprzężaj). Płużkami z dwoma odkładnicami, jakich się używa do obredlania ziemniaków, robią się płytkie bruzdki, w odstępach dwóch stóp przeszło jedna od drugiej, zaczynając przy boku pierwszego równoległoboku przez całą długość. Bruzdki te, jak się powiedziało, powinny być płytkie; gdyby bowiem były głębsze, nie dałyby się dostatecznie przykryć, lub przykrywając je, trzeba by głęboko orać, co by jałowiło ziemię, a bez potrzeby oraczy i inwentarz mordowało. W tak przygotowane bruzdki zagrabia się nawóz, bacząc, aby poruszonej świeżo ziemi napowrót nie wgarniać. Przystępuje się teraz bez zwłoki do sadzenia, kładąc ziemniaki w sam środek bruzdy i przykrywając temiż samymi płużkami, przez rozoranie nieporuszonej ziemi i robiąc to najdokładniej, aby ziemniaki wszędzie zostały przykryte. Nadmieniam się tu, że przy zakrywaniu redlin po zasadzeniu ziemniaków uważać należy, aby dwie skiby, które tworzą grzbiet, nie zostały zbyt ściśle złożone i aby formowały na grzbiecie jakoby małą bruzdkę, dla zatrzymania w czasie deszczów potrzebnej wilgoci.

Jest to, zdaniem właściciela Jaronowic, jeden z najlepszych, najkorzystniejszych i najpewniejszych sposobów sadzenia ziemniaków; gdyż najprzód: chociażby rola nie była należycie pulchna, robiąc bruzdki i przy-



krywając je podwójnym oraniem, jednocześnie przy sadzeniu dostatecznie doprawić ją można. Do robienia pierwszych bruzdek, czyli znaków, dość jest brać płużki na jednym kółku; do przykrywania zaś trzeba mieć urządzoną grządziel, tak, aby ją można zastosować do zwykłych kółek płużnych. Powtóre: sadząc ziemniaki odrazu w redliny, zabezpiecza się je od wymoknięcia i zgnilizny, nawet w najniższych gruntach, czego w sadzeniu pod pług zwyczajny uniknąć nigdy zupełnie nie można, chociażby i w gruntach lżejszych. Potrzebie: ziemniaki rozrastać się tu mogą swobodnie, bo mają wkoło siebie ziemię pulchną, a gdy kielki zaczną w ziemi puszczać, zwykle po upływie dwóch tygodni, nie czekając aż zaczną wschodzić, powłóczy się je w poprzek lekkimi bronami, co przyspiesza wegetację i na dalszy ich wzrost zbawiennie, jak wiadomo, działa. Poczwarcie: podobne sadzenie ziemniaków ułatwia bardzo kopanie, bo tu łożysko ich jest w samych redlinach; można je przeto z wszelką łatwością wyorywać pługami, bez kalczenia ich i bez jałowienia ziemi głębszą orką. Wszakże najważniejszą zaletą rzeczonoego sposobu jest oszczędność znaczna czasu i pracy. Kiedy bowiem do zasażenia 30 morgów np., zwykłym sposobem pod pług, zwykle wychodziło w przeciągu 15 dni 45 pługów i 90 ludzi, sadzenie sposobem wyżej opisanym 18 płużkami przy pomocy 76 ludzi dopełnia się i potrzeba do tego tylko 5 dni. Podobne sadzenie jednak najwięcej zalecać można wtenczas, gdy ziemniaki następują po oziminie, bo wtedy najwięcej utrudniająca czynność nagrabiania nawozu miejsca nie ma. Lecz i temu można by zaradzić, przy upowszechnionej a koniecznej już potrzebie wywożenia nawozu w zimie, robiąc w jesieni na roli bruzdki do sadzenia ziemniaków przeznaczone, które w tym razie muszą być nieco głębsze, aby uniknąć

zamulenia. W tak przygotowane bruzdki składa się wygodnie nawóz przez zimę. Bruzdki zabezpieczą go od splukania, a tym sposobem pole przygotowane i do prędkiego obeschnięcia usposobione, ułatwi wcześniejsze zasadzenie i oszczędzi robotników do nagrabiania. Jeden tu tylko zarzut uczynić można, iż ziemniaki znajdujące się dość płytko pod powierzchnią, jeżeli przed wykopaniem nastaną mrozy, a zwłaszcza z wiatrami, łatwiej ulegną przeziębieniu; wszakże jest to tylko okoliczność nadzwyczajna, dla której wiele pewnych korzyści opuszczać nienależy. „Wprawdzie,—mówi właściciel Jaronowic,—sposób wyżej opisany nie jest nowością żadną, upowszechniony on jest w wielu miejscach oddawna; jednakże gdy ziemniaki stanowią w kraju naszym jedną z najważniejszych produkcji i najwięcej jest około nich zachodu, chcąc udzielić dobrą radę, starałem się opisać szczegółowo najłatwiejszy i najtańszy sposób sadzenia ziemniaków dla zbitcia uprzedzeń i przesądów, które tak często stawiają zawady pomysłom wielką ulgę w pracy lub korzyść zapewniającym.”

**3.** Po wykopaniu ziemniaków równa się pole bronami w jesieni i podoruje w gotowe składy lub na płask, na wiosnę rozsiewa się jęczmień i extyrpatorami przykrywa; potem raz powłóczy, rozsiewa koniczyna czerwona w ilości garncy 2 i pół na morg, z przymieszaniem koniczyny białej i trawy tymoteusza po kwart dwie na morg n. p. i powtórnie lekkimi bronami powłóczy. Walcowanie tu nie może mieć miejsca, a to z przyczyny ściślej natury gruntu, po najmniejszym bowiem deszczu formuje się mniej więcej silna skorupa, któraby zniweczyć mogła nie tylko kiełkowanie koniczyny ale i jęczmienia: walcuje się tylko w razach ciągłej posuchy.

W 4<sup>ym</sup> roku, koniczyna w ścierni jęczmiennej, zostaje przez zimę; ponieważ zaś w jesieni pięknie wyrasta,

przy braku pastwisk korzysta się z niej bez żadnych szkodliwych następstw pasąc bydło i konie, byle tylko nie w czas mokry. Z wiosny koniczyna się bronuje, raz dla zebrania z niej ścierni, powtóre dla dokładniejszego zrównania pola pod sieczenie; potřecie dla pobudzenia vegetacyi. Z początkiem Maja koniczyna się gipsuje w stosunku jednego korca na móg n. p. Czynność tę odbywa się wieczorem, w czas spokojny, pod rosę, lub w dzień po deszczu. Gipsowanie dopełnia się często bardzo skutecznie na zimę. Po dwukrotném ścięciu koniczyny, pole to do późnej jesieni jest pastwiskiem dla koni i bydła, niekiedy dla owiec jeżeli pora jest sucha.

W 5<sup>ty</sup>m roku około koniczyny dwu-letniej z białą i trawą tymoteusza sianej, ta tylko przedsięwzięcie się robota, iż na wiosnę drugiego roku zgrabia się nawóz, poprzedniej jesieni obficie przez inwentarz pasący się zostawiony, aby pod nim koniczyna nie wyprzała. W polu tém koniczyna czerwona w części wyginie, ale natomiast trawa tymoteusza w 2<sup>gim</sup> roku rozkrzewia się i daje teraz wyborne siano. Zwyczajnie zbiera się tu jeden pokos, poczem do połowy Lipca używa na pastwisko, zanim się przystąpi do uprawy pod zasiew pszenicy, który:

W 6<sup>ty</sup>m roku zupełnie tym samym sposobem dokonywa się jak w roku pierwszym.

W 7<sup>my</sup>m roku pole po sprzęcie pszenicy, podoruje się w jesieni pod groch, jeżeli pora roku i siły robocze na to pozwalają; w przeciwnym razie wykonywa się ta czynność na wiosnę, potem bronuje, sieje groch, przyoruje pługami pod skibę i obronuje dokładnie wzdłuż i poprzek w miarę potrzeby.

Następnie:

W 8<sup>my</sup>m roku pole obsiewa się w połowie żytem na zimę, w połowie owsem na wiosnę, a to z powodu: że



ponieważ połowa pola w téj rotacyi przechyla się ku południowi a druga ku północy, żyto zaś na pochyłości północnej chybja, a owies od strony południowej wybuja i mniej plonuje: przeto po kilkoletniém doświadczeniu, siew podobny zaprowadzony został. W tym celu po sprzęcie grochu całe pole podoruje się i pozostawia czas jakiś dla odleżenia, poczem połowę przeznaczoną pod żyto, włóczy się w poprzek, rozsiewa nasienie i extyrpatorami przykrywa, następnie bronuje i wybrzdża. W ten sam sposób na wiosnę sieje się owies i extyrpatorom lub drapaczem przykrywa, a razem wysiewa się w owsie w równych częściach koniczyna biała z trawą tymoteusza, biorąc po dwa garnce i téj i tamtéj na każdy morg n. p. i lekko powłóczy. Podobnież się postępuje w połowie drugiej gdzie zasiane żyto, zaraz po zniknięciu śniegu, lecz bez żadnego powłóczenia.

W 9<sup>ty</sup>m i 10<sup>ty</sup>m roku pola te stanowią dwu-letnie sztuczne pastwisko głównie dla owiec, aż do połowy Czerwca drugiego roku, odkąd rozpoczyna się uprawa pod pszenicę jak opisano na początku.

Opis uprawy w tém polu, zakończymy radami ogólnemi przez właściciela Jaronowic podanemi: iż przede wszystkim starać się trzeba o dokładne wykonanie roboty i utrafienie stosownej pory w zasiewach; postępowanie podobne rzadko wówczas zawiedzie. Siew żyta w jesieni zaleca on uskutecznić najwcześniej, bo tym sposobem pewniej obradza. Po ukończeniu siewu żyta, rozpoczyna się siew pszenicy, gdyż doświadczenie nauczyło, że wczesny siew na gruntach cieplejszych, zawsze był dla niej szkodliwym; dla tego czynność tę, najkorzystniej rozpoczynam dopiero po 15<sup>ty</sup>m Września. Pszenica siana na gnoju wywożonym wprost na ugor nie podorany, najmniej obradza. Daleko lepiej gdy nawóz przychodzi pod odwrót, a najlepiej udaje się na nawozie

wprost pod korzeń wywiezionym. Zasiwy wiosenne staram się tu jak najwcześniej wykonywać, a mianowicie pszenicy jaréj, owsa, jęczmienia, bo ta zasada starodawna jest pewnikiem: „Kto sieje wczas na wiosnę, sieje na ziarno, siew spóźniony daje tylko słomę.”

Zasiew grochu dzielę na trzy części: 1) najwcześniejszy na gruntach lepszych przed rozpoczęciem innych siewów; 2) po ukończeniu siewów; 3) po ukończeniu sadzenia ziemniaków. Ztych powodów się to robi, iż udanie się grochu zależy bardzo od wpływów atmosferycznych, które trudno przewidzieć, a następnie, żeby mozolny sprzęt rozdzielić.

Opis uprawy w polu zwaném teraz *żytné*, a które sam właściciel po 5<sup>ciu</sup> latach wytrwałych i niezmordowanych usiłowań zdołał z gęstych, starych zarośli, przez staranne wykarczowanie, na obszerne i urodzajne zamienić grunta, jako wzór godzien naśladowania na baczną zasługuje uwagę.

Pole to, mające w połowie grunt przypiaskowy, na podstawie marglu gliniastego i opoki w wielu miejscach nieprzepuszczalnej, w połowie drugiej rędzinny, z przewagą piasku na téjże samej podstawie, wykarczowaném zostało w części z lasu wyprzedanego przez poprzedników. Obsiewano tu wprawdzie czasowo małe niwki, lecz taką wielością pni tarek, jałowcu zapełnione, że karczunek potrzeba było na nowo uskuteczyć. „Powziąwszy zamiar, pisze właściciel, przestrzeń paręset morgów ziemi dotąd nieużytecznej na pole zamienić, przed rozpoczęciem nieraz zastanawiałem się, czyli bez potrzebnych zasobów, tak trudną pracę potrafię uskuteczyć; bo były to zarośla nieprzebyte z jałowcu, ciernia i wypustek dębowych, pomieszane z ogromnemi pniami po ściętych kilkowiekowych sosnach i dębach: w wielu miejscach

kałuże zarosłe sitowiem. Ale zbadawszy lepiej naturę gruntu i poznawszy bliżej miejscowość, znalazłem, że na całej tej przestrzeni było przed parą wiekami uprawiane pole; poznać to można było po zagonach a nawet składowach i obszernych miedzach napełnionych głazami wyzbieranemi ręką ludzką." Spostrzeżenie to zachęciło właściciela do wytrwania w swoim zamiarze. Dwóch ludzi podjęło się tej pracy za wynadgodzeniem 15<sup>tu</sup> groszy od pręta kwadratowego. Przestrzeń cała podzielona została na 7 pól, które po jednym co roku karczowane, natychmiast obsiewane były oziminą. Cała praca zaczęta r. 1847 ukończoną została r. 1852 przez dwóch wyżej wspomnianych kolonistów z Jaronowic, przy bardzo małej pomocy przybranych najemników. Po wykarczowaniu każdego pola, starano się osuszyć miejsca wilgotniejsze, rowami otwartymi lub krytymi czyli drenami i przystępywano do uprawy, która się zasadzała na poraniu pola przed zimą, podorywkę tę ciężkim walcem pokruszono, następnie po upływie 6 do 8 tygodni, zorało powtórnie, lecz z ukosa, a to dla ułatwienia rozrywania niezupełnie jeszcze przegniłych darni; potem dokładnym bronowaniem urównano pole, poredlono jeszcze i włóczono. Tą kilkakrotną uprawą, pole przyprowadzone do stanu należytego rozkruszenia, obsiewano na przedplód tatarką, prosem, niekiedy rzepakiem. Po spręcie tych zbóż i po dwukrotnej jeszcze orce wzdłuż i w poprzek, przychodziło żyto na gruncie lżejszym, na silniejszym pszenica.

W drugim roku po pierwszym spręcie oziminy, można było już jednostajniejszą przedsięwziąć uprawę. Postępowanie następujące przyjęte tu zostało: na podorane pole przed zimą rozwozi się nawóz w porze zimowej i sadi ziemniaki jak można najwcześniej na wiosnę, podług opisu poprzednio wskazanego. Nadmieniam się



wszakże, iż przy pierwszym przejściu, tylko miejsca w słabszym gruncie były nawożone; zresztą ziemniaki sadyły się wprost, bez pognoju, a w plonie żadnej nie widziano różnicy: owszem, dostrzegano mniej usposobienia do zarazy.

W latach 2<sup>sim</sup>, 3<sup>cim</sup> i 4<sup>ty</sup>m pole to obsiewa się jęczmieniem i owsem, tak samo jak w rotacyi pszennej, z tą różnicą jednak, iż ponieważ w wielu miejscach grunt jest lekki piaskowy, przeto ziarno nie przykrywa się extyrpatorem, ale pługiem siejąc pod skibę, a następnie walcuje się pole po zasianiu wprzód konieczyiny białej z trawą tymoteusza.

W roku 5<sup>ty</sup>m wraca w tém polu ozimina, to jest żyto. W 6<sup>ty</sup>m przychodzi soczewica, wyka lub mieszanki, niekiedy szporek na paszę zieloną, przy zwykłej uprawie i podoraniu pola przed zimą. W 7<sup>my</sup>m powraca raz jeszcze żyto.

Pole powyżej opisane wymagało osuszenia, dlatego oprócz koniecznych rowów otwartych, w wielu kierunkach urządził właściciel drenowanie, w sposób bardzo prosty, na jaki miejscowość zdobyć się pozwalała. Po wykopaniu rowów w potrzebnych kierunkach, stosownej głębokości, a szerokich na dwie stopy, wyłożono spód większemi kamieniami, następnie przyłożono drugą warstwę kamieni drobniejszych, na te rozłożono gałęzie jałowcu jako utrzymujące się najtrwałej pod ziemią, te wreszcie przyłożono darniami, trawą na dół odwróconemi, i przysypano warstwą ziemi rodzajnej; wyrzuconą zaś z rowów ziemię marglową, po roli rozrzucano. Pręt drenów podobnie urządzonych kosztował złp. 1 gr. 20, a zrobiono ich około 1,000 prętów.

Uprawa pola ogrodowego prowadzi się w następujący sposób: pole to w bliskości dworu i zabudowań gospodarskich położone, urządzone zostało w rotacyi pię-

ciopolowej, dla dogodności podręcznej gospodarstwa domowego.

W roku pierwszym po zebraniu koniczyny lub wyki uprawia się to pole najstaranniej, pogłębia i sieje na niem rośliny okopowe.

W roku drugim po sprzęcie kapusty, brukwi i t. p., podoruje się w jesieni, na wiosnę odwraca i włóczy, a w połowie drugiej Kwietnia sieje marchew i buraki pastewne.

W trzecim roku pszenicę jarą na płaskiej órce.

W czwartym, na takiejże uprawie groch, bobik pod skibę, a w nich koniczynę czerwoną.

W piątym roku, koniczynę, którą się gipsuje przed zimą dla przyspieszenia wegetacyi, sprząta się na zielono trzy razy. Siew wyki w drugim przejściu, w miejsce koniczyny, dopełnia się z przymieszaniami owsa i bobiku, siejąc gęsto; sprząta się ją również zielono.

Przystępując do opisu budowli i narzędzi w Jaronowicach używanych, co do pierwszych, nie mamy nic po szczególe do nadmienienia; oprócz iż według sprawozdania są dogodne, trwałe i niekosztowne, a przytém starannie utrzymywane. Wspomnimy tylko, iż dla osłony kieratu przy młocarni urządzono małe obórki, w których zwykle mieszczą się żrebaki, cielęta i młode barany pod szczególnym dozorem gumienego zostające. Twierdzi właściciel, iż wychowywanie młodzieży oddzielnie, w osobnym budynku, tę ma korzyść ważną, iż dozwala przy większej łatwości dania im wygody, oszczędzić na ich utrzymaniu.

Narzędzia używane do uprawy roli w Jaronowicach są liczne; zwrócimy głównie uwagę na pługi, których dwa rodzaje właściciel zaleca: pługi zwyczajne miejscowej roboty i żelazne fabryki W<sup>so</sup> Jakubowskiego w Fałkowie. Pierwsze wtenczas dopiero w użyciu okazały się

zadowolającemi, kiedy fornale i rataje zobowiązani zostali pod odpowiedzialnością, aby sobie każdy, podług własnego widzenia i dogodności, pług swój przyrządził. Właściciel spostrzegł w skutku tego wielką różnicę w robocie, utrzymuje jednak, iż z pługami temi zawsze przedstawiały się niedogodności, zwłaszcza z przyczyny przedkiego zużycia i niejednostajności w wyorywaniu skib. Z tych powodów niezaprzeczone pierwszeństwo oddaje drugim, które pod względem trwałości, dokładności orki, urządzenia odkładnicy, nie do życzenia nie pozostawiają. Pługi zaś p. Zieleniewskiego z Krakowa, pomimo ich zalet, dla gruntów w Jędrzejowskiem mniej odpowiedniami znajduje, a to z powodu ich konstrukcyi nie pozwalającej głębszej orki, lecz zastosowanej do natury gruntów okolicy Krakowa.

Oprócz tych, przytacza jeszcze sprawozdanie wiele innych narzędzi, przez właściciela sprowadzanych z zagranicy; takimi są: ulepszone pługi Amerykańskie sprowadzone z Drezna.

Extyrpatory czworoboczne i trójkątne, z tych ostatnie jako lżejsze, lepiej odpowiadają celowi i dokładniej ziarno przykrywają.

Drapacze czworoboczne i trójkątne, radła zwyczajne, brony, walce.

Płużki małe jednokonne, z podwójnemi odkładnicami, do wybruzdzania oziminy, do robienia rzędków pod sadzenie ziemniaków i do obredlania roślin olejnych.

Takież większego rozmiaru z grzędzielem, do umieszczenia na kółkach płużnych, przeznaczone do przykrywania ziemniaków.

Żelazne z podwójnemi odkładnicami, fabryki Fałkowskiej, do obsypywania ziemniaków jedynie służące.

Pług do wyorywania ziemniaków z Drezna i t. d. i t. d.



W ogóle z pomiędzy wielu narzędzi sprowadzanych z zagranicy, znajduje właściciel Jaronowic, iż te które pochodzą z fabryki machin pod firmą: Schubert & Hesse w Dreźnie, odznaczają się praktycznością i są najwięcej odpowiednie potrzebom gospodarczym naszego kraju.

Wozy używane tu są trojaki: półtoraczne na żelaznych osiach do zwożenia snopków, siana, konieczyń i wszelkich ładunków lżejszych, większą objętość przedstawiających; zwyczajne do zaprzęgu czterokonnego i lekkie do zaprzęgu parą końmi. Nakoniec zrobimy wzmiankę, iż używane tu są zaprzęgi podwójnego rodzaju: chomąta z podkładami do cięższej pracy i szlee do każdej lżejszej roboty. Robi tu słuszną uwagę właściciel, iż nie tak koni nie niszczy jak niestosowna i zaniedbana uprząż; dla tego zaprowadzono tu zwyczaj, że wszelkie zaprzęgi są dwa razy do roku odświeżane i smarowane, aby rzemienie nie traciły swęj elastyczności, a tém samém koni nie gnioły.

Zwyczaj dawny zaprzęgania do pługów 4<sup>ch</sup> a nawet 6<sup>ciu</sup> wołów, po uregulowaniu pól w r. 1846<sup>ty</sup>m i zaprowadzeniu lepszego gospodarstwa, ustąpił miejsca orce końmi, których para zakładaną bywa do pluga. Wołów roboczych mało tu jest trzymany, bo tylko 11, a i te jedynie zaprzęgane są do radeł, mało już dziś w użyciu będących i używane do poprzecznej orki i do przykrywania zasiewów extyrpatorami: koni roboczych jest 36.

Właściciel Jaronowic w ten sposób objaśnia dalej usiłowania swoje dla doprowadzenia do doskonalszej orki, oraz starania podjęte około lepszego obchodzenia się z nawozami i ich pomnażania: „Po regulacyi pól, w miarę nawozu przechodziłem stopniowo do lepszej uprawy gruntów, orząc zagony cztero, sześć i ośmiobowe aż do szerszych składów. Dopiero w roku 1850, po zaprowadzeniu siewnika Albana składy do tego za-

stosowane zostały; orze się zwykle podług tegoż na szerokość łokci sześciu, wypada zatem na skład drobno zorany po 16 skib.

„Od lat trzech przechodząc już z nawozami drugą kolej, zaprowadzam orkę na płask, co głównie ma miejsce pod jarzyny siane po ziemniakach. Jednak ponieważ wszystkie pola są tu morgowane i co 10 prętów oznaczone miedzami wążkami, przeto orka ta stanowi składu 10-prętowe. Wszystka orka, zwłaszcza pod zasiewy, wykonywa się tu z nawracaniem na prawą stronę, czyli podług technicznego wyrażenia wiejskiego *na odsibkę* albo *na obganiankę*; czyli innemi jeszcze słowy, aby orka miała dokładną cechę, skiby roli tak się powinny na około zagona lub składu okręcać, jak nić na około kłębka, a sposób ten i dla oka i dla dokładności uprawy, jest najstosowniejszy. Głębokość orki stosuję zwykle do natury roślin, a głównie do stopnia ulepszenia roli osiągniętego pognojem; głębokość ta zwyczajnie dopełniana na 8 cali, dochodzi niekiedy 10<sup>cm</sup>; głębiej nawet orać nie można, albowiem natura gruntu, mającego podstawę skalistą, czynić tego nie dozwala. Wszelkie podorywki jesienne, czy to przygotowane wprost pod zasiew, lub tylko do uprawy, zaopatrzone są na zimę przegonami dla spadku wód, a tém samém usposobione do rychlejszego na wiosnę użycia.”

Na urządzenie i produkcję mierzwy szczególniejszą zawsze zwracano uwagę, jako na okoliczność w rolnictwie najważniejszą i główną podstawę jego stanowiącą; dla tego też staranie o pomnożenie nawozów jest celem całorocznych zabiegów właściciela. W tym zamiarze urządzono przedewszystkiēm gnojownik z wszelką możliwą dokładnością i wszelkiemi wymaganiami w tym razie warunkami.

Postępowanie z nawozami odbywa się w Jaronowicach w ten sposób: po każdym wywiezieniu nawozu z napełnionego gnojownika, po oczyszczeniu kanałów odciekowych, wychędożeniu studni, podwozi się na spód warstwa ziemi ze szlamu na jedną stopę grubo, następnie wyrzuca nawóz z przyległych stajen, obór i chlewów. Wyrzucanie nawozu w porze letniej, ma miejsce codziennie, w zimowej co dwa tygodnie. Nawozy te mieszane są z sobą, a po każdym ułożeniu warstwy na pół stopy grubiej, przesypuje ją się ziemią na 3 do 4<sup>ch</sup> cali grubo i skrapia w miarę potrzeby gnojówką. Nawóz i ziemia za każdą razą starannie się równa, zbyteczna uryna i gnojówka wywozi się na pola i łąki. Gnój jednak z pod owiec osobno się utrzymuje, ten regularnie co 4 tygodnie przekłada się ziemią i w miarę możności posypuje sproszkowanym gipsem.

Materyały do przymnażania nawozu używane są: ściółka leśna, drobniejsze gałązki i odpadki zgromadzone pierw w każdej porębie po wycięciu jęj; szlam z rowów osadzających żyzne części przy spływie wód z pół odprowadzanych; szlam ten wyrzucany co lat 2 na kupy, służy następnie do przykrywania nawozów zwierzęcych na gnojowniku. Miejscowość dozwoliła urządzić na polu pszennem w kierunku rowu odciekowego zbiornik obszerny, 16 prętów w kwadrat, dwa sążnie głęboki, który co kilka lat dostarcza wielką ilość wybornego szlamu.

Wszelkie śmieci z dziedzińca, zgubione nawozy, nieczystości, starannie co parę tygodni zgromadzone są i na gnojowniku składane.

Łodygi ziemniaków, chwasty z pola, perze używane na podściół, służą do powiększenia masy nawozów.

Nawóz wywożony jest cztery razy do roku, w jesieni w pola ogrodowe i o ile możność dozwoli w pole żytnie pod ziemniaki. W miesiącu Lutym nawóz mieszany



na gnojowisku wywozi się w pole żytnie pod ziemniaki. W połowie Czerwca pozostały nawóz z gnojowiska wozi się pod pszenicę, a następnie z owczarni. W miesiącu Wrześniu zaś nawóz zbierany w lecie z gnojowiska, pod pszenicę, jeżeli go z owczarni zabraknie. Używanie nawozów sztucznych, zajmowanie się czynieniem prób z niemi, uważa właściciel Jaronowic jako wymagające wielu wiadomości specjalnych, do pozyskania których gospodarz praktyczny mało znajduje czasu i sposobności; za główne więc uważa zadanie, przymnażanie ile możliwości nawozów naturalnych, jako najtańszych i najłatwiejszych do uzyskania.

Marglowanie przy braku dostatecznych po temu środków, odbywało się na małą tylko skalę, na grunta piaszczyste pod żyto, lecz zawsze z pomyślnym skutkiem.

Do siewu używa się dwóch siewników *Albana*, większego i mniejszego; ostatni zwłaszcza na polach krótszej przestrzeni, lub rowami poprzerzynanych, dla trudności zawracania z większym, używany bywa.

Koniczyna szczególniej biała z trawą tymoteusza, sieje się za pomocą małego ręcznego siewnika sprowadzonego z Drezna.

Zboża jakie się tu głównie produkują, oprócz zwyczajnych są: pszenica w białej plewie zwana Frankensteiną, odznacza się grubością i obfitością ziarna; żyto zwane Krzyca; owies, oprócz zwykłego, Rychlik i Olbrzymi: pierwszy wymaga lepszego gruntu, lecz daje obfitszy plon, drugi zaleca się szczególniej obfitością słomy; bobik, soczewica olbrzymia i drobna na przedplody.

Wszystkie zboża siewane są bez żadnej poprzedniej preparacyi, z wyjątkiem pszenicy, która dla wygubienia murzanki w wigilią siewu skrapia się witryolem niebieskim rozpuszczonym w letniej wodzie w stosunku 4<sup>ch</sup> lu-

tów na korzec, a po dokładnem wymieszaniu zostawia się w grobelce na całą noc; ziarno wtedy powlecze się niebieskim kolorem a zaród murzanki będzie zniszczony. Chcąc zaś przyspieszyć wegetacyę, skrapia się pszenicę gnojówką lub rozcynem soli, albo téż wapnuje. Z tém wszystkiém ostrożnie postępować należy, aby ziarno wilgotne wrzucone w ziemię, tamże w braku deszczu nie zbutwiało.

Do żniwa używa się sierpa, kosi i grabi, nadto grabi ulepszonych do sprzętu koniczyny białej. Żniwa rozpoczynają się zżęciem żyta i grochu wczesnego; po życie idzie pszenica: żniwo jej do trzech tygodni zwykle zajmuje; równocześnie sprząta się owies i jęczmień, tak aby cała czynność z końcem Sierpnia była ukończona, lecz w czasie wilgotnym przedłuża się niekiedy do połowy Września. Oto co w tym względzie mówi właściciel: „Oszczędność pracy i czasu gra tu główną rolę, z tego względu sposoby jakich tu używam, zasługiwać powinny na uwagę. Przy żniwie sierpem, dwóch żniwiarzy składa garście razem, dla ułatwienia zbierania, następnie przy wiązaniu w snopy tak się urządza ludzi, że jeden człowiek zbiera po dwóch żniwiarzach, za dwoma zbieraczami jeden wiąże; dwóch wiązaczy posuwają się i składają snopki w rzędach w kupki 6 lub 10-snopkowe (stosownie do bujności zboża), gotowe już do zabierania na fury, lub w razie pozostawienia ich w polu łatwe do obliczenia. Tym sposobem usunięta jest mozolna czynność znoszenia snopków, która powszechnie w czasie żniw czwartą część dnia najniepotrzebniej zajmuje, najcięższą pracą ludzi morduje i wreszcie przyspieszonym znoszeniem snopków zboże wykrusza i niszczy. To samo postępowanie odbywa się przy zbożu sieczoném; każdy pokos zajmuje jeden zbieracz, za dwoma zbieraczami wiąże jeden, a znowu za każdym wiązaczem za-

grabia jeden; aby zaś czynność ta porządniej się odbywała, wiązacz ma dość czasu, że po złożeniu na kupkę każdego snopka, zagrabiać pomaga.”

Koniczyny zbiór i suszenie, odbywa się jak wszędzie; w razie zaś panujących deszczów, doświadczono tu, że najlepiej wysusza się koniczyna stawiana w małe kupki jak przy sprzęcie tataraki.

Łąk Jaronowice posiadają mało, a urządzenie ich dopiero rozpoczęte zostało. Pastwisk naturalnych wcale niema; zastępuje je zasiew traw i koniczyn, wprowadzony w płodozmian przemienno-pastwiskowy.

Rośliny okopowe uprawiane są w rzędy. Przy sadzeniu ziemniaków właściciel już od 1845 r. przyjął zwyczaj wapnienia pokrajanych wprzód ziemniaków, co im nie dozwala się zsychać, a w przeciwnych okolicznościach zabezpiecza je od zgnilizny. Przy kopaniu ziemniaków używa pługów saskich, wspomnionych przy wyliczaniu narzędzi, które ziemniaki wyrzucają na wierzch i bardzo ułatwiają robotę. Do wykopywania buraków i marchwi używa się od lat dwóch pługa żelaznego, z silną odkładnicą żelazną, szeroką i wygiętą. Czynność tę opisuje w ten sposób: „Pomiędzy środkiem bruzdy a środkiem rządka, w którym są umieszczone rośliny okopowe, w polowie, zapuszcza się pług rzeczony, głęboko w miarę potrzeby, czterma wołami lub końmi zaprzężony i orze w kierunku prostym. Lemiesz zapuszczony głębiej podbiera w części rośliny, które odkładnica siłą parcia, prawie bez żadnego uszkodzenia, na wierzch wydobywa. Za pługiem postępują ludzie i dopełniają zbierania. Wprawdzie czynność ta odbywa się w Jaronowicach na małą skalę, bo tylko na przestrzeni około trzech morgów; wszakże ponieważ odbywa się to na gruncie silnym, wielką korzyść zapewnia, bo robota która poprzednio kilka dni wymagała czasu, uskutecznia się w prze-



ciągu kilku godzin, przy odpowiedniej ilości ludzi." Właściciel zaleca szczególnie ten sposób, gdzie dużo buraków do cukrowni się uprawia, i ręczy za jego powodzenie.

Wszystkie rośliny okopowe, a szczególnie ziemniaki, przechowują się w groblach nieokreślonej długości na 4 łokcie szerokich a 2 do 3 głębokich. Zamiast słomy zaś okrywają się one gałązkami sośniny, raz dla oszczędzenia słomy, powtórnie dla lepszego ochronienia od myszy, potrzebie, że gałęzie żywiczne nie butwieją jak słoma, a tym sposobem zachowują w groblach pewną świeżość powietrza, później zaś użyć je można na opał. Buraki i brukiew w ten sam sposób się przechowują, tylko mniej grubo ziemią się okrywają; marchew zaś jako łatwiej gniciu podlegającą, zaleca właściciel zostawić o ile możliwości na gruncie aż do wiosny, przykrywszy tylko ściółką leśną.

Gorzelnia regularnie przez 7 miesięcy czynna, ściśle jest z gospodarstwem rolnym połączona i głównie się przyczynia do utrzymania liczego inwentarza, zastępując brak łąk i pastwisk. Pomieszczona jest w małym murowanym budynku; aparat jest parowy, miedziany: wszystko obrachowane na jak największą oszczędność czasu i kosztów. Wszelką czynność ułatwiają tu konie przy stosownie urządzonej maszyneryi. Dziennie przerabia się korcy ziemniaków 10, a ogólna przestrzeń pól ziemniaczanych na gorzelnię uprawianych, jest w stosunku do reszty ornych gruntów jak 1 do 10. Browar dostarcza piwa i drożdży na własną jedynie potrzebę.

Lasy w porządku utrzymane podzielone są na poręby, których porost jednakże leniwo postępuje, wyjąwszy tam gdzie odpadki z pól na las przeznaczono; na tych, sośnina osobliwie pięknie zarasta. Z pni sosnowych pozostałych po starodrzewach dawniej wyciętych, wypala

się smoła, który to wyrób oprócz 300 złp. rocznego dochodu, dostarcza jeszcze smoły i węgli kowalskich na miejscową potrzebę.

Nadto jest w Jaronowicach obszerny sad, obejmujący przeszło 600 drzew własnego szczepienia; szkółka drzewek obejmująca 150 sztuk; sad morwowy i chmielnik: wszystko troskliwie pielęgnowane. Pszczolnictwo na małą skalę, na własną potrzebę się prowadzi.

Chów bydła w Jaronowicach, jak to widzimy ze sprawozdania delegacyi, jakkolwiek starannie prowadzony, nie przedstawia wszakże szczegółów tak dalece zastanowienia godnych, żeby go te bądź w usiłowaniu utrwalenia rasy i poprawienia jej przymiotów, bądź w staranności utrzymania, odróżniały od zwyczajnych w tym względzie, w lepszych gospodarstwach przyjętych, sposobów postępowania. Sprawozdanie delegacyi nadmienia o dotkliwych stratach w r. 1858 przez właściciela poniesionych, skutkiem wywiązania się zarazy płuc, którą większa połowa bydła dotkniętą była. Klęska ta wstrzymała na jakiś czas dalsze postępy w poprawie własnego krajowego bydła bujakami rasy szwajcarskiej i oldenburskiej, sprowadzonymi przez właściciela Jaronowic jeszcze w r. 1842. Obecnie znajduje się tam ogółem bydła wołów i jałowizny sztuk 30, w tém krów tylko 10.

Koni znajduje się w tém gospodarstwie razem sztuk 66, w tej liczbie roboczych fornalskich 33. Ilość ta koni na jednej niewielkiej wsi utrzymywanych, może się zdawać za wielką i dla gospodarstwa zbyt uciążliwą; ale tłumaczy ją właściciel z jednej strony wrodzonym u nas zamiłowaniem do koni i potrzebą zadowolenia tej skłonności przy ciężkich zajęciach gospodarza, z drugiej rzeczywistą korzyścią, jaką daje, przy utrzymaniu znacznej liczby koni, przyspieszenie czynności gospodar-

skich i gotowość na czas z wszelkimi robotami, a w ostatku i przychówek źrebiąt. Źrebięta brane są tu na stajnię w czwartym roku w jesieni, aby przez  $\frac{1}{2}$  roku rozwinęła się w nich siła do użycia po skończonych latach 4<sup>ch</sup>. Corocznie przychowuje się źrebiąt sześć; klacze stanowią się od połowy Stycznia do końca Maja. Ponieważ wszystkie klacze używane są do pracy, nie bywają przeto stanowione rok po rok. Wszystkie konie pracujące przez całą zimę dostają na dobę po garncu owsa, po ćwierci siewki i cztery garnce plew wysiewanych, który to obrok skrapiany bywa wywarem przez całą zimę. Za drabinę daje im się słomę jarą lub grochownicy. Klacze na i po oźrebieniu, dostają w dodatku po 2 garnce marchwi pastewnej, a za drabinę koniczynę lub siano. Od 1<sup>go</sup> Marca obrok koniom wszystkim powiększa się do 2<sup>ch</sup> garnicy z dodaniem koniczyny lub siana. W porze letniej od początku Czerwca dawanie obroków stopniowo ustaje i konie żywione są koniczyną zieloną lub inną takąż paszą. Następnie przez Lipiec i Sierpień koniczyną suchą i zieloną na przemian, a przez Wrzesień do 1<sup>go</sup> Listopada takim samym obrokiem jak od 1<sup>go</sup> Marca. Gdy obrodzą ziemniaki, dodaje się je koniom do siewki surowo posiekane po garnicy 2 na jednego, z domieszaniem po funcie tłuczonych makuch i wywaru do skrapiania. Z powodu braku łąk i pastwiska, źrebięta posyłane są na wynajęte lub uproszone letnie pastwiska. Jak bydłu tak i koniom i wszystkiemu inwentarzowi przez cały rok dwa razy na tydzień rozsypuje się w żłobach sól miałka po 10 łutów na sztukę. Właściwem będzie w końcu przytoczyć, jaki porządek zaprowadzony tu jest w stajniach. Każdych dwóch fernali ma osobną stajnię, w której się mieszczą paki na obrok z przetakami do wysiewania i zagrody oddzielne na klacze ze źrebiętami. Fornale za lepsze



utrzymanie koni dostają stosowne nagrody, a od ucho-  
wanych źrebiąt gratyfikacye.

Owiec znajduje się w Jaronowicach razem 995. Za-  
ród téj owczarni jak nas poucza sprawozdanie delegacyi,  
powstał z zakupna 200 macior wyborowych, pochodzą-  
cych z rasy Petrego, sprowadzonej z zagranicy przez  
jednego z sąsiednich obywateli. Przez staranny dobór  
baranów i ciągle dążenie do polepszenia charakteru  
wełny, stado całe do tyła zostało wyrównane, iż wełna  
w przecięciu sprzedawaną tu jest po 85 talarów za ce-  
tnar wagi berlińskiej ze zwykłym odliczeniem 5% na  
auschus. Przecięciowa waga runa wynosi od 2<sup>1</sup>/<sub>4</sub> do  
3<sup>ch</sup> funtów. Żywienie zimowe owiec jest dostateczne:  
wywary i osypka z pośladów, którą posypywana jest  
sieczenka, przy dodatku siana i koniczyny, stanowią poży-  
wną dla nich karmę. W lecie owce żywione są na ugo-  
rach obsiewanych koniczyną białą z trawą tymoteusza.  
Sprawozdanie nie podaje żadnych innych szczególnych  
a niezwykłych sposobów obchodzenia się; nadmieniam  
tylko, iż klęską często ponawiającą się między rocznia-  
kami jest panująca w téj okolicy choroba kołowacizny,  
pochodząca z tłustej paszy w silnych gruntach wegetu-  
jącej. Wszelkie zaradcze środki okazały się tu bezsku-  
teczne: sztuki chorobą tą dotknięte, przeznaczają się na  
rzeź.

Z trzody chlewniej znajduje się 6 macior, które co-  
rocznie oddają do 30 prosiąt; te po ukończonym roku  
sprzedają się w przecięciu po złp. 24 za sztukę. W zi-  
mie żywione są na wywarach, w lecie w porębach wy-  
ciętych w lesie dębowym.

Zarząd majątku jest bardzo uproszczony, prowadzi  
się bowiem pod wyłącznym kierunkiem samego właściciela;  
wykonawcami są tu czterej dozorczy: polowy, który  
ma obowiązek czuwać nad uprawą gruntów. Po najwię-

kszej części sami fornale i rataje odpowiedzialni są za roboty swoje, zachęceni zaś bywają nagrodami pieniężnymi za dobre wykonanie robót. Kontrolę ułatwia równy podział i pomorgowanie pól. Drugim dozorcą jest karbowy, którego obowiązkiem jest czuwać nad gumnem, nad inwentarzami, strzedz narzędzi gospodarskich, doglądać maszyny i młocarni; on jest odpowiedzialny za wszelkie czynności w stodołach. Trzeci dozorca, inwalida gospodarski, bez ręki, którą utracił pracując przy sieczkarni, ma obowiązek czuwania nad utrzymaniem porządku około gnojowiska, pilnuje ogrodu, szkółki drzew owocowych, jest obecny przy krajanii ziemniaków i dogląda trzody i opasów w zimie. Czwartym dozorcą jest leśniczy, który oprócz swego obowiązku dogląda siewów dopełnianych tu zwykle siewnikami. Regestra utrzymuje pisarz. W takim składzie rzeczy buchalterya i rachunkowość gospodarska nie może być udoskonaloną, ale tém samém jest uproszczoną i w tém może leży jój doskonałość.

Na zakończenie przytoczymy jeszcze, że przyjętém tu jest za zasadę, przy zawieraniu kontraktów ze służącymi, przypuszczenie ich do udziału w korzyściach, o ile to zgodzić się da z pełnionemi przez nich obowiązkami. I tak: gorzelany zapewnioną ma połowę przewyżki nad obowiązkowy wydatek; owczarz pobiera wynagrodzenie od odchowanych jagniąt i od podwyższonego wydatku wełny, to jest: dostaje złp. 3 od cetnara, jeżeli owce dały w przecięciu po  $2\frac{1}{2}$  funty wełny, złp. 4 jeżeli dały  $2\frac{3}{4}$  i t. d. Podobne zasady stosują się i do innych służących.

Każdy ze służących który jakikolwiek obowiązek przyjmuje, dostaje ogród ugnojony pod warzywa, który sobie sam obsadza, z dodaniem dworskiego pługa; a za to żony bezwarunkowo wszystkich, obowiązane są do

pełnienia pewnych powinności. I tak: żony fornali, ratai, pastuchów, odrabiają po jednym dniu w tydzień od św. Wojciecha do św. Marcina, i wychodzą w każdej potrzebie do roboty. Żony dozorców chodzą do prania, inne obowiązane szyć wańtuchy, naprawiać worki, utrzymywać w porządku dery i t. p. W zaprowadzeniu podobnego zwyczaju miano na względzie nietylko własną korzyść, ale i dobro samychże kobiet, odwracając je od próżnowania, podaniem sposobności do pracy i zarobku.

Pogląd na gospodarstwo w Jaronowicach, przytoczyliśmy w skróceniu podług obszerniejszego opisu, starając się nie pominąć nic takiego, coby bardziej uwagi godnym było. Z poglądu tego przekona się czytelnik o przeszkodach, które miał do zwalczenia właściciel, nim gospodarstwo to przyprowadził do stanu, w jakim je obecnie widzimy. Brak ludności głównie tu w początku utrudniał wszelkie prace gospodarskie. Widzieliśmy w powyższym opisie, jakim sposobem właściciel Jaronowic starał się zaradzić tej niedogodności. Ojcowskie zaopiekowanie się dobrem włościan, regulacya gruntów ich przezornie dokonana, i inne dane im dogodności, powiększyły ludność początkowo szczupłą nowemi osadnikami. Obok tego, wszelkiemi sposobami starał się właściciel zapewnić sobie potrzebną ręczną robociznę, jak to *np.* widzieliśmy w opisie urzędzenia stosunków ze służbą folwarczną. W obecnej chwili kiedy mające nastąpić w kraju czynszowanie, dla każdego wywoła potrzebę podobnego zabezpieczenia się, przykłady podane w opisie gospodarstwa Jaronowic za pożyteczne nader skazówki dla wielu posłużyć będą mogły. Brak prawie zupełny łąk i niedostatek pastwisk, stanowił drugą trudność, która szczęśliwie przełamana została



wprowadzeniem zaraz przy początku zawodu stosownych płodozmianów i systematycznym ich przeprowadzeniem. Uważać także należy, że płodozmiany te zaprowadzone zostały odrazu, bez poprzedniego przygotowania; a chociaż postępowanie takie, osobliwie przy przejściu z gospodarstwa zaniedbanego do ulepszonego, naraża początkowo na straty i nie zawsze do pomyślnego doprowadza celu; tutaj jednakże właściciel, zagnany zupełnym brakiem paszy naturalnej do zastąpienia jej sztuczną, musiał przystąpić do natychmiastowego urządzenia gospodarstwa swego, podług z góry nakreślonego planu. Dokonał tego trafnym urządzeniem podziału pól, z zastosowaniem się do natury gleby i przyjęciem stosownego następstwa płodów. To też gospodarstwo w Jaronowicach odznacza szczególnie staranne chodzenie około roli, i to właśnie stanowi najwydatniejszą jego cechę, na którą zwracamy uwagę czytających gospodarzy. W trafnych uwagach właściciela w opisie tym zamieszczonych, znajdują czytelnicy wiele szczegółów nauuczających, które doświadczenie i dłuższa praktyka rolnicza nasunęły gorliwemu i wytrwałemu gospodarzowi, a które z prawdziwem zamiłowaniem rozwinął.

## 2.

Materyałów do opisu gospodarstwa w **Wierzbowie**, wynagrodzonego medalem Towarzystwa w oddziale Augustowskim Tow. K. Z., dostarczył oprócz sprawozdania delegacyi, sam także właściciel, kreśląc, krótkie wprowadzie, uwagi o stopniowym jego postępie.

Wieś i folwark **Wierzbowo**, w okręgu Biebrzańskim, powiecie Augustowskim, w bliskości głównego traktu Warszawsko-Petersburskiego i granicy pruskiej leżący,

a od lat 26 w ręku dzisiejszego właściciela zostający, ma położenie płaskie, grunt lekki, piaszczysty, ze spodnią warstwą gliniastą, a ludność znaczną, bo z 60<sup>ciu</sup> przeszło rodzin się składającą. Gospodarze pańszczyźniani półwłóczkowi, których jest 8<sup>ciu</sup>, odrabiają tu tygodniowo dwa dni sprzężajem, dwa dni pieszo, oraz wczacie żniw po dni 6. Zagrodnicy w liczbie 38<sup>ciu</sup>, mający po dwie morgi pola, ogród i móg łąki, odrabiają w tygodniu po 2 dni piesze, i wczacie żniw dodatkowo po dni 6. Nadto tak jedni jak drudzy powoływani są w każdej pilniejszej potrzebie do robót dworskich za najem; parobków zaś stałych znajduje się piętnastu.

Aby tak liczną ludność wygodniej pomieścić i do miejsca ją przywiązać, mieszkania wiejskie, staraniem właściciela, poprzebudowywane zostały w obszerne czworaki, tak urządzone, że w 4<sup>ch</sup> izbach mieści się ośm rodzin, a każda jednak ma pod kluczem osobną komórkę, strych i sklepik; systemat ten mieszczczenia dwóch rodzin w jednej izbie, dość u nas pospolity, wszakże jako i pod moralnym i pod higienicznym względem wielce szkodliwy, przez właścicieli o dobro ludności wiejskiej troskliwych, usuniętyby być powinien.

Obszerność całego majątku z folwarku i przyległej attynencyi składającego się, wynosi razem morgów 2,430; w tém:

gruntu folwarcznego morgów	1,077	pręt.	89,
łąk . . . . .	261	„	58,
pastwisk dworskich .	133	„	226,
lasów . . . . .	799	„	50,

resztę zajmują osady włościańskie, strugi, place i nieużytki.

Wieś cała, większa część dróg polnych a nawet i leśnych, jest wygradzona płotami kamiennymi, które z jednej strony przyczyniły się do oczyszczenia pól z kamie-

ni, teraz zaś bronią je i lasy od szkód i zarazem miły widok sprawiają dla oka. Płotów tych kamiennych, dobrze i fundamentalnie zbudowanych jest sążni 10,044. Utrzymanie ich porządne nie jest nawet trudne.

Uprawa roli odbywa się tu za pomocą wołów wzajemnie litewskimi sochami; orka ma pospolicie 8 cali głębokości; płaska praktykuje się tylko pod owies; ozimina zaś sieje się po trzeciej orce w osmio-skibowe *oziemki* czyli zagony. Brony używają się żelazne i drewniane w domu fabrykowane. Wozy częścią półtoraczne, częścią kolejne na drewnianych osiach, przez miejscowego biegłego w swém rzemiośle kołodzieja bywają wyrabiane. Z nawozów za najlepszy uważa właściciel bydłocy i dla tego też żadnych innych nie używa, wszelkich tylko dokładając starań, by bydłecy jak najwięcej przysporzyć; w tym celu podściela pod bydło ściółkę leśną i przekłada ją torfem, którego nadto znaczną ilość co rok w naturalnym stanie na lżejsze pola wywozi. Torf też jako środek przymnożenia nawozu, szczególniej w uwagach swoich zaleca, a za najskuteczniejszy uważa taki, który przez lat kilka na kupach leżąc, dostatecznie się odkwasił i rozlasował.

Z roślin pastewnych siewane są jedynie koniczyna i trawa tymoteusza razem pomieszane; koniczyny samiej wysiewa się tu rocznie przeszło 8 korcy. Tak koniczyna jak i trawa tymoteusza pięknie się udają i stanowią ważną bardzo pomoc w utrzymaniu licznej inwentarza.

Z roślin okopowych uprawiane są jedynie ziemniaki, których przecięciowo rocznie 6,000 korcy się zbiera, a które częścią przerabiają się na okowitę, częścią spają bydłem.

Płodozmiany zaprowadzone są tu następujące:

Na folwarku głównym rotacya jest pięciopolowa.



1. Żyto, w części pszenica w stosownym gruncie na nawozie.
2. Ziemniaki.
3. Owies z koniczyną białą i trawą tymoteusza na pastwisko, w części z koniczyną czerwoną do kosenia dla koni, krów, cieląt i t. d.
4. Pastwisko.
5. Pastwisko do 15<sup>go</sup> Czerwca, potem uprawa pod oziminę.

Oprócz tego są trzy pola zewnętrzne: 1) Ozimina. 2) Ugór a na nim pastwisko dla owiec. 3) Ugór i pastwisko.

W attynencyi należącej do folwarku jest rotacya 10-polowa, głównie na uprawie roślin okopowych, strączkowych i pastewnych oparta. W ogóle wielka staranność zwrócona jest ku dostarczaniu bydłu jak największej ilości sztucznej paszy, z przyczyny niewielkiej ilości zbieranego siana, w stosunku do ilości utrzymywanego inwentarza. W ogóle wszystkie pola tak w Wierzbowie jako i w attynencyi tak są urządzone, że każdego roku jeżeli nie 4 to 3 lub 2 pola złączone są ze sobą, dla paszenia na nich inwentarza, a to w połączeniu ze wspomnianymi wyżej ogrodzeniami kamiennymi pozwala pasącym przepędzać wygodnie bydło bez obawy uszkodzenia zasiewów. Łąki są samorodne, uprawy żadnej nie wymagające, bujną i posilną wydające paszę; te zwłaszcza które otrzymano z wykarczowania, których teraźniejszy właściciel włók 8 tym sposobem przymnożył, wykopawszy nadto tak na tych łąkach, jak i na polach z karczunku otrzymanych, 12,068 prętów rowów.

O budynkach tę tylko zrobimy wzmiankę, że są z kamienia na wapnie murowane; stodoły na sposób litewski z podłużnymi i poprzecznymi klepiskami. Młocka zboża odbywa się nie na machinie, tej bowiem w do-

brach nie masz, lecz ręcznie cepami, dla dania zarobku w zimie, luźnej, we wsi znajdującej się ludności. Z fabryk z rolnictwem związek mających jedynie gorzelnia i browar istnieją; pierwsza przerabia rocznie około 4,000 korcy ziemniaków i 300 korcy słodu. Fabrykacja piwa na dość obszerną także prowadzi się skalę.

Rasa bydła w majątku Wierzbowo utrzymywana, jest krajowa, poprawiana bujakami rasy szwajcarskiej z zagranicy sprowadzanymi. Bydło z pokrzyżowania tego otrzymane, nie posiada cech wysoko poprawnych, ale jest zdrowe, silne i rosłe. Ilość bydła rogatego wynosi ogółem sztuk 164 rozmaitego wieku. Odnowia się corocznie przez przychowywanie młodzieży w miejsce sprzedawanych rzeźnikom starszych sztuk po wysokich cenach, nieraz 60 rsr. za sztukę przenoszących. Krowy starannie są utrzymywane. Pacht wypuszczany jest na garnce licząc garniec po gr. 13 zimą i latem. Delegacya w sprawozdaniu swém oblicza, że ponieważ krowa wydaje dziennie przecięciowo garniec jeden mleka, każda przynosi więc rocznie w przecięciu, oprócz wartości cielęcia 8-tygodniowego, złp. 158 gr. 6 dochodu.

Owce w ilości 1,030 sztuk są średnio poprawne.

Koni jest w majątku 54 różnego wieku, utrzymywanych jedynie do gospodarczych potrzeb i osobistego użytku właściciela. Konie robocze są takie jakie w tych stronach zwykle się używają: grubo-płaskie, wielkiej siły i wytrwałości, a w wychowaniu i utrzymaniu niekosztowne. Corocznie przychowuje się do 10 młodzieży, gdy zaś się zdarzy, iż z przyczyny upadku lub mniejszej ilości przychowku, własnych potrzeb gospodarczych niemi właściciel zaspokoić nie może, w takim razie dokupuje potrzebną ich ilość, płacąc od 40 do 60 rsr. za sztukę.

Jakkolwiek gospodarstwo dopiero co opisane nie przedstawia na pierwszy rzut oka żadnego nowego szczegółu, na któryby uwagę postępowych gospodarzy zwrócić się godziło, bliższe jednak wpatwienie się w historyczny jego przebieg, porównanie jego początków z obecnym stanem, zaświadczyć może o znacznym postępie w ciągu 26-letniej pracy pod kierunkiem dzisiejszego dóbr tych właściciela zrobionym.

Osiągnięcie znakomitych majątkowych rezultatów, o których sam właściciel Wierzbowa w dołączonych przez siebie notach wspomina, skutek wytrwałych jego zabiegów, najgłówniej może spowodowało delegacją do uznania gospodarstwa tego za odpowiadające warunkom przez Towarzystwo Rolnicze naznaczonym. Bez nadzwyczajnych bowiem wysileń, jedynie rządnością, przezornością i umiarkowanemi nakładami, właściciel jednego folwarku, małej pierwiastkowo wartości, zdołał przyjść do takiego powiększenia czystego z niego dochodu, iż nadmiar ztąd powstały, dozwolił mu według własnego jego zeznania, oprócz umieszczenia znacznego kapitału w ziemi i podniesienia ztąd wartości swojego majątku, szczerze jeszcze uposażyc rodzinę, a nadto dokupić w roku zeszłym nowy folwark, wartość trzykroć sto tysięcy złotych przynoszący.

Dodać tu jeszcze należy kilka uwag bardzo ważnych, tyczących się moralnego wpływu, jaki właściciel Wierzbowa na podwładnych swoich i otaczającą go ludność wiejską wywierać umie. Przez wsparcia obficie a jednak przezornie udzielane, przez zapewnienie w każdej porze roku rzetelnej, regularnej i zyskownej płacy, zdołał on obudzić u ludu zamiłowanie pracy, przywiązanie do stałego w jednem miejscu zarobku, podnosząc tém samém moralność, trudniejszą zawsze do utrzymania w obszernej i ludnej, jakieśmy widzieli, włości. Surowém zaś kar-



cenieniem wszelkich kradzieży wykorzenia skłonność do podobnych nadużyć, a nawet od upowszechnionego wielce w całej okolicy, przy bliskości granicy przemytnictwa, ustrzedz umié.

Wzór to zaiste godny przedstawienia za przykład ziemianom.

*(Dokończenie nastąpi).*



## UPRAWA LNU I WYRÓB WŁÓKNA,

w majątku Wołmie, w powiecie i gubernii Mińskiej położonym.

Uprawa lnu zajmuje w północnych powiatach gubernii Mińskiej, jedno z pierwszych miejsc w produkcji roślinnej tychże okolic, a starannością uprawy i umiejętnym wyrobem włókna, nie ustępuje w niczem sławnym z tego względu guberniom nadbałtyckim, których włókno i siemię są jednym z główniejszych przedmiotów handlu wywozowego w portach Królewca i Rygi. W ogólnej tam przywożonej ilości, niepoślednie miejsce zajmują powiaty Miński i Borysowski, do czego dużo przyczynia się znacznie ułatwiona komunikacya za pośrednictwem Niemna do pierwszego, a Berezyny, kanału i zachodniej Dźwiny do drugiego portu.

Uprawa i wyrób lnu jest doskonałym środkiem spieniężania w porze zimowej robocizny, której znaczną ilość, bo mało co mniejszą od tej jaką rozporządza się w porze najpilniejszych robót letnich, nie możnaby w zupełności i z korzyścią użyć do zwykłych potrzeb gospodarskich. Uprawa ta znacznie jednak upaść musi, gdy wkrótce wprowadzić się mająca reforma włościanańska, zniesie wysoką pańszczyznę i nada pracy większą wartość, przy której, bez użycia odpowiednich narzędzi i machin ułatwiających wyrób włókna, a zupełnie dotąd nieznanych, produkcya tegoż włókna przestanie być tyle

co teraz korzystną, a nawet może nie zawsze zwróci koszt robotnika. Wówczasto większą uwagę zwrócą tutejsi rolnicy na niczem nieusprawiedliwione zaniedbanie uprawy pszenicy, aby utratę jednego równie korzystnym i równie poszukiwanym na targach zagranicznych, plonem zastąpić.

W rzędzie tutejszych gospodarstw Wołma pod względem wyrobu lnu, trzyma pierwszeństwo przed innymi; towar jej znanym jest ze swój dobroci przez kupców, i ci zazwyczaj znacznie wyższą cenę niż okolicznie ofiarują za włókno Wołmiańskie, dlatego też szczegółowo zamierzam opisać uprawę i wyrób tak jak się tutaj prowadzą.

W opisie tym należy rozróżnić:

1<sup>mo</sup>. Uprawę lnu właściwą czyli rolną.

2<sup>do</sup>. Wyrób włókna.

O pierwszej już wspominałem w uprawie szczegółowej roślin, dla całości jednak i tu wkrótce powtórzę.

## UPRAWA LNU.

Klimat wilgotny i chłodny zdaje się być pod len najwłaściwszym, a przynajmniej wiele odpowiedniejszym od ciepłego i suchego; dowodem tego tutejsza okolica, która z powodu ciężkiego, gliniastego, zimnego gruntu, obfitości źródeł i strumieni, jak również wyniosłego położenia, należąc do stron zimniejszych i wilgotnych, widoczne trzyma pierwszeństwo w uprawie lnu nad poblizkimi żyznemi, czarnoziemnemi i ciepłemi stronami powiatów Nowogrodzkiego i Słuckiego, inaczéj Litewską Ukrainą nazywanych. W samej Wołmie chłodne i wilgotne lata przedstawiają wyższe wypadki. Dla tego również powodu grunt cięższy gliniasty jest odpowie-



dniejszym od lżejszej, choćby nawet z kądiną żyzniejszej ziemi.

Sam okres wegetacyjny lnu, nie przechodzący 14 do 16 tygodni, jak również i budowa rośliny, opatrzonej małemi, krótkimi korzonkami, wskazuje, iż len wymaga gruntu bogatego w ciała, mogące łatwo przejść do organizmu roślin, albo w tak zwaną dawną siłę. Dla tego też len najlepiej się udaje na nowiznach, albo jak tu zowią *pasiekach* leśnych, jak również na dawnych odłogach albo *dyrwanach*, z czego tutejsi gospodarze nigdy nie zaniedbują korzystać; że jednak rzadko się zdarza mieć podobne pole, należy więc rolę przygotować gnojeniem. Gnoj wszelkie świeży, choćby nawet najwięcej przegniły, nie jest odpowiednim pod len i musi on być danym przynajmniej w poprzedzającym go przedplonie, a długi, słomiasty, więcej potrzebujący czasu do zupełnego rozkładu, nawet na dwa lata przed lnem, unika się tém i zanieczyszczenia przez chwasty, które na świeżym nawozie zwykle jest większe, a które dla lnu jest rzeczą najszkodliwszą. Z tego względu najpospolitszym jest i prawie wyłącznie praktykowanym następstwem lnu po gnojonem życie, a jeszcze lepiej po ziemniakach, po takiemże życie następujących; ostatni ten bowiem plon najlepiej mechanicznie przysposabia rolę do wydania dobrego zbioru lnu. W trójpolówce zatem len wypada albo w polu jarzynnym (po życie), albo w ugorowym (po ziemniakach żytem poprzedzonych); w drugim razie plon lnu bywa lepszym i obfitszym, szkodliwie jednak wpływa na następować mające po nim żyto; zostawia bowiem rolę zbyt wycieńczoną i późnym zbiorem swoim opóźnia szkodliwie w tutejszym klimacie zasiew żyta, a zajęcie choćby małej części poletka ozimego innym plonem, gospodarze tutejsi uważają za niedorzeczność. Dla tego też nierównie jest korzystniejszą uprawa lnu

w płodozmianie, jaki urządzono w Wołmie, a w którym szczególną zwracano uwagę na dogodność pod każdym względem miejsca dla tej popłatnej rośliny. Płodozmian ten, jak wiemy z opisu szczegółowego uprawy roślin, jest następujący: 1) ugór gnojony; 2) żyto; 3) ziemniaki; 4) len; 5) groch i wyka na pół nawozu; 6) owies i jęczmień; 7) koniczyna na kośbę; 8) koniczyna na pastwisko; 9) żyto; 10) owies.

Po lnie więc następują rośliny, które niewiele z jego poprzednictwa cierpią, tém więcej, że w znacznej części grunt się zasila nawozami pomocniczymi; poprzedzające zaś go ziemniaki, oprócz właściwego przysposobienia gnoju, zostawiają rolę w stanie zupełnie czystym i wielce ułatwiającą uprawę jego mechaniczną.

**Uprawa roli.** Pomimo że len przekłada grunt ciężki, potrzebuje wszakże, aby ten był należycie spulchnionym; w trójpolówce w następstwie po życie przysposabia się go jednorazowem przeoraniem jesienią, i pozostawieniem w skibach otwartych przez zimę, oraz podwójną jeszcze orką wiosenną, jeśli wczesna wiosna zostawia dość na to czasu, co się nie zawsze zdarza, i na taki wypadek poprzednictwo ziemniaków ma wielką wyższość w przygotowaniu gruntu pod len. W tym ostatnim wypadku, który ma miejsce i w Wołmie, roboty kończące zbiór ziemniaków, wyorywanie i bronowanie, stanowią zarazem uprawę jesienną pod len. Skiby więc w tym razie nie zostają otwarte na zimę, co dla tyle spulchnionej roli robotami towarzyszącymi uprawie ziemniaków nie jest rzeczą konieczną. Wiosenna uprawa może się tu już ograniczyć; w samej rzeczy ogranicza, jedną tylko orką, w przeddzień siewu dawaną, a rzadko jednym dniem wcześniej; dla czego tak się ociąga z orką siew poprzedzającą, mówiłem o tém już kilkakrotnie: powodem tu jest obawa zbytniego zlegnię-

cia się ziemi, w razie gdyby siew był poprzedzony silnym deszczem.

**Siew** lnu nie może następować przed zupełnym osignięciem gruntu z wilgoci zimowej, jak również przed minieniem obawy wiosennych przymrozków; należy więc do rzędu późniejszych. Ponieważ przytém siew ten jest nadzwyczaj delikatnym i małożnaczące wpływy zewnętrzne, jak deszcz niezbyt nawet silny, kilkodniowa susza lub silne wiatry, zaraz po nim następujące, prowadzą niejednoczesny obchód ziarna, lub niszczą znaczną część weszłych roślin; aby więc nie narażać od razu całkowitego siewu, uskuteczniają go we dwóch periodych, odległych od siebie na dni kilkanaście, a tu przesądnie przywiązanych do dni Ś<sup>tej</sup> Heleny, według nowego i starego kalendarza, zatém według ostatniego 10 i 22 Maja.

Szczególniejszą się zwraca baczność na czystość ziarna do siewu; tym celem, oprócz zwyczajnego wiania i harfowania, przepuszcza się jeszcze ziarno przeznaczone na siew — w celu uwolnienia od drobnych nasion traw, oraz roślin olejnych, jak: Ognicha (*Raphanus raphanistrum*), Tobołki polne (*Thlaspi arvense*), Tobołki posp. (*Capsella bursa pastoris*) i t. p. — przez tak zwaną *trzeszczotkę*, której opis niżej dołączę. Ziarnu jasnemu błyszczącemu, pochodzącemu z roślin wcześniej zebranych i w stanie cokolwiek zielonkowym, dają pierwszeństwo nad ciemne, zbyt wysuszone przez słońce, gdyż to nie tak prędko i jeduostajnie kiełkuje. Tak pewnego ziarna używają 30 garncy litewskich (22 1/2 g. polsk.) na mórg litewski 300-prętowy; w razie mniej pewnego ziarna, robione przed posiewem próby z oznaczoną ilością ziarna wskażą, w jakim stopniu powiększyć należy powyższą oznaczoną ilość siewu. Sam siew uskutecznia się jak można najráníj, w której to porze



powietrze zazwyczaj jest spokojne i ziarno przytém korzystać może z osiadającej wówczas rosy, co bardzo skutecznie wpływa na przyśpieszenie wschodzenia; posiane ziarno pozostaje bez przykrycia, pokąd wznoszące się wyżej słońce nie grozi obawą zbytniego wysuszenia, od czego początkowo chroni się choć jednorazowém przejściem broną, a następnie dopiero kończy się ostatecznie bronowanie trzechkrotném przejściem lekką tutejszą drewnianą broną. Ponieważ więc siew w Wołmie uskutecznia się w dwóch peryodach, a całkowita ilość uprawiana wynosi 25 morgów, w jednym więc dniu wysiewa się 12 lub 13, do czego, jak widzimy, trzeba użyć znaczłą ilość robotnika, tém więcéj, że cały siew w porze rannéj ma być ukończony. Jakoż rzeczywiście używa się do tego jak najliczniejszej siły, którą następnie do innych robót się odwraca. Po ukończoném bronowaniu wyorują się natychmiast bruzdy, w celu ułatwienia pielenia, w odległości 2—3 łokci, oraz dają przegony w kierunku spadku, dla odprowadzenia zbytecznej wody.

Jak wspomniałem już, młodym posiewom najwięcéj szkodzą silne wiatry, które wysuszając powierzchnię roli, ujmują roślinkom potrzebnego zapasu wilgoci, oraz silny deszcz, który tworząc po oschnięciu na powierzchni skorupkę trudną do przebicia przez młode kielki, niszczy dużo delikatnych ziarn lnu; zapobiegają temu w części wczesném zbronowaniu roli zaraz po jéj oschnięciu. Największe obchody towarzyszą porze umiarkowanie wilgotnéj, a nawet i średnio suchej, aby tylko niezbyt wietrznej. W dobrych obchodach wszystkie roślinki powinny być równéj wielkości, na co wielką uwagę zwracają tutejsi praktycy, rokując ztąd jednostajny i dalszy wzrost, oraz otrzymanie jednostajnego włókna, co jest największym jego przymiotem. W ogóle, w tutejszym ciężkim gruncie więcéj się len lęka zbytecznej wilgoci

jak suszy, a to w skutek silnej władzy zatrzymywania i pochłonywania wilgoci przez ziemię gliniastą.

Po podniesieniu się roślinek lnu na 6 cali wysoko, z łatwością już można odróżnić wzrosłe w nim chwasty, które jeśli w większej ilości się okazują, jako szkodliwe, starannie się niszczą przez pielenie. Pielenia tego wszakże nie można skutecznie w każdej porze: gdy czas jest zbyt suchy i ziemia spieczona chwasty albo nie dają się z korzeniami wyrywać, albo wyrwane zatrzymują na korzonkach grudkę ziemi, która wyrwana, koniecznie nadwreżyłoby musiała sąsiednie roślinki lnu, co oczywiście szkodliwe za sobą pociągnęłoby skutki, i dla tego gdy lato jest suche, raczej zupełnie pielenia się zaniebduje. Kupcy nawet, znając to, nie mają za złe, gdy w latach suchych siemię jest zanieczyszczone nasionami chwastów.

Powyżej wskazana ilość siewu siemienia, wydaje len nie nadto gęsty ani też rzadki, a taki który wydaje zarówno dość cienkie i delikatne włókno, i nie pozbawia rolnika dochodu z siemienia; nawet zwyczaj jest robiąc kontrakta, sprzedawać parami, które liczą jeden berkowiec lnu i beczkę siemienia.

**Rwanie lnu.** Po 15 — 16 tygodniach od posiania, a więc w końcu Sierpnia lub na początku Września, a w latach suchych i wcześniej, len zazwyczaj dochodzi pożądanego stopnia dojrzałości, oznaką czego jest brunatnienie główek i schnięcie, oraz opadanie dolnych listków łodygowych; ze zbiorem zawsze wolę pospieszyć, niż się opóźnić, i zazwyczaj rwę go w stanie cokolwiek zielonym, gdyż wydaje wówczas włókno bielsze i delikatniejsze i łatwiejszym jest do wyroszczenia: główki zaś choć z ziarnem niezupełnie dojrzałym, dojdą już na przepłotach lub pałatkach, o czém później. Len przeciwnie zanadto dojrzały, brunatny, wydaje włókno ciemne,



żółtawe, zwane lisowatém, i w wyrobie więcej go odchodzi jak w poprzedniém na pakuły, wymagając bowiem więcej czasu do wyroszczenia, naraża znaczną część łądyżek na przeroszczenie, czém bardzo osłabia moc włókna.

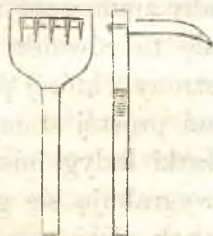
Rwanie lnu podobnie jak siew odbywa się także w dwóch epokach mniej odległych jak epoki siewu w latach suchych a więcej w mokrych. W czasie zbioru lnu używa się ile można największa ilość robotnika, gdyż cały zbiór mający się rwać w jednym dniu, wynoszący jeden siew, a więc połowę całkowitej uprawy, to jest 12 do 13 morgów, musi być jednocześnie sprzątniętym, uwolnionym od główek nasiennych, i zaraz w następnym dniu rano zamoczonym. Pośpiech ten mają tu na wielkiej uwadze; dłużej bowiem leżące po wyrwaniu łądygi lnu, przez zeschnięcie w nich soków roślinnych stają się nierównie trudniejsze do wyroszczenia, wymagają na to więcej czasu, i w następstwie wydają słabsze włókno; rwany więc przez kobiety len na polu, zwozi się natychmiast pod osieć lnianą, około której są rusztowania do suszenia główek, i tu mężczyźni zajmują się obrywaniem główek nasiennych, po uskutecznienu czego len w snopach zostaje na dworze przez noc, następnego dnia rano wszyscy robotnicy zajmują się zwożeniem go do moczuli i samémże moczeniem.

Rwanie lnu wykonywa się jak mówiłem przez kobiety z wielką ostrożnością i uwagą; robotnica na raz bierze po kilka tylko łądyg i układa obok trzymanych już w ręku tak, aby wierzchołki roślin znajdowały się w jednej wysokości, co konieczném jest do ułatwienia obrywania główek, gdy len jest nierówniej wielkości, jedne rwą wynioślejsze a inne mniejsze łądygi. Garście takie po poprzedniém otrzepaniu korzonków z ziemi, przez kilkakrotne uderzenie, składają się w małe snopki



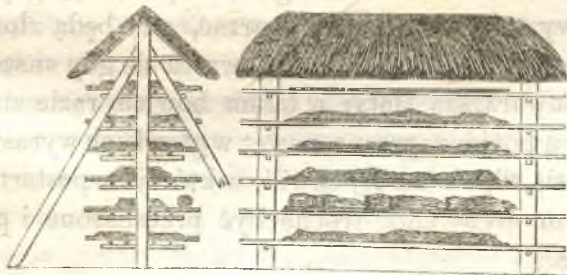
z zachowaniem poprzedniej uwagi, i związują powrosłami słomianami. Więzi takiej mógg wydać 20—25 kóp, na zerwanie których wychodzi 6—8 robotników; robota jednak odbywa się na wydział jak inne, lecz jednocześnie całą robocizną która przechodzi z morga na mógg, a to dla ułatwienia dozoru, gdyż inaczej robotnicy zostawiać mogą część roślin na polu, aby następnie z pozbierania ich korzystać.

Obrywanie główek uskutecznia się za pomocą wyobrazonego obok narzędzia, złożonego jak widać z 5<sup>ciu</sup> cokolwiek zakrzywionych a na 6 cali dłużych tępych nożów osadzonych w odległości  $1\frac{1}{4}$  cala w drewnianej rękojeści dłużej na 20 cali. Celem oberwania główek, snopek lnu umieszcza się między dwoma kołkami umocowanymi w dłużej na  $1\frac{1}{2}$  łokcia wysokości ławie



i umocowywa drewnianym kneblem uwiązany na sznurku w sposobie obok pokazanym. Robotnik narzędziem tém wyczesuje jak grzebieniem główki nasienne, z tą wszakże ostrożnością, aby nie przerywał lub przecinał nożami samychże roślin. Robotnicy ustawiają się obok ławy szeregami naprzemian z obudwu stron, aby wzajemnie sobie nie przeszkadzać; sama robota idzie pospiesznie i jeden robotnik może 3—4 kóp uwolnić od główek nasiennych.

Główki po oberwaniu natychmiast są przenoszone na tak zwane pałatki do wysuszenia; są to rusztowania kształtu niżej wystawionego:



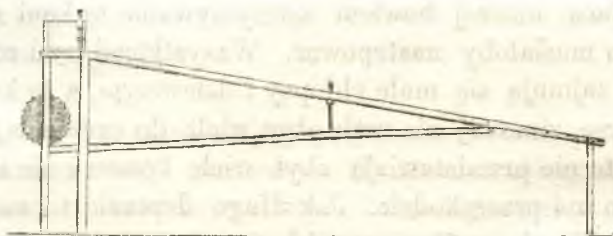
W słupach odległych od siebie na 15 stóp utkwione są poprzeczne ramiona odległe od siebie na  $2\frac{1}{2}$  stóp, na których w podłuż rusztowania układane żerdzie, służą za podstawę matom plecionym z chrustu na 12 stóp długim a 8 szerokim, a na które zsypują się w cienkiej warstwie mające się suszyć główki; wszystko to dla zabezpieczenia od deszczu pokryte jest małym słomianym daszkiem. Główki tak rozpostarte, co kilka godzin są przewracane, na noc zaś składają się w wysoką kupkę, aby zmniejszyć powierzchnię wystawioną na rosę; robi się to również w czasie deszczu, podczas którego ze strony z której pada, główki osłaniają się jeszcze snopami prostej słomy. Główki przy których pozostały gałązki łodyg lnianych, przed przeniesieniem na pałatki, wygrabują się grabiami i umieszczają na gęsto rzędem obok siebie osadzonych młodych suchych świerkach, przy których w okół na 6—12 cali długie sęki pozostawiano, połączone z łodygami główki z łatwością się na nich czepiają i utrzymują, i wystawione na powiew, prędko wysychają.

Co do czasu, jaki główki mają na pałatkach pozostawiać, nic pewnego powiedzieć nie można; zależy to bowiem od ich stanu dojrzałości i od towarzyszącej pogody; czasem parę dni w zupełności na to wystarcza, drugi raz i kilka tygodni pozostają: w ogóle zbiera się je wtenczas, gdy ziarna w środku i same główki są suche, i gdy nie ma obawy, aby mogły się zagrzać, gdy będą złożone w gumnie. Szczególną baczność zwraca się gdy suszeniu główek towarzyszą słoty; w takim bowiem razie ziarna zamokłe, a potem zagrzone, nawet w główkach wyrastają; korzysta się więc z każdej chwili, w której rozpostarte na matach, mogłyby choć trochę być przesuszone i przewietrzzone.

Po wysuszeniu główki składają się w przewiewnym miejscu w osieci lnianej i tam pozostają aż do mocnych mrozów, podczas których młócone, najłatwiej uwalniają zawarte w nich ziarna. Uwalnianie to, czyli młócenie główek, odbywa się zapomocą wydeptywania. W tym celu rozkładają się główki nasienne na klepisku ubitym z gliny w osieci lnianej, robiąc z nich okrągły pierścień, gruby na 8 cali, a tak szeroki, aby cztery konie obok siebie postępować mogły; wprowadza się potem 16 nie kutych koni włościańskich i po cztery obok siebie przepędza się w kółko. Kierujący końmi stoją w środku pierścienia, zaś pomocnicy bezprzestannie z obu stron podgarniają wyrzucone na brzeg i w środek główki, oraz zbierają starannie w koszyki oddawane w czasie tego przez konie odchody, w którym to celu wszystkie konie na chwilę trzeba zatrzymywać; dla tego też w miejsce robienia większych pierścieni i używania większej liczby koni, robią 2 lub 3 kręgi i każdy oddzielnie się wymłaca; inaczey bowiem zatrzymywanie to koni zbyt często musiałoby następować. Wszystkiemi temi robotami zajmują się małe chłopcy i dziewczęta, a że konie w porze zimowej nie mają zbyt wiele do czynienia, roboty te nie przedstawiają zbyt wiele kosztu i nie stają innym na przeszkodzie. Jak długo deptanie to ma się odbywać, nie można naprzd oznaczyć; zależy to bowiem od stanu suchości i dojrzałości główek, oraz mniej lub więcej nizkiej temperatury i suchości powietrza. Po wydeptaniu wygrabują się zamieszane szczątki łodyg lnianych i szypulek główkowych, a z pozostałości oddzielają się ziarna przez zwyczajne wianie i harfowanie, i na tém oczyszczeniu z ziarnem na sprzedaż przeznaczonym już się poprzestaje, bo jakkolwiek nie będzie ono w zupełności czyste, przymieszki te jednak, powstające z nasion roślin olejnych, jak: Ognicha (*Raphanus*),



Tobołki polne (*Thlaspi*), Tobołki pospolite (*Capsella*), nie zniżają wartości siemienia, na produkcję oleju przeznaczonego. Inaczej się jednak rzecz ma z nasieniem przeznaczonym do siewu, lub przedawanem w tymże celu do portu Rygi; nasionka wówczas powyższe zbyt szkodliwyby młodym posiewom i dla tego od uwolnienia ich od tego siemienia przepuszcza się przez trzeszczotkę. Jest to gruba blacha żelazna, szeroka na 2 1/2 stóp, a długa 6 1/2, mocno oprawiona w ramę drewnianą i podzielona w kierunku długości na 3 części, z których dwie opatrzone są małemi okrągłemi dziurkami, do oddzielenia drobnych nasion, trzecia zaś większemi podługowatemi, do przechodzenia siemienia. Rama ta, ustawiona cokolwiek pochyło, tak, że różnica poziomów dwóch końców 6 tylko cali wynosi, wprawioną jest w ruch drgający, za pośrednictwem koła zębatego i drewnianej sprężyny, w sposób wyrażony na dołączonym rysunku.



Wsypujące się z górnego brzegu w małych ilościach siemienie powoli przebiega całą długość ramy, pozostawiając w pierwszych dwóch przedziałach wszelkie ziarna drobniejsze, w ostatniej zaś części samo czyste przechodząc, przymieszki większe wychodzą poza obręb ramy. Oddzielone tym sposobem posłady wsypują się zazwyczaj do siemienia hurtowego, co, jak wyjaśniłem, nie jest uważanem za nadużycie.

## WYRÓB WŁÓKNA.

Po opisanu uprawy rolnej i oddzieleniu ziarn, przystępujemy teraz do wyrobu włókna, w którym to celu łądygi, ogołoczone już z główek, muszą ulegać wielu chemicznym i mechanicznym działaniom; pierwsze mają na celu oddalić wszystko, prócz tkanki komórkowatej, powstałej z bardzo długich, giętkich komórek; drugie zaś ułatwić to oddzielenie od części, które dla swych własności fizycznych, mianowicie kształtu, twardości i kruchości, nie mogą służyć do przyrządzania włókna.

Budowa łądyg lnianych pokazuje, iż włókna idące na wyrób przędzy, stanowią warstwę leżącą bezpośrednio pod naskórkami; wewnętrzna część złożoną jest z komórek, nie mających budowy włóknistej, twardych i w stanie suchym, kruchych, tak, że od uderzeń i zgięć łamią się, i oddzielając się od właściwego włókna w czasie tarcia i trzepania, stanowią tak zwaną *kostrę*. Wszakże oddzielenie to wtedy dopiero może łatwo następować, gdy łądygi postawimy w takich okolicznościach, w których materye wiążące włókno z częścią wewnętrzną, ulegną zmianie, przez zamienienie się na istoty rozpuszczalne, co łatwo uskutecznić, opierając się na tém, że tkanka komórkowata, z której włókno powstaje, należy do istot roślinnych, bardzo trwałych w składzie. Od najdawniejszych czasów praktyka znalazła, że dla wzbudzenia powyższych okoliczności, dosyć jest pozostawić łądygi połączone działaniu powietrza i wody, w temperaturze nie niższej + 7<sup>0</sup> R. i na tém polega *roszczenie lnu*.

Roszczenie to uskutecznia się dwojakim sposobem: w majątkach większych, rozporządzających większą ilością pańszczyzny i wyrabiających większą ilość lnu, ro-

ści się len przez *moczenie*, które wydaje włókno lepszych przymiotów, bielsze i będące pod nazwą *lnu towarowego* przedmiotem handlu zagranicznego. Mniejsze zaś majątki wyrabiają len *staniec*, wymagający mniej robocizny, lecz mający włókno ciemne i mniejszej wartości, choć za to delikatniejsze i cieńsze, a będące przedmiotem prawie tylko miejscowej konsumpcji.

Wołna należąc do majątków większych, wyrabia głównie *len towarowy* wysokich przymiotów, a małą tylko ilość na potrzeby domowe obraca na *staniec*. Zajmę się tu głównie opisem roboty pierwszego.

Pierwszą robotą po oberwaniu główek jest: *moczenie lnu*.

Na moczulę najlepszym jest miejsce, w którymby woda choć powolnie się odmieniała; wody stojące są w tym celu niedogodne, gdyż posiadają zazwyczaj wyższą temperaturę, zbytecznie się farbują od rozkładających się materij organicznych lnu, wydaje włókno ciemniejsze, nadto wymaga wielkiej baczności, aby prędko rozkład nie pociągnął za sobą osłabienia włókna, czego się wszystkiego unika, gdy chociaż mały ruch, oddala cząstki wody nasycone materjami powstałymi z rozkładu, dostarczając natomiast coraz świeżej. Dla tego też moczulę zazwyczaj zakładają obok strumieni, w umyślnie urządzonej na to dole, przez któryby można bieg strumienia skierować; gdzie zaś są młyny, zakładają je w stawach młynowych, co uważa się za najdogodniejsze, i jakie to moczenie ma miejsce i w Wołmie. W stawie miejsce na moczulę obiera się w pobliżu upustów, co dogodne jest z tego względu, że woda z moczulę zaraz odpływając, nie zaraża stawu materjami organicznymi, wielce dla ryb szkodliwymi; nadto dno w tych miejscach jest czyste i bez mułu, unika się więc zwałania lnu na spodzie moczulę będącego.



Zakładanie moczul zbyt wielkich uważają za niedogodne z tego względu, że rozszczenie w niej odbywa się nie tak jednostajnie, gdyż ruch wody nie przenika całej masy jednostajnie; dla tego też już podczas obrywania główek, klasyfikują się snopki lnu, na więcej i mniej dojrzałe lub na dłuższe i mniej długie, i w miejsce jednego dużego zakładają dwa mniejsze płyty po 100 do 150 kóp mieszczące (jedna bowiem partya z 12 — 13 morgów mieści 250 — 300 kóp). Miejsce do zakładania płyty nie powinno być głębsze nad 2 łokcie i równego poziomu. Samo tworzenie moczuly skutecznia się w następujący sposób:

Na grubą zwyczajną linkę, albo lepiej zrobioną z wici brzoźowych, jako trwalszą na wpływy gnijącej wody, zacząwszy od jej środka, nawłóczą się gęsto obok siebie snopy lniane korzeniami na zewnątrz w sposób obok pokazany, a mające być podstawą obwodu robionego płyty, w miarę tego nawlekania które się jednocześnie na obie strony posuwa; środek tym sposobem tworzonego wieńca, odsuwa się od brzegu stawu, i jednocześnie robotnicy stojący w wodzie, na wieńiec ten nakładają rzędami obok siebie snopki lnu mające stanowić podstawę moczuly, w ten sposób iż każdy rząd następny o  $\frac{1}{3}$  długości snopka, cofa się ku wnętrzu, inni robotnicy jednocześnie na zrobione dno płyty układają w tenże sam sposób dalsze warstwy, podawanych z brzegu snopów, z tą uwagą, aby brzeg zewnętrzny warstw nie wysuwał się lub cofał nad brzegi pierwszego wieńca. Warstwy te nakładają się póty, aż spód płyty nie dotknie dna stawu, co gdy nastąpi przestaje się powiększać grubość płyty, a natomiast końce liny utrzymującej go popuszczają się nie przestając dalszego nawlekania na nią snopów, i powiększa się tym sposobem obszerność płyty. Gdy moczula bliską jest skończenia, końce owego wieńca dotąd

oddalone, zbliżają się, związują i okrągły już teraz płyt, wyrównywa się pozostałemi na lądzie snopami, następnie po odsunięciu cokolwiek od brzegu, umocowywa kilku wbitemi w ziemię palikami i żerdziami aby nie mógł odplynać.

Tak utworzony płyt nie jest w zupełności pogrążony w wodzie, unosi się on nad dnem stawu i wierzch jego cokolwiek nad poziom wody wystaje, należy więc jeszcze przytłoczyć nałożeniem ciężarów. W tym celu, nakrywa się warstwą brzozowych gałęzi, na nie układa się gęsto obok siebie takżeż żerdzie, a na nie ostatecznie w kierunku do nich poprzecznym kładą się ciężkie kłocce lub berwiona jodłowe, raz na zawsze w poblizkiem moczule miejscu w tym celu nagromadzone. Len wówczas wraz z warstwą gałęzi i żerdziami znajduje się pod poziomem wody, a nad nią wystają tylko kłocce.

Po trzech dniach od zamoczenia dają się spostrzeżać na powierzchni wody nad płytą pęcherzyki gazu: powstają one z kwasu węglanego ( $\text{CO}_2$ ), tlenku węgla ( $\text{CO}$ ), siarkowodoru ( $\text{SH}$ ) i z węglowodoru ( $\text{CH}_2$ ), oraz oddzielają się inne produkta gazowe, nadzwyczaj nieprzyjemnego zapachu, od których miejsca okoliczne stają się bardzo szkodliwe pod względem higienicznym. Kupa w skutek tworzenia się tych gazów podnosi się, i aby zapobiedz jój wypłynieniu w ustawione poprzecznie, w tym celu, na kłocach kadzie, nalewa się wody i tym sposobem moczula napowrót pogrąża w wodzie. Po 6—8 dniach od zamoczenia, wywiązywanie się gazów ustaje i moczula napowrót opada, tak że wszelkie ciężary stają się już niepotrzebne i nawet kłocce na wierzchu leżące, same częstokroć spływają. Jednocześnie obok powyższych gazów, mają tworzyć się z rozkładu kwasy, mianowicie: tłuszczowy  $\text{C}_8\text{H}_8\text{O}_4$ , acetonowy  $\text{C}_6\text{H}_6\text{O}_4$ , octowy  $\text{C}_4\text{H}_4\text{O}_4$  i niektóre inne z grupy  $\text{C}_2\text{H}_2\text{O}_4$ , kwa-

sy te szczególnie działając na rozpuszczalne w nich materye spajające włókna lnu między sobą i ze środkiem łądygi czyli kostrzycą, obecnością swoją przyspieszają cel rozszczenia. Według rozbiorów chemicznych łądygi lniiane, przez wymoczenie, szczególnie wiele tracą materyi azotowych oraz mineralnych; dla tego też gdy len moczono w małej przestrzeni wody stojącej, woda taka z wielką korzyścią może być użyta do użyźnienia pól a mianowicie zaś do polewania łąk.

Jak długo len ma pozostawać pod wodą, oznaczyć tego naprzód nigdy nie można; zależy to bowiem od stopnia dojrzałości w jakim był rwany, od więcej lub mniej spóźnionej pory zbioru, a tém samém od niższej lub wyższej temperatury powietrza i wody, i ztąd len późniejszy dłużej zazwyczaj moknie: w końcu od rodzaju tejże wody. Stojąca prędzej kończy rozszczenie. W ogóle len moczą najmniej 8 a najwięcej 16 dni; w minionym roku z powodu niezwykłej suszy, len zbyt spalony na polu moczonym był nawet dwa dni dłużej; wydał on wprawdzie włókna bardzo słabe, lecz to przypisać należy nie normalnemu w skutek zbyt znacznej suszy wykształceniu roślin, len bowiem późniejszego siewu jednocześnie jednak prawie z tamtym zebrany i zamoczony, lecz w stanie cokolwiek zielonawym, pomimo tak samo długiego moczenia, nie okazywał tej wady.

O porze wyjmowania lnu z moczuli, przekonywają próby; w tym celu garść lnu wyjęta z kilku miejsc moczuli próbuje się przez owijanie pojedynczych roślinek wierzchołkami około palca: gdy łądyga się łamie a włókno łatwo od kostrzycy odstaje, znakiem jest dostatecznego wymoczenia, albo uderzając wierzchołkami roślin o wodę oddzielające się cienkie włókienka tegoż dowodzą. Tutaj chcąc mieć dobre i białe włókno, unikają wyjmowania lnu niedomoczonego, bo jakkolwiek można



roszczenie ukończyć dłuższem pozostawieniem go na polu po rozesłaniu; pozostając tak jednak długo, nabiera ciemnego koloru, nadto narażanie go tém na przysypianie śniegiem, radzi unikać powyższej ostateczności. Z drugiej strony włókno długo moknąc, pomimo trwałości swego składu, może uleść rozkładowi, przybiera wówczas ciemny kolor, staje się bardzo nietrwałe w spójności: w takim stanie zowie się lmem *przegnojonym*. Wprawni jednak tutejsi gospodarze najdoskonalej umieją utrafić chwilę dostatecznego wymoczenia, i nie zdarza się im ponieść szkody przez przemoczenie.

Gdy len ma się wyjmować z moczuli, po uwolnieniu jej z ciężarów i chrustu na niej spoczywającego, lina opasująca płyt rozwiązuje się i moczula ile można przysuwa do brzegu; co wszakże z trudnością przychodzi, gdyż len teraz będąc cięższym od wody, spoczywa na dnie stawu, i snopy za pomocą żelaznych haków osadzonych na żerdziach, wyciągają się ku lądowi, z kąd natychmiast rozwozi się na miejsce, gdzie ma być rozesłanym.

Celem tego słania jest wysuszenie lnu i ukończenie roszczenia przez wystawienie go na wpływ rosy i słońca. Na ślische wybiera się miejsce czyste, wystawione na słońce, mające łatwy odpływ wody deszczowej i oddalone od drzew olszowych, z których opadające właśnie w tej porze liście pozostawiałyby na lnie ciemne plamy. Najczęściej służą w tym celu łąki będące w tej porze bez pożytku, lub rżyska pobliskich pól. Łąki w tym celu użyte zyskiwać nawet mogą cośkolwiek na żyzności z opłukanych deszczem, a niezupełnie dotąd wylugowanych materyj.

Len rozkłada się rzędami ile można cienko, robota ta skutecznia się przez kobiety bardzo szybko, gdyż jedna zdolną jest 3 kopy dziennie rozesłać; tak rozesłany leży mniej lub więcej długo, co zależy od tego jak był wy-

moczony i czy dużo brakuje mu do wyroszczenia. W Wołucie, gdzie jak mówiłem długo len moczą, sianie nie przeciąga się dłużej nad tydzień, rzadko więcej. Oznaką dostatecznego wyroszczenia lnu jest to, gdy na leżących na śliszczu łodygach dają się spostrzegać przez wiatr oddzielone włókienka, lub gdy wysuszona w ciepłym miejscu próbka, przez zwyczajne tarcie łatwo oddziela kostrzycę od włókna, i to ostatnie wydaje żądane przymioty. Zebrany len ze śliszcza, co odbywa się bardzo szybko, wiąże się w duże snopy średnio po 6 dawniejszych zawierające, i zwozi do gumna, gdzie ułożony w przewiewnym miejscu, pozostaje aż do początku zimy, to jest gdy skończone roboty w polu, dozwolą się zająć wyrobem włókna. Len na posłanie wymaga takiejże samej prawie przestrzeni, jaką zajmował w stanie roślin na polu.

**Suszenie.** Przed mechanicznym oddzieleniem części nieużytecznych, len potrzebuje być naprzód wysuszonym, włókno bowiem jakkolwiek w suchym stanie było zebrane ze śliszcza, posiadając w wysokim stopniu władzę wciągania wilgoci z powietrza, leżąc dość już długo, nabyło jęj tyle, iż zwilgocona tém kostrzyca wewnątrz leżąca, nie jest dostatecznie kruchą, i z trudnością od samego włókna dałaby się oddzielić. Suszenie lnu odbywa się w suszarniach zwanych osieciami; osiecie te umieszczone są w gumnie lnianém, które wraz z pałatkami i przepłotami do suszenia główek stanowią oddzielną grupę zabudowań opodal folwarku, dla wielkiego niebezpieczeństwa od ognia w czasie suszenia lnu stojących. Dla téjże obawy ognia po zebraniu ze śliszcza, len nie składa się w gumnie lnianém albo inaczej osietném, lecz ilość potrzebna na jednorazowe wysuszenie, codziennie do osieci się przywozi.



Osieci te lniane są bardzo prostej budowy; po końcach osietnego gumna zbudowane są zręby drewniane kwadratowe, po 10 łokci długie i szerokie, a 5 wysokie, przedzielone w niższej połowie wysokości na dwie części, do której oddzielne wejścia znajdują się w frontowej ścianie zrębu zwróconej ku wnętrzu gumna; w dolnej części na środku, w małym zagłębieniu, wymurowany jest zwyczajny piec sklepiony szeroki 3, a wysoki  $1\frac{1}{2}$  stopy. W górnej zaś z wierzchu szczelnie przykrytej nad  $\frac{1}{2}$  łokcia nad podłogą ułożone są po obu stronach wejścia, żerdzie, na które ustawia się pionowo i niezbyt ściśle len mający być wysuszonym, w którym to celu snopy muszą być rozwiązane. W podłodze dzielącej część dolną od wierzchniej, po bokach znajduje się kilkanaście otworów, któremi ciepło wraz z dymem z pieca w dolnej części umieszczonego przechodzi; ciepło to reguluje się otwieraniem lub zamykaniem drzwi będących wejściem do części górnej. W ścianie tylnej będącej zarazem ścianą końcową gumna, zrobione są okna dostarczające światła do obu części osieci. Osieci takich jest dwie, t. j. po jednej w każdym końcu budynku, a to dla tego, aby w jednej można suszyć, gdy z drugiej len wycierają. Na jedną osieć nastawuje się po 3 kopy snopów ważących 20—25 funtów. Suszenie odbywa się drzewem osinowym (*Populus tremula*) dobrze wysuszonym, jako wydającym najmniej iskier i dymu, które to pierwsze szczególnie, w tak blizkiem sąsiedztwie materiału palnego, groziłyby wielkim niebezpieczeństwem. Zazwyczaj wypalenie dwóch piecy drzewa, jednego z wieczora a drugiego przededniem rano, dostatecznie wysusza i przysposabia len do dalszych robót. Między pierwszym a drugim wypaleniem pieca, ostygły cokolwiek len zapaca się od niezupełnie wypędzonej jeszcze wilgoci i dopełnia tém jeszcze roszczenie. W razie jednak gdy za mało



był wyroszczonym i po wysuszeniu z trudnością kostrzyca od włóknaby się oddzielała, przedsiębierze się nadzwyczaj w tym razie skuteczne zaparzanie parą wodną, w którym to celu rozpalone w piecu kamienie polewają się wodą lub okładają śniegiem; len tak w krótkim czasie nabywa zupełnego stopnia wyroszczenia choćby nawet i dużo do tego stanu mu brakowało: zaparzanie to robi się rano, w dniu poprzedzającym dzień tarcia.

Len po wysuszeniu traci około 10—20% na wadze, co zależy od stanu wilgoci powietrza, w jakim się do osieci len przewozi. Po takowem wysuszeniu z łatwością już następuje oddzielenie się włókna od kostrzycy za pomocą tarcia. Tarcie lnu wykonywa się za pomocą zwyczajnej znaniej każdemu tarlicy, bezpośrednio po wyjęciu lnu z osieci.

Robotą tarcia zajmują się po większej części kobiety; w tym celu ustawiają się dwoma szeregami pod każdą ścianą podłużną osietnego gumna wraz z tarlicami, i robotnice od środka będące na podawanym sobie lnie rozpoczynają robotę przez połamanie tylko łodyg i oczyszczenie z grubszych paździerzy; do wykończenia zaś tarcia, oddają go zręczniejszym robotnicom będącym pod ścianami, które mając tarlice z więcéj zbliżonemi listwami, kończą robotę. Tak tarcie pierwsze, zwane międleniem, jako téż i drugie właściwe, odbywa się z wielką ostrożnością aby nie rozrywać i plątać samego włókna; tym celem biorą się bardzo małe garście, które początkowo dzielą się jeszcze na kilka części przez odchylenie łodyg, i raz jednym to drugim końcem poddają pod kanty tarlicy; za każdym razem otrzepując z oddzielonej kostrzycy czyli paździerzy przez lekkie uderzanie o wierzch narzędzia. Na jednego robotnika rachuje się 5 — 6 snopów wysuszonego lnu czyli 100 — 120 funtów, z której to wagi otrzymuje się tylko 15 — 20 funtów włókna, a re-

szta t. j. 85 do 100 funtów odchodzi w kostrzycę. Z całej zatem jednej osieci zawierającej 3 kopy a więc 3,600 funtów, wychodzi 540 funtów włókna, na wytarcie których rachując w to i pomocników podających len i odbierających włókno, wychodzi 40 — 50 robotników.

Len tak wytarty wiąże się powrośłem słomianem w pęki zawierające po 25 funtów i składa w miejscu wilgotnem aż do czasu, w którym przyjazna pora nie dozwoli go wytrzepać i powiązać w pundelki, w jakich ostatecznie jest przedmiotem handlu.

**Trzepanie.** Czynność ta nigdy nie skutecznia się w porze suchej i mroźnej, gdyż włókno będąc wówczas więcej sprężyste i twarde, przedstawiałoby w trzepaniu zbyt wielki upadek na wadze przez zamianę znacznej ilości włókna na pakuły. Czeka się więc czasu wilgotnego i odwilży, co gdy nastąpi, zawiesza się robota tarcia, a natomiast w tejże, w gumnie osietnem przedsiębiorze się trzepanie.

Do trzepania używa się deszczułki na  $\frac{1}{2}$  łokcia długiej a 6 cali szerokiej z twardego drzewa, opatrzonej z jednego końca krótką rękojeścią i brzezi której tępo są zostrzone, aby przez uderzanie nie przecinały włókna. Trzepanie to skutecznia się w następujący sposób: robotnik bierze małą garść lnu i tę w jednym końcu związuje silnie sznurkiem i trzymając ją za związany koniec w lewej ręce, uderza trzepaczką trzymaną w prawej z ukosa w podłuż wolnych końców garści z góry na dół; garść ta obraca się na wszystkie strony, rozpościerając ją w kształcie wachlarza i uderzając szczególniej w miejsca gdzie spostrzega się drobne cząstki paździerzy trzymające się włókna. Gdy garść z jednego końca jest oczyszczona, związuje się w nim i odbywa trzepanie na drugim. Włókno oprócz oswobodzenia go od zanieczyszczającej go drobnej kostrzycy, oraz oddalenia krótkich



włókien w postaci pakuł, nabiera przez to uderzenie i pocieranie gładką deską, pięknego połysku jedwabistego, oraz większej miękkości przez rozdzielenie mechaniczne pasemek włóknistych na pojedyncze włókna.

Robota to jest nużąca z tego względu, iż nie pozwala się robotnikom opierać o nic ręki w której trzymają garść włókna, a to aby uniknąć zbyt silnego bicia trzepaczką i przecinania tych włókien, które dostawaćby się mogły między trzepaczkę a podporę ręki. Nadto unoszące się obfite tumany kurzu i pyłu z drobnych paździerzy powstałego, narażają robotników na szkodliwy ból głowy i cierpienia oczu; dla tego w czasie trzepania wszystkie bramy na oścież są pootwierane. W czasie trzepania odchodzi z dobrego lnu około 10% pakuł, całkowita zaś strata wagi na pakule, pył i kostrzycę, wynosi od 15 — 20% wagi włókna. Ze lnu jednak przemoczonego lub spalonego na polu, strata ta dochodzi do połowy wagi. Jeden robotnik wytrzepuje na dzień 25 funtów, t. j. jeden pęk wytartego lnu.

Jednocześnie z trzepaniem wykonywa się i ostateczne wiązanie lnu. W tym celu przy gładkim, dużym stole ustawionym w miejscu widném, staje kilku zdanych robotników, którzy dzielą między siebie robotę wiązania; oddzielnie dozorujący robotę, odbiera od robotników wytrzepane garście lnu, i te starannie przegląda, uważając czy w zupełności kostrzycę oddzielono. Nic bowiem tak nie zniża wartości lnu w oczach handlarzy, jak nieczyste jego wytrzepanie. Jeżeli ten jest czysty, oddaje go pierwszemu robotnikowi przy stole będącemu, a którego czynnością jest nadawanie żądanej wielkości przyszłym pundlekom; dla tego też gdy zbierze potrzebną ilość, którą ocenia ujęciem rękami, wiązuje jak można najsilniej pęk, kilkakrotnie okręcając go w środku grubym sznurkiem, naciągany za pomocą



knebla, i oddaje wiązkę następnemu robotnikowi. Tenże w podanym pęku układa równo włókna, czesze je za pomocą dużego, mosiężnego grzebienia i również silnie w powyższy sposób związuje w dwóch jeszcze miejscach dzielących każdą powyższą połowę na dwie połowy, i tak oddaje następnemu, który wyczesuje raz jeszcze pundelek mniejszym grzebieniem, gładzi, i koniec jeden zebrawszy w mały węzełek, nadaje pokazany obok ostateczny kształt pundelkowi. Do wiązania używa się sznurków dość grubych, skręcanych jednocześnie z opadających z pod trzepaczek pakuł, do czego w dobrym lnie cała ich ilość się zużywa. Wielkość pundelków nie jest stale oznaczoną: im one są mniejsze tém korzystniej dla gospodarza, gdyż więcej pakuł wychodzi na wiązanie; wszakże mniej 15 funtów nigdy nie zawierają, jak również rzadko przenoszą 20. W stanie tych pundelków, len, który zawsze i wszędzie przed wyrobieniem go już jest zakontraktowanym, przechowuje się do czasu, a następnie odstawia w czasie przyjaznej pogody na okrytych płótnem wozach, do miejsc portowych nadrzecznych, z których wiosną bywa wyprawiany do portów morskich.

W tutejszych zatém okolicznościach, produkcya lnu, jak wskazałem w właściwém miejscu, wynosi 1 beczkę (po potrąceniu nasienia) siemienia, oraz 20 — 25 kóp lnu, które z wyrwania dadzą  $\frac{1}{6}$  część tego, t. j.  $3\frac{1}{3}$  do  $4\frac{1}{6}$  kóp snopów ważących po 24 funty z wyleżenia, z czego po wysuszeniu po 20 funtów na snop przypada. Wysuszonego zatém lnu mamy 4 — 5,000 funtów. W tarcu z powyższej wagi wychodzi tylko 15%, zatém 600—750 funtów włókna z wytarcia, z tego na trzepanie odchodzi jeszcze do 20%. Ostatecznie więc otrzymujemy z morga 480—600 funt., albo średnio 500 funt., która to ilość w sprzedaży lnu za 1 berkowiec jest liczoną.

Średni więc plon z morga wynosi 1 beczkę siemienia i 1 berkowiec lnu, jaka to para kontraktowaną jest w obecnej porze średnio po 50 rub. sr. Ogółem więc cały poletek lniany wynoszący 25 morgów, przynosi 1,250 rub. sr. Że zaś w Wołnie każdy z trzech folwarków podobną ilość produkuje, ogólna więc wartość lnu wynosząca średnio 3,750 rub. sr., stanowi jak widzimy jedno ze znacznych źródeł dochodu.

Obaczmy teraz jaka jest wartość pracy na wyrobieniu lnu z jednego morga wyłożonej:

	D N I ciągłych pieszych	
1. Na dwukrotną orkę licząc po 2 sochy	4	—
2. Bronowanie po każdej orce oraz po siewie po 1½ konia. . . . .	4½	—
3. Posianie, opielenie, oraz brużdzenie i przegony . . . . .	½	3
4. Rwanie lnu na jednego robotnika 3 do 4 <sup>ch</sup> kóp licząc. . . . .	—	8
5. Obrywanie główek, takąż ilość robotnika. . . . .	—	8
6. Zwózka z pola i do moczuly, oraz zamoczenie. . . . .	2	2
7. Takąż zwózka na śliszcze oraz posłanie lnu. . . . .	2	8
8. Tarcie i zwózka do osieci. . . . .	1	40
9. Trzepanie lnu, wiązanie i dostawka . .	4	25
	Ogółem 18	94.

Że zaś wartość nominalna pracy według inwentarzy rządowych wynosi 10 kop. sr. dnia pieszego a 15 ciągłego, całkowita więc wartość powyżej użytej robocizny wyniesie:

18 dni ciągłych po 15 kop. sr.	2 rsr. 70 kop.
94 dni pieszych po 10 kop. sr.	9 rsr. 40 kop.
	Razem 12 rsr. 10 kop.

Jak powiedziałem wartość, to jest tylko nominalna i nigdy niemal nie wchodząca w rubrykę nakładów, gdy jednak po zniesieniu pańszczyzny zamieniając się na rzeczywistą, podnosi tylko swą wartość, co jest więcej jak prawdopodobne, dochód plonu z morga posianego lnem zredukuje się o rub. sr. 24 kop. 20, t. j. wyniesie tylko 25 rub. sr. 80 kop., od czego odtrąciwszy jeszcze procent od wartości gruntu, oraz wartość zużytego przez len gnoju bardzo stosunkowo wysoką, w rezultacie okaże się iż uprawa lnu przynoszonemi korzyściami zajmować będzie bardzo podrzędne miejsce i każdą inną rośliną może być przewyższoną, jedynie tylko ułatwione sposoby wyrobu włókna zdołają go utrzymać w szeregu uprawianych roślin.

Pisałem w Wołmie, dnia 10 Marca 1859 roku.

Kazimierz Stentzel.



## INFORMACYJA O WYSTAWIE

### **PLODÓW GOSPODARSTWA I PRZEMYSŁU WIEJSKIEGO,**

W PETERSBURGU, W ROKU 1860,

przez Cesarskie Wolne Towarzystwo Ekonomiczne urządźć się mającej (\*).

1. Z dozwolenia NAJJAŚNIEJSZEGO PANA Cesarskie Wolne Towarzystwo Ekonomiczne przystąpi w miesiącu Wrześniu roku przyszłego 1860<sup>go</sup>, na zasadzie Art. 2<sup>go</sup> ustępu 6<sup>go</sup> swego statutu do urządzenia w Petersburgu Wystawy plodów gospodarstwa i przemysłu wiejskiego.

2. Celem tój Wystawy jest podnieta do udoskonalenia gospodarstwa wiejskiego w różnych onego gałęziach, tudzież wiejskich rzemiosł i w ogóle wiejsko-gospodarczego przemysłu.

3. Zapraszają się do uczestniczenia w tój Wystawie osoby wszystkich stanów we wszystkich guberniach, oraz wszystkie zakłady rządowe.

4. Interesa Wystawy i zatrudnienia około tójże, poruczone są osobnemu Komitetowi złożonemu z Prezesa Towarzystwa, kilku Członków i Sekretarza Towarzystwa.

(\*) Poniższe ogłoszenie szczegółowe Wystawy w roku przyszłym w Petersburgu odbyć się mającej, na wezwanie Cesarskiego Wolnego Towarzystwa Ekonomicznego, zamieszcza się w Rocznikach dla wiadomości i zachęty ziemian Królestwa.

5. Towarzystwo nadto uda się z prośbą do Ministrów Dóbr Państwa, Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Apanażów, o wyznaczenie na czas Wystawy urzędników specjalnie z gospodarstwem wiejskiem obeznanych; zgłosi się również do Naczelników Gubernii z zaproszeniem szlachty aby przysłała od siebie delegowanych na tęż Wystawę.

6. Komitet Wystawy zaprosi ze swęj strony w charakterze znawców obce osoby różnych stanów biegle w gospodarstwie wiejskiem lub w jakiejś gałęzi wiejsko-gospodarczej produkcji, celem oznaczenia jakości zalet i ceny przedmiotów na Wystawę podanych.

7. Na urządzenie Wystawy, oraz na premia (tak samo jak na Wystawę roku 1850) przeznaczają się do dyspozycji Komitetu z funduszków Towarzystwa Ekonomicznego 10,000 rsr.

8. Obok tego nie jest wzbronione Członkom Towarzystwa i innym osobom wyznaczanie według woli nagród z własnych funduszków ze wskazaniem za jakie przedmioty.

Przyjmowane będą na Wystawę następujące przedmioty:

#### I. *Płody rolnictwa.*

9. Tu należą wszelkie rodzaje uprawianego na polu ziarna, roślin pastewnych, okopowych, oleistych, włóknistych, lekarskich, farbiarskich i innych w przemyśle używanych i w handlu będących.

10. Ziarno (czyto świeżo wymłócone czy suszone), tudzież warzywa w polu siane, przyjęte być mogą na Wystawę, w ilości nie mniejszej od jednego cztetweryka i nie większej od czterech, zaś nasiona traw w ilości nie mniejszej od pół puda. Prócz ziarna może być przesy-

łane zboże w kłosach, jeżeli można całemi snopami, dla ocenienia siły kłosu, długości słomy i wiązania snopu.

11. Przepis poprzedniego paragrafu co do ilości dotyczy tylko gubernij bliższych Petersburga, z okolic dalszych przedmioty w mowie będące i w mniejszych ilościach będą przyjmowane.

## II. *Inwentarze.*

12. Inwentarze nie mają być kupne, lecz koniecznie w domu wystawców zrodzone i wyhodowane, jako to: konie robocze, woły, buhaje rozplodowe i wypasowe, krowy dojne, cielęta, owce, kozy, trzoda chlewna.

Tu należy wszelkie ptastwo domowe.

13. Od jednej osoby przyjmowane będą na Wystawę najwięcej trzy sztuki każdego rodzaju inwentarza lub drobiu.

Wydatki na żywienie sprowadzonych na Wystawę zwierząt, Towarzystwo Ekonomiczne bierze na siebie.

## III. *Owoce.*

14. Wszelkie rodzaje owoców w sadach i oranżeryach hodowanych; drzewa owocowe i krzaki w wazonach i doniczkach.

## IV. *Kwiaty.*

15. Rośliny służące do ozdoby sadów, ogrodów i mieszkań; przyjmowane też będą i bukiety.

## V. *Ogrodowizny.*

16. Wszelkie ogrodowe warzywa, jarzynki i zieloniny, arbuzy, dynie, pieczarki etc.

## VI. *Płody leśne.*

17. Nasiona drzew, wyroby wełny leśnej, okazy przecięć słojuw drzewnych z zachowaniem kory i rdzenia.



VII. *Rośliny dzikie.*

18. Do kategorii tej należą rośliny nie objęte poprzedniemi, rosnące na polach, łąkach, błotach i w lasach bez ludzkiego około nich zachodu, w stanie dzikim, lecz przydatne dla swych przymiotów lub własności, do jakiegobądź użytku, jako to: różne gatunki marzanny, barwicy etc.

VIII. *Produkta Pszczelnicze.*

19. Miód, wosk, plastry miodowe i ule.

IX. *Produkta jedwabnictwa.*

20. Jedwabie, jajeczka jedwabników i kokony, okazy drzewek morwowych.

X. *Wyroby rzemiosł i przemysłu wiejskiego.*

21. Tu się zaliczają wszystkie przedmioty rzemiosł i rękodziel wiejskich w różnych stopniach obrobienia, a przede wszystkim pożądanę będą na Wystawie wyroby przemysłu domowego.

22. W uprawie rolniej: mąka, krupy, chleb, syrop z ziemniaków, mączka cukrowa i cukier z buraków, przędza lniana i konopna, sznury, liny, szpagaty, niewody, sieci i inne rybołówcze i myśliwskie przyrządy, nici, płótna surowe i bielone, płótna zgrzebne, drelichy i parcianki, obrusy i ręczniki, chustki i płócienka, wszelkie tkaniny lniane i konopne farbowane gładko i w desenie, olej lniany, konopny, słonecznikowy etc., wino, politura, piwo wszelkiego rodzaju, napoje fermentowane z owoców, tłuszcz.

23. W hodowli inwentarza: wełna, przędza wełniana, sukno włościańskie, włos koński i szczecina, klej, skóry surowcowe i wyprawne, kozuchy, szczegól-

niej w garbniku wyprawiane, baranki, obuwie, wyroby rogowe i kościane; rękawice, pończochy, dery, kapelusze i wszelkie wyroby pilśniowe, pasy, wełniaki i. d. Pekflejsze i wędliny, masło, sery, jaja, zwłaszcza dobrym sposobem przechowywania odznaczające się, sadło, świece, mydło, stearyna, olejna, słonina wędzona etc.

24. Mleko i śmietanka krów na Wystawę przysłanych, okazywane będą codziennie z oznaczeniem zwierzęcia od którego zostały otrzymane i zarazem poddane być mają ścisłemu ocenieniu.

25. Prócz tego przyjmują się na Wystawę przedmioty myśliwstwa, rybołówstwa i hodowli ryb, osobliwie też jeżeli są włością przemysłem, jako to: skóry zwierząt, suszone, solone i wędzone ryby, śledzie morza Białego i Kaspijskiego; ryby sztucznie rozplodzone, raki, pijawki etc.

26. Wełna winna być przesyłana całemi runami, włos koński w obrobieniu z kilku grzyw, inne przedmioty też w kilku egzemplarzach.

27. W sadownictwie, ogrodnictwie i pszczelnictwie: owoce, jagody i grzyby suszone i marynowane, powidła, konfitury i inne solone lub smażone przyprawy, pierniki, owoce, ogrodowizny suszone, jak kapusta, groch, szpinak; miody do picia, świece i inne wyroby woskowe; wreszcie konserwy według sposobu Massena, Apperta i innych.

28. W przemyśle leśnym: wyroby włościąnskie z drzewa, jak koła, dzwona kół, dugi, płozy, wozy, gonty, sanie, kufry, kadzie, wiadra oraz wszelkie naczynia i sprzęty drewniane, kurpie, chodaki, rogózki, kora dębowa, koszyki, dranice, dziegieć, smoła, potaż, terpentyna etc., łódki, czółna, węgiel drzewny, ocet, atrament drukarski.

29. W państwie kopalnym: ruda żelazna, gwoździe wiejskiego wyrobu, zawiasy, zamki, kłódki, rygle, podkowy, zasuwki i drzwiczki piecowe i t. d. Wyroby z kamienia: jak płyty, żarna, toczydła, osetki, wapno, gips etc., wyroby strycharskie i garncarskie: cegła, dachówka, kafle, sączki, garnki i inne naczynia; szkło w szybach, naczyniach i innych wyrobach; torf, węgiel kamienny, antracyt, koks, siarka, olej skalny.

#### XI. *Narzędzia, maszyny i sprzęty gospodarskie.*

30. Pługi, sochy, radła, pogłębiacze, brony, wialnie, młocarnie, siewniki, rydło, łopaty, grabie, kosy, sierpy, topory, szatkownice, masłnice i w ogólności pożyteczne albo niezbędne w gospodarstwie narzędzia. Sprzęty do obrabiania i przędzenia lnu, jako to: miedlice i trzepadła, warsztaty tkackie, płochy tkackie, grzebienie, wrzeczona, przędzalnie, motowidła, czółna tkackie i t. p. Narzędzia do urządzania drenów. Narzędzia ogniowe.

31. Modele wszystkich tego rodzaju przedmiotów z krótkimi poświadczonemi opisami.

#### XII. *Modele budynków gospodarskich.*

32. Modele takowe przedstawiać powinny jakakolwiek dogodność lub korzyść i wykonane być mają na wzór już istniejących w rzeczywistości, a nie na planie lub w projekcie wynalazcy będących budowli rozmaitego rodzaju, jako to: dogodnie rozlokowanych domów wiejskich, izb, obór, kurników, stodół, suszarń zbożowych, fabryk cegły, dachówki i innych zakładów, mostów, według oznaczonej podziałki (skali) kuźni, młynów urządzonych w rozmaity sposób i t. p.

33. W ogólności do wszystkich powyższych modeli dołączone być winny krótkie objaśniające opisy,



z udowodnieniem, że same budowle rzeczywiście istnieją z korzyścią.

### XIII. *Zielniki.*

34. Zielniki ułożone starannie według prawideł z wykazaniem miejscowych nazw roślin i z objaśnieniem na jakiej glebie i w jakiej miejscowości rośliny rzeczzone się znajdują. Mogą być również przedstawione rysunki i kolorowane wyobrażenia miejscowej flory i zbiorów.

### XIV. *Owady.*

35. Pożyteczne i szkodliwe owady polne i leśne (\*) w kilku egzemplarzach, z wykazaniem na jakich roślinach, tudzież czy corocznie lub w jakich peryodach się pojawiają. Dołączone do nich objaśnienia sposobów wytępienia owadów szkodliwych, przyjęte będą z wdzięcznością.

36. Wszystkie przedmioty przedstawione na Wystawie, powinny mieć wskazaną cenę, za którą mogą być nabyte na miejscu lub w St. Petersburgu, z oznaczeniem w tym ostatnim razie, gdzie mianowicie.

(\*) Upakowanie owadów, w celu uniknięcia trudnej i wymagającej wprawy operacji przekłuwania szpilkami, dopełnione być może następującym prostym sposobem. Owady pozbawione życia za pomocą gorącej pary wodnej lub w inny sposób, układają się w niewielkich drewnianych skrzynkach lub pudełkach, wysłanych bawełną pokrytą cienkim papierem wodnym, np. od herbaty, rzędami, jeden przy drugim, tak ażeby nie było pomiędzy nimi odstępów. Potem owady pokrywają się również papierem od herbaty i cienką warstwą waty. Rzędy te należy powtarzać do czasu zupełnego napełnienia całej skrzynki, która następnie pokrywa się i zalepia zwyczajnym papierem. Owady ułożone w ten sposób, znajdować się będą pomiędzy papierem herbacianym, który obok tego że ochroni haczykowane ich nóżki od zaczepienia o watę, nada przytém całemu układowi sprężystość, zapełni odstęp i zabezpieczy owady od wstrząśnienia i skruszenia. Po przygotowaniu kilku takich pudełek, należy obwinąć je jakiembądź ciałem sprężystym, jako to: włosem, wełną, pakulami, mchem i t. p. i ułożyć w skrzyni drewnianej dla odesłania do właściwego miejsca.

37. Obok tego byłoby do życzenia, ażeby przy wysyłaniu przedmiotów rolnictwa, dostarczane były próby gleby i warstwy spodniej, która przedmiot wydała, nie mniej jak można najkrótszy opis gospodarstwa, w którym przedmiot wyprodukowany został.

38. Wszystkie przedmioty przysłane na Wystawę, przedstawione być winny przy oddzielnj specyfikacyi Komitetowi Wystawy do d. 15<sup>go</sup> Sierpnia 1860 r., oprócz przedmiotów podlegających prędkiemu zepsuciu, które przyjmowane będą i później, to jest na kilka dni przed otwarciem Wystawy, o czem w swoim czasie ogłoszenie nastąpi. Bydło będzie przyjmowane w ostatnich dniach tegoż miesiąca. Potrzeba przytém złożyć Komitetowi Wystawy dokładną i szczegółową wiadomość o zwierzętach, które będą przedstawione z wyrażeniem nazwy, rasy, pochodzenia, wzrostu, wieku, maści, znamion i głównych przymiotów każdego ze zwierząt.

39. W celu ocenienia przymiotów przedstawionych na Wystawę narzędzi rolniczych i bydła roboczego, dopełnioną będzie ich próba.

40. W razie napotkanych wątpliwości co do pochodzenia lub co do własności jakiego przedmiotu na Wystawę dostarczonego, winno być przedstawione Komitetowi, na jego żądanie, piśmienne poświadczenie miejscowej władzy.

41. Dla zebrania więcej dokładnych danych, które potrzebne być mogą przy opisaniu Wystawy, Komitet mocen jest żądać w razie potrzeby różnych piśmiennych i ustnych objaśnień od osób uczestniczących w Wystawie.

42. Przedmioty przesyłane na Wystawę, adresowane być winny do Cesarskiego Wolnego Ekonomicznego Towarzystwa z dodaniem wyrazów: „do Komitetu Wystawy.”

43. Członkowie i Korrespondenci Towarzystwa, na zasadzie nadanego im przez Wolę NAJWYŻSZĄ prawa (Ustawa Towarzystwa § 6) mogą wysyłać na Wystawę przedmioty nieprzechodzące wagą jednego puda, pocztą bez opłaty wagowego, a w takim wypadku należy na przesyłkach wyrażać: „od Członka lub Korrespondenta NN.”

### Nagrody.

44. W celu zachęcenia wystawców, za przedstawiane przez nich najlepsze płody, udzielane są stosownie do uznania Komitetu Wystawy, medale, praemia pieniężne, listy pochwalne, podarki i t. p.

45. Niezależnie od nagród powyżej wyrażonych, Cesarskie Wolne Ekonomiczne Towarzystwo, wstawiać się będzie do Rządu o wynagrodzenie najwięcej zasługujących na uwagę producentów medalami dla noszenia na szyi, tudzież orderami, na zasadach Statutów orderów Św. Anny i Św. Włodzimierza.

46. Komitet zachęca znaczniejszemi nagrodami producentów tych przedmiotów, które stanowią ważniejsze pod względem obszerności i rozwinięcia zajęcie miejscowej ludności, lub też których rozwinięcie przynieść może krajowi największe korzyści.

47. Przy oznaczaniu nagród, Komitet polegać będzie na zdaniu wezwanych w tym celu znawców (patrz § 6) i przyznawać nagrody względnie do dobroci przedmiotów.

48. Przedstawienie na Wystawę przez jednego współubiegającego się kilku przedmiotów rozmaitego rodzaju, nie nadaje mu prawa do kilku nagród, lecz według uznania Komitetu otrzymuje nagrodę wyższą; przedmioty zaś zasługujące na szczególną pochwałę zua-



wców, wymienione zostaną w świadectwie wydawaném razem z nagrodą.

49. Liczba medalów i innych nagród nie oznacza się, lecz zależy będzie od dobroci przedmiotów przedstawionych, tudzież od bliższego uznania Komitetu Wystawy.

50. Wszystkie nagrody jakiegokolwiek rodzaju rozdane będą obecnym wystawcom na uroczystém zebra- niu Cesarskiego Wolnego Ekonomicznego Towarzystwa w dniu 31<sup>szym</sup> Października 1860<sup>go</sup> r. odbyć się mającém, wraz ze świadectwami według ustanowionój formy z podpisami Prezydenta i Członków Komitetu.

51. Nazwiska osób, które otrzymały jakową nagrodę zamieszczają się w Pracach Towarzystwa tudzież w pismach publicznych stolic oraz w Dziennikach Gubernialnych, szczególnież tych Gubernij, z których przy- słany został przedmiot na nagrodę zasługujący.

52. Obywatele mogą wymieniać nazwiska włościan, którzy mieli udział w produkcji przedmiotu wystawio- nego i którzy tём samém nabyli prawa do nagrody.

Za zgodność: Prezes Kommissyi do ułożenia Informacyi o Wystawie,

(podpisano) **P. Sztorch.**

Kolej przedewszystkiem do zważenia jest, że w tym roku, jakkolwiek w handlu pszenicą, w porównaniu z latami poprzednimi, było więcej, niż zwykle, pszenicy, która była słabsza, niż zwykle, i nie popłacająca, to jednakże, w tym roku, pszenicy, która była lepsza, niż zwykle, i popłacająca, było więcej, niż zwykle.

**OBJAŚNIENIA**

**TYCZĄCE SIĘ HANDLU ZBOŻOWEGO Z GDAŃSKIEM,**

DLA UŻYTKU WŁAŚCICIELI ZIEMI,

NA ŻĄDANIE TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

spisane w roku 1859,

przez dom kommissowy *Alexander Makowski et Comp.* w Gdańsku.



**W**aga pszenicy w handlu, przyjęta jest hollenderska. Najwyższa i to w wyjątkowych latach, dochodzi w naszym klimacie do 138 funtów; australskie jednak i hiszpańskie ziarno, często przechodzi 140 funt., a w tym roku widzieliśmy ztamtąd próby pszenicy przeslicznej, wążące 143 funt. Średnia dobra waga pszenicy naszej w handlu, jest 130 funt. holl. (245 funt. polsk. korzec). Niżej 128 funt. holl. (241 funt. polsk.) jest ziarno słabe z gatunku lub wilgotne i nie popłacające. Wyżej 132 funt., ziarno już do wyborowego należy.

**W**aga żyta normalna, liczy się przy sprzedaży zawsze 125 funt. holl. (235 funtów polskich na korzec warszawski). Za każdy funt mniej lub więcej przy oddaniu z umówionej ceny strąca się lub dodaje do ceny 1 talar (3 guldeny). I tak np., jeśli się żyto z wagą 125 funt. po 300 guldenów sprzedaje, a przy oddaniu waga realna okaże się 127 1/2 funt., to kupujący musi za łaszt 307 1/2 guldenów zapłacić.

Tabelka porównawcza wagi hollenderskiej z pruską na szefle i polską na korce, dołącza się pod litt. A.

**Kolor pszenicy** powinien się zbliżać do dukatowego złota; trochę szklistego lub czerwonawego ziarna, jeśli w niewielkiej ilości, dodaje pewnego blasku, co w handlu zowią „życiem.” Ziarno blade, białe, liczy się do podrzędnych, bo zwykle albo jest nieco chore, albo było zmoczone na pniu lub na snopie. Pszenica czerwona, ognista, ale równa i ważna, bardzo chętnych znajduje kupców i drożej od bladej płaconą bywa. Najgorsza jest pstra, różne odcienia przedstawiająca.

W ostatnich suchych latach mieliśmy wiele ziarna szklistego, które przez Anglików szczególnie z jesieni, zimą i ku wiosnie poszukiwanem jest, gdyż nie łatwo przyjmuje wilgoć, dobrze się miele i zmieszane nawet z wilgotnem krajowem, kamieni nie zanieczyszcza. W suchych przeciwnie porach roku, na ziarno nieszkliste więcej jest żądania, a młynarze szklistego albo mało albo wcale nie kupują, obchodząc się krajowem.

**Kształt ziarna** wiele do wartości się przyczynia. Ziarno winno być jednostajnej wielkości średniej, o ile można równe, bez wielkich i bez małych, bo pierwsze zwykle źle uformowane, ordynaryjne, czerwonawej fałszywej farby, ostatnie zaś albo niedojrzałe albo słabe.

Nadto, wiele na tém zależy, aby ziarno nie było żłobkowane ale wypukłe, błyszczące i na oko wypełnione, nabite mączką.

**Czystość.** Samo z siebie wypływa, że ziarno na zasiew ma być jak najpiękniejsze i najczystsze, bo kto z pszenicą zasieje wykę, miotłę, kostrzewę i żyto, ten w tym samym stosunku w zbiorze takie ziarno znajdzie. W Anglii, Francji i lepszych niemieckich gospodarstwach, nikt podłego a nawet miernego ziarna na zasiew nie bierze; każdy corocznie stara się nasienie odmienić, poprawić i do natury gruntu zastosować, i tą czujnością



i staraniem przychodzą do pomnożenia wartości i ilości zbiorów.

W okolicach Gdańska, na Kujawach są obywatele, którzy corocznie kilkanaście garncy ziarno po ziarnku wybierają i najstaranniej sieją a nawet sadzą, i tym sposobem ogólny zasiew ciągle nowém, coraz piękniejszym zasilają i odnawiają ziarnem. Możemy zacytować Obywatela z pod Warszawy, który z pstrój pszenicy wybrawszy kilka garncy pięknych białych ziarenek, zasiał je, i po trzech latach do całego zbioru zadziwiającej piękności doszedł, tak, że wystawione próby uwagę gdańskiej giełdy na siebie zwróciły.

W każdej pszenicy znajdują się ziarna czerwone, a na mocnych gruntach cały zasiew zmieniony, często się znowu wyradza. Ziarno tylko białe z własnej roli przebrane, długo się utrzymuje, i ani koloru ani kształtu nie traci. Obywatele nasi jeszcze się tą wielką prawdą nie przejęli; po większej części własne nieczyste, a czasem umyślnie porośłe i poślednie sieją ziarno i poślednie też zbierają, a sprzedając je tanio i z trudnością, narzekają na targi i zły handel. Mało kto u nas wie, że w Gdańsku między najpiękniejszym a najpodlejszym ziarnem jest 12 złp. na koreu różnicy, a gdyby różnicę tę między pięknym a ordynaryjnym wziąć tylko na złp. 7 na koreu, to już rolnik traci cały zysk, i cały po strąceniu kosztów dochód z ziemi.

Gdy więc wpływ za poślednie zboże kosztów gospodarstwa nie pokryje i właściciela do upadku wiedzie, pszenica piękna wysoką ceną może go podnieść i wzbogacić.

We wszystkich częściach kraju można dostać celnego ziarna, a przy kolejach żelaznych i komunikacyi statkami parowymi wzdłuż Wisły, łatwo jest wczas zaopatrzyć się w ziarno na zasiew. Brakuje więc tylko u nas

dobrej woli i energii, ale ta znalazłaby się, gdyby właściciele ziemi tém się przejąć chcieli: że poprawiając gatunek zboża, dochód z majątku o 5<sup>ta</sup> część mogą podnieść. Producenci zboża zamykając oczy na tak oczywistą prawdę, nietylko rozmyślnie siebie krzywdzą, lecz nawet wyraźną krajowi robią szkodę, bo za wysłane za granicę zboże, mniejszy kapitał do kraju wprowadzają. Prowincye polskie i rosyjskie nader mało konsumują pszenicy, a cała prawie produkcya przeznaczona jest na wywóz za granicę. Jeżeli więc produkcya ta daje średnie lub niższe gatunki, sprzedaż jest gorsza i trudniejsza, bo zboże polskie nie może wytrzymać konkurencyi z amerykańskim, francuzkiem i niemieckim, które starannym doborem ziarna coraz więcej na targi angielskie wciskając się, nasze z nich wypierają.

Dla bardzo pięknego zboża nie ma złych targów, zawsze się na nie znajdzie kupiec i zawsze się wysoką otrzyma cenę. Przeciwnie zaś ziarno nędzne, nawet przy dobrej pozycyi handlu, z trudnością daje się umieszczać.

Przypuszczając że polskiej pszenicy w przecięciu rocznie przychodzi do Gdańska 15,000 łasztów, i że w tej ilości jest  $\frac{2}{3}$ , to jest 300,000 korcy średniej lub pośledniej, która w przecięciu 5 złp. na korcu taniej się spienięża, to już kraj półtora miliona złp. corocznie najwyraźniej traci. A gdyby każdy rolnik szczerze o swojej korzyści chciał pomyśleć, i własny dochód i o tyle podniósłby bogactwo krajowe.

Dzisiaj już powszechniej starają się o poprawę rasy bydła, koni i owiec, lecz jeszcze mało kto myśli o podniesieniu gatunku zboża, które w naszym rolniczym kraju główny przedmiot dochodu stanowi i z natury rzeczy zawsze stanowić będzie. Jeśli głos nasz u właścicieli ziemi posłuchanie znajdzie, pragnąc z naszej

strony do publicznego dobra przyłączyć się, chętnie nasze pośrednictwo w sprowadzeniu najpiękniejszych zagranicznych gatunków ofiarujemy.

**Czyszczenie.** Przed zsypaniem na spichrz do wiosennego transportu, potrzeba najstaranniej zboże z plew, kostrzewy, miotły, wyki lub groszku oczyścić. Pierwsze najłatwiej odchodzą przez młynkowanie, z ostatniemi więcej jest trudności; wszakże powtarzaniem młynkowaniem, harfowaniem, można się ich pozbyć.

Do zupełnego oczyszczenia zboża nie należy szczeni ani trudu ni wydatku, bo podniesiona wartość wszystkie nakłady wynagrodzi. Oddzielone posłady przy gospodarstwie zawsze się zdadzą, zostawione zaś w zbożu nie tylko cenę jego zniżają, lecz zwiększają bezużytecznie koszt frachtu, assekuracyi, przeróbki i miary, bo się liczą jak czyste zboże, a kupujący niską tylko ofiarować może cenę w obec konieczności kosztownego doczyszczania.

Interesem jest więc właściciela ziemi, aby wysyłał zboże jak najczystsze, bo jeśli za 24 łasztów czystego otrzyma tyle, ile za 25 niedoczyszczonego, ma zysk najoczywitszy, bo mu łaszt posładów w domu zostaje, a razem oszczędza od tegoż łasztu wywózkę, sypanie, fracht, assekurację, cło, przeróbkę i wszystkie portowe koszta.

Młynek kompletny wybornej konstrukcyi, czyszczący 100 korcy dziennie, kosztuje w Gdańsku 40 talarów, a stojące dwie harfy doczyszczające razem do 200 korcy, kosztują 24 talary.

**Spichrzowanie przez zimę.** Głównie należy dawać baczenie, aby spichrz był suchy, w przewiewne okna opatrzone i nie zarażony robactwem. Tu jest na miejscu wspomnieć, że wszystkie prawie w Polsce nadrzeczne spichrze mniej lub więcej wołkami są zarażone, na wyniszczenie których żaden radykalny środek nie istnieje.



Podług nas, jedynym sposobem pozbycia się ich jest, aby z pierwszą wiosną spichrz do ostatniego ziarnka wypróżnić i przez lato do jesieni nie nań nie sypać. Wołki z wiosną odżyłe nie znalazłszy pożywienia, zakopią się napowrót w ziemię, i na drugi rok dopiero z głodu przepadną.

Gdyby przypadkiem partya jaka była bardzo zarażoną, należy wkoło na ścianie i podłodze pociągnąć pas nie przerwany, szeroki ciekłej smoły, za który wołki nie przejdą i w inne zboże nie rzucą się.

Zboże z wołkami trzeba jak najczęściej harfować, stawiając pod harfą szeroką skrzynię z osmolonemi brzegami. Wołki w tę skrzynię wpadają i dla smoły wyjść nie mogą.

Bezustanne harfowanie, młynkowanie i przeróbka są niezbędne. Robactwo tego ciągłego niepokoju nie znosi, a nie mogąc rozmnażać się, zupełnie się wynosi. Dobrze jest, łopaty wysmarować olejem lnianym, gdyż ani tłustości, ani odoru tego zcierpieć nie mogą.

Wracamy teraz do spichrzowania.

Przy sypaniu zboża należy parę korcy najstaranniej przeważyć, aby w ciągu zimy kontrolować, czy zboże na spichrzu poprawia się lub cofa w wadze, i stósownie do tego urządzać przeróbkę. W czas dżdżysty, wilgotny, nie wypada ruszać kupy, przeciwnie zaś w piękną pogodę i suche mrozy, przynajmniej raz na tydzień, jeśli nie dwa przerabiać.

Wysokość sypania nie ma przenosić  $2\frac{1}{2}$  stóp, a zawsze należy zostawić miejsce wolne do wygodnego przrzucania. Po skończonej przeróbce można oznaczyć zboże od dołu i od ścian deską kwadratową z wklęsłemi literami, by na pierwszy rzut oka dostrzedz, czyli kto nie dotknął się partyi. W razie, gdyby ziarno było bardzo wilgotne, radzilibyśmy domieszać  $\frac{1}{10}$  sieczki. Wyborny to zwykle robi skutek, a sami doświadczyliśmy, że po

dwumiesięcznej przeróbce z sieczką, zboże 10 funtów przybrało, i w gatunku do niepoznania się poprawiło.

Jeden człowiek silny może na dzień do 16 łasztów pszenicy przerobić; nie wielki to więc koszt, zboże w dobrym stanie utrzymać: trzeba tylko dobrej woli, dozo-ru i pilności.

Jeśli sypanie dzieje się na spichrzu kupca, pod klu-  
czem jego i odpowiedzialnością, w takim razie ze szcze-  
gólniejszą dokładnością miary i wagi przy oddaniu doj-  
rzeć wypada. Jeżeli bowiem waga na spichrzu o 1 funt  
przybiera, to 1 na  $\%$  z miary ubyć musi, i przeciwnie,  
jeśli waga się o 1 funt cofnie, właściciel ma prawo do-  
pomnieć się 1  $\%$  nadmiaru, bo stosunek ten jest doświad-  
czeniem stwierdzony.

**Warzenie i mierzenie zboża.** Wspomnieliśmy wy-  
żej, że w handlu zbożowym dotąd powszechnie przyjętą  
jest waga na funty hollenderskie. Waga ta składa się  
z dwóch mosiężnych kubków wchodzących jeden w dru-  
gi. Kubek wewnętrzny zawsze przeznaczonym jest do  
ciężarków, zewnętrzny zawsze do zboża. Stawiając wa-  
żki, należy uważać, aby ciężarki nigdy nie były rzucane  
do kubka przeznaczonego do zboża, bo się przez to dno  
wygina, kubek więcej niż potrzeba przyjmuje ziarek,  
i waga przestaje być akurată.

Do każdej ważki należy lejek, zawierający trochę  
więcej ziarna, niż się do kubka zmieści. Otwór lejka do-  
kładnie do wagi obliczony. Przystępując do ważenia, sta-  
wia się kubek zbożowy na równym stole, a jeszcze lepiej  
wciska się do miseczki ze zbożem, aby się nie poruszył  
i nie wstrząsł. Lijek napełnia się zbożem i lekko zestry-  
chowany stawia się na dwóch palcach lewej ręki, które  
zamykają otwór. W tym stanie przenosi się nad kubek,  
i trzymając go  $1\frac{1}{2}$  cala nad środkiem, prawą ręką się  
bierze za uszko, a dwa palce lewej u spodu dno otwie-

rają, i zboże regularnie spada do kubka; poczem kubek strychuje się wałeczką na 1 cal grubym, mając baczność, aby kubek nie był uderzony lub wstrząśnięty.

Należy szczególnie uważać, aby przy wysypywaniu, lejka wysoko nie podnosić, lub też trzymając nisko, rurką nie trącić zboża, bo i w pierwszym i w drugim razie waga byłaby mylną. Radzimy zawsze dwa razy przeważyć, a jednostajny wypadek dowiedzie zupełnej regularności operacji.

Do mierzenia szeflami i korcami, należy używać ludzi zręcznych, ile możliwości tych samych, aby się wprawili do jednostajnego i regularnego nasypywania. Do strychowania nie radzimy używać deski, bo się wrywa ziarno; najwłaściwiej strychować wałkiem 3 cale średnicy mającym, który się tak przyciska, aby okucie i pręt żelazny środkowy były widzialne w całości. Dwa półkorcza w ciągu mierzenia wzięte, jeśli więcej niż 10 łutów różnicy okażą, o nieregularności miary nie mylnie dałyby świadectwo. U wprawnych mierników zaledwo kilka łutów może się znaleźć różnicy.

W kraju naszym, a szczególnie w Lubelskiem i na Wołyniu, każde dominium ma swą własną miarę o 2 i 3 garnce częstokroć od korca Warszawskiego, a jak na Wołyniu do 5 garncy mniejszą. Z tego powodu i przy targu o cenę i przy expedyeyi, wielkie zachodzą zamieszania, bo kupiec miejscowy stosuje cenę do braku, jaki się w zbożu okazać musi, a przy wysyłce do portu, częstokroć tamże ogromny, a w gruncie idealny znajduje się deficit.

Do handlu więc gdańskiego najwłaściwiej jest używać albo akuratnego warszawskiego korca, albo pruskiego szefla, albo rossyjskiej półczetwertki. Każda miara jest dobrą, byle była urzędową, a zatem co do objętości swojej pewną. Kommissant gdański mogąc się oprzeć



na stałej zasadzie, zredukuje miarę na funty, i szypra z przyjętego ładunku najściślej obrachować potrafi. Radzimy więc właścicielom ziemskim, aby przy głównym spichrzu chcieli się zaopatrzyć:

1. W ważkę holenderską.
2. W szefel pruski urzędowy z Gdańska.
3. W ciężary celne pruskie.
4. W miary i wagi krajowe urzędowe z okrągłemi strychulcami.

Sprzęty te nie są kosztowne, a nie tylko do ekspedycyi potrzebne i konieczne, ale i w gospodarstwie prawie niezbędne.

Rolnictwo bowiem dzisiaj jest już niejako fabryką i przedsiębiorstwem, z którego każdy musi sobie najściślejszą zdać sprawę, tak przy zbiorze, jako i sprzedaży.

**Ekspedycya do miasta portowego.** Nie możemy, jak tylko powtórzyć, cośmy i w cyrkularzu i wielokrotnych później ogłaszanych pismach dowiedli, że dla właścicieli ziemi targ portowy jest najwłaściwszym i najkorzystniejszym. Tu tylko bowiem za swe produkta mogą otrzymać całkowitą wartość, regulowaną podług stanu zbożowego handlu na całym świecie. Jeśli pośredni kupiec lub spekulant nabywa od obywatela produkt, rzecz oczywista, że mu nie da i dać nie może tyle, ile produkt ten w portowym mieście wart, bo jeśli kupuje, to w nadziei i rachunku pewnego zysku.

Dla czegożby więc właściciel ziemi nie miał na własny rachunek posłać tam swego zboża, i przy sobie zatrzymać korzyści, jakie dotąd zagraniczni spekulanci lub kupcy pośredni z polskiego zboża ciągnęli.

By jednakże twierdzenie to jako prawdę absolutną podać, potrzeba, aby obywatel rok rocznie krescencyą swoją do portu wysyłał. Z przyczyn albowiem ludziom nieznanym, a których sekret Opatrzność sobie zachowa-

ła, widzimy, że co lat kilka skutkiem nieurodzajów częściowych lub powszechnych, ceny bardzo wysokie się ustalają, po których znowu wielka taniość przychodzi. Naturalną więc rzeczą koleją Obywatel mogąc na miejscu zboże swoje sprzedąć, łatwo i po dobrej cenie, nie myśli o spławie do portu i nie wchodzi w to wcale, że właśnie wówczas ceny portowe są nader wysokie: bo brak zboża rzuca targi w gorączkowe ożywienie. Gdy tymczasem peryod ten minie, i jak zwykle targi w stagnacją zapadają, i ceny się obniżają; wówczas nasz właściciel ziemi, albo nie znajdując kupca, lub nie chcąc przyjąć lichéj ofiary, decyduje się iść do portu i natrafia tu właśnie złe czasy: w wygórowanych więc nadziejach swych widząc się nieraz zawiedzionym, i sam się zraża i drugich od spławu odstręcza.

Jest w tém wielka niesłuszność. Plac albowiem targowy musi się cenić z kilkoletniego przecięcia, przyjmując w takowe dobre i złe czasy. Ale kto w czasie wysokich targów sprzedaje w domu, a w niskich tylko do portu przychodzi, ten oczywiście przygotować się musi na niepomysłne wypadki.

Dopóty kraj nasz był bogaty, na ziemi nie ciążyły długi, dopóki większość obywateli zboże swoje na własny rachunek do portu spławiała, i tu w potrzebne do życia zaopatrywała się towary; ale odkąd sprzedaż krescencyi jednoczasowa zastąpioną została drobiazgowemi na miejscu sprzedażami, bogactwo krajowe zniknęło, a krytyczne położenie właściciela ziemi, stało się niejako regułą. Znamy i w potrzebie moglibyśmy zacytować wielkie fortuny stworzone jedynie rokrocznym do Gdańska, ani w złych ani w dobrych czasach nieprzerywanym spławem. Z tej zasady wychodząc, spław do portu uważamy za najwłaściwszy, i mamy nadzieję, że przy rozjaśniających się wyobrażeniach obywatelskiego han-

dlu, bliskie doświadczenie przekona wszystkich o tój już dla nas niewątpliwój prawdzie.

Kto więc ma zamiar wysłać zboże do Gdańska, winien przedewszystkiēm zrobić wybór komissanta, znieść się z nim co do zaliczenia, frachtu, warunków spławu, wziąć adressa ekspedytorów w Nieszawie i Toruniu, tudzież porozumiēć się co do widoków handlowych, a ztąd najwłaściwszego czasu do wysyłki.

Z wyjątkiem chyba szczególniejszych okoliczności, najstosowniejszą porą do spławu jest wiosna, albowiem:

1. Przy dobrej wodzie spław jest łatwy i szybki.
2. Fracht i assekuracya tańsza.
3. Zboże zwykle w dobrej wadze i kondycyi przybywające nie wymaga wielkiēj przeróbki, a nade wszystko wolne jest od robactwa.
4. Przy wyczerpaniu w Anglii w ciągu zimy zapasów zagranicznych, otwiera się zwykle żądanie na polskie ziarno, targi się ożywiają i ceny podnoszą.

Opóźnienie dwumiesięczne może korzyści tych mniej więcj pozbawić. Wysyłka do portu odbywa się:

1. Na gabarach Żeglugi parowój Andrzeja hr. Zamoyskiego.
2. Na berlinkach
3. Na galarach.
4. Na belkach.

Frachty i warunki tak ważnej dla kraju instytucyi Żeglugi parowój są ogłaszane drukiem; nie pozostaje więc, jak odesłać interesowanych czytelników do biura Żeglugi parowój w Warszawie.

Frachty berlinek czyli Szhut zmieniają się z porą roku, stanem wody, tudzież pozycyą handlu zbożowego.

W ostatnich latach oplakany stan Wisły paraliżował wszelkie zbożowe tranzakcyje i wysyłki ztąd towarów kolonialnych niezmiernie utrudniał. Szyprawie z po-



łową, częstokroć z trzecią częścią ładunku idąc, wymagali frachtów nadzwyczajnych. Tam więc, gdzie tym wymaganiom poddać się wypadało, na ciężkie musiano rezygnować się straty. Wisła pruska w połowie do normalnego prawie doprowadzona stanu, a w części zupełnie ukończonej, ma od 14—16 stóp głębokości w każdej porze roku. W Królestwie do ulepszenia rzeki dotąd nic jeszcze nie uczyniono, a wiadomości o wysłaniu inżynierów dla zdjęcia dokładnego planu Wisły i zrobienia projektu regulacyjnego kraj cały z największą dla rządu przyjął wdzięcznością. Usplawnienie bowiem téj pięknej, całe Królestwo Polskie przecinającej rzeki, podniesie natychmiast wartość produktów ziemskich, jako to: zboża, drzewa, i nie pozostanie nawet bez wpływu na obniżenie towarów kolonialnych i wszelkich z zagranicy sprowadzanych wyrobów.

W obecnym stanie berlinki tylko między Warszawą a Gdańskiem kursować mogą. Chcąc spławić wiosną z Puław i Kazimierza, potrzeba wcześniej jesienią wysłać je tam dotąd i zajście ich za szczęśliwy uważać wypadek: bo trafiało się zwykle, że z pierwszą nawet wodą spłynąć nie mogły. Liczyć na spław berlinkami powyżej Kazimierza byłoby rzeczą zupełnie hazardowną, od pomyselnego trafu zależną. Tu tylko żegluga parowa ze swoim materiałem nie bez wielkich poświęceń sprowadzać zboże może. Średnie frachty berlinek w ostatnich latach były:

Z Kazimierza do Gdańska od 12 do 18 tal. za łaszt.

„ Warszawy „ „ 10 „ 14 „ „

„ Włocławka „ „ 6 „ 10 „ „

„ Nieszawy „ „ 5 „ 10 „ „

Przed wejściem w układ z szyprem należy przekonać się, czyli on posiada *Revisionsattest*, atest rewizyjny, świadczący, że berlinka należy do klasy I<sup>o</sup>.

Świadcstwo to na jeden rok tylko służy i corocznie musi być odnawiane. W braku świadcstwa, lub po upływie takowego, Towarzystwo assekuracyjne podnosi praemium o 50 na sto. W ostatnim jednak razie, szyper pewny dobroci statku swojego, a ztąd i odnowienia ubiegłego świadcstwa, przyjmuje zwykle na siebie ryzyko podwyższenia praemium; a skoro za przybyciem do Gdańska po rewizyi pierwszą klasę ma sobie przyznaną. Towarzystwo zabezpieczające zwraca warunkowo ściągnięte 50 procentów i szyper wolny jest od swego zobowiązania. Jeśli zaś to nie następuje, stratę z frachtu mu się strąca.

W tój mierze się zaspokoiwszy, potrzeba ugodzić się o cenę frachtu od łasztu pruskiego w Gdańsku oddanego, nie zaś na berlinkę przyjętego; o ilość dni, które szyper w Gdańsku na przeróbce bezpłatnie ma stać.

Termin ten winien być ile można najdłuższy, gdyż to pozwala lepiej zboże wyrobić i zostawia czas wolniejszy do sprzedaży. Zwykle przyjmuje się 14 dni pogodnych: jeśliby na dni pogodne szyper zgodzić się nie chciał, można przyjąć 14 po sobie idących; nigdy zaś mniej 8 dni, gdyż to jest czas koniecznie do przerobienia zboża potrzebny, a zwyczaj gdańskie bez żadnej uprzedniej umowy to przyznają.

Najważniejszym atoli punktem do kontraktu z szyperem jest uregulowanie ładunku do stanu wody. Szyper z interesu i natury rzeczy chciałby zawsze jak największy mieć ładunek, albo się łudząc że woda dostateczna, albo też rachując na jej przybranie. Ztąd częstokroć zaraz po naładowaniu z miejsca ruszyć nie może, lub odpłynawszy, wyładowywać musi, a nim z tём się urządzi, co zawsze dużo czasu zabiera, woda mu ucieka z pod statku: tak niepotrzebnych narobiwszy kosztów, nieraz w końcu na piasku osiada.

Z drugiej znów strony, trudno jest obywatelowi, nie znającemu ani głębokości berlinki, ani stanu wody, zostawiać prawo samowolnego regulowania ładunku, bo takowe na pewnych nie oparte zasadach, mogłoby się stać krzywdą szypra. Chcąc przeto w kontrakcie wzajemne interesa pogodzić, uznaliśmy najwłaściwszém powiedzieć, że obywatel ma wolność ograniczenia ładunku, a jeśli szyper temu poddać się nie chce, tém samém odpowiedzialność za spóźnienie i straty, z przeładowania statku wyniknąć mogące, na siebie przyjmuje i obowiązany jest lichtunku własnym kosztem bezwarunkowo dopełnić.

Rzadkie zapewne i wyjątkowe są wypadki, kiedy obywatel w chwili ładowania gotowego pod swoim śpichrzem znajdzie szypra. W takim razie może wziąć za zasadę do umowy formę kontraktu, którą załączamy w dodatku pod literą B. Że jednak zwykle berlinki na spław wiosenny jesienią się umawiają, lub też godzą z wiosną w Warszawie na miejscu przeznaczenia: w takim razie najwłaściwiej jest, aby obywatel raczył się zgłosić o wynajęcie berlinek do naszego spółnika, Józefa Kuryerowa w Warszawie, a ten wyborem szypra i przejrzeniem atestów zajmie się, i po najtańszej jak można cenie fracht ugodzi, wszelkich dla dobra obywateli i bezpieczeństwa powierzonego produktu pilnując warunków.

Za przybyciem berlinki do miejsca ładunku, miara oddaje się na śpichrzu nadbrzeżnym, jeśli statek pod nim stoi; jeśli zaś zboże jest w pewnej odległości, szyper winien odbierać miarę na śpichrzu w dominium i dać człowieka, lub też osobiście być przy podwodach, dowożących wymierzone zboże do berlinki. Ponieważ szyper jest odpowiedzialnym za przyjętą wagę i miarę, uważamy zbyt wąskim rozszerzać się, o ile ważnym jest,



aby ta miara i waga była jak najdokładniejszą. Niepodobna w tym względzie być nadto ostrożnym i ścisłym, a dopilnowanie tej operacyi pod okiem właściciela winno być poruczone pilnemu i rozsądnemu oficyaliście. Jeden funt bowiem zanadto policzony na szeflu próbowym, może na ładunku 20 i więcej korcy zrobić różnicy, co szyper wiedząc, zachęte znajdzie do nadużycia bezkarnego. Potrzeba więc wziąć kilka szefli próbowych, uważać, czy wagi ich z sobą są zgodne i wówczas dodając je, zrobić wagę przecięciową, w konesmentie za regułę do oddania służyć mającą. Załączamy tu pod literą C. model konesmentu w dwóch językach, których dowolną ilość egzemplarzy każdemu obywatelowi w naszym biurze warszawskim ofiarujemy.

Dla poświadczenia gatunku i kondycyi zboża, należy wziąć próbę w bardzo starannie wysuszoną butelkę i zatką zatknąwszy mocno i zapieczętowawszy pieczęcią właściciela, oddać szyprowi na berlinkę, notując to na konesmentie i tę samą tam wytłaczając pieczęć. Tym sposobem, w razie jakiego sportu, komisant portowy ma podstawę do protestacyi i skargi. Powtarzamy raz jeszcze, że butelka winna być suchą, bo przy najmniejszej wewnętrznej wilgoci zboże do niepoznania napęcznieje i dowód przeciwko właścicielowi się obróci.

**Spław na galarach.** Z górnej Wisły od Zawichostu, Rachowa, Nowego-Miasta Korczyna, aż do Krakowa, z wyjątkiem przypadkowej wiosennej wody, spław w ciągu lata ma miejsce na tak zwanych Ulanowskich galarach, zabierających, stosownie do swęj wielkości i wody, 300 do 600 korcy i przybywających tu przy najniższym stanie Wisły pod przykryciem, a często i bez żadnego przykrycia. Fracht na galarach tych jest drogi, bo od 7 do 9 złp. na korcu, ale już w to wchodzi zabezpieczenie wodne, cło mieszawskie i toruńskie, tu-

dzież przeróbka w Gdańsku. W ostatnich czasach wprowadzony został zwyczaj, że frachciarze z górnej Wisły zboże przyjmowali pod miarą i wagą i w Gdańsku podobnie oddawali. Spław tego rodzaju o tyle tylko można polecać, o ile innych brakuje środków wysłania zboża do Gdańska. Galary te albowiem, słabiej budowy, ulegają częstym, a nawet bardzo częstym wypadkom, a lubo Dyrekcyja Ubezpieczeń w Warszawie w razie nieszczęścia  $\frac{3}{4}$  wartości zboża wynagradza, zawsze jednak przy wielkich kosztach ratunku i stracie  $\frac{1}{4}$  wartości zboża, obywatel ciężką ponosi szkodę.

Z wysokiego Buga od Dubienki, Uściługa, Kryłowa i Dołhobyczowa, spław zboża jedynie tylko na galarach i to z najpierwszą po puszczeniu lodów wiosenną wodą miejsce mieć może. My sami przez lat kilka posyłałiśmy z jesieni berlinki, które z ostatnim w jesieni przyborem wody popychały się ku Uściługowi, a z najpierwszą wodą schodziły. Mimo silnej woli i wytrwałości, musieliśmy prób tych zaniechać, przekonawszy się, że dojście berlinek jesienią od szczęśliwego tylko przypadku zależy i z niejaką pewnością na to rachować niepodobna, lubo spłynienie ich wiosną wątpliwości prawie nie ulega. Berlinki bowiem w ciągu zimy naładowane razem się z lodami puszczają, a płynąc często żaglami, pośpieszniej z górnego Buga uchodzą, wówczas, kiedy galary dopiero po zupełnym oczyszczeniu z lodów ładować zaczynają i przy najmniejszym wietrze muszą stać na miejscu. Spław przeto galarami jest jedynie możebnym dla bogatych w pszenicę i rozległych ziemi Hrubieszowskiej, znacznej części gubernii Wołyńskiej, a w części i gubernii Lubelskiej, które razem kilka tysięcy łasztów do Gdańska tą drogą dostarczają. Galary Bużne są daleko większe i lepiej, i daleko mocniej zbudowane od Ulanowskich, mogąc wytrzymać silne ude-

czenie, i nieraz na kamień wpędzone, bez szkody ściągnąć się dają.

Tradycyjalne zwyczaje już tak się uświęciły, że frachciarz na galarze bużnym za ilość przyjętego zboża nie jest odpowiedzialnym, zawiera kontrakt na 700 do 750 korcy na galar, ale przyjmuje bez miary, o ile za-nurzenie statku dozwala; a gdyby obywatel dla jakich przeszkód umówionej ilości nie dostawił, lub gdyby dla małej wody lub lichtunku galar z połową tylko popłynął, zawsze fracht od całkowitej ilości zapłaconym być musi. Fracht ten przed 10<sup>cią</sup> laty wynosił rubla za korzec, przez podrożenie galarów i trudność dostania ludzi do spławu, podniósł się do 8 złp., a czasem i tę cenę przechodzi, ale już wszelkie cła, koszta i gdańska przez 15 dni pogodnych przewózka do frachciarza należy, a tylko w razie niewystarczenia tego czasu, na koszt właściciela zboże się dorabia. Zawsze jednak rzecz nie-miła powierzać zboże bez miary i wagi, a w odbiorze zależeć niejako od losu i trafu. A lubo przez długą pływankę zwilgotniałe ziarno wymagać musi nader sil-niej przeróbki, a ztąd większego niż na berlinkach ubytku w miarze; sprawiedliwość wyznać nam każe, że o na-dużyciach i przeniewierzeniu się w tym względzie, nie słyszeliśmy.

**Spław na belkach.** Prócz berlinek i galarów, transportuje się jeszcze zboże na belkach. Tu wszystko od szczęścia zależy. Przy dobrej i suchej pogodzie, oraz i pilności frachciarza, belki przybywają bardzo prędko, a ziarno wysypane z worków, jest natychmiast do sprze-daży zdadne. Przeciwnie zaś czasy słotne, mogą wpły-nąć na częściowe popsucie ziarna, a przez pognojenie worków i ciągłe rozsypywanie się, znaczny sprowadzić ubytek. Z Sanu, Wieprza, Pilicy, jest to jedyny może-bny, a z górnej Wisły, Buga, w braku galarów i przy



nizkiej wodzie chętnie praktykowany sposób transportu. Fracht na belkach jest zawsze tańszym od galarowego, bez żadnej atoli normy, ustanawia się tylko podług miejscowych okoliczności; bo jeśli posiadający zboże szuka sposobu wyeksperymentowania go, to znowu właściciel belek upędma się za zbożem, aby frachtem mógł pokryć kosztą spławu drzewa. Najwyższą niedogodnością jest, że żadne towarzystwo assekuracyjne zboża na belkach nie przyjmuje, a nawet frachciarz w razie rozbicia trawek, za potopione worki, choćby w wielkiej ilości, nie odpowiada. Tego jednakże rodzaju wypadki nader rzadko się wydarzają.

Oto zarys pobieżny spławu zbożowego na rzekach Królestwa i pogranicznych; powróćmyż teraz do urządzenia praktycznego ekspedycyi.

Skoro się zrobi ugoda z szyprem i właściciel zdecyduje ile i jakiego zboża ma mu powierzyć, winien natychmiast napisać do swojego komisanta, zawiadamiając, że na berlince Nr<sup>o</sup> NN. lit. X. szypra NN., opatrzonego atestem rewizyi I<sup>szej</sup> klasy, ma ładować zboża takiego a takiego ilość taką, którą życzy mieć zabezpieczoną korzec po cenie X. Komissant natychmiast zboże to do tymczasowej assekuracji podaje; tym sposobem, gdyby przy ładunku berlinka zatonała, lub też przy wysypywaniu worki w wodę powpadały, towarzystwo to już stratę wynagrodzi. Dopiero po spisaniu konesmentu, assekuracja tymczasowa zamienia się na ostateczną i liczy od chwili rozpoczęcia ładunku. Powiedzieliśmy wyżej, że jeśli statek drugiej a nie I<sup>szej</sup> jest klasy, premia assekuracyjna o 50 na sto się podnosi.

Gdyby po wysłaniu zboża do domu naszego, obywatel życzył otrzymać zaliczenie, raczy się zgłosić wprost do nas, albo do spółnika naszego Józefa Kuryerowa w Warszawie, a za przyjęciem konesmentu, tudzież

instrukcyi co do sprzedaży, zaliczymy około  $\frac{2}{3}$  wartości zboża na miejscu, gdzie się ładowało. Zaliczenie to będzie w monecie polskiej, z doliczeniem wszakże agio kurantu pruskiego. Od sumy zaliczonej liczymy sobie 6%, zastrzegając atoli podniesienie stopy tej o tyle, o ileby bank królewsko-pruski nad 6% od pożyczek podniósł.

Szyper mający konesmenta na imię nasze, za przybyciem do Nieszawy ekspedycyowanym jest natychmiast przez p. Ludwika Wolffa, ekspedytora tamże; w Toruniu cło pruskie opłaca i ułatwia ekspedycyą nasz korrespondent p. Adolf Gięldziński. Zresztą agenci nasi w Płocku i Włocławku, w razie nieszczęścia lub wypadku jakiego, i radą, i czynem, i pieniędzmi dopomogą szyprowi zboże do nas wiozącemu.

Za przybyciem do Gdańska szyper u nas się melduje, a my wskazujemy miejsce przeróbki. Jeśli zboże w dobrej jest kondycyi i wadze, sprzedajemy natychmiast; słabe, wilgotne lub nieczyste, wymaga dłuższego przerabiania. W każdym jednak razie, choćby ziarno w najlepszym przyszło stanie, koniecznym i stosownym uważamy wybić je na pole, odświeżyć, przemieszać, aby tym sposobem jednostajność wagi w całym ładunku zapewnić. Operacya taka w jednym dniu może się skończyć, a na poprawę ziarna, a tém samym i na podniesienie wartości swęj niezmiernie wpłynąć.

Przeróbka odbywa się pod gołym niebem na rozciągniętych żaglach suchą słomą podesłanych. W kupie mającej około 30 łasztów ustawia się w miarę kondycyi ziarna po 8 do 10 ludzi w trzy rzędy, którzy sobie łopatom podając zboże, tam i na powrót je przebijają. Każdy człowiek za tę robotę dostaje 8 srebr. gr. Operacya słońca, tarcie, działanie wiatru, wysuszają i podnoszą wagę, ziarno nabywa blasku, nieczystości wiatr

zabiera, i pszenica, twierdzić możemy, do niepoznania się poprawia. Zboże dobrze konserwowane na spichrzu, przy pomyślnym splawie w ciągu dni 3<sup>ch</sup> — 4<sup>ch</sup>, doprowadza się do stanu sprzedażnego. Gorsze wymaga już dni 8<sup>mia</sup>, stęchłe, wilgotne i wołkami zarażone, czasem przez kilka tygodni do stanu normalnego doprowadzić się nie da, zwłaszcza jeśli deszcze stają na przeszkodzie. W pierwszym razie przeróbka kosztuje około talara na łaszcie, w ostatnim 4 i 5 za ledwo wystarczą. Lecz strata nie ogranicza się tylko na powiększeniu kosztów, ciąży jeszcze w ubytku ziarna, dochodząc czasem do 3 na sto. Tu dowód praktyczny korzyści starannego zachowania na spichrzu i strat z zaniedbania dla właściciela ziemi wynikających.

Metodyczna jedynie tylko w porcie naszym dokonywana przeróbka, uczyniła ziarno gdańskie słynnem i na cały świat najdroższem. To objaśni, dla czego tu prawie zawsze mamy ceny wyższe od notowań londyńskich, i kupcy tylko w kombinacjach i stosownem mieszanu rozmaitych droższych i tańszych partyi dla siebie zysków szukają. Pszenice gdańskie doprowadzone raz do normalnego stanu, dają się konserwować na spichrzu, i w długim morskim transporcie na kondycyi nie tracą. Jeśli termin przeróbki konesmentem zastrzeżony nie jest wystarczającym lub fluktuacye targowe krótkiego wytrzymania wymagają, w takim razie nie pozostaje jak albo ułożyć się z szyprem o dłuższe czekanie z wynagrodzeniem dwóch talarów dziennie, lub odebrać od niego zboże, wymierzyć na polu i wziąć pod straż własną. Ostateczności téj staramy się ile możności unikać, albowiem nietylko koszt strzeżenia i odpowiedzialność ztąd wynikająca są znaczne, ale potrzeba jeszcze zboże swoim kosztem na spichrz odstawić, co wszystko ważny artykuł w rachunku kosztów stanowi.



**Sprzedaż.** Po ukończonej przeróbce wystawiamy na giełdzie próbę zboża regularnie wziętą, z kartką, na której wypisana ilość, waga zboża i nazwisko szypra. Kupujący w masie wystawionych próbek szuka dla siebie najdogodniejszych z wagi, koloru i gatunku, i umawia się o cenę. Po uczynionej ugodzie, sprzedaż notuje się w księdze giełdowej i berlinka staje pod spichrzem kupca do wniesienia zboża na koszt jego. Gdy gatunek i waga okażą się zgodne z próbką, następuje natychmiast wymiar. W razie sporu co do wagi, przysięgły mekler próbę nową w obec stron obu wziętą, na wadze giełdowej normalnej waży, a decyzja jego spór cały ostatecznie bez żadnej możebnej apelacji rozstrzyga. Jeśli przy oddaniu okaże się, że pszenica nie ma wagi, na jaką sprzedaną została, zwyczaj uświęca, że za każde brakujące  $\frac{1}{2}$  funta potrzeba ustąpić bezpłatnie  $\frac{3}{8}$  szefla, a za każdy funt  $\frac{3}{4}$  szefla miary na łaszt. Miara odbywa się przez ludzi przysięgłych, do osobnej należącej korporacji. Sprzedający jednak i kupujący dostawia zaufanych dozorców dla pilnowania mierników, na których bezstronności, z żalem wyznać musimy, polegać nie można.

Jeśli po skutecznieniu miary i zredukowaniu całego ładunku na wagę, jak to poniższe przykłady jaśniej przedstawia, okaże się u szypra deficit, takowy z frachtu mu się potrąca. Sprawiedliwość wszakże, oraz zwyczaj gdańskiego placu, przyznają mu za rozrzucenie ziarna przy wyładowaniu, przeróbce, władowaniu i powtórnem wyładowaniu tak zwany „Streuman” rozsypkę, która od  $\frac{1}{4}$  do  $\frac{1}{2}$  szefla na łaszt może wynosić, a w razie przeróbki 15 do 18 dni trwającej, lub przy mokrej wołkami zanieczyszczonej pszenicy, częstokroć do szefla a nawet i wyżej podnieść się musi.

### Przykłady obliczenia szyprów z miary i wagi zboża.

*Przykład 1<sup>szy</sup>.* Bez przeróbki tylko z wybiciem zboża na ład i wbiciem na powrót po wymieszaniu.

Szyper przyjął pszenicy:

	Łasztów miary pruskiej.	Fun. łut.	Funtów.
17. Szeffel wagi celnej	83 9	razem	84,966.
Oddał . . . . .	16 49 szef. „ „	85 3 „	85,866.

Mniej miary 11 szefli. Więcej wagi . . . 900,  
a zatem nic nie brakuje.

*Przykład 2<sup>gi</sup>.* Obliczenie szypra po 8-dniowej przeróbce ze zbożem nieco porośłym.

Szyper przyjął:

	Łasztów miary warszawskiej.	Fun. łut.	Funtów.
12. Półkorzec wagi celnej	94 14 1/2	razem	68,028.
Oddał 12 54 szef. miary pruskiej. Szeffel wa- gi pruskiej 86 fun. 24 1/2 ł. razem			67,196.

Nadmiaru z miary polskiej na pruską 54 szefle albo  $7\frac{1}{2}\%$ , niedowagi . . . . . fun. 832,  
czyli szefli  $9\frac{1}{2}$ .

Przyjęto na streuman  $\frac{1}{2}$  szef. na łaszcie a zatem  $6\frac{1}{2}$ ,  
brakuje szefli 3, za  
które według ceny sprzedażnej potrącono szyprowi z fra-  
chtu tal. 7 sr. gr. 15.

*Przykład 3<sup>ci</sup>.* Obliczenie szypra z pszenicą z Pińska, po 6-tygodniowej pływance i lichtunku w drodze, a 15-dniowej przeróbce w Gdańsku.

Szyper przyjął 5,000 pudów (522 czetwerti).

Pud rosyjski równy jest 32 fun. 24 łut. celnym,  
a zatem cały ładunek ważył funtów celnych . . . 163,710.

Oddał 30 łasz. 30 szef. po 87 f. 2 ł. cel. . . . . 159,332.

Brakuje funtów cel. . . . . 4,378.

Kontraktem przez właściciela zapewniony szyprowi streuman 16 od tysiąca, 80 pudów. . . 2,620.

Brakuje szyprowi fun. . . 1,758, czyli po 87 fun. 2 łuty, szeffi 20, które według ceny sprzedażnej zostały mu potrącone z frachtu w summie 54 tal. 12 sr. gr.

W dniu sprzedaży, a najdalej nazajutrz, donosimy właścicielowi zboża, po jakiej cenie i komu takowe sprzedaliśmy, a odebrawszy od kupca pieniądze, co wszakże podług zwyczajów gdańskich ledwo we 2 i 3 tygodnie następuje, czysty wypadek ze sprzedaży po strąceniu naszego zaliczenia, procentu i kommissowego 1 od sta, podług kursu monety pruskiej, przesyłamy właścicielom w pieniądzech rossyjskich lub wekslach na główne europejskie place, jeśli takiem jest jego życzenie.

Dodać musimy, że od niejakiego czasu usilnie się staramy o uniknienie o ile można, przeróbki i zastąpienie miary zboża wagą. Radykalne tego rodzaju zmiany nie łatwo się dają zaprowadzić. Doszliśmy wszakże już do tego, że się żyto już nie przerabia, chyba dla wyprowadzenia stęchlizny, i sprzedaje tylko na stałą wagę dawniej 130, dziś 125 funtów holenderskich. Ułatwienie to sprowadziło do placu naszego ogromne massy polskiego i wołyńskiego żyta, którego od lat kilkunastu wcale tu nie widzieliśmy. Jeżeliby się udało sprzedaż pszenicy przeprowadzić z miary na wagę, wielkaby to dla właścicieli polskich dogodnością było i korzyścią, a wielkiem ulżeniem trudnym obowiązkom kommissauta.

Już w tym roku sprzedano kilka tysięcy łasztów żyta polskiego na odstawę wiosenną, i wielu jest ochotników do kupna pszenicy na wagę t. j. 5,100 do 5,300 funtów pruskich na łaszt. Jest w tym rodzaju frachtowania wiele praktycznej słuszności: im cięższą bowiem



ma ktoś pszenicę, tém mniej korcy da na łaszt pruski, a czyje ziarno lekkie, lubo też samą weźmie cenę, za to więcej włoży korcy na łaszt, a tém samém mniej weźmie za każdy korzec. Przy układach tego rodzaju na odstawę wiosenną zawartych, jedna trzecia summy otrzymuje się natychmiast, druga na Nowy Rok, reszta po władowaniu zboża na berlinkę i podpisaniu przez szyprakonesmentu. Tym sposobem właściciel cały interes kończy, wie z góry, ile za zboże swe dostanie i żadnych później kosztów i zawodów spotkać nie może.

Jeśli dla niskich cen lub chwilowej stagnacyi targów, lub też dla wyraźnej instrukcyi właściciela i niemożności osiągnięcia położonej przez niego limity, zboże z wody sprzedaném być nie mogło, natenczas nie pozostaje, jak zsypać je na spichrzu.

Ktokolwiek zwiedził Gdańsk, uderzony był i liczbą i budową spichrzy tutejszych, zajmujących wyspę całą pomiędzy dwoma ramionami Motławy. Spichrze te w świetnych portu gdańskiego czasach zbudowane, rozmiarami swemi i mocą budowy do ówczesnych potrzeb zastosowane, kiedy zboże przez lat kilka w Gdańsku się gromadziło i ani jeden szefel do Anglii nie mógł być wyprowadzonym, dziś w większej części nie pełne albo zupełnie próżne, bagatelny tylko procent przynoszą od pierwotnego kosztu właścicielom. Bo spichrzowanie to po 2½ srb. od łaszta na miesiąc, najniższą bezwzględnie jest stopą na świecie. We wszystkich bowiem portowych miastach płaci się 6—10 razy tyle, a nawet i więcej. Wszystkie spichrze położone nad wodą, a statki przybywające z Polski ze zbożem, jako też okręta przeznaczone do zabrania go, do pomostu spichrza podchodzić mogą.

Wniesienie na spichrz i zniesienie odbywa się przez korporację tragarzy, po cenach stałych, do ilości piętr regulowanych.

Dla bliższego zrozumienia czynności naszych i sprowadzenia poprzedzających objaśnień w jedną praktyczną całość, załączamy tu normę rachunku naszego.

1. Sprzedaży ze statku bez przeróbki.
2. " " z przeróbką.
3. Kosztów spławu i składu na spichrzu.
4. Sprzedaży ze spichrza.

Które w stosunkach naszych i z Towarzystwem Rolniczym i z Obywatelami za zasadę przyjęte być mogą. Gdyby wszakże z powodów przewidzieć się nie mogących, koszta te wyjątkowo przekroczonemi być musiały, w takim razie i przyczyny podniesienia i dowody na to, ile możności, złożyć, za obowiązek poczytywać sobie będziemy.

## 1. Rachunek sprzedaży

100 łasztów pruskich pszenicy z Nieszawy przez W. NN. na trzech berlinkach szyprow NN. domowi Alexandra Makowskiego et Comp. w Gdańsku konsygnowanych, a przez dom ten na giełdzie ze statków bez przeróbki, po wymieszaniu tylko na polu sprzedanych.

	Tal.	s.g.
Wymierzyno się 99 łasztów 35 szefli pszenicy 135 fun. sprzedanych PP. NN. po fl. 450 łaszt . . . . .	14,937	15
<i>Koszta:</i>		
Ubezpieczenie wodne i polisa jako kwit . . . . .	75	20
Ekspedycya w Nieszawie . . . . .	10	—
Cło wchodowe w Toruniu po talarów 4 od łaszta . . . . .	400	—
Ekspedycya, tudzież prowizya od awansowanych pieniędzy na cło . . . . .	10	—
Wybicie z berlinek, przewianie i wymieszanie zboża na polu, przeróbka jedno lub dwudniowa i wbićcie napowrót wraz z najęciami żagli . . . . .	75	—
Fracht po tal 6 od łaszta . . . . .	597	15
Mostowe i rogatekowe od trzech berlinek . . . . .	12	—
Miarowe i piwne . . . . .	39	—
Rotmani od trzech berlinek . . . . .	30	—
Dozór przy wnoszeniu i mierzaniu . . . . .	6	20
Kapitanowi zbożowemu 2 1/2 srb. od łaszta . . . . .	8	10
	1,265	02
Kommissowe nasze 1% . . . . .	149	11
Czystego wypadku tal.	13,523	2
	1,414	13



2. Rachunek sprzedaży

3,000 korcy warszawskich pszenicy W. NN. z Warszawy na berlinkach szyprow NN. domowi Alexander Makowski et Comp. konsygnowanych, a przez dom ten po przeróbce na giełdzie w Gdańsku zrealizowanych.

	Tal.	s.g.
Wymierzyło się 112 łasztów 50 szefli pszenicy 132 fun. sprzedanych PP. NN po 450 guld. łaszt . . . . .	16,925	—
<i>Koszta:</i>		
Ubezpieczenie wodne i polisa. . . . .	162	10
Ekspedycya w Nieszawie. . . . .	10	—
Cło wchodowe w Toruniu 4 tal. od łaszta pruskiego, wedle redukcji komory celnej . . . . .	468	—
Ekspedycya w Toruniu, tudzież prowizya od awansowanych pieniędzy . . . . .	10	20
Rotmanowi od trzech berlinek. . . . .	45	—
Najęcie żagli i przeróbka jedenasto-dniowa . . . . .	325	10
Miarowe i piwne. . . . .	45	4
Dozór przy wnoszeniu i mierzeniu . . . . .	7	16
Fracht szyprowi po 10 tal. od wymierz. łasztu. . . . .	1,128	10
Koszta zwrócone szyprowi t. j. opłaty mostowego, rogatkowego i waga szefli próbowych od trzech berlinek. . . . .	16	24
Leżenie 3 dni na przeróbce nad 8 dni umówionych w konesmentie . . . . .	18	—
Kapitanowi zbożowemu. . . . .	9	12
	2,246	16
Kommissowe nasze 1% . . . . .	169	7
	2,415	23
Czystego wypadku tal.	14,509	7

## 3. Rachunek kosztów

3,000 korcy warszawskich pszenicy z Kazimierza przez W. NN. na statkach szypra NN. domowi Alexander Makowski et Comp. w Gdańsku konsygnowanych, a po przeróbce na spichrzu złożonych.

	Tal.	s.g.
Wymierzyło się 111 łasztów 13 szefli.		
<i>Koszta:</i>		
Ubezpieczenie wodne . . . . .	237	18
Ekspedycya w Nieszawie . . . . .	10	—
Cło wchodowe w Toruniu, wedle redukcji komory, od łasztu pruskiego . . . . .	468	—
Ekspedycya trzech berlinek w Toruniu, tudzież prowizya od awansowanych na cło pieniędzy. . . . .	10	20
Rotmanowi od trzech berlinek po 20 talarów. . . . .	60	—
Fracht 111 łasztów 13 szefli, biorąc po talarów 15. . . . .	1668	4
Mostowe na Wiśle i rogatekowe od trzech berlinek . . . . .	18	12
7 dni przeróbki i najęcie żagli . . . . .	280	20
Wniesienie na spichrz po 20 srb. licząc.	78	6
Miarowe i piwne miernikom . . . . .	55	15
Dozór przy wnoszeniu i mierzeniu. . . . .	6	7
Ubezpieczenie ogniowe na trzy miesiące, wraz z polisą i stemplem. . . . .	36	20
Kapitanowi zbożowemu i najęcie worków do wniesienia. . . . .	18	15
	<b>2,948</b>	<b>17</b>

4. Rachunek sprzedaży

111 łasztów 13 szefli pszenicy W. NN przez szypira N. splawionej, po  
 uskutecznionej przeróbce na spichrzu złożonej, a dziś przez dom Alexander  
 Makowski et Comp. na giełdzie tutejszej zrealizowanej.

	Tal.	s.g.
Wymierzyło się 111 łasztów 10 szefli pszenicy 134 fun. sprzedanej P. N. po 500 guldenów . . . . .	18,527	7
2 szefle harfowin. . . . .	3	—
1 szefel niedomiaru.		
28 worków starych, przysłanych z ładun- kiem po 3 srb. . . . .	2	24
	18,533	1
<i>Koszta:</i>		
Spichrzowe 2 miesiące po 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> srb. od łasztu . . . . .	18	13
Przerabianie na spichrzu 2 mie- siące po 5 srb. . . . .	37	2
Harfowanie dla ochrony od woł- ków po 10 srb. . . . .	37	—
Miarowe i piwne . . . . .	44	14
Dozór przy mierzeniu. . . . .	3	21
Kapitanowi zbożowemu przy od- daniu à 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> srb. . . . .	9	8
	149	28
Kommissowe nasze 1% . . . . .	185	10
	335	8
Czystego wypadku tal.	18,197	23



## Objaśnienia i usprawiedliwienia kosztów powyższemi rachunkami objętych.

### *Ubezpieczenie wodne podług kwitu.*

1. Retmana liczymy ściśle podług kontraktu, przez właściciela zboża zawartego, w oryginale retmanowi wręzonego.

2. Szosowe i ekspedyca w Nieszawie podług rachunku i kwitu ekspedytora.

3. Cło pruskie według kwitu komory, 4 tal. od łasztu pszenicy i grochu, 1 tal. od łasztu żyta.

4. Ekspedyca w Toruniu 2 tal. od berlinki i 1% od awansowanych pieniędzy na cło.

5. Fracht szyprowi według konesmentu z dodaniem kosztów mostowego i rogatkowego.

6. Przeróbki niepodobna stale z góry obliczyć, bo zależy od kondycyi zboża, pory roku i mniej lub więcej sprzyjającej pogody. W przecięciu wszakże wydatek ten wyniesie od  $2\frac{1}{2}$  do 4 tal. na łaszt. W to wchodzi już wynajęcie żagli, za które płacimy 5 sr. gr. od trzech łasztów na 24 godzin tak na podesłanie jako i przykrycie, a chociażby w czasie słotnym codziennie świeże żagle potrzeba było odmienić, lub na pokrycie podwójnych lub potrójnych użyć, to już więcej nic się nie płaci.

7. Wniesienie na spichrz rachujemy wraz z wynajęciem worków i przyrządów, stosownie do piętra od  $16\frac{1}{2}$  do  $32\frac{1}{2}$  srb. na łaszt.

8. Miarowe przy sypaniu na spichrz wraz z piwném dla mierników do 15 sr. gr. od łasztu, a przy sprzedaży 12 sr. gr.

9. Dozór przy wnoszeniu i mierzeniu 2 sr. gr. od łasztu, a przy mierzeniu 1 sr. gr.

10. Ubezpieczenie ogniowe 2 od tysiąca deklarowanej wartości na 3 miesiące.

11. Spichrzowe od łaszta na miesiąc  $2\frac{1}{2}$  sr. gr.

12. Przerabianie na spichrzu miesięcznie od 5 do  $7\frac{1}{2}$  sr. gr. Wrazie szczególnej potrzeby, mianowicie przy zarażonem wolkami zbożu lub szerzącem się robactwie papierników, potrzeba uciekać się do harfowania i młynkowania, co w pierwszym razie kosztuje łaszt 10 sr. gr., w drugim 15 sr. gr.

**Koszta sflawu galarami.** Przy galarach koszta sflawu zależą od dobrowolnej ugody między właścicielem zboża a frachciarzem. Przeróbka zboża galarami przybyłego, odbywa się zawsze przez włościan głównie gubernii Wołyńskiej, też galary prowadzących, którzy raz na dzień i to w jedną tylko stronę pszenicę przebijają, ale podrzucając małemi łopatkami wysoko w górę, bardzo skutecznie pracują. Robota ich jest bez porównania lepszą od niemieckiej, ale daleko powolniejszą, bo kiedy robotnik niemiecki zawsze dwa, a w razie nagłym za zapłatą i trzy razy na dzień zboże przerzuci, włościanin nasz za żadne pieniądze więcej niż raz jeden zboża przerzucać nie będzie. Zdarza się więc przy nieprzychylniej pogodzie, że umówione kontraktem frachciarskim dwie przeróbki miną, a zboże nie jest jeszcze do stanu sprzedażnego doprowadzone. W takim razie nie pozostaje komisantowi, jak zboże na polu odebrać i pod własną strażą dalej przerabiać. Operacya ta jest kosztowną i tylko w ostateczności do niej uciekać się można. Przybywa albowiem tutaj:

1. Miarowe na polu.
2. Straż dzień i noc przy pszenicy.
3. Najęcie bordinga do przewiezienia pszenicy pod spichrz po 15 do 17 sr. gr.
4. Wniesienie z przeróbki na bording, kosztujące od 15 do 20 sr. gr. łaszt.

Osoby z handlem portowym nie obznajmione, widząc tak długi szereg rozmaitych przy spławie wydatków, mogą się przerazić, że te wydatki część wartości zboża pochłaniając, muszą koniecznie zachwiać korzystny wypadek sprzedaży. Tak nie jest jednakże, bo koszta te leżą w różnicy, jaka jest między wartością zboża polskiego na miejscu, a wartością w porcie. Wydatki w Anglii przy zbożu bez przesady ośm razy są większe od gdańskich, a jednak jak cena gdańska pokrywa koszta, tak dla właścicieli jako i kupców polskich nieuchronne, tak tutejsi spekulanci, eksport prowadzący, nie zrażając się kosztami, w różnicy cen angielskich czystą znajdują korzyść. Nie powinno to obchodzić właściciela ziemi, że na wysłanym korcu pszenicy przybywa  $\frac{1}{2}$  rubla, czasem rubla a nawet i więcej wydatku. Główną dla niego rzeczą, aby po pokryciu tego wydatku, wysłany korzec więcej mu uczynił w Gdańsku niż na miejscu. A że tak istotnie jest, mamy dowód, że z małemi wyjątkami zboże obywatelskie w ręce pośrednich kupców przechodzi, którzy też same, a może i większe ponoszą koszta, od piędzdy bezwątpienia wyższy opłacają procent, a jednak nietylko wychodzą dobrze, ale co lepsza, operacye swe na coraz większą prowadzą skalę. Zadanie więc niniejszych objaśnień, moglibyśmy rozwiązać jednem zapytaniem :

„Jeśli pośredni kupiec w mniej korzystnych znajdując się warunkach, prowadzić może i prowadzi z zyskiem wyłącznie handel gdański; dla czegoż Obywatel mając i mniejsze koszta i tańsze procenta, i wszelkie ułatwienie, a głównie swoje własne zboże, nie miałby tego handlu na własny prowadzić rachunek?”



Porównanie wag zbożowych polskich, pruskich i hollenderskich.

Zasady rachunku.

263 szefli pruskich = 113 korcom  $16\frac{42}{3}$  garn. pols. warsz.

90 funt. polskich = 78 funtom dawnym berlińskim.

$78\frac{12}{32}$  funt. berlińskich =  $73\frac{9}{30}$  funt. nowym pruskim.

Szefel pruski ma cali kubicznych 3,072.

Korzec warszawski . . . . . 7,104.

Waga korca warszawsk. w funt. polsk.	Waga szefla pruskiego				Waga gieldowa w funtach hollenderskich	Waga korca warszawsk. w funt. polsk.	Waga szefla pruskiego				Waga gieldowa w funtach hollenderskich
	w funtach dawnych berlińsk.		w funtach celnych pruskich				w funtach dawnych berlińsk.		w funtach celnych pruskich		
	fun.	lut.	fun.	lut.		fun.	lut.	fun.	lut.		
200	74	15	69	19	106 $\frac{7}{7}$	221	82	10	76	28	117 $\frac{7}{8}$
201	74	27	70	—	107	222	82	22	77	9	118
202	75	7	70	10	107 $\frac{8}{8}$	223	83	2	77	19	118 $\frac{9}{9}$
203	75	19	70	21	108	224	83	14	78	—	119
204	75	31	71	1	108 $\frac{9}{9}$	225	83	26	78	10	119 $\frac{20}{20}$
205	76	11	71	12	109	226	84	5	78	21	120
206	76	23	71	22	109 $\frac{10}{10}$	227	84	17	79	1	120 $\frac{1}{1}$
207	77	3	72	3	110	228	84	29	79	12	121
208	77	15	72	13	110 $\frac{1}{1}$	229	85	9	79	22	121 $\frac{2}{2}$
209	77	27	72	23	111	230	85	21	80	2	122 $\frac{3}{3}$
210	78	7	73	3	111 $\frac{2}{2}$	231	86	2	80	13	123
211	78	19	73	13	112	232	86	14	80	23	123 $\frac{4}{4}$
212	78	31	73	24	112 $\frac{13}{13}$	233	86	26	81	4	124
213	79	11	74	4	113	234	87	6	81	14	124 $\frac{5}{5}$
214	79	23	74	15	113 $\frac{14}{14}$	235	87	18	81	25	125
215	80	2	74	25	114	236	87	29	82	5	125 $\frac{6}{6}$
216	80	14	75	6	114 $\frac{5}{5}$	237	88	9	82	16	126
217	80	26	75	16	115	238	88	21	82	26	126 $\frac{7}{7}$
218	81	6	75	27	115 $\frac{6}{6}$	239	89	1	83	7	127
219	81	18	76	7	116	240	89	12	83	17	127 $\frac{8}{8}$
220	81	30	76	18	117	241	89	24	83	27	128

*Dalszy ciąg tablicy litera A.*

Waga korea warszawsk. w funt. polsk.	Waga szeffa pruskiego				Waga gieldowa w funtach hollen- derskich	Waga korea warszawsk. w funt. polsk.	Waga szeffa pruskiego				Waga gieldowa w funtach hollen- derskich
	w funtach dawnych berlińsk.		w funtach celnych pruskich				w funtach dawnych berlińsk.		w funtach celnych pruskich		
	fun.	lut.	fun.	lut.			fun.	lut.	fun.	lut.	
242	90	4	84	8	128/0	257	95	22	89	15	136/7
243	90	16	84	18	129	258	96	2	89	26	137
244	90	28	84	29	129/30	259	96	14	90	6	137/8
245	91	8	85	9	130	260	96	26	90	17	138
246	91	19	85	20	130/1	261	97	6	90	27	139
247	91	31	86	—	131	262	97	18	91	8	139/40
248	92	11	86	10	131/2	263	97	30	91	18	140
249	92	23	86	21	132	264	98	10	91	29	140/1
250	93	3	87	2	133	265	98	22	92	9	141
251	93	15	87	12	133/4	266	99	1	92	20	141/2
252	93	27	87	23	134	267	99	13	93	—	142
253	94	7	88	3	134/5	268	99	25	93	11	142/3
254	94	19	88	14	135	269	100	5	93	21	143
255	94	31	88	24	135/6	270	100	17	94	1	144
256	95	11	89	5	136						

**III.****Forma kontraktu.**

Między W<sup>ym</sup> NN. właścicielem dóbr NN. w gubernii NN. powiecie NN. położonych, z jednej strony, a szyperem NN. z N. właścicielem berlinki z N<sup>rem</sup> N., posiadającym dowód klasy I<sup>ej</sup> z odbytej rewizyi w Gdańsku, z drugiej strony, stanęła następująca dobrowolna umowa w dwóch jednoznacznych egzemplarzach spisana:

## § 1.

Szyper obowiązuje się natychmiast po oczyszczeniu rzek z lodów udać się do N. nad rzeką N., i tam przyjąć na swoją berlinkę z majątku N. ładunek około korey N. pszenicy, żyta i t. d., celem spławienia takowego do Gdańska.

## § 2.

W razie niedostatecznej wody, właściciel zboża zastrzega sobie prawo niedania pełnego ładunku i zastósowania takiego do stanu wody. Wolno jednakże szyprowi żądać pełnego ładunku z wyraźnym zastrzeżeniem, że przyjmuje na siebie dobrowolny obowiązek w razie wstrzymania pływanki, własnym kosztem lichtunkę podjąć i bez żadnej przerwy płynąć do Gdańska; gdyby zaś lichtunku zaniedbał, lub z tém się opóźnił, wówczas za wszelkie jakiegokolwiek rodzaju straty i szkody właścicielowi zboża odpowiada berlinką, majątkiem i osobą.

## § 3.

W<sup>ny</sup> NN. wzajemnie obowiązują się dostarczyć na berlinkę stósowną ilość mat, oraz potrzebną ilość ludzi



i worków, do obładowania berlinki, tak aby ładunek z wyłączeniem dni niepogodnych i świątecznych bez przerwy się ciągnął.

#### § 4.

Odbiór zboża będzie miał miejsce na spichrzu lub w stodole w N., oddanie zaś w Gdańsku w każdym razie nastąpi na miarę i wagę pruską.

#### § 5.

Za każdy łaszt wymierzony i oddany w Gdańsku, otrzyma szyper frachtu tal. X. Koszta rotmana, mostowego, szluzowego, zostaną zwrócone szyprowi.

#### § 6.

Na przeróbkę w Gdańsku szyper obowiązany czekać dni 14 pogodnych, a po ukończeniu takowej zboże odstawić do wskazanego sobie spichrza.

#### § 7.

Jako zadatek otrzymał szyper od W<sup>ro</sup> NN. rsr. X., z odbioru których niniejszém kwituje.

Forma konesmentu.

Ja niżej podpisany zaświadczam  
 niniejszém, iż w dniu dzisiejszym przyjąłem od W<sup>go</sup>  
 w dla odstawienia do  
 w mój berlinec N. klasy pod pokryciem z desek:  
 ilość wynoszącą wyraźnie  
 dobrego, suchego i czystego ziarna, licząc  
 po a na wagę w przecięciu  
 funtów łutów, wyraźnie fun-  
 tów łutów, a zapieczętowane próby przed-  
 stawiają gatunek, podług którego berliniarz ma dosta-  
 ać zboże.

Zboże zostało mi oddane w dobrym stanie, podług  
 rzetelnj miary i wagi. Obowiązuję  
 się wyraźnie toż zboże w najlepszym stanie, licząc mia-  
 rę za wagę, a wagę za miarę, na zlecenie W<sup>go</sup>  
 wydać, jednakże tylko za przedstawieniem  
 i wręczeniem tego, przezemnie własnoręcznie podpisa-  
 nego konesmentu, a w przeciwnym razie odpowiadam  
 prawnemu właścicielowi tegoż za wszystkie z tego wy-  
 nikłe szkody. Po dobrém zaś i rzetelném dostawieniu,  
 otrzymam ugodzony fracht wyraźnie  
 za każdy łaszt sześćdziesięciu szefli, wy-  
 mierzony w Gdańsku, łącznie z kosztami na rotmana,  
 mostowe, szluzowe.

W razie wyladowania przed Gdańskiem, fracht sto-  
 sunkowo będzie obliczony. Obowiązuję się także tro-  
 skliwie czuwać nad ochronieniem powierzonego mi zbo-  
 ża od szkody, przeniewierzenia lub sfalszowania, oraz  
 od jakiegokolwiek bądź wypadku, podróż mą natych-

miast przedsięwziąć i bez przerwy jak najprędzej płynąć. Za szczere wypełnienie tych wszystkich zobowiązań odpowiadam moją osobą, statkiem, frachtem, jako też całym majątkiem.

wyraźnie

otrzymałem od Pana ładującego w gotowiźnie, jako załatek za fracht, z czego kwituję i które po dopełnionem odstawieniu zboża z należnego mi frachtu potrącone mi być mają. Także jestem obowiązany 2 tygodnie przy pięknej pogodzie czekać w Gdańsku na przerobienie zboża. Własnoręcznie podpisałem takich egzemplarzy, z których jeden mam przy sobie.

Działo się w 18 r.

Miejsca zgłoszenia się:

W Nieszawie u P.

W Toruniu u P.

*Forma konesmentu po niemiecku.*

Ich Schiffer aus bekenne  
hiermit am heutigen Tage vom Herrn  
in in meinem Kahn N. Classe unter  
Bretterverdeck zum Transport nach empfan-  
gen zu haben ein Quantum von schreibe  
guten, gesunden, trocke-  
nen und seinen zu gerechnet,  
und im Durchschnittsgewicht von Pfund  
Loth, wörtlich Pfund Loth, für jeden  
, und die versiegelten Proben beweisen die  
Qualität, wonach ich zu liefern habe.



Das Getreide ist mir wohlconditionirt, nach richtigem Maas und Gewicht übergeben. Ich verpflichte mich ausdrücklich, dasselbe in guter Beschaffenheit nach Maas für Gewicht, und Gewicht für Maas an Ordre d. Herr doch nur gegen Vorzeigung und Aushändigung dieses von mir eigenhändig unterschriebenen Ladescheines wieder abzuliefern, und bleibe im entgegengesetzten Fall dem rechtlichen Besitzer desselben für allen daraus entstehenden Nachtheil verhaftet. Dagegen empfangen ich nach guter und richtiger Lieferung die bedungene Fracht von wörtlich für jede ausgemessene Last von 60 Scheffel bis an den Speicher inclusive aller für dieses Gut unterwegs erlegten rechtmässigen erweislichen Zölle und Schleusengelder.

Im Falle einer näheren Ausladung aber wird dieselbe verhältnissmässig regulirt. Auch mache ich mich verbindlich, das empfangene Getreide treulich vor Schaden und Veruntreuung oder Verfälschung zu bewahren, jede sich zeigende Gefahr von demselben bestens abzuwenden, die Reise nicht nur sogleich anzutreten, sondern auch ununterbrochen und so schnell, als möglich fortzusetzen.

Diese alle Verpflichtungen getreu zu erfüllen verbürge ich meine Person, Kahn, Fracht, Zölle und Schleusengelder, so wie mein ganzes Vermögen

habe ich als Frachtvorschuss vom Herrn baar erhalten, worüber quittire; und es sind mir diese nach geschehener Ablieferung von meiner Fracht in Abzug zu bringen.

Auch bin ich verpflichtet Tage bei schöner Witterung die Ausarbeitung des Getreides in abzuwarten, Hiervon habe ich gleichlautende Exem-

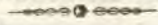
plare, wovon ich eins als Frachtbrief führe, eigenhändig unterschrieben.

So geschehen in \_\_\_\_\_ am \_\_\_\_\_

Meldungen:

Nieszawa bei Herrn \_\_\_\_\_

Thorn bei Herrn \_\_\_\_\_



## PRZEGLĄD PISM ROLNICZYCH ZAGRANICZNYCH.

PRZEZ

J. L. Świeszewskiego.

---

Nawóz zielony. — Mieszanie kości z mierzwą końską. — Kilka wiadomości dotyczących się chmielu i jego uprawy. — Choroba drobiu we Francji. — Nowy sposób leczenia motylicy u owiec. — Sposób żywienia cieląt w Bretanii. — Doświadczenia chemika Breunlin z kośćmi, jako pokarm używanemi. — Nowa machina do sortowania ziemniaków.

**U**żyteczność i działanie nawozów zielonych z dawien dawna znane, dziś dzięki usługom jakie nauki a szczególnie chemia rolnictwu oddały, coraz więcej, mianowicie też na lekkich gruntach, upowszechnia się już nie tylko na czysto praktycznych danych, ale na naukowem i racjonalnem rozumowaniu oparte. Nawóz zielony dany ziemi, powiada Liebig, jest tylko wykonaniem ręką ludzką tego, co natura sama przez się dla utworzenia i użyczenia ziemi przygotowuje.

Każda roślina bierze najważniejszą część składających ją organicznych pierwiastków z wody i powietrza, przeciwnie zaś wszystkich nieorganicznych czyli mineralnych pierwiastków dostarcza roślinie ziemia. Jeżeli



zatem jakakolwiekby roślina zostaje napowrót wprowadzoną do tego gruntu na którym wyrosła, wtedy gruntowi temu zwraca się nietylko mineralne pierwiastki których roślina w swym wzroście nie traci, ale nadto otrzymuje on znaczną jeszcze część nieorganicznych z powietrza i wody przez roślinę pochłoniętych pierwiastków. W naturalnym przebiegu życia roślin, każda z nich dojrzeje, umiera i gnije na tém miejscu, na którym wyrosła. W tym jednak przypadku ma miejsce ogromna co do składających roślinę pierwiastków strata, podczas bowiem gnicia na wolnym powietrzu, następuje naturalnie rozkład łodyg i liści tychże roślin, i przez to najgłówniejsza część pierwiastków organicznych, to jest amoniaku i kwasu węglanego ulatnia się. Strata ta następuje także i wtedy, gdy roślina pozostawia się na gruncie aż do zupełnego dojrzenia, a to z tej przyczyny, iż roślina znaczną część swych organicznych pierwiastków wyziewa przez liście i kwiaty, co najwyraźniej po zapachu tych ostatnich się okazuje. Dla tego też dla gospodarzy używających nawozów zielonych, najważniejszą rzeczą stanowi przyoranie rośliny przed samą porą jej kwitnienia, gdyż właśnie wtedy jest ona najbogatszą w organiczne pierwiastki. Nadto w tym właśnie czasie roślina posiada w sobie najwięcej wody niezbędnej dla łatwego i spieszego jej rozkładu w ziemi, co w czasie trwałych posuch przeważnie na dobre działanie zielonych nawozów wpływa. Co zaś do materij mineralnych, to jakkolwiek te przez podobne przyoranie roślin ani w spodniej ani w wierzchniej warstwie ziemi nie zostają powiększone; toż jednak za pomocą korzeni tychże roślin, które ich w spodniej wyszukują warstwie, w sobie przerabiają i w najwłaściwszej dla następnych zasiewów postaci do wierzchniej doprowadzają warstwę. Właśnie korzenie te wypełniają tutaj w części to, co

główny cel orki, bronowania i spulchnienia gruntu stanowi.

Dla tego też D<sup>r</sup> Way professor chemii w szkole rolniczej w Cirencester w Anglii, powiada, iż jeżeli miasto wystawienia na działanie powietrza gruntu, takowy obsiewa się roślinami, których korzenie głęboko w rozmaitych kierunkach w ziemi się rozgałęziają szukając tam pożywienia, i jeżeli roślinę taką po dostatecznym jej wyrośnięciu płytko się przyorze; wtedy grunt zostaje użyźnionym nie tylko organicznymi z powietrza i wody czerpanymi pierwiastkami, ale nadto wszelkimi zwierzęcymi i roślinnymi materiami, które przez korzenie ze spodniej warstwy na wierzch się wydobywają. Roślina bowiem zbiera dla mającego po niej nastąpić zasiewu pożywienie w sposób, w jaki żadne mechaniczne obrobienie gruntu nie jest zdolnym wykonać.

Z tego cośmy tu powiedzieli widocznym jest, iż najwłaściwszymi do użycia ich jako nawóz zielony roślinami, są takie, które rozgałęzione, głęboko w ziemi idące posiadają korzenie, i których liście odpowiednią posiadając miękkość, najwięcej z powietrza ciągną pożywienia.

Nawozy zielone powinny być dawane w gruntach czystych i najlepiej wybierać jest na nie rośliny szybko rosnące, aby takowe przed przyoraniem wyrosły a następnie choć w części w ziemi rozłożyły się, zanim zasiew nastąpi. Najwięcej jako nawóz zielony, używają się: tatarka, wyka, koniczyna, raps, sporek, żyto, a w ostatnich czasach, szczególnież też w Niemczech, łubin. W południowej Anglii nierzadko używają także w tym celu turnepsu i białej gorzycy. W Szkocyi zaś naci turnepsu nigdy z pól nie zbierają, zostawiając ją jako nawóz, który tamże za równy trzem centnarom na móg peruwiańskiego guana uważają. Roślin przeznaczonych

na zielony nawóz można używać nietylko na tym gruncie na którym rosną, ale mogą także i na inne pola być przewożone; w tym jednak razie znacznie powiększa się robota. Daleko korzystniej jest używać nawozów na lekkich gruntach aniżeli na ciężkich gliniastych. Ścisłe gliniaste grunta nabywają od podobnych nawozów pulchności i ciepła, grunta zaś lekkie i z natury swój piaszczyste nabywają więcej spójności. Wiele gruntów w których uprawa pszenicy uważała się za niepodobną przez poddanie im nawozów zielonych, doskonale tej uprawie odpowiadały. Nie można jednak brać tego za bezwzględną normę i dawać zupełnego zielonym nawozom pierwszeństwa. Z licznych w tej mierze czynionych spostrzeżeń i doświadczeń okazało się, iż nawozy zielone najlepiej i najbardziej zastosować się dadzą w krajach południowych, gdzie wegetacja daleko szybciej i lepiej się odbywa aniżeli to w stronach północnych ma miejsce; chociaż i w tych ostatnich użycie tychże nie jest bez korzyści, zwłaszcza gdy będzie należycie do natury gruntu i przyjętego w gospodarstwie systemu zastosowane.

— Kiedyśmy tu o nawozach wspomnieli, nie od rzeczy będzie nam powiedzieć słów parę wyjętych z ostatniego numeru gazety rolniczej niemieckiej przez D<sup>ra</sup> Wilda wydawaną, o nowym sposobie przygotowywania nawozu z kości i mierzwy końskiej. Sposób ten polega na pomieszaniu świeżych kości z mierzwą końską. W tym celu na ziemi układa się odpowiednia szychta złożona z warstw nawozu końskiego i kości, jedna na drugiej, następnie szychte taką pokrywa się szczelnie ziemią i pozostawia wystawioną na wszelkie zmiany powietrza. Po upływie 4<sup>ch</sup> do 5<sup>ciu</sup> tygodni, temperatura wewnętrzna szychty staje się znacznie wyższą



aniżeli temperatura zewnętrzna. W miarę ciągle wzrastającego ciepła, następuje ciągle zmniejszanie się objętości szychty, dające się widzieć przez zakłębnięcia na jej powierzchni. W czasie suszy należy polewać taką szychtę wodą lub gnojówką. Po upływie 9<sup>ciu</sup> miesięcy lub roku, objętość szychty zmniejsza się prawie do połowy, a kości zamieniają się na proszek skutkiem odbytego wewnątrz szychty processu. Teoryę tego processu objaśniają niektórzy chemicy w ten sposób: kości przedstawiają nam ciało, które w młodocianym wieku zwierzęcia do jakiego należały, było miękkie, sprężyste i złożone z tkanki galaretowatej. Z postępowaniem wieku i w miarę coraz większego przyjmowania pokarmów fosforan wapna, powoli osiadał w tej galaretowatej tkance, nadając jej coraz więcej spojności i mocy. W stanie zupełnego swego wykształcenia, kości składają się z  $\frac{2}{3}$  twardych mineralnych istot a szczególniej z fosforanu wapna a w  $\frac{1}{3}$  ze zwierzęcej galaretowatej massy. W szychcie w której się znajdują kości, pomieszany z niemi nawóz koński nie dostarcza nic innego do tworzenia się processu, jak tylko potrzebnego ciepła. Jedynym w tym razie przedmiotem rozkładu, może być tylko galaretowata tkanka, produkta zaś tego rozkładu są następujące: galaretowata tkanka zawiera w składzie swym około 16% azotu, w skutek zaś rozkładu tych materij azotowych, uwolniony azot tworzy z wodorem amonjak, część zaś węgla łącząc się z pozostałym kwasorodem, zamienia się na kwas węglany. Kwas węglany z amoniakiem tworzy węglan amonii. Jeżeli więc ta galaretowata materya w ten sposób się rozkłada, wtedy osiadłe w niej części mineralne zostają w tej samej formie wydzielone, w jakiej początkowo do jej układu były weszły, to jest w postaci sprosz-

kowanego fosforanu wapna. Tym sposobem nadzwyczaj tanio otrzymuje się dwa, tak ważną w pokarmach roślin zajmujące rolę ciała, a mianowicie fosforan wapna i węglan amonii.

— Od nawozów przejdźmy do niektórych roślin gospodarskich: w oddziale tym znajdujemy kilka ciekawych wiadomości o chmielu, którego użycie i uprawa ciągle wzrastając, nadzwyczaj w bieżącym stuleciu upowszechnia się.

Uzytecznymi częściami chmielu jest tylko pyłek czyli tak zwana mączka chmielowa (lupulin), mieszcząca się pomiędzy liśćmi pączków na roślinach żeńskich osadzonych.

W proszku tym do dobrej fabrykacji piwa niezbędnym, znajdują się rozmaite materye; najważniejszymi zaś z nich są tak zwana goryczka chmielowa i szczególnych własności olejek eteryczny. Goryczka ta wywiera wielki wpływ na smak, zaś olejek eteryczny na trwałość samego piwa. Oprócz tego zawarty w liściach pączków kwas garbnikowy przyczynia się wiele do czystości i klarowności piwa.

Nadzwyczaj dużo chmielu uprawiają w Austrii, szczególnież też w Czechach, Galicyi, Szlązku i Morawii. Z pomiędzy wszystkich gatunków chmielu uprawianych w Czechach, największą sławę zjednał sobie chmiel uprawiany w Saatz. W okolicy tej najwięcej uprawiają chmielu czerwonego, mniej zielonawego, chociaż oba pochodzące ztamtąd gatunki, odznaczają się przed innymi delikatnością i dobrą wykształceniem pączków dużo żółto jasnego proszku w sobie mieszczących.

W Bawaryi, w Hanowerskiem i w Saxonii, uprawa chmielu znaczne w rolnictwie zajmuje miejsce.



W Wirtembergkiem, koło Ulmu nad rzeką Neckar, w Badenskiem w okolicach Heidelbergu i Manheimu, w Brunswickiem pomiędzy Wolfenbüttel i Blankenbergiem, trudnią się także uprawą chmielu. Daleko mniej uprawiają téj rośliny w Prusach, najwięcej zaś w tém państwie zajmują się uprawą chmielu w Szlązku, Pomeranii i w Poznańskiem.

W Rossyi tylko w prowincyach południowo-wschodnich, we Francyi w Lotaryngii i w dwóch departamentach Saony i Pas de Calais, w Belgii około Spaa chmiel uprawiają. Anglia w wielu miejscach ogromne u siebie posiada chmielniki, nawet w Ameryce chociaż na małą skalę uprawa chmielu ma jednak miejsce.

Według poczynionych w téj mierze obliczeń przez Dra Wagnera profesora w Norymberdze, to produkcya chmielu wynosiła w 1854 rocznie.

W Czechach . . . . .	70,000	centnarów.
„ Bawaryi . . . . .	15,000	„
„ Badenskiem . . . . .	5,000	„
„ Alzacyi i Lotaryngii. . . . .	18,000	„
„ Polsce. . . . .	20,000	„
„ Brunswickiem . . . . .	15,000	„
„ Anglii. . . . .	250,000	„
„ Północnej Francyi. . . . .	4,000	„
„ Belgii . . . . .	50,000	„
„ Ameryce . . . . .	20,000	„

Dobroć gatunku, wielkość zbioru i ilość mączki w pączkach, zależą najgłówniej od siły gruntu, rodzaju klimatu i staranności w uprawie samejże rośliny. Chmiel który bez względu na te okoliczności w nieodpowiednich dla siebie warunkach uprawianym bywa, traci na dobroci i powoli nabywa własności dziko rosnącego chmielu. Ztąd też właśnie pochodzi, że dobroć uprawianego chmie-



lu stosownie do rodzaju gruntów, ich położenia i klimatu miejscowego, jest tak rozmaita, i dla tego niektóre okolice szczególniej uprawie tej rośliny sprzyjające, tak wielkiej nabyły w tém sławy. Sprzyjające bowiem wegetacyi chmielu okoliczności, troskliwe z nim obchodzenie się, wpływają nie tylko na samo powiększenie się ilości zbioru, ale nadto najpotrzebniejsze przy fabrykacyi piwa pierwiastki, obficie i lepiej się rozwijają. Wielu gospodarzy dokładając najsilniejszej w uprawie chmielu troskliwości, stara się o jak najwyższe téjże rośliny uszlachetnienie. Mimo to, nie można jednak powiedzieć, aby uprawa chmielu stała dziś na najwyższym stopniu doskonałości, i dużo jeszcze pozostaje w niej do zrobienia.

Dobroć czyli wartość chmielu a mianowicie proszku pomiędzy liśćmi pączków znajdującego się, można dokładnie oznaczyć tylko za pomocą analizy chemicznej.

Ponieważ sposób ten nie łatwo może być wszędzie użytym, przeto w handlu oceniają chmiel z jego powierzchniowej postaci, do czego potrzeba posiadać pewną wprawę, dającą się tylko nabyć przez długą praktykę. Za najlepszy chmiel uważa się taki, którego pączki są zielono-żółtawego koloru z czerwono-brunatnymi brzegami, są lepkie tak, że za zgnieceniem liści jedne do drugich przystają i za potarciem pomiędzy palcami wydają z siebie mocny, właściwy sobie aromatyczny zapach. W chmielu takim można bardzo łatwo przekonać się o dobroci zawartego w nim olejku eterycznego. Dosyć jest na to, przerwawszy w środku pączek, rozetrzeć pomiędzy rękami obie jego połowy, które na dłoni osadzą część tego olejku zielono-żółtawego koloru. Olejek ten tém tłustszy jest w dotknięciu, im więcej posiadał go próbowany pączek. Jeżeli chmiel został zebrany przed zupełném swém dojrzaniem, wtedy

rozcierany pomiędzy rękami pączek, pozostawia po sobie ciemno-zielony osad; przeciwnie zbyt dojrzały chmiel osadza na ręku jasno-żółtą, suchą i mączystą materią. Nadto niedojrzały chmiel w całej swój massie, odznacza się zawsze ciemno-zielonym kolorem i brakiem właściwego sobie aromatycznego zapachu. Zbyt dojrzały jest koloru brunatnego i zawiera w sobie mało proszku, który w znacznej części uleciał. Nierzadko zdarzają się w handlu zafałszowania chmielu: i tak, aby staremu i zleżałemu chmielowi nadać piękny kolor i postać świeżości, trzymają go czas niejaki w dymach wywiązujących się z palącej się siarki. Zafałszowanie to łatwo jednak można odkryć, jeżeli bowiem chmiel ma smak kwasowaty, i jeżeli pączki zanurzone w wodzie tracą swój kolor a woda nabiera od nich żółtego koloru siarki, wtedy można być pewnym, iż się ma do czynienia z siarkowanym chmielem. Co do klimatu, to chmiel w tym względzie nie wiele ustępuje winu i również wymaga okolic łagodny i ciepły posiadających klimat. Im zimniejsza jest jakakolwiek okolica, tem więcej należy się starać o wybranie na chmielnik takiego miejsca, któreby należycie od zbyt ostrych wiatrów zasłonięciem być mogło. W krajach w ostrym klimacie położonych rzadko kiedy udaje się chmiel uprawiany na rozległych i otwartych równinach. W ogóle najlepiej jest zakładać chmielniki na miejscach wystawionych najbardziej na południe, na nieckowato zagłębionych dolinach, wystawionych na działanie wschodzącego i południowego słońca, na wyschłych i należycie od północy zasłoniętych stawach i t. p. Wszelkie zaś wązkie a głębokie doliny, w których często gęste mgły panują, bliskość obszernych lasów i rozległych wód nie sprzyja uprawie tej rośliny. Do wciągania w siebie i wyziewania właściwej ilości wilgoci, potrzebuje chmiel znacznego ciepła, które od począ-



tku Kwietnia aż do połowy Września trwać powinno. Panujące zaś w tym peryodzie czasu zimna lub mrozy, długotrwałe susze lub deszcze, a co najgorsza raptowne zmiany temperatury, znacznie na zmniejszenie zbioru wpływają, sprowadzając na chmiel rozmaite choroby, jak to w ubiegłym lecie powszechnie prawie miało miejsce.

Mniej czułym jest chmiel na rodzaj ziemi na której uprawiany zostaje, i przy starannej uprawie i przyjaznym klimacie i położeniu, niemal że na każdym udaje się gruncie, Wszelako grunt nie powinien być zbyt mokrym, lub nadto suchym, a mianowicie nie znosi chmiel gruntów zbyt gorących. Na tęgiej, ściślejszej i wiele w sobie mieszczącej kamieni glinie, o spodniej warstwie nieprzepuszczalnej, chmiel nie dobrze się udaje. W ogóle wszędzie gdzie spodnia warstwa gruntów jest nieprzepuszczalną, gdzie korzenie chmielu nie mogą należycie się zagłębić, uprawa takowego nie jest korzystną. W Bawaryi i w Czechach najlepszy chmiel pochodzi z lekkich wapiennych, gliniastych lub piaszczysto-marglowych gruntów. W razie gdyby obrany na chmielnik grunt był zbyt mokry, wtedy bardzo łatwo można przez stosowne drenowanie sprowadzić właściwy w ziemi stopień wilgoci. Grunt na którym chmielnik ma być założonym, wymaga w każdym razie nadzwyczaj głębokiej uprawy, aby daleko w ziemię idące korzenie chmielu, z łatwością zagłębiać się mogły. Dla tego też, we wszystkich okolicach z produkcji dobrego chmielu słynnych, uprawiają ziemię pod chmielnik przynajmniej na 2 do 3 stóp głęboko; w Czechach zaś, szczególniejszej w gruntach tęgich, głębokość uprawy dochodzi od 4 do 5 stóp. Spulchniona bowiem do znacznej głębokości ziemia, nie tylko ułatwia korzeniom możliwość zagłębiania się, ale reguluje także stan wilgoci. W Czechach, Bawaryi i Francyi



uprawiają ziemię w chmielniku szpadlami lub szerokimi motykami: jest to najdroższa ale zarazem najlepsza w tym razie uprawa.

Żadna prawie roślina gospodarska nie wymaga tak wiele nawozu, ile go potrzebuje chmiel. Im głębszą była uprawa, im wydobyta ze spodu na wierzch ziemia jest zimniejszą i ściśliwszą, tem też więcej należy dodać jej nawozu, aby ją o ile można przyjazną wegetacyi chmielu uczynić. Na ściśłych gruntach najwłaściwszy jest nawóz owczy i koński, na lżejszych i pulchnych gruntach używają w Alzacyi i Lotaryngii kompostów oraz bydlęcych i świńskich nawozów. Te ostatnie jednak nie powinny być dawane w zbyt znacznej ilości i należy ich dobrze z ziemią mieszać, aby bezpośrednio z korzeniami nie miały związku.

Co do postępu jaki w uprawie chmielu w ostatnich szczególnież czasach w Anglii uczyniono, angielskie pismo pod tytułem: Kentisch Gazette, zawiera w sobie wiele ciekawych szczegółów. Od lat 70<sup>ciu</sup> poczynając, mówi pismo to, uprawa chmielu w Anglii ogromne poczyniła postępy, czego dowodzą wykazy statystyczne od 1792 do 1859 roku, rokrocznie z wielką skrupulatnością czynione. W przeciągu tych ośmiu lat ostatnich, produkcya chmielu równała się w wartości 1,852,000 funtów sterlingów (74,180,000 złp.), to jest co rok produkowano chmielu za 234,000 fun. ster. (9,360,000 zł.). Produkcya chmielu w ostatnich 20<sup>ciu</sup> latach podniosła się o 40% wyżej jak była w ciągu poprzedzających lat 50<sup>ciu</sup>. Najciekawszym jednak jest ten fakt, iż gdy produkcya chmielu podniosła się o 40% procent, wielkość gruntów pod uprawą chmielu zostających, nie powiększyła się nawet o całe 90%. Oczywistém więc jest, iż rolnicy tamtejsi doszli do wysokiego stopnia doskonałości w uprawie chmielu, ponieważ przy tak niezna-

cznym powiększeniu się przestrzeni gruntów pod chmiel zajętych, jego produkcya tak ogromnie się powiększyła.

Powiedzieliśmy wyżej, iż chmiel jest nadzwyczaj czułym na zmiany temperatury i na robactwo, które niezrządkiem ogromne zrzędza w nim szkody, widocznie zatem rolnicy angielscy jedynie tylko staranną i wysoko wydoskonaloną uprawą umieją go tak od jednego jak i drugiego ochronić.

— Od niejakiego czasu w kraju naszym zaczynają się pojawiać różne na drób choroby. Liczne i częste są na to narzekania Czł. Korrespondentów Towarzystwa Rolniczego, którzy im rozmaite naznaczając powody, nie mogą atoli z pewnością powiedzieć dotąd, jakiej właściwie natury są te choroby. Nie tylko jednak u nas ptastwo domowe zaczyna być podległe rozmaitym słabościom, we Francyi choroby drobiu ściągnęły na siebie w tym ostatnim czasie szczególną wszystkich gospodarzy uwagę.

Panowie Reynal i Lanquentin przedstawili w miesiącu Sierpniu bieżącego roku Akademii Medycznej w Paryżu, dokładny i szczegółowy opis choroby jaka od niejakiego czasu wielkie w tamtejszym drobiu czyni zniszczenie. Choroba ta tém jest osobliwszą, iż z łatwością udziela się ludziom i innym zwierzętom, i że przyczyną jej jest szczególniej postaci pasożytny pajęczek z rodzaju *sarcopte*, opisany i nazwany przez sławnego naturalistę Robin, *sarcopte mutans*. Choroba ta szczególniej dokucza kurom, kapłonom i kogutom, najpierw staje się ona widoczną na nogach, na grzebieniu i w około dziobu. Żaden znak widoczny nie poprzedza jej pojawienia się, kury zachowują apetyt i wesołość, czasami tylko wpatrując się pilnie, dostrzedz można, iż zwierzęta mające dostać tej choroby, wstrząsają często głową podnosząc i przeciągając konwulsyjnym ruchem nogi. Wkrót-



ce potem na grzebieniu tuż zaraz przy jego osadzie, zaczynają się pokazywać białawe punkciki i zygzakowate podługzne znaki okryte naskórką, który za najmniejszym potarciem odpada. Skóra pod tym naskórką będąca jest widocznie zaogniona i ma kolor słabo brunatny, różniący się od różowawego koloru reszty grzebienia. W tym stanie nie widać jeszcze żadnego uszkodzenia w tkance komórkowatej pod skórą leżącej, choroba pozostaje w miejscu nie czyniąc żadnych postępów przez dwa, trzy a niekiedy i cztery tygodnie. Po upływie dopiero tego czasu, grzebień od spodu poczynając nabiega coraz ciemniejszym kolorem, podługowate znaki stają się dość głębokimi, nabierając téj samej postaci, jaką mają w chorobie świerzby, a w głębi ich znajduje się właśnie *sarcopte mutans*. Po upływie kilku dni, pióra na wierzchu głowy i w okóło dzioba będące, poczynają ulegać znacznym przemianom, prostują się, następnie najeżają, tracą swój połysk, bieleją i w końcu obumierając usychają, zupełnie tak, jak gdyby czynności organiczne naczyń skórnych zupełnie ustały. W tych miejscach gdzie pióra oblatują, dają się widzieć na skórze mniej lub więcej głębokie szramy wypełnione warstwami uschlęj materyi naskórka. W miarę coraz większych postępów choroby, pióra na wierzchu głowy i grzbiecie będące usychając opadają, pozostawiając w miejscach osady głębokie szramy, w których ciągle obficie wydziela się naskórek. W tym stanie kura przedstawia się w osobliwszej postaci: głowa i grzbiet są z piór ogołoczone, grzebień zupełnie brunatnego koloru, posiany jest punktami białymi, wypełnionymi materyą suchą i mączystą. Nie zawsze jednak choroba poczyna się od grzebienia i dzioba, ale często pojawia się najpierw na nogach a mianowicie na sa-



mych stopach. Jedyłą przyczyną tój choroby skórnój jest ów pasożytny owad *sarcopte mutans*. Panowie Reynal i Lauqueutin przekonali się, iż choroba ta nadzwyczaj jest zaraźliwą. Kury zdrowe trzymane razem ze słabemi, wkrótce także tój choroby dostają; nawet żeby uległy tój słabości, kury zdrowe nie potrzebują być razem ze słabemi trzymane: dosyć jest umieścić je w kurniku zajmowanym poprzednio przez kury słabe, aby choroba ta wkrótce się objawiła. Najosobliwszym faktem w tój chorobie jest to, iż takowa nadzwyczaj łatwo udziela się nietylko innym zwierzętom, a mianowicie koniom, jak to doświadczenia czynione w szkole weterynaryjnej w Alfort, przez słynnego profesora H. Boulay najdowodniej okazały, ale i ludziom. Co do tego ostatniego, rzecz jest więcej jak pewna: dozoruujące bowiem kur dziewczki, dostawały nieraz krost na rękach i ramionach, połączonych z tak silnym swędzeniem, iż były przekonane o tém że mają świerzbę. Dla zupełnej jednak pewności że choroba ta nie była sprowadzoną niczem innym jak tylko obecnością owadu *sarcopte mutans*, panowie Reynal i Lanqueutin czynili wiele doświadczeń. Pomiędzy innymi jedno z nich usunęło najmniejszą nawet zachodzić mogącą pod tym względem wątpliwość: umieszczony bowiem na dłoni pod szkiełkiem zegarka pojedynczy owad *sarcopte mutans*, sprowadzał wkrótce wyrzucenie się tamże małych krosteczek zupełnie do świerzby podobnych. Nie ma jeszcze żadnego pewnego dotąd na chorobę tę lekarstwa; wszystkie używane dotąd w praktyce środki nie okazały się być skutecznemi, zdaje się jednak: iż gdy obecnie choroba ta dokładnie poznana została, na obmyślenie radykalne leczącego ją lekarstwa, nie długo czekać będzie potrzeba.

— Jeżeli jednak nie zdołano dotąd wynaleźć pewnego na choroby drobiu lekarstwa, to za to wetery-

narya pilnie pracuje nad zbadaniem natury i obmyśleniem właściwego środka na motylicę u owiec. Choroba ta pojawia się we wszystkich krajach Europy, szczególniej też w Hollandyi, Anglii, Polsce, Szwecyi i północnych Niemczech. Wogólności wszędzie, gdzie położenie jest niskie i wilgotne, gdzie spodnia warstwa ziemi jest gliniastą i nieprzepuszczalną, w latach dżdżystych gdy rośliny są nadzwyczaj wodniste, choroba ta wielkie i gwałtowne zrządza w owcach szkody. Od najdawniejszych czasów usiłowano wykryć naturę i siedlisko złego: wszyscy najznakomitsi agronomowie i weterynarze, podawali mniej więcej właściwe ku temu środki zaradcze. Towarzystwo rolnicze w Paryżu zebrawszy wszelkie nadesłane mu pod tym względem postrzeżenia i wiadomości, ogłosiło je w osobném dziele. Z pomiędzy wszystkich podawanych na motylicę środków, najbardziej zwrócił na siebie uwagę środek podany przez D<sup>ra</sup> Vallada profesora przy szkole weterynaryjnej w Turynie.

Co do natury samej słabości, to zdania tak weterynarzy jako też i wielu praktycznych gospodarzy nadzwyczaj między sobą się różnią: jedni utrzymują, iż w skutek osłabienia czynności organów trawiących, tworzą się w tychże szczególniejszego rodzaju gruczolły wodniste; drudzy twierdzą, iż choroba ta jest psuciem się krwi i rozkładem soków zwierzęcych; inni znowu uważają ją za chroniczne zapalenie żołądka: nakoniec wielu mniema, iż słabość ta nie jest niczém innym, jak tylko zupełném osłabieniem organów trawiących. Do tych ostatnich należy także i professor Vallada, i dla tego starał on się wynaleźć takie środki, któreby organa trawiące wzmocniwszy, nadały im nowęj siły, i tym sposobem sprowadziły regularne odbywanie się trawienia. Środki te znalazł on w użyciu asa-foetidy i zwyczajnego czosnku. Doświadczenia swe rozpoczął

professor Vallada na 19<sup>stą</sup> owcach, u których choroba w wysokim już stopniu była rozwinięta; 17<sup>cie</sup> z nich leczono asa-foetidą, a dwie czosnkiem: asa-foetidę dawano owcom w ilości 6—12 gramów w postaci pigułek; jednej sztuce dawano nawet po 30 gramów dziennie, bez najmniejszego okazania się złych skutków. Pozostałe dwie sztuki jak powiedzieliśmy, leczono czosnkiem dawanym również w postaci pigułek, w ilości 10—12 gramm dziennie. Wypadek tego leczenia na pierwszych 17<sup>tu</sup> sztukach był następujący: Jedna zdechła wprzód jeszcze, zanim zdołano jej podać lekarstwo; druga w pięć dni po rozpoczętej kuracyi: u tej ostatniej znaleziono ogromną ilość robaków na wątrobie w kanale oddechowym i w całych trzewiach. Pozostałe 15<sup>cie</sup> owiec w przeciągu 18 — 25 dni zostały zupełnie wyleczone: sześć z nich sprzedano, resztę zaś pozostawiono w infirmaryi szkoły weterynaryjnej w Turynie, dla przekonania się czyli zupełnie wyleczonemi zostały. Professor Vallada zatrzymuje ich dla tego także u siebie, aby po zabiciu mógł się dokładnie przekonać, czy robaki na wątrobie, trzewiach i kanale oddechowym, w czasie choroby będące, zupełnie znikły, a tém samém, czy wyzdrowienie za zupełnie radykalne uważać można. Co do dwóch sztuk leczonych czosnkiem, Dr. Vallada nie podaje żadnych wiadomości; dodaje tylko, iż niedawno nabywszy od weterynarza Bergamo 30 sztuk owiec chorych na motylicę, po 2 ½ franków (4 złp.) sztukę, takowe leczone asa-foetidą w przeciągu dni 20<sup>tu</sup> tak się poprawiły, iż je rzeźnikom po 18 franków (30 złp.) za sztukę odprzedano.

— Mówiąc o chorobach zwierząt, wypada nam także powiedzieć kilka słów o ich żywieniu, zwłaszcza, iż w jednym z pism francuzkich znajdujemy dość ciekawą wiadomość o sposobie żywienia cieląt w Bretanii.



W Bretanii trzymają nadzwyczaj wiele bydła, a szczególnie też krów; wyrób bowiem masła i handel takowym, na wielką prowadzony skalę, stanowią jedno z najgłówniejszych źródeł dochodu w tamiecznych gospodarstwach. Skutkiem tedy tak wielkiego przerobu mleka na masło, chów cieląt zupełnie prawie bywa zaniedbanym, albo też odbywa się w nader niekorzystnych dla cieląt warunkach. Żywią a przynajmniej dotąd żywili ich tam pozostałą przy robieniu masła maślanką, przez co rozwój i kształcenie się zwierząt słabo postępuje, a co gorsza, iż od maślanki dostają cielęta silnej dyarii. Ażeby jednak można było odpowiednio wychowywać cielęta, nie ujmując na to mleka potrzebnego do wyrobu masła, p. Lefas właściciel obszernej majątności w Bretanii wpadł na myśl dodawania do maślanki takich surrogatów, któreby przynajmniej w części mleko zastąpić mogły.

Po wielu doświadczeniach i chemicznych analizach, znalazł on, iż najwłaściwszą do tego jest bogata w azot i tłuszcz tatarka. Podług tego, p. Lefas urządził u siebie następującego sposobu karmienia cieląt: przez pierwsze dziesięć dni od urodzenia počawszy, dostają cielęta trzy razy dziennie czystego mleka cztery kwarty; od 10<sup>ego</sup> do 15<sup>ego</sup> dnia tę samą ilość mleka pomieszanego pół na pół z maślanką; od 15<sup>ego</sup> dnia aż do skończenia miesiąca 8 kwart dziennie maślanki pomieszaną z 300 gramami ( $\frac{3}{4}$  funta) mąki tatarczanej: ta ostatnia najprzód się gotuje a następnie należy z maślanką miesza, dopóki wszystko razem nie zamieni się na gęstą zarobę. Od jednego do dwóch miesięcy dają cielętom tę samą karmę, tylko ilość mąki tatarczanej dodawanej do maślanki powiększa się i wynosi w końcu do 1 $\frac{1}{2}$  funta. Od dwóch do czterech miesięcy ilość dawanej dziennie maślanki podnosi się do kwart 6, a ilość mąki do 1 $\frac{3}{4}$  funta; nakoniec od 6 — 8 miesięcy powoli coraz więcej

dając maślanki z mąką pomieszaną, dochodzi się do 12 kwart dziennie i  $2\frac{1}{4}$  funta tatarczanej mąki. Samo przez się rozumie się, iż powiększanie porcyj nie następuje gwałtownie, odrazu, ale powoli i stopniowo.

Niekiedy już w 5<sup>ym</sup> miesiącu przestają dawać cielętom maślankę, a natomiast dają im konieczyne i inne trawy pastewne na zielono zbierane; mąkę tatarczaną dają im jednak aż do skończenia pierwszego roku. W tym sposobie żywienia uderzać może zbyt mała i nadzwyczaj krótka, bo tylko dni dziesięć dawana ilość czystego mleka; byłoby jednak niebezpiecznie w podobnych warunkach dawać go cielętom dłużej, gdyż maślanka, która po 14<sup>tu</sup> dniach wyłączne tychże zaczyna stanowić pożywienie, szkodliwy na dalsze ich zdrowie wpływ wyrzęczy mogła: i dla tego téż porcyja mleka zaraz po urodzeniu dawana nie może być zbyt wielką, aby cielęta nie przyzwyczyły się do wielkiej ilości ciekłych pokarmów.

Wprawdzie, już w czwartym miesiącu życia cielęcia, możnaby usunąć dawanie im maślanki i mąki tatarczanej i przejść wyłącznie do suchej paszy: ale z jednej strony mają w tamtych okolicach tak wiele maślanki, iż prawie jest ona bez ceny; z drugiej zaś znowu strony cena siana jest tam tak wysoka, iż przenosi nawet cenę równą co do ilości i wagi tatarcki: z tych więc przyczyn żywienie w podobny sposób cieląt, okazało się tam być nie tylko warunkom fizycznym zupełnie odpowiednie, ale nadto cielęta bardzo pięknie i zdrowo się wychowując, służą za dowód, iż ten sposób żywienia wszędzie z korzyścią dalby się zastosować.

— Kwestya tycząca się dodawania do pokarmów zwierzęcych materij nieorganicznych, żywo zajmuje wszystkich celniejszych gospodarzy i chemików. Jeszcze na początku bieżącego roku Dr. Juliusz Lehmann czynił wiele prób i doświadczeń co do wpływu, jaki materye



pożywne nieorganicznej natury na kształcenie się i rozwój organizmu młodych zwierząt wywierają; obecnie chemik Breunlin podaje rezultat swych doświadczeń, jakie w przedmiocie tym przedsiębrał. Powód do tych doświadczeń nastęrczyły poszukiwania czynione przez sławnego francuzkiego chemika Boussingault, co do sposobu formowania się kości u świń i wyłącznego żywienia tychże ziemniakami.

Boussingault przekonał, iż przy wyłączném żywieniu trzody chlewniej ziemniakami, normalne wykształcenie się tych zwierząt, a szczególnie téż ich szkieletu, nigdy nie może mieć miejsca; jest więc konieczném dawać im takie pokarmy, któreby w składzie swym mieściły pierwiastki (mianowicie fosforan wapna) do tworzenia się krwi i kości niezbędne. Zadanie to zostaje spełnioném żywiąc świnię zbożem; zbyt wysokie jednak ceny zboża pozostawiały do życzenia zastąpienie go innymi tańszymi, a te same pierwiastki w sobie mieszczącymi materiami: dla tego téż próby czynione co do żywienia trzody chlewniej ziemniakami pomieszanymi z srutą zbożową i drobuo mielonymi kośćmi, zwróciły na siebie powszechną uwagę. Doświadczenia te z wielką ścisłością robione są w Niemczech w kilkunastu miejscach. Wypadek jednego z nich uczynionego przez chemika Breunlin na świni rasy Suffolk, jest następujący: zwierzę to urodzone w początku miesiąca Września 1857 roku, ssalo ośm tygodni; odsadzone, dostawało jeszcze mleko za napój przez 4 tygodnie i po upływie tego czasu przeszło zupełnie na suchą paszę: w tym wieku waga prosięcia wynosiła 30 funtów równo, w przeciągu zaś czasu od 1<sup>go</sup> Grudnia do 23<sup>go</sup> Kwietnia, rozwijało się ono nader szybko i zdrowo.

W tych 106<sup>ciu</sup> dniach pokarm dawany dziennie składał się z 4<sup>ch</sup> funtów ziemniaków, 1½ funta sruły ję-



czmiennój, 7<sup>miu</sup> łutów drobno mielonych kości i trzech kwart zsiadłego mleka. Ziemniaki były gotowane i roz-tarte, mączka z kości poprzednio we wrzącej namoczona wodzie, dokładnie mieszała się z ziemniakami, śrutą i mlekiem, i tak przyrządzony pokarm dawano stosow-nemi porcyami trzy razy dziennie. Waga całkowita zwierzęcia po 7 $\frac{1}{2}$  miesiącach, w dniu 25<sup>tym</sup> Kwietnia była 220 funtów; według tego więc, dzienny przyrost na wa-dze przecięciowo wynosił 1,3 funta. Najważniejszą je-dnak rzeczą w doświadczeniu tém, stanowiło obliczenie, wiele dziennie będzie na wadze zwierzęcia zysku i jak dużo przyrost ten kosztować będzie? Otóż będące w mo-wie zwierzę, dostając ciągle wyżej opisany pokarm, po 2 $\frac{1}{2}$  latach życia i po trzykrotném oproszeniu się waży-ło 550 funtów. Próba ta najwyraźniej dowiodła, iż od-powiednie zachowanie właściwego stosunku materij organicznych do nieorganicznych, w pokarmach dawa-nych zwierzętom, wywiera znaczny wpływ na siłę ich organizmu i szybkość rozwoju.

— Ostatni numer niemieckiej gazety agronomicznej, zawiera w sobie wiadomość o nowo-wynalezionej machi-nie do sortowania ziemniaków, odpowiednio do ich wiel-kości. Wiadomo, jak uciążliwą i wiele czasu wymagającą jest ta robota, dla tego też potrzeba wynalezienia wła-ściwej do tego maszyny oddawna czuć się dawała. D<sup>r</sup> Pflug wydał niedawno w Berlinie dzieło: „o *Bu-dowie narzędzi rolniczych*,” w którym to dziele znaj-duje się opis i dokładny rysunek tej nowo-wynalezio-niej maszyny wraz z zachwaleniem działania i jej pra-ktyczności. To ostatnie potwierdza także jej liczne użycie jakiego doznała wkrótce po swym na świat wyjściu. Machina ta składa się najprzód: z drewnianej, mocnej, na sześć stóp długiej ramy; powtóre: z walca również długiego pochyło w ramie tej osadzonego.

Ściany tego walca mającego średnicę na dwie stopy długą, są kratą zrobioną z niezbyt grubych sztabek żelaza ciągnionego. Krata w ten sposób jest zrobiona, iż przez otwory jej w pierwszej połowie walca będące tylko małe ziemniaki przebiegać mogą, zaś otwory w drugiej połowie będące, przepuszczają ziemniaki średniej wielkości powszechnie do sadzenia używane. Duże ziemniaki, które przez otwory kraty przecisnąć się nie mogą, przebiegają całą długość walca, wypadając na drugim jego końcu. U dolnego końca walca przytwierdzona jest korba, którą obracając wprawia go się w obrót, gdy tymczasem w drugim końcu sypią się ziemniaki. Jeden chłopiec, bez wielkiego natężenia, może nadać walcowi 20 obrotów na minutę; dwóch zaś ludzi w górnym końcu nasypujących, powinni się starać tak szybko nagarniać doń ziemniaki, aby walec ciągle niemi mógł być napełniony. Drewniana rama w tém właśnie miejscu gdzie kraty walca różnią się między sobą, podzielona jest na dwie części ścianką z cienkich desek zrobioną. Przedział ten dla tego jest zrobiony, aby oddzielone ziemniaki małe nie mieszały się przy wypadaniu z ziemniakami średniemi, lecz każde w inną stronę osobno odpadały. I tak: najdrobniejsze ziemniaki wybiegają na prawo, średnie czyli do siewu przeznaczone na lewo, a duże przelatują przez środek walca również osobno się odłączają, wypadając w tym końcu, przy którym osadzona jest korba.

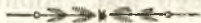
Przy takiem rozgatunkowaniu ziemniaków, oczyszczają się takowe jednocześnie z ziemi zawsze mniej lub więcej do nich przylegającej.

Do obsługi przy maszynie tej, potrzeba jest 4<sup>ci</sup> mężczyzn lub kobiet, z których dwie ciągle zajęte są nagarnianiem ziemniaków do walca, dwie zaś drugie odgar-

niają oddzielone przez kratę walca ziemniaki; do tych czworga ludzi dodać jeszcze należy chłopca zajętego kręceniem walca: razem tedy przy maszynie tej potrzebnych jest pięcioro ludzi.

Przy szybkiej i nie często przerywaniej robocie, maszyna jest w stanie rozsortować dziennie 148—160 korcy ziemniaków i takowe zarazem z ziemi oczyścić.

Ponieważ maszyna ta bardzo łatwo daje się rozebrać, przeto może być w każde dowolne miejsce przemieszczoną i użytą. Z urządzeniem do gatunkowania trzech rodzajów ziemniaków, kosztuje maszyna ta 192 złote; gdy zaś dwa tylko gatunki osobno oddziela, wtedy kosztuje 142 złote: w tym jednak ostatnim przypadku wielkość otworów kraty walca wszędzie jest równą i tylko małe ziemniaki mogą się przez nią przesuwac.





## ROZMAIŁOŚCI.

### WIADOMOŚCI O KONKURSACH W POWIECIE MARYAMPOLSKIM.

**Z**e sprawozdań o konkursach w powiecie Maryampolskim odbytych, a po ukończeniu już przeglądu naszego (w Nr<sup>ze</sup> Grudniowym Roczników za rok przeszły umieszczonego) otrzymanych, zamieszczamy tu wyjątki, zasługujące na uwagę gospodarzy.

Z oddziału inwentarzy odznaczały się okazy bydła krajowego, tak pięknnością form, jakoteż mleczością i wytrzymałością w pracy.

Dwie krowy rasy krajowej, z których jedna do pięciu garncy, druga zaś trzy garnce dziennie mleka dostarczają, przekonały zwiedzających, iż rasa krajowa, przy niezbyt obfitych w tamtej okolicy pastwiskach, ale z dołożeniem staranności w jej hodowli, może się stać prawdziwie dla gospodarzy użyteczną. Z rass krzyżowanych najwięcej podobała się młodzież pochodząca z rasy miejscowej, krzyżowanej od lat kilkunastu z buhajem czystej krwi tyrolskiej. Rasa ta, przy nędznych miejscowych pastwiskach, odznacza się szczególnie dobrym bytem i zdrowiem, dla tego też przez miejscowych włościan jest ona wielce do rozplodu poszukiwaną, dostarczając silnych i zdrowych wołów roboczych, oraz tłustego i obfitego u krów nabiału. Oprócz tego, z rass miejscowych, krzyżowanych z zagranicznymi, wiele cie-

kawości wzbudzały owce pospolite litewskie, mieszane z rasą owiec angielskich Dishley, które jakkolwiek grubą posiadając wełnę, odznaczały się jednak wielką jej nabitością, niemniej obfitością mięsa i łatwością utuczenia się. Konie nie odznaczały się niczem szczególnym: wszystkie w ogóle należały do rasy żmudzkiej, ze zwiększoną i silną budową, przy średnim wzroście.

Konie te, przy najskromniejszej nawet paszy, dobrze wyglądają, są nadzwyczaj zdrowe i wytrwałe w pracy.

Daleko piękniejszą i liczniejszą w rozmaite okazy była wystawa ptastwa domowego. Kury angielskie, zwane bojowe, zwracały powszechną wszystkich zwiedzających uwagę. Jakkolwiek kury te wielkością swą zaledwie połowy wzrostu zwyczajnych kur dochodzą, wszelako są one nadzwyczaj płodne i łatwe do chowu.

Mięso ich wybornego smaku, w każdej prawie porze podobne jest do mięsa kurcząt; główna zaś zaleta leży w tem, iż są one nadzwyczaj nośne, tak, iż na jedną do dwóch kóp jaj w ciągu wiosny liczyć można. Jaja te, pomimo tego iż pochodzą z kur tak małego wzrostu, dorównują swą wielkością jajom kur zwyczajnych. Kury te są zwykle koloru białego, nogi mają porośłe drobnym puszkiem, koguty zaś są nadzwyczaj żywego temperamentu, smukłe i zgrabne. Dla swej miłej powierzchowności, łatwego chowania się i wielkiej użyteczności, kury te w tamtejszej okolicy coraz więcej upowszechniać się zaczynają. Również podobały się kury i koguty rasy zwaną ruską, które swym wzrostem i delikatnością mięsa zbliżają się do kur rasy kochinchińskiej. Z kaczek zwracały na siebie uwagę kaczki niskiego wzrostu, pospolicie zwane czarnymi. Nazwa ta pochodzi od koloru czarnego, właściwego temu rodzajowi; szczególna zaś własność ich leży w tem, iż daleko mniej

potrzebują wody, aniżeli kaczki zwyczajne; ztąd też w miejscach, gdzie brak wody czuć się daje, korzystniej jak inne gatunki hodować je można.

Z narzędzi gospodarskich mamy wzmiankę o wozie zwyczajnym gospodarskim, z okuciem, pomysłu jednego z tamtejszych stelmachów. Wóz ten, tani i praktyczny, odznacza się tём, iż nad osiami znajdują się kapsle żelazne, zabezpieczające osie od nasypywania się piasku i napływu błota.

Konkursu te szczególnie odznaczały się zwróceniem pilnej uwagi na szkółki drzew owocowych i na piękne okazy samychże owoców. Ta gałąź gospodarstwa w kraju naszym nie stoi jeszcze dotąd na tym stopniu, na jakimby stać mogła, gdyby do niej więcej staranności i pilności przyłożyć chciano.

Przykro pomysłu jest o tём, iż cytryny i pomarańcze, przy szybkiej i coraz bardziej ułatwiającej się obecnie komunikacji, są nieraz tańsze u nas, aniżeli nasze krajowe jabłka i gruszki, a szczególnie też owoce zimowe. A jednakże ta część gospodarstwa sownie opłaciłaby mogła trudy starannego nią zajmowania się; dowód tego mamy na dobrach Freda, w powiecie Maryampolskim położonych. W dobrach tych obszerny ogród owocowy, staraniem dziedziczki, wielkiej amatorki i znawczyni ogrodnictwa, ze szczególną troskliwością utrzymywany, łączy przyjemność z niemałym dochodem. Dochód ten, przecięciowo rocznie do 10,000 złotych i więcej z kilku morgów ziemi wynoszący, wzbudził podziwienie, a zarazem zachęte w zebranych tamże obywatelach do naśladowania tak miłej, a zarazem zyskownej pracy. Z niemałym także zajęciem oglądano piękną szkółkę drzew owocowych, założoną przed kilką laty w dobrach Igłowo. Szkółka ta, odznaczająca się szczególnie starannem z nią obchodzeniem się i obfita



w wyborowe gatunki drzew owocowych, niemało przyczynia się w tamtejszej okolicy do coraz większego wydoskonalania się ogrodnictwa.

Pszczolnictwo miało również licznych przedstawicieli i miłośników téj tak użytecznej, a zarazem przyjemnej dla zajmujących się tym przedmiotem pracy.

Szczególniejszą ciekawość w zgromadzonych wzbudził ul, wyrobiony i przedstawiony przez pana Łapińskiego, nauczyciela szkoły elementarnej we wsi Syntowty (\*). Delegacya okręgowa, oświadczając panu Łapińskiemu publiczne podziękowanie za jego tak ważny udział w Wystawie okręgowej i zachęcając go do wytrwania w téj tak pożytecznej pracy, jednogłośnie przyznała mu list pochwalny, z dodatkiem rsr. 15.

---

### ULE p. ŁAPIŃSKIEGO

*we wsi Syntowty powiecie Maryampolskim.*

**W** pierwszych dniach Września r. b. jadąc do folwarku Leśnictwo, w celu uczynienia wyboru i wysłania przedmiotów przeznaczonych na Wystawę Łowicką z tutejszego okręgu, przypadkiem wypadło nam zatrzymać się we wsi Kościelnéj Syntowty do dóbr Zypłe należącej. Z okien oberży w której zatrzymaliśmy się, spostrzegliśmy po drugiej stronie ulicy nie wielki domek drewniany, celujący przed innemi zewnętrznym porządkiem i schludnością. Miejscowy gospodarz, z urodzenia pruski Litwin, zapytany przez nas kto jest lokatorem przeciwległego domku, odrzekł: „W tym domku

(\*) Obszerniejszą wiadomość o ulach p. Łapińskiego, również ze sprawozdań delegacyi konkursowej Maryampolskiej, poniżej zamieszczamy.

„mieszka p. Marcelli Łapiński nauczyciel tutejszej szko-  
„ły elementarnej. Mieszka już on tu przeszło lat dwa-  
„dzieścia, większa część przeto nietylko tutejszych, lecz  
„i z sąsiednich wsi gospodarzy i gospodyń są jego  
„uczniami, którym chociaż nieraz za naukę katechizmu  
„dobrze uszu nakręcił, jednak wszyscy go z duszy  
„i z serca kochają, i bardzo są z tego szczęśliwi, że mo-  
„gą do niego swoich chłopaków i dziewczynki na naukę  
„posyłać. Sam nawet tutejszy proboszcz, którego pano-  
„wie zapewne znacie, bo któżby nie znał tak godnego  
„kapłana jakim jest Ks. Tatare, wysoko go poważa.  
„I rzeczywiście p. Łapiński zasługuje na ten powszechny  
„szacunek, bo jest tak rozumny, że nie tylko tu ale  
„nawet w Prusiech, dokąd co rok do swoich krewnych  
„jeżdżę, tak rozumnego człowieka spotkać mi się nie  
„zdarzyło. Żeby też panowie wiedzieli co za cuda on  
„z pszczołami wyrabia, to trudno nawet wierzyć; umie  
„on z każdój pszczoły zrobić dwie, a z tych dwóch z ka-  
„żdój znowu dwie. Pszczoły zaś nie osadza do ula jak  
„to wszyscy robią, tylko buduje dla nich jakieś ładne  
„malowane domki z oknami i z daszkami. Ja sam nie  
„wiem, chyba że jego pszczoły nie mają żądeł, przepę-  
„dza je z jednego miejsca na drugie, jak owce lub gęsi,  
„stami brzęczą nad jego głową, łażą mu po twarzy i rę-  
„kach a żadna go nigdy nie ukole. Myślałbym że jakich  
„czarów używa, lecz gdyby tak było, toby na to nasz  
„pobożny Ks. proboszcz nie pozwolił, aby tuż pod jego  
„bokiem obok kościoła zawiązywano współkę ze złym  
„duchem; w obejściu się jego z pszczołami nie masz za-  
„pewne nieczystego interesu, skoro nasz proboszcz czę-  
„sto odwiedza pasiekę naszego nauczyciela i chętnie  
„w chwilach wolnych przygląda się jego pracy w pszczel-  
„niku i bardzo rad słucha gdy zacznie prawić o pszczo-  
„łach; co większa, taki jeden domek z pszczołami posta-

„wił w swoim ogrodzie obok plebanii, który dostał od „niego. Jeżeli panowie zechcą pofatygować się na drugą stronę drogi, to się przekonają o prawdzie tego co „ja powiadam.”

Jako amatorowie pszczolnictwa, nie daliśmy sobie drugi raz powtórzyć propozycji oberżysty. Uczyniwszy kilkanaście kroków, stanęliśmy przed szkolnym domkiem. Zastaliśmy p. Łapińskiego w jego warzywnym ogródku, przyglądającego się jak roślinki napawają się poranną rosą, tak pożądaną zwłaszcza w roku bieżącym, w którym obok ogromnych słonecznych upałów, deszcze wcale nie padały; z uprzejmością pan Łapiński przyjął nasze odwiedziny; w pszczelniku jego znaleźliśmy więcej aniżeliśmy się spodziewali, zastaliśmy tu bowiem cztery rodzaje uli zbudowanych według metod dziś za najlepsze uważanych, to jest: Nutta, Dzierżona, Dolinowskiego i Waśniewskiego; wszystkich ich osadzonych pszczółami było tylko 11, jest to bardzo wielka liczba gdy się wspomni na to, że utworzoną została w ciągu jednego lata, z dwóch uli kłocowych silnych i trzeciego słabego, i to w części kraju tak ku północy posuniętej i w ciągu lata, w którym tu z powodu upałów wysuszających miodniki roślin, od dnia 15<sup>go</sup> Lipca miodobranie ustało. Każdy z jedenastu uli opatrzony jest zewnątrz dodatkami, będącymi własnym bardzo szczęśliwym pomysłem p. Łapińskiego, a mającymi na celu zabezpieczenia wnętrza uli od szkodliwych wpływów zewnętrznej temperatury, i dających możność utrzymywania tychże uli nie tylko latem ale i w zimie pod otwartym niebem, szczupłość bowiem miejsca nie dozwalała p. Łapińskiemu, nawet ani pomyśleć o budowlu mogącej posłużyć do umieszczenia uli. Powracając z Leśnictwa udaliśmy się powtórnie w towarzystwie miejscowego proboszcza do p. Łapińskiego i zastaliśmy go w jego pracowni zatru-



dnionego budową ula. Po obejrzeniu jego pracy zobowiązaliśmy go, aby po wykończeniu ula nad którym pracował, dał go na okręgową wystawę w Zyplach odbyć się mającą, co téż do skutku doprowadzonem zostało jak to załączający się protokół z daty 4<sup>to</sup> Października r. b. obejmuje.

Ul w mowie będący jest to szóstak szafowy, to jest posługujący do stałego zamieszkania sześciu oddzielnych rojów pszczół, a oprócz tego każdy z sześciu uli w górnej swjej części ma próżne miejsce, służące w zimie do przetrzymania oddzielnych słabych rojów, tak że w ciągu zimy szafa taka mieścić może 12 oddzielnych rojów, latem zaś, po wyjęciu czasowo goszczących pszczół, opróżnione piętra służą do brania odkładów, czyli sztucznych rojów, lub téż do podbierania miodu. Szafa o której mowa nie jest bynajmniej szóstakiem Dzierżona: jest to połączenie czterech uli Dolinowskiego na skrajach umieszczonych z dwoma ulami Dzierżona ulokowanemi po środku. Cała szafa spoczywa na stosownym postumencie, do którego przymocowane wiązanie służy do umieszczenia dachu z cienkich desek zrobionego, oprócz tego, wiązanie służy do przytwierdzenia na zimę zewnętrznego szalowania, na parę cali od ścian ula oddalonego, między które w czasie tęgich mrozów napycha się paździerza. Każda z zewnętrznych ścian ula sklejona jest z dwóch desek, mających między sobą sukno grube wyrobu włociańskiego; tym więc sposobem trudno nie przyznać, że w ulu tak zbudowanym, pszczoły i w czasie najostrzejszej zimy jak najbezpieczniej pod otwartem niebem przetrwać mogą.

Zalety ula o którym mowa są:

1. Oszczędność miejsca, co w niektórych razach jak np. w posiadłościach włociańskich jest ważną okolicznością.

2. Oszczędność materiału i kosztów zrobienia, bo na zbudowanie takiego szóstaka nie więcej użyje się materiału i poniesie kosztów jak na zbudowanie trzech uli pojedynczych Dolinowskiego.
3. Możliwość przezimowania pszczół w tym ulu pod otwartym niebem, co także w niektórych razach jest ważną okolicznością.
4. Łatwość prędkiego rozmnażania pszczół, bo te wygodnie przezimowane, gromadnie na wiosnę ochoczo biorą się do pracy. Oprócz tego górna komora jest tak rozprzestrzeniona, że się w nią wstawia skrzynka odkładowa mająca wewnętrzną objętość tak wielką jak piętro dolne, w której zatem mieści się dziewięć plastrów i to w kierunku podłużnym, nie zaś poprzecznym jak to ma miejsce w oryginalnym ulu Dolinowskiego. Otrzymane zatem odkłady dają odrazu silne roje.
5. Możliwość zabezpieczenia takowego ula przeciwko złej woli, a to za pośrednictwem ochronnego przyrządu służącego do jego zamykania.

Niedogodność następuje się tylko ta, że taki ul trudniejszym jest do przenoszenia i przewożenia, aniżeli pojedyncze i jako złożony powinien być z suchego materiału i dokładnie wyrobiony, aby się nie paczył.

Po obejrzeniu szczegółów nas obchodzących, długośmy jeszcze słuchali mówiącego p. Łapińskiego, który rzucane sobie kwestye, trafnie rozwiązując przekonał nas, że nie tylko dokładnie zgłębił zasady nauki pszczolnictwa podane przez mężów tak zaszczytnie znanych, jakimi są Ks. Dzierżon i Dolinowski, ale nadto porobił niektóre własne bardzo trafne spostrzeżenia. Pożegnawszy przeto szanownego gospodarza, i towarzyszącego nam proboszcza, puściliśmy się w dalszą podróż wielce

uradowani, żeśmy przypadkiem wynaleźli dźwignię do podniesienia z upadku w naszym okręgu tój tak miłej i pożytecznej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, mogącej być silnym filarem istniejącego tu towarzystwa wstrzeźliwości, i przynoszący niegdyś z napojów zwanych miodem, lipcem i trojniakiem, dla miasta Kowna około dwóch milionów złp. rocznego dochodu.

Wspomnimy tu także, iż w dobrach Leśnictwo u p. Mikołaja Krzysztofowicza Czł. Tow. oglądaliśmy nie dawnemi czasy prześliczną plantacyę morw z 12,000 sztuk składającą się, a przed trzema laty zaprowadzoną, jako też do 5,000 kokonów bieżącego lata wyprodukowanych. W tych samych dobrach założoną została w tym roku fabryka mydła, z zamiarem produkowania rocznie 5,000 pudów. Dobroć wyrobu wystawionego na sprzedaż, zapowiada świetne powodzenie tój fabryce, a konsumentom następuje możność nabywania dobrego i przystępnego w cenie artykułu tak ważnego w domowém gospodarstwie.

W dobrach Antonowo w Folwarku tego imienia u p. Szabuniewicza Wiktora Czł. Tow. założoną została w r. 1858 fabryka piwa bawarskiego i porteru z produkcją 3,000 garncy rocznie. W folwarku zaś Mikołajewo do tychże samych dóbr należącym od roku 1856 istnieje fabryka araku i wódek słodkich oraz likierów, przerabiająca kilka tysięcy garncy spirytusu.

W położeniu naszém w sąsiedztwie Pruss, zkąd trudno się uchronić od napływu tych artykułów, i ten przemysł chroniący od wywozu pieniędzy za granicę ma swoje znaczenie.

Nakoniec o znanym zakładzie wyrobów lnianych w Dobrowoli dla poparcia tak chętniej zdolności ludu tu-tejszego do wszelkiej pracy i przemysłu, powiemy: iż prócz postępowego tkactwa i blicharstwa wykonywa-



nych z powszechném zadowoleniem, wszelkie do tego narzędzia, nawet maszyny Jacquarta są tu robione przez tychże samych ludzi w miejscu wyuczonych, a którzy obecnie i stopnie werkmistrzów obcych już zajmują.

Wszystko więc z tym ludem zrobić można, zwłaszcza iż większa część młodzieży téj umie czytać i pisać, nie jeden téż pierwsze nawet klasyczne posiada wiadomości, potrzeba tu tylko sposobności kształcenia się, a tak im poda się ręka jak i ogół niechybne odniesie korzyści.

Kretkompie, d. 14 Listopada 1859 r.

## OZON.

W ostatnich szczególnież czasach nauka chemii olbrzymie czyniąc postępy, dochodzi do coraz to nowszych i ciekawszych odkryć. Zaledwie nauka ta wzbogaci się świeżo odkrytém ciałem, w téj chwili zajmuje się zbadaniem okoliczności towarzyszących jego tworzeniu się; usiłuje oznaczyć skład jego własności, wkońcu nadaje mu odpowiednie nazwisko i odnosi do właściwej rodziny. Często słyszeć się dają pytania powtarzane tu i owdzie, na co się przydać może ta massa faktów teoretycznych, któremi nauka bezprzestannie się wzbogaca? Szczęściem iż tylko gruba niewiadomość prowadzić może do podobnych wniosków. Fontenelle pokazał wiele nauki a razem i dowcipu, mówiąc, iż chętnie uważa się za rzecz zupełnie niepotrzebną to, czego się nie wie i nie umie.

To téż nauka szczerą i prawdziwą, zbiera troskliwie rozsypane w naturze skarby i tajniki, poświęca swój czas i starania przedmiotom na pozór błachym i bezu-

żytecznym, będąc pewną, iż ukryte w nich korzyści prędzej czy później na jedno wyjść mogą. W naszych czasach nauka pobudza i prowadzi geniusz wynalazców, a badanie prawdy prędzej czy później prowadzi do odkryć w praktyce powszechnie użytecznych. Do rzędu tych prawdziwie naukowych zdobyczy, mogących w przyszłości wielkie w praktyce przynieść korzyści, należy *ozon*. Często w dziełach traktujących o chemii, spotkać się można z tém nowém nazwiskiem; powiadamy nowém, gdyż *ozon* zaledwie od lat kilku dopiero przestał być zagadkowém i tajemniczym dla uczonych nazwiskiem. Jedno z pism peryodycznych w kraju naszym wychodzące, wspomniało o *ozonie* i o przypisywanym mu wpływie na życie roślin. Wpływ ten z postępem czasu coraz lepiej rozpoznawany, coraz większą poczyną na siebie ściągając uwagę chemików. Wiele kwestyj dotyczących się wpływu powietrza na stan wegetacji i na czynności ziemi rolnój, kwestyj zawitych i dotąd jeszcze nie zupełnie jasnych, zdaje się iż ostatecznemu ulegną rozwiązaniu. Dla tego też kilka podanych tu krótkich wiadomości dotyczących się *ozonu* i jego własności, nie pozostaną dla rolników rzeczą zupełnie obojętną.

Już bardzo dawno temu, jak jeden z chemików holenderskich nazwiskiem Van-Marum, puszczał znaczną ilość iskier elektrycznych do naczynia napełnionego kwasorodem, zauważył, iż gaz ten rozszerza wtedy silną woń, podobną do zapachu wydzielającego się z ciał mocno naelektryzowanych, nabierając zarazem własności zupełnie odmiennych od tych, jakie poprzednio posiadał. Van-Marum nie zajmował się jednak dokładném zbadaniem tych własności, a nie przywiązując wielkiej wagi do swego postrzeżenia, puścił go tym sposobem na długo w niepamięć. Dopiero w 1840 roku jeden z niemieckich chemików D<sup>o</sup>r Schoenbein zaczął

pilnie nad przedmiotem tym pracować i po wielu poszukiwaniach udało mu się dokładnie oznaczyć wszelkie własności i warunki tworzenia się tego gazu, któremu nadał obecnie powszechnie przyjęte nazwisko *ozon*. Przez ten wyraz *ozon*, wzięty z greckiego i oznaczający w tym języku *zapach*, D<sup>or</sup> Schoenbein starał się oznaczyć jedną z własności organoleptycznych przeistoczonego w ten sposób kwasorodu.

Berzelius powtarzając doświadczenia czynione przez D<sup>ra</sup> Schoenbein, nazwał go kwasorodem allotropowym, rozumiejąc pod tém wyrażeniem ten stan nieprawidłowy ciał prostych (pierwiastków) w jaki przechodzą, gdy własności ich chemiczne i fizyczne ulegną pewnemu przeistoczeniu, pochodzącemu zapewne od zmiany powstałej w układzie atomów tychże ciał.

Nakoniec Becquerel i Fremy nazywając *ozon* kwasorodem naelektryzowanym, mieli na względzie jeden z głównych warunków towarzyszących tworzeniu się ozonu, to jest elektryczność. W samej rzeczy *ozon* nie zdaje się być dotąd niczém inném, jak tylko kwasorodem naelektryzowanym, w tym jednak stanie własności jego są zupełnie różne od własności samego kwasorodu. I tak, kwasoród jest gazem bez zapachu w obecności azotu wody i silnej zasady, nie objawia żadnego działania. Przeciwnie *ozon* odznacza się nadzwyczaj silnym i przykro na zmysł powonienia działającym zapachem, podobnym do woni chloru, a w obecności azotu, wody i silnej zasady, następuje tworzenie się kwasu saletrzanego. Kwasoród jest nieodbicie do utrzymania życia zwierzętom potrzebny, *ozon* je zabija. *Ozon* ukwasoradnia na zimno wszystkie metale ukwasaradniające się, nawet srebro, przy współdziałaniu wody ukwasaradnia bezpośrednio chrom, jod, brom, a merkuryusz nadzwyczaj chciwie i szybko go pochłania. Przy współdziała-



niu silnych zasad, łączy się ozon nadzwyczaj szybko z azotem i tworzy saletrany, rozkłada jodki alkaliczne, materye kolorowe czyni bezbarwnemi, a szczególniej téż niszczy kolor lakmusu, rozkłada amoniak w stanie gazu będący, zmieniając go w kwas saletrany. Traci jednak wszystkie te własności, gdy zostanie ogrzany do  $+ 240^{\circ}$  R., lub kłóćąc go przez pewien przeciąg czasu z wodą wapienną albo barytą. Szybkość i łatwość z jaką ozon rozkłada jodek potassu, i kolor silny niebieski, jaki przyjmuje roztwór krochmalu w wodzie z uwolnionym od potassu jodem, nawet w małej ilości stanowią najpewniejszy i najlepszy na wykrycie ozonu odczynnik. Ozon bowiem działając na jodek potassu, ukwasaradnia jod wyłączając go ze związku z potassem a jod zblękitnia w téj chwili roztwór krochmalu w wodzie. Dla ułatwienia tych prób, Schoenbein podał sposób przygotowywania tak zwanych papiérków ozonoskopowych, a to w następujący sposób: Zwyczajny papiér biały powszechnie w pracowniach chemicznych na filtry używany, zanurza się w kwarcie wody zawierającej w sobie pięć gramm krochmalu i jeden gramm jodku potassu, następnie papier ten suszy się i kraje w podłużne kawałki. Boussingault przyrządza papiérki ozonoskopowe w ten sposób, iż macza najprzód papier w roztworze zawierającym na 100 części wody jedną część krochmalu, a następnie zanurza go w wodę zawierającą w sobie rozpuszczony na zimno jodek potassu, poczem suszy na wolnym powietrzu, a następnie kraje w kawałki. Papiérki w podobny sposób przyrządzone, wystawione na działanie ozonu, stają się najprzód blado-żółtawe, następnie przyjmują barwę szamoa; maczając je wtedy w wodzie, pokrywają się mniej lub więcej mocnym kolorem niebieskim, stosownie do tego, jak silnym było działanie na nich ozonu.

W każdym razie w którym kwasoród wywiązuje się na zimno, posiada wtedy wszystkie własności ozonu. W laboratoryach otrzymują go zwykle nalewając mocnego kwasu siarczanego ( $\text{SO}^3\text{HO}$ ) do naczynia, na dnie którego znajduje się kwasorodek barytu ( $\text{BaO}^2$ ). Kwas siarczany łącząc się tu z barytą, tworzy siarczan baryty, zaś uwolniony kwasoród posiada wszelkie własności ozonu, o czém łatwo przekonać się można trzymając nad naczyniem tém papierek ozonoskopowy wkrótce niebieszczyjący. D<sup>or</sup> Schoenbein otrzymuje zwykle ozon umieszczając w balonie szklanym objętości 12 — 15 litrów kilka kawałków fosforu zanurzonych do połowy w wodzie, przy temperaturze + 20<sup>0</sup>, po pewnym przeciągu czasu zawarte w balonie powietrze nabiera wszystkich własności ozonu. Nakoniec Andrews rozkładając wodę lekko kwasem siarczanym zakwaszoną okazał, że zbierający się przy dodatnim biegunie stosu kwasoród, zawiera  $\frac{1}{250}$  swęj wagi ozonu.

Z powodu nadzwyczaj silnego chemicznego działania ozonu, chemicy twierdzą, iż ciało to musi grać w naturze znaczną rolę, chociaż produkcya jego zdaje się być dość ograniczoną. Wielu twierdzi iż ozon posiada własność niszczenia szkodliwych wyziewów znajdujących się w powietrzu, ztąd wyprowadzano wnioski, iż od stosunku w jakim się w atmosferze znajduje, zależy czystość powietrza i korzystny wpływ na organizm oddychających nim zwierząt. Elektryczność rozlana w powietrzu stanowi bezwątpienia ważne źródło tworzenia się tego gazu i jeżeli w pracowniach chemików kwasoród elektryzowany przechodzi w ozon, to w podobny sposób piorun przebiegający podczas burzy atmosferę, elektryzując część znajdującego się w niej kwasorodu, również tworzy ozon. D<sup>or</sup> Schoenbein wymyślił nawet sposób bardzo praktyczny i łatwy do wykonania co do

mierzenia ilości ozonu znajdującą się w powietrzu. Przyrząd do tego używany nazwał ozonometrem, główną jego składową częścią są wspomniane powyżej papierki ozonoskopowe; wiadomo, iż kolor niebieski jaki przybiera taki papierek, jest tém mocniejszym, im większą jest ilość ozonu znajdującego się w powietrzu. I na tém stopniowaniu odcieni powyższego papieru D<sup>or</sup> Schoenbein głównie opierając się, nazwał swój przyrząd ozonometrem. Przyrząd ten nie mając w sobie nic osobliwego a więc przez każdego łatwo urządzone być może, składa się z dziesięciu równo pociętych pasków papieru ozonoskopowego. Paski te macza się w krochmalu i jodku potassu w niejednakowy sposób: pierwszy najslabiej a następne coraz mocniej, ostatni czyli dziesiąty najmocniej. Pierwszy papierek stanowi punkt wyjścia podziałki czyli 0, a ostatni wskazuje największą ilość ozonu w powietrzu.

Wielu chemików a szczególnież téż w Niemczech, upatruje jeszcze znakomite źródło ozonu w naturze, mianowicie w wyziewach roślin. I tak, mniemają oni, iż łubin który dotąd jak wiadomo na najlżejszych siany piaskach wybornie się udaje i co więcej nawet, iż posiada własność polepszania gruntów na których był wyrosł, wyziewa przez swe liście nie kwasoród ale ozon, który przy wilgotném powietrzu stykając się ze znajdującym się w atmosferze amoniakiem, tworzy kwas saletrzany. Kwas saletrzany przez deszcze zagarniony spada na ziemię i przez to takową użyźnia; są to jednak dotąd tylko teorye niesprawdzone jeszcze doświadczeniami i dlatego nie pewnego twierdzić o tém nie można. Daleko zdaje się być pewniejszym twierdzenie D<sup>ra</sup> Schoenbein, które powiada, iż podczas gnicia i rozkładu nawozów wywięzuje się ozon i tém właśnie, iż ciało to chci-



wie łączy się z amoniakiem, i tworzy odrazu saletrzaną. D<sup>o</sup>r Schoenbein stara się wytłumaczyć ich ilość tak w powietrzu jako i w ziemi znajdującą się. Boussingault w ścisłych rozbiórach powietrza atmosferycznego przekonał się, że w powietrzu czerpaném ze wsi znajduje się zawsze daleko więcej ozonu aniżeli w powietrzu braném z miast. Jest to jednak łatwém do wytłumaczenia, powiada Boussingault, w miastach gdzie się znajduje na jednym punkcie dużo nagromadzonych ludzi, ilość amoniaku w powietrzu powstałego w skutek rozkładu i psucia się rozmaitych materii organicznych jest daleko większa aniżeli w polach i na wsiach, a że ozon z amoniakiem tworzy w tej chwili saletran amoniaku, ztąd jest go mniej w powietrzu miejskiém aniżeli na wsiach, gdzie amoniak nie znajduje się w przeważnej ilości w powietrzu.

Dotychczas nie zrobiono jeszcze zastosowania praktycznego z ozonu, zdaje się jednak, iż różne domysły chemików, doświadczenia i prace, jeżeli nie ułatwią tego zastosowania bezpośrednio, to zawsze naprowadzą wiele światła na teorię żywienia się roślin, na bliższe oznaczenie i wytłumaczenie obecności niektórych ciał się znajdujących w powietrzu atmosferyczném. Trzeba czekać, powiedzieliśmy na początku, iż nauka zbiera troskliwie rozsypane skarby i tajniki, poświęcając swój czas na pozór ale na pozór tylko błachym przedmiotom, gdyż ukryte w nich korzyści prędzej czy później na jaw wyjść muszą. Tak jest, śmiemy stanowczo twierdzić, iż w nauce nie ma nic niepotrzebnego; co więcej jesteśmy pewni, iż czytelnicy nasi będąc tego samego przekonania, wybaczyć nam zechcą tę podaną dziś czysto naukową o ozonie wiadomość.

Józef Lucyan Świeszewski.

## SPRAWOZDANIE

z handlu Gdańskiego za miesiąc Listopad 1859 roku.

Od 1 do 30 Listopada przybyło do Gdańska:

na 159 berlinkach,

35 jadowicach,

20 yachtach,

4 dubasach,

7 galarach,

10 parostatkach,

tak z Królestwa, jak prowincyj pruskich:

	R A Z E M					
	z Królest.	z Prus	w Listop.	Paźdz.	Wrześ.	Sierp.
Pszonicy łaszt. 1937	998 $\frac{1}{4}$	2935 $\frac{1}{4}$	2645	2366	1965	
Żyta „	325	509	834 $\frac{1}{2}$	1173	1177	972
Jęczmienia „	21 $\frac{3}{4}$	309	330 $\frac{3}{4}$	296	184	37
Owsa „	20 $\frac{1}{2}$	75 $\frac{1}{4}$	95 $\frac{3}{4}$	30	83	140
Siem. lnian. „	121 $\frac{1}{4}$	1 $\frac{1}{2}$	122 $\frac{1}{4}$	—	—	—
Bobu „	63	68	131	—	—	—

Koleją żelazną dostawiono z Prus:

		w Listop.	Paźdz.	Wrześ.
Pszonicy . . . . .	łasztów	577	577	788
Żyta . . . . .	„	405 $\frac{1}{3}$	217	229
Jęczmienia . . . . .	„	451	317	242
Owsa . . . . .	„	63 $\frac{2}{3}$	49	41
Rzepak . . . . .	„	2	2	4
Grochu . . . . .	„	228 $\frac{1}{2}$	207	208
Spirytusu . . . . .	beczek	915	578	—

Toruń przebyło z przeznaczeniem do Gdańska:

		w Listop.	Paździer.	Wrześ.	Sierp.
Bali dębowych . . . .	łaszt.	114	—	—	—
Klepek . . . . .		134	—	—	—
Belek dębowych . . .	sztuk	400	2315	2184	1193
„ sosnowych . . . „		5139	47431	49279	39069

W ciągu miesiąca wysłano z portu gdańskiego:

	w Listop.	Paździer.	Wrześ.	Sierp.
Pszeniczy . . . . . łaszt.	4523 $\frac{1}{2}$	5488	3278	1804
Żyta . . . . . „	1174 $\frac{3}{4}$	1401	2265	3437
Jęczmienia . . . . . „	1086	408	226	97
Owsa . . . . . „	49 $\frac{3}{4}$	—	—	—
Grochu . . . . . „	364 $\frac{1}{4}$	231	246	165
Rzepak . . . . . „	142 $\frac{1}{4}$	343	348	788

Na śpichrzach gdańskich zostało:

	ostatn. Listop.	Paźdz.	Września	Sierp.
Pszeniczy . . . . . łaszt.	5971	6714	7907	8945
Żyta . . . . . „	1344	1656	1758	2387
Jęczmienia . . . . . „	498	556	355	172
Owsa . . . . . „	197	133	262	232
Grochu . . . . . „	488	328	257	152
Rzepak . . . . . „	1434	1593	2019	2257
Siemienia lnianego . . „	205	167	100	124

W ciągu Listopada sprzedano na giełdzie gdańskiej:

	Razem z Królest.	z Prus	ze śpich.	
Pszeniczy . . . . . łaszt.	4300	1750	1358	1195
Żyta . . . . . „	1200	150	675	375
Jęczmienia . . . . . „	475	15	460	—
Siemienia lnianego . . „	85	45	—	40
Bobu . . . . . „	5	—	—	—
Wyki . . . . . „	25	—	—	—

Żyta na odstawę wiosenną na Maj, Czerwiec i Lipiec, skontraktowano 575 łasztów po 300 i 305 guld., z wagą 130 funtów i 650 łasztów po 295, 300 i 305 guldenów, z wagą 125 funtów.

Od 15 Listopada weszło w użycie regulowanie sprzedaży żyta na normalną wagę 125 funtów.

Targi angielskie w ciągu miesiąca, tak jak w poprzedzającym, ograniczały się głównie na zaopatrywaniu potrzeb konsumpcyj. Ceny tak krajowego jak i za-



granicznego ziarna trzymały się mocno, a chwilowo 1 do 2 szyllingów haussy notowano. W skutek szczupłego dowozu zagranicznego ziarna, posiadacze tegoż uporczywie przy wysokich trzymali się cenach, co utrudniało obrót interesów.

Na placu gdańskim miesiąc Listopad otworzył się przy słabych targach i braku chęci kupowania. W skutek jednak lepszych wiadomości z zagranicy i małych dowozów, przy okazującej się coraz bardziej potrzebie świeżego ziarna, ożywiły się wkrótce targi, ceny się umocniły i podniosły. Szczególniej uderzało silne żądanie kontraktowania żyta na odstawę wiosenną. Zrazu sprzedających nie było, jednakże później, przy podnoszących się cenach, ofiary były liczniejsze. Nawet na odstawę wiosenną pszenicy wielu znalazło się ochoczych kupców. W drugiej wszakże połowie miesiąca ożywienie targów stygnąć poczęło, ceny nie mogły utrzymać się na najwyższym punkcie i poczęły ustępować z wolna i uporczywie: żyto i groch utrzymały się jednak przy najwyższych cenach tego miesiąca.

Stosownie do fluktuacyi targów, tudzież gatunku ziarna, płacono:

Za łaszt pszenicy	126 f.	387, 410, 411, 420 guld.
"	"	127 " 395, 410, 430 guld.
"	"	128 " 390, 410, 420, 435, 440, 450 g.
"	"	129 " 387, 410, 420, 435, 445, 450 g.
"	"	130 " 420, 435, 440, 450, 460, 470 g.
"	"	131 " 435, 450, 462, 470, 480 guld.
"	"	132 " 445, 460, 480, 485 guld.
"	"	133 $\frac{1}{4}$ 450, 460, 480, 490 guld.
"	135, 136, 138	" 455, 465, 474, 485, 490, 500, 510 guld.
Za łaszt żyta	130	" 290, 294, 307, 309, 312 guld.

Za łaszt żyta	125 f. 291, 295, 297, 300, 303, 306,
	309 guld.
„ jęczmienia	237, 243, 250, 276, 285, 294,
	300, 312, 318 guld.
„ grochu	300, 310, 324, 330, 340 guld.
„ „ wielk.	380 guld.

W drzewie następane były obroty. Sprzedano:

Okraglaków sosnowych	9300, kopa od 105—600 tal.
Bali dębowych	kóp 6, „ po 1300 „
Plansowów dębow.	sztuk 700, kubik „ 7 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> srb.
Belek sosnowych	„ 6700, „ od 7—9 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> „
„ jodlowych	„ 1000, „ 3 <sup>7</sup> / <sub>8</sub> „
Murlatów	„ 4092, „ „ 5—7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> „
Kleпки pipówki	kóp 440, kopa „ 38—45 tal.

Kursa zamian trzymały się:

Londyn	od 197 — 197 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> .
Amsterdam	„ 101 — 101 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> .
Hamburg	„ 44 <sup>5</sup> / <sub>8</sub> — 44 <sup>5</sup> / <sub>8</sub> .
Warszawa	„ 14 — 15 <sup>0</sup> / <sub>10</sub> .

*Alexander Makowski & Comp.*

## KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA DZIEŁ GOSPODARCZYCH.

### a) Polskie.

- Aleksandrowicz B.* Jak hodować las. Warszawa 1859 r.,  
zł. 3 gr. 10.
- „ Gorzelnictwo u nas w stosunku do in-  
nych przemysłów. Warszawa 1859 r.,  
zł. 2 gr. 15.
- Berdau Felix.* Flora okolic Krakowa, czyli wyliczenie  
roślin w W. Ks. Krakowskiem oraz w przyległych

- częściach obwodów Wadowickiego i Bocheńskiego, jako też w dolinie Ojcowskiej dziko rosnących, z tablicą botaniczną, w Krakowie w drukarni C. K. Uniwersytetu Jagiellońskiego 1859 r., zł. 20.
- Böhm J.* Wykład mojego postępowania przy hodowaniu szlachetnych lub na drodze uszlachetnienia będących owczarni. Warszawa 1859 r., 3 zł.
- Dzierżon* w Katowicach. Nowe udoskonalone pszczolnictwo z rycinami. Leszno 1859 r., 7 zł.
- Dolinowski.* Zasady pszczolnictwa. Warszawa 1859 roku., 10 zł.
- Forster Karol.* Przewodnik moralności i ekonomii politycznej. Berlin 1859 r., zł. 13 gr. 10.
- Gluziński.* Drobnostki gospodarskie. Warszawa 1860 roku. 4 zł.
- D<sup>r</sup> Justus Liebig.* Zasady rozumowanego rolnictwa, przełożył W. Stępowski 1859 r., 3 zł.
- Pomysły do reformy w dobrach Szlacheckich a mianowicie na Wołyniu. Warszawa 1859 r., zł. 3 gr. 10.
- Panewicz Juliusz.* Nauka o zakładaniu i pielęgnowaniu żywych płotów, tłómaczona i pomnożona przez Józefa Lompę. Leszno 1859 r., zł. 1 gr. 15.
- Piątkowski Romuald.* Nauka o wyrabianiu napojów z owoców krajowych, czyli wina sztuczne, to jest: z jabłek, śliwek, agrestu, porzeczek, i z jagód bzowych. Poznań 1859 r., 5 zł.
- Skrzyński L.* O stosunkach włościańskich gospodarskich i o potrzebie kredytu rolniczego w Galicyi. Lwów, 1859 r., 10 zł.
- Stoeckhardt.* Prelekcyje chemiczno-gospodarskie przetłómaczone na język polski przez I. B. Rogojskiego. 2 tomy. Warszawa 1859 r., 10 zł.
- Szuc.* Dzierżawca początkujący. 2 tomy. Toruń 1860 roku., 15 zł.



*Thiinen Henryk.* Państwo odosobnione w stosunku do rolnictwa i ekonomii społecznej. Warszawa 1859 roku., zł. 12.

*Ulrich F. W.* Praktyczna nauka hodowania drzew owocowych z osobliwszym względem na włościan i młodzież szkolną po wsiach; tłumaczenie Józefa Lompy. Bochnia 1859 r., 2 zł.

*Zabierzowski Alexander.* Praktyczne budownictwo wiejskie. Zbiór planów na budowle w rozmaitych rozmiarach a mianowicie domy mieszkalne tak zwane dwory, ozdoby architektoniczne ogrodów, jako też altany, ogrodzenia, mostki i t. p.; officyny dla służby, domy włościńskie, zabudowania dla kolonistów, gorzelnie, karczmy, spichrze, stodoły, obory, owczarnie, kościoły, kaplice i t. p. Warszawa 1859 roku, z Przewodnikiem, zł. 100.

*Ziemianin.* Pismo poświęcone rolnictwu i przemysłowi za rok 1859. Poznań, zł. 20.

#### b) Francuzkie.

*Annuaire des agriculteurs pour 1859.,* 3 zł.

*Adolphe.* Essai sur le régime des eaux. Paris 1859, 10 zł.

*Bona.* Tracé et ornementation des jardins d'agrément.

Paris 1859, zł. 3 gr. 10.

*Bouquet de la Grye.* Guide pratique du garde Forrestier.

Paris 1859, 10 zł.

*Dampieres.* Races bovines. Paris 1859, zł. 3 gr. 10.

*Desgranges.* Traité de comptabilité agricole. Paris 1859, zł. 13 gr. 10.

*Du Breuil.* Cours Theorique et pratique d'arboriculture. Paris 1858. 2 tomy zł. 28.

*Joigneaux P.* Les arbres fruitiers. Paris 1859, 3 zł.

„       Conseils à la jeune fermiere. Paris 1859, 5 zł.

- Le bon jardinier almanach horticole pour 1859*, zł. 16.  
*Londet. Instruments agricoles. Paris 1859*, zł. 20.  
*Vignan. Du defrichement des terres. Paris 1859*, zł. 2 g. 15.  
*Villaumé. Nouveau traité d'économie politique. Paris 1859. 2 tomy*, 30 zł.

c) **Niemieckie.**

- Block. Zehmen der Thierarzt. Leipzig 1859. W czterech poszytach* 5 zł.  
*Bosse. Wollständiges Handbuch der Blumengärtnerei. Hannover 1859*, zł. 28.  
*Dittmann vollständige Anweisung zur Kenntniss der Landwirtschaft. Altona 1859 r. 2 tomy*, 21 zł.  
*Ebert, Hülf und Leben Gewerbe der Landwirtschaft. Prag 1859.*  
     I) Spiritus fabrication  
     II) Rübenzuckerfabrication } 14 zł.  
     III) Bierbrauerei  
*Fühling. Der praktische Rübenbauer. Bonn 1859*, 10 zł.  
*Fiscali. Deutschlands Forst-Cultur-Pflanzen. Olmütz 1859*, 10 zł.  
     „ Die schädlichen Forstinsekten mit 2 Tafeln.  
     Olmütz 1859, 10 zł.  
*Hoffman. Jahresbericht für die Fortschritte der Agri-  
 culturchemie. I<sup>ter</sup> Jahrgang. Berlin 1859*, 11 zł.  
*Krämer. Landwirthschaftliche Rechnungen. Stuttgart 1859*, zł. 14.  
*Kühn. Krankheiten der Kulturgewächse. Berlin 1859*, 15 zł.  
*Lips. Schule des Waldbaues. Freysing 1859*, 14 zł.  
*Mentzel. Handbuch der rationalen Schafzucht. Berlin 1859*, 12 zł.

- Müller.* Praktisches Handbuch des Ackerbaues besonders für die Ostsee Länder Russlands (Reval) 1859, 17 zł.
- Pabst.* Rindviehzucht 3 Ausgabe. Stuttgart 1859, 28 zł.
- Raabe.* Praktisches Lehrbuch des Futterbaues. Berlin. 1859, 9 zł.
- Schubert.* Handbuch der Landwirthschaftlichen Baukunde. Berlin 1859, 10 zł.
- Schmitt.* Butter und Käsebereitung. Weimar 1859, 10 zł.





# WSKAZÓWKI

DO

## PRZEPROWADZENIA OCZYNSZOWANIA

W MAJĄTKACH PRYWATNYCH,

ZEBRANE

DLA ORZĘTU SZADIEWSKIEGO.

---

### OBJAŚNIENIE WSTĘPNE.

**Z** przeprowadzeniem oczynszowania rozpocznie się nowa era dla rolniczych naszych stosunków, era wolnej pracy, umiejętnego oszczędzania sił roboczych, era nowego postępu. Ale iżby tak było, potrzeba, aby oczynszowanie oparte było na rozumnych i sprawiedliwych zasadach. Potrzeba, aby czynsze odpowiadały istotnej wartości ziemi, aby nie ustanawiał ich przypadek i dowolność, ale ściśle zasady ekonomiczne; aby do obliczania i oznaczenia ich nie dopuszczać żadnej cyfry, która by nowemu położeniu czynszownika była obcą, któraby nie wypływała z istoty i natury rzeczy. Potrzeba, aby ścisła granica oddzielała prawa właściciela od praw i pożytków wieczystego dzierżawcy. Położenie ich wzajemne będzie proste i jasne, jeżeli dzierżawca będzie miał własne zabudowania, zasiewy i inwentarze; jeżeli podstawa czynszu, jaki ma płacić, będzie stała, a cena tylko zboża podnosić go lub zniżać; wreszcie jeżeli nie

będzie pomiędzy właścicielem a czynszownikiem żadnych wspólności, żadnych obciążeń służebnościami wieczystymi, ale wszelkie użytkowanie w lasach lub pastwiskach dominialnych, tylko na oddzielnych czasowych umowach oparte. Potrzeba jeszcze do pomyślnego wypadku oczynszowania, aby grunta tak dominialne od gromadzkich, jak gromadzkie pomiędzy sobą ekonomicznie były podzielone, bo złe urządzenie warsztatu rolniczego na zawsze bieg jego i działanie psuje. Potrzeba dalej, aby przejście z pańszczyzn w czynsze dla obu stron tak było łagodzone i stopniowane, iżby ztąd żadne silne wstrząśnienia, ani w większych dominialnych gospodarstwach, ani w małych czynszowych nie wynikły. Aby folwarki nie zostały bez rąk do ich obrobienia, a dzierżawcy wieczysto-czynszowi na wstępie zaraz nie byli ogołoceni z wszelkich pastwisk i możliwości zaopatrzenia się w opał, albo, co gorzej, nie zostali bez zasiewów i inwentarzy roboczych. Potrzeba dalej, aby wypadki nieprzewidziane i ciężary gminy były umową przewidziane i stałym procentem od czynszu pokryte, aby i sprawiedliwości i interesowi stron obudwóch zadosyć uczynić.

Potrzeba wreszcie, aby gromady oczynszowane, razem z wejściem w stosunek czynszowy, miały zaraz fundusze wspólne gromadzkie, pod zarządem rady gromadzkiej zostające, przedewszystkiem na szkołę lub ochronę przeznaczone i aby fundusze takie były pod opieką i nadzorem miejscowego właściciela i proboszcza.

Te warunki uważamy za główne do pomyślnego przeprowadzenia oczynszowania i do osiągnięcia z niego tych błogich skutków dla stosunków rolniczych, jakich każdy myślący rolnik pragnie dla dobra kraju.

Bliziej zatrzymamy się w tém wstępném objaśnieniu tylko nad najważniejszym z powyższych warunków, to

jest nad zasadą, wedle której wysokość czynszu oznaczoną być powinna.

Najprostszy i najprzystępniejszy sposób ustanowienia czynszu nastęczył się już oddawna w ocenieniu dnia roboczego na wartość odpowiednią pieniężną. Sposobu tego użyto w ordynacyi Zamoyskiej i w wielu innych miejscowościach. Jako przejście, jako tymczasowość, mógł on znaleźć korzystne zastosowanie, zwłaszcza gdzie włościanie zostawieni byli w tych samych warunkach, w jakich byli poprzednio i gdzie chciano im dać łatwość każdego czasu wyjścia z pańszczyzny, lub powrotu do niej.

Z zasady wprowadzenia w rachunek pańszczyzny do oznaczenia wysokości czynszu, wypłynęły jeszcze różne kombinacye. I tak:

a) W W. Ks. Poznańskim obliczono na pieniądze wszystkie prestacye z jednej strony, a wartość wszystkiego tego, co otrzymuje od dworu włościanin, z drugiej strony.

Po odjęciu ostatniej summy od poprzedniej, różnica stanowiła dochód czysty i czynsz roczny.

b) W dobrach donacyjnych w Królestwie obliczono oddzielnie czynsz na zasadach klasyfikacyi, oddzielnie na zasadach oszacowania dni roboczych; które z tych niższy przedstawiało wypadek, to było wzięte jako czynsz wieczysty.

c) Niektórzy zalecają przecięcie dwóch summ, a mianowicie: jednej wypadłej z oszacowania dni roboczych, od których stracone są ubywające dogodności, drugiej wypadłej z klasyfikacyi.

Wszędzie, gdzie pańszczyzna wchodzi jako czynnik do oznaczenia wysokości czynszu, przedstawiają się następujące niedogodności:



1. Niewiele jest miejsc, w którychby przy przejściu ze stosunku dzisiejszego w stosunek wieczysto-dzierżawny nie zachodziły ważne zmiany, już to z powodu oddzielenia gruntów dworskich od włościańskich, już to z powodu częściowych zamian dla wzajemnych dogodności ekonomicznych, już to z powodu zebrania w większe całości rozdrobnionych części włościańskich, już to z powodu równania gospodarstw większych i mniejszych, już to z powodu skassowania i wcielenia pustek do ról osiadłych, już to wreszcie z powodu zniesienia wspólności i służebności pastwiskowych i leśnych. Wszędzie nicomal, w miejsce dawnego, powstaje nowy układ gospodarski, nowe warunki bytu, odmienne źródła dochodu. W nowy ten stosunek, nie mający ścisłego związku z dawnym, wprowadzając jako czynnik szacunek dni roboczych, mięsza się przez to w obliczeniu dwa oddzielne położenia ekonomiczne, z których jedno istnieć przestało; przyjmuje się podstawę rachunku, nie odpowiednią obecnemu położeniu; traci się możliwość logicznego wyjścia z danego położenia.

2. Bliższe rozpatrzenie się w pańszczyźnie, tak jak się ona dzisiaj praktykuje jeszcze, przekonywa, że w niej nie masz żadnej ekonomicznej podstawy. Różnice w tej mierze od miejsc do miejsc są tak uderzające, tak nie usprawiedliwione ani naturą gruntów, ani wielkością dodatkowych dogodności, że wyznaczyć trzeba, iż przypadek częstokroć lub kaprys przewodniczył ustanowieniu ilości dni pańszczyznianych. Czas, zwyczaj, uświęcały nierówności rażące i te pozostały oddawna. Spotykamy w takichże samych gruntach włościan, robiących tygodniowo dni 3 z rozległości od 3—15 morgów.

3. Nie dosyć na tém, w jednej i téjże samej wsi nierówności pomiędzy jednym gospodarstwem a drugim są uderzające: jedni gospodarze żyją w dostatku, inni

w niedostatku. Wprowadzenie pańszczyzny do ustanowienia czynszu nie dozwala uwydatnić tych różnic, a gdzieby je klasyfikacya uwydatniła, tam czynnik powyższy zaciera je napowrót. Urządzenie, mianowicie kolonialne, przy wprowadzeniu pańszczyzny do rachunku, jest zupełnie niepodobnym, bo znakomite różnice dobroci jednych gospodarstw od drugich, których przy tym sposobie urządzenia uniknąć niepodobna, zacierałyby się w czynszu z obrazą słuszności.

4. Połączenie dwóch zasad w oznaczeniu czynszów, to jest: zasady klasyfikacyi i oszacowania pańszczyzny, dla zyskania cyfry przecięciowej, oprócz powyższych niedogodności, przedstawia tę jeszcze, że w miejsce jednej trudności, przedstawia dwie. Oszacowanie dni roboczych i służebności, oraz wspólności, nie jest bynajmniej łatwym, i mimo wszelkiej ścisłości, wciskają się zawsze do takiego rachunku dowolności i przypuszczenia, błędy, niezgodność z miejscowemi stosunkami. Taką samą trudność przedstawia przeprowadzenie dobrej i słusznej klasyfikacyi. Niepodobna jest ująć wszystkie różnice ziemi i z każdej istotny czysty dochód ustanowić. Jeżeli więc każda z tych dróg ma swoje trudności, błędy i niepewności, o ileż ich więcej musi wejść do rachunku, jeżeli obiedwie te zasady połączymy?

5. W ustanowieniu czynszu z rachunku, do którego wchodzi ilość odrabianej pańszczyzny, napotyka się na skutki, z których jedne są na szkodę właścicieli gruntowych, inne na szkodę wieczystych dzierżawców. I tak:

a) Jeżeli w dwóch wsiach są gospodarze trzechdniowi, posiadający też samą ilość ziemi, dajmy na to morgów 10, ale w jednej posiadają gruntu ornego morgów 9, łąk 1, w drugiej gruntu ornego takieżże samą klasy morg. 6, łąk 4; czynsz ustanowiony z pańszczyzny będzie w obu wsiach równy; czynsz z klasyfikacyi

będzie nierównie wyższy tam, gdzie jest łąk więcej. Czynsz więc na zasadzie pańszczyzny będzie krzywdą właściciela i odejściem od słuszności.

b) Jeżeli w dwóch wsiach jedna i druga posiada również 10-morgowych 3-dniowych gospodarzy na równych co do dobroci uposażeniach, ale jedna z tych wsi ma lasy i w nich służebności, pastwiska i zbieraniny, druga ich nie ma, obliczenie z pańszczyzny wypadnie nierówne dla obudwóch, bo po odciągnięciu wartości służebności leśnych jedni płacić będą czynszu o tyle mniej; o ile też służebności są warte. Dla jednego właściciela dochód z oczynszowanej morgi wyniesie np. 6 zlp., dla drugiego, który lasu nie posiadał, lub go wyciął i sprzedał, dochód z takiejże morgi wyniesie 9 i 10, a może i więcej. Widoczna i tutaj obraza słuszności.

Dwojakie tutaj można stawić zapytania: dla czego ma brać mniej czynszu właściciel posiadający las? dla czego ma więcej płacić czynszownik, którego pan lasu nie posiada? W ogólności we wsiach i okolicach leśnych i łączystych oznaczenie czynszu z robocizny wypadłoby na szkodę właścicieli; wsie bezleśne, te mianowicie, gdzie się robocizna sprzężajna dotąd utrzymała, mogłyby być łatwo przeciążone czynszami. Wiadomo, że są wsie polne, w których z 5, z 4, a nawet z 3 morgów odrabiają włościanie 3 dni tygodniowo robocizny; łatwo obliczyć, do jakiej wysokości czynsz roczny w nichby dochodził.

c) Przy oszacowaniu na zasadzie pańszczyzny, traciłoby znowu włościanie wsi oddalonych od targów miast większych i dróg bitych. W oszacowaniu z klasy grantu, cena zboża reguluje nierówności, z położenia miejsca wypływające. Przecięciowa cena daje wyższy wypadek w okolicy w bliskości wielkiego miasta lub rzeki spławnej położonej, niższy w okolicy od nich oddalonej. W obliczeniu z wartości dni roboczych ró-



żnice te dostatecznie uwydatnione być nie mogą, bo wartość dnia roboczego musi się zbliżać do ceny najmu w danej okolicy. Cena zaś dnia najemnego nie tyle do ceny zboża się odnosi, ile do obfitości fabryk, ludności miejscowej, napływu obcych robotników, obszerności folwarków. Im więcej wielkich folwarków a mniejsza ludność miejscowa, tém zboże tańsze a najemnik droższy; cena więc robotnika może w niektórych wypadkach być w stosunku odwrotnym z ceną zboża. Włościanie więc w okolicy niższe ceny zboża mającej, mogą nieraz przy obliczeniu z prestacyi ten sam czynsz a może i wyższy płacić jak inni w bliskości miast i spławów mieszkający i wyższą przecięciową cenę zboża mający. Że wypadek taki byłby z krzywdą ich, jest rzeczą widoczną.

d) Dodać wypada wreszcie, że im więcej pozycy rachunkowych, tém trudniejsze porozumienie się dobrowolne; tém więcej powodu do sporu, tém trudniejsze pojęcie zasady czynszu dla włościan.

Z tych powodów jesteśmy za jedną wyłącznie zasadą, to jest: klasyfikacyi gruntów i ustanowienia czystego dochodu w życie na zasadzie tejże klasyfikacyi; aby zaś dochód z ziemi odpowiadał zawsze cenie zboża, jesteśmy za rewizyą cen w epokach i w sposób prawem przepisanych.

## ROZDZIAŁ I.

### Oddzielenie posiadłości (*Separacya*).

1. Gdzie grunta dominialne pomieszane są z włościańskimi, i gdzie w myśl postanowienia Rady Administracyjnej z dnia  $16\frac{1}{28}$  Grudnia 1858 r., włościanie wszyscy lub przynajmniej  $\frac{3}{4}$  osadników zgodzą się na od-

dział, wypada przy dokonaniu oddzielenia na następujące wskazówki i zasady zwrócić uwagę:

a) Grunta ulegające zamianie, winny być rozklasyfikowane i registr pomiarowy i klasyfikacyjny tychże sporządzone.

Jeżeli grunt nowo wydzielany w miejsce odjętego, nie jest tej samej natury i klasy co tamten, powinno być wydzielone gorszego więcej, lepszego mniej, a to w tym stosunku, iżby dochód czysty z obudwóch przestrzeni równał się (zasady obliczania czystego dochodu wskażą się później).

b) Klasyfikacja odbyć się ma podług zasad rządowych z r. 1818 (patrz annex lit. X).

c) Przy zamianie gruntów, włościanie nie mogą tracić więcej nad  $\frac{1}{6}$  łąk.

d) Gdzie skutkiem oddzielenia zajęte zostaną włościanom ogrody warzywne lub owocowe, bez możliwości wynagrodzenia ich innemi podobnemi ogrodami; wówczas za jeden mórg ogrodu wydzielić im należy dwa morgi gruntu 2<sup>ej</sup> klasy pszennej lub 1<sup>ej</sup> klasy żytniej, a w braku tych, stosunkowe powiększenie gruntów klas innych.

e) Pastwiska dotąd wspólnie z folwarkiem używane, uleż powinny oddzieleniu, a to w stosunku rozległości gruntów siewnych i łąk folwarcznych do gruntów i łąk włościańskich. Pastwiska w lasach w kontraktach wieczystych figurować nie mogą, i interes konserwacyi lasów wymaga tego, aby przestały istnieć zaraz lub czasowo tylko miały istnienie. Gdyby pastwiska oddzielnego w nowej regulacyi być nie mogło, można je wynagrodzić polem lub łąkami, obliczając tę zamianę podług zasad wyżej przy zamianie gruntów podanych.

2. Tam, gdzie grunta włościańskie już są odseperowane od dominialnych, a na drobne części podzielone,

nie pozostaje, jak skłaniać włościan, aby przystali na ich zebranie o ile można w najmniejszą liczbę działów lub pojedyncze działki. Gdzieby tego nie dla ważnych przyczyn miejscowych, ale przez nałóg i upór zrobić nie chcieli: lepiej jest wstrzymać się z dziełem oczynszowania.

3. Po ułożeniu w ten sposób warunków separacyi, plan jej oznacza się ołówkiem na mappie, a na gruncie wytyka kołkami, aby całe oddzielenie dla stron interesowanych było widoczne.

## ROZDZIAŁ II.

### Podział gruntów włościańskich.

1. Rozległość gruntów w roku 1846 przez włościan zajmowanych nie może być zmniejszona. Że jednak są wsie w których są małe i większe gospodarstwa, należy w takich razach zapytać się włościan, czyliby nie zgodzili się na to, aby wszystkie gospodarstwa były równe. Gdyby zgodzili się na to, a zamożność mniejszych gospodarzy na to zezwalała, słusznie jest życzeniu temu zadosyć uczynić, bo zbyt małe gospodarstwa po oczynszowaniu nie miałyby warunków pomyślnego istnienia. Gdzie zaś są puste role, a liczba tych ostatnich nie jest zbyt znaczna, właściwie byłoby je włączyć do osad osiadłych. Powiększone w ten sposób gospodarstwa osiadłe, wzmocnią się i nabiorą trwałości: zwłaszcza jeżeli ich rozległość poprzednia była nie wielka.

2. Korzystnie byłoby dla włościan urządzać ich przy regulacyi kolonialnie; że jednak nie wszędzie może to być życzeniem stron umawiających się, i nie wszędzie



miejscowość na to zezwala, należy więc tylko w ogólności to prawidło mieć na pamięci: że im więcej grunta gospodarstw włościańskich rozdrobnione i rozrzucone, tem więcej każde pojedyncze gospodarstwo traci na tem; im więcej zjednoczone i zbliżone do mieszkania, tem więcej zyskuje.

Wychodząc z tej zasady, można, gdyby szyk kolonialny nie dał się zastosować, wieś pozostawić w swoim miejscu wraz z ogrodami, a grunta i łąki dać w jednym oddzielnym dziale, jeżeli łąki do gruntów równo dotykają; albo grunta w jednym oddzielnym dziale, łąki oddzielnie w jednym działku, wreszcie grunta w dwóch lub trzech oddziałach, jeżeli inaczej być nie może.

3. Gdzie układ kolonialny jest przyjęty, najlepiej pastwiska część odpowiednią wliczać do każdej osady.

4. Jeżeli włościanie zgodzą się na to, aby nie mieć wspólnego pastwiska, natenczas należy korzystać z tej ich chęci, i nawet gdyby układ kolonialny nie miał tu miejsca, pastwisko między nich stosunkowo rozdzielić.

5. Gdy warunki podziału gruntów zostały już umówione, należy:

a) Tam, gdzie oddzielenie od gruntów dworskich i zamiana tychże gruntów ma miejsce do rozmiaru i klasyfikacji gruntów poprzednio przez nich posiadanych, wykonać teraz plan nowych posiadłości, ich rejestr pomiarowy, rozklasyfikować każde w szczególności gospodarstwo i ułożyć rejestr klasyfikacyjny.

b) Tam, gdzie nie ma żadnej zamiany gruntów z dworskimi, lecz sama nowa regulacja gruntów jakie poprzednio posiadali; należy oznaczyć ołówkiem nowy podział gruntów na mapie, oznaczyć działki na gruncie kołkami, i sporządzić projekt nowego rejestru pomiarowego wraz z rejestrem klasyfikacyjnym każdego w szczególności gospodarstwa.

c) Tam, gdzie wszystko w dawnym porządku pozostaje, jest tylko do zrobienia klasyfikacya szczegółowa każdego gospodarstwa i ułożenie z niej ogólnego rejestru.

6. Jeometra, w asystencyi jednego uproszonego biegłego ze strony właściciela i jednego miejscowego włościanina wyznaczonego od gromady, projektuje oznaczenie klasy ziemi.

### ROZDZIAŁ III.

#### Ocenienie gruntów i oznaczenie czynszów.

1. Trzecim z kolei działaniem, jest oznaczenie czystego dochodu z każdej osady w ziarnie i odpowiedniej kwoty czynszu rocznego.

2. Ponieważ klasyfikacya każdego pojedynczego gospodarstwa już jest dopełnioną; przeto na zasadzie tej klasyfikacyi, każda z właściwych klass podług załączonej tabeli (wzór lit. a) ocenioną zostaje na ilość żyta.

Nadmienia się tutaj, że ogrody po oznaczeniu w nich klasy ziemi właściwej podwójnie się liczą.

3. Żyto redukuje się na pieniądze podług ceny normalnej zamieszczonej na tabeli (lit. b).

4. Od wyrachowanej w ten sposób intraty, potrąci się:

a) kontyngens liwerunkowy, jaki włościanie dotąd opłacali;

b) podymne wiejskie;

c) szarwark drogowy, uiszczany przez włościan w gortowiznie;

d) dziesięcinę opłacaną kościołowi;

e) nakoniec, szóstą część całego dochodu.

Fundusz ten ostatni składa się do kassy wspólnej gromadzkiej w półrocznych ratach i stanowi fundusz gro-

madzki, z którego przedewszystkiem koszta utrzymania szkoły lub ochronki mają być pokrywane.

5. Po strąceniu ciężarów i podatków powyższych, reszta stanowi dochód czysty właściciela, jaki od włościan będzie miał prawo pobierać.

6. Słusznémby było zostawić włościanom wolność uiszczania się właścicielowi w ziarnie lub w pieniądzech; deklaracye ich jednakże w tej mierze nie mogłyby być na krócej jak na lat 5 przyjmowane.

7. Na zasadzie powyższego oszacowania, układa się tabela prestacyjna dla gromady.

8. Podatki i ciężary gruntowe ciężące wieś urzędową, powinny być przy ustanowieniu dla każdego osadnika wysokości sepu i czynszu, stosunkowo między osady podzielone i do tabeli prestacyjnej zapisane; stosunek zaś ten powinien być następujący:

a) kontyngens furażowy i dziesięcina, rozciągać się winny tylko do ilości morgów gruntów ornych i łąk;

b) podymne i szarwark drogowy, do ilości dymów wiejskich;

c) osady dworskie, jako to: karczmy, kuźnie, młyny i t. d., skoro się we wsi znajdują, do ponoszenia stosunkowego podatków i ciężarów gruntowych są obowiązane.

9. Gdy tabele prestacyjne urządzenia wsi ułożone zostaną, wypada przy każdej zarezerwować fundusz na wynagrodzenie sołtysa, mianowicie:

a)	we wsi mającej	10 osad	rub. sr. 2 kop. 70,
b)	" "	do 25 "	" 3 " 60,
c)	" "	30 "	" 4 " 50,
d)	" "	60 "	" 5 " 40,
e)	" "	80 "	" 6 " 30,
a	we wsi więcej mającej osad	"	7 " 20.



Zarezerwowanie pomienionego funduszu nastąpi w taki sposób, iż od ogólnej summy czynszu wsi potrąci się wynagrodzenie dla sołtysa, a ten z włościan, który obrany będzie sołtysem, o tyle ile pomienione wynagrodzenie wynosi, płacić będzie dziedzicowi mniej czynszu.

10. Gdy przy oddzieleniu posiadłości dostały się włościanom od folwarku przestrzenie zarosłe, te powinny być przy klasyfikacji uważane jakby były czyste i użyteczne, i pomieszczone w tej klasie i w takim rodzaju użytku, do jakiego się po wykarczowaniu policzyć będą mogły. Właściciel zaś dóbr obowiązany będzie albo pomienione przestrzenie zarosłe własnym nakładem kazać wykarczować i do użytku wskazanego w klasyfikacji przyprowadzić, lub też podług dobrowolnej zgody z włościanami, którzy te zarosła dostaną, wolnemi latami, wynagrodzeniem pieniężnym, lub w inny sposób zaspokoić. Gdyby zaś włościanie chcieli je pozostawić sobie jako las, w takim razie właściciel wolny jest od obowiązku karczunku, a przestrzenie zarosłe powinny być tak klasyfikowane, jakby były czyste i do użytku rolnego sposobne.

11. Osady puste tak mają być oceniane, jakby miały osadników, o ile nie są włączone do osiadłych gospodarstw.

12. Projekt oczynszowania mający się przedstawić delegacji powiatowej, winien więc obejmować (w myśl tego co się poprzednio powiedziało), jeżeli łączy w sobie separacją:

- a) mapkę wskazującą dawne i nowe granice posiadłości, oddzieleniu i zamianie ulegających;
- b) rejestr separacyjny do tego stosownie ułożony;
- c) rejestr klasyfikacyjny gruntów w dawnych i nowych granicach.

Jeżeli zaś samo tylko nowe urządzenie bez oddzielenia ma być przedstawione, projekt powinien zawierać:

a) projekt na mapie podziału gruntów włościańskich, obejmujący dawne każdego osadnika posiadłości i nowe dla niego przeznaczone przestrzenie;

b) rejestr pomiarowy posiadłości osadników podług nowego stanu;

c) rejestr klasyfikacyjny osadami podług nowego stanu;

d) wyrachowanie intraty z podziałem jej na szczegółowe osady.

Gdzie nie masz ani separacyi, ani nowego urządzenia, tam rejestr klasyfikacyjny jest dostateczny, obok mapy, i wyrachowanie intraty.

13. Delegacya powiatowa jedna spory zająć mogące w oznaczeniu klasy ziemi.

14. Ilość żyta, jako czysty dochód z morga oznaczona, pozostaje na zawsze stałą i niewzruszoną; lecz wartość tego żyta oznacza się co lat 20, i zniża się lub podwyższa w stosunku do ceny przecięciowej najbliższego targowego miasta.

15. Zabudowania włościańskie stają się ich własnością bez żadnego wynagrodzenia; składkę ogniową od nich winni spłacać bez potrącania z czynszu.

Podobnież zasiewy stają się własnością włościan bez żadnego oddzielnego wynagrodzenia.

16. Załogi wrócić w naturze lub ułożyć się o ich spłatę powinni.

17. Dogodności w pastwisku leśnym, drzewie i prawie grabienia podściołu, mogą być przedmiotem tylko czasowej oddzielnej umowy i za oddzielnym wynagrodzeniem, bo czynsze poprzednio oznaczone, wyobrażają tylko czysty dochód z ziemi ornój, łąk i pastwisk.

Jeżeli komu podobałoby się służebności leśne do umowy wieczystej włączyć, powinienby przynajmniej to mieć na uwadze, aby ilość ściśle oznaczyć, i cenę stopniować podług wzrostu wartości przedmiotów służebność stanowiących.

W umowie oddzielnej czasowej, ostrożność ta mniej jest potrzebną; jakkolwiek i tutaj ściśle oznaczenie ilości, np. mającego się pobrać leżącego drzewa, zapobieży nadużyciom, marnotrawstwu, sporom, a ztąd procesom. Pozostawienie nieograniczonego użytkowania, jak dotąd miało miejsce, nawet do czasowych umów wejść nie powinno, tém więcej do umów wieczystych.

18. Gdzieby osada kolonialnie urządzona być miała, a z tego powodu przebudowanie wsi całej nastąpiło, do włościan należać musi zwiezenie materiału budowlanego i pomoc ręczna, o ile go od robót gospodarskich zbywającego mieć mogą.

Material sam, koszta majstra, i tyle pomocy ile jój włościanie dostarczyć nie są w stanie, ciężką właściciela. W wielu miejscach przebudowanie przez samych włościan nastąpiło za odstąpieniem im rocznego czynszu.

19. Właściwem będzie, przed ostatecznym zrobieniem układu, porównać wysokość czynszu z ceną ziemi w okolicy i wartością prestacyj dotąd uiszczanych, aby nabrać dokładnego wyobrażenia, jak się te trzy liczby do siebie stosują, i czyli czynsz obliczony nie jest za wysoki.

#### ROZDZIAŁ IV.

Przejście stopniowe w czynsze, szacowanie opału, ścielki, pastwiska, dni roboczych.

1. Gdzie jest dostateczna liczba komorników, dwudniaków, 3 morgi lub mniej ziemi posiadających, kopi-



źniarzy, parobków, lub wielka łatwość i dostatek najemnika, tam przejście na czynsz gospodarzy ulegających oczynszowaniu może się dopełnić odrazu; gdzie tego nie masz, należy wchodzić w czynsze stopniowo, aby się ręk do pracy naraz nie pozbawić.

Stopniowanie może się odbywać w dwojaki sposób, albo:

a) czynszując co rok pewną ilość gospodarzy, np. trzecią, czwartą, piątą lub szóstą ich część, zaczynając od najzamożniejszych, i dając czas przyjscia do większej zamożności uboższym, obudzając w nich współubieganie się o pierwszeństwo w oczynszowaniu; albo:

b) ujmując co rok lub co dwa lata trzecią część lub połowę dni roboczych, i zastępując je czynszem podług zasad wieczystego kontraktu obliczonym; albo:

c) przy zawarciu wieczystej czynszowej umowy, zastrzegając sobie do lat trzech, czterech, pięciu lub sześciu, w miarę potrzeby, pewną stałą ilość dni roboczych za stósownem potrąceniem z czynszu.

Wybór jednej z tych dróg zależy od stosunków i potrzeb miejscowych, i od większej do téj lub owéj samychże czynszowników skłonności.

2. Właściwém i słuszném jest, aby w czasie przejścia z robocizny w czynsze, włościanie tak długo, jak odrabiają jeszcze pewną ilość dni roboczych, zostawieni byli w użytkowaniu zbieraniny leśnej, grabienia podściołu, pastwisk dodatkowych gdzie ich używali.

Tam zaś gdzie te przedmioty wyższą mają wartość lub są trudniejsze, aby przynajmniej w stosunku ubytku dni roboczych, tylko odpowiednią ilość tychże dogodności dopłacać byli w obowiązku; to jest: iż na czas kiedy jeden dzień z trzech dni pańszczyzny odchodzi, jedną trzecią część wartości drzewa zbieranego i ścielki płacić byli w obowiązku i t. d.

3. Zastrzeżenie czasowe pewnej ilości dni roboczych, głównie ma na celu zyskanie czasu dla przysposobienia sobie stósownej ilości sił roboczych. Przez ten więc przeciąg, główném staraniem właściciela powinno być: urządzenie dostatecznej liczby parobków lub komorników, nie mniej jak pozbycie się gruntów zbytecznych i oddalonych, albo pod uprawę mniej zdatnych, jużto przez kolonizacyą, jużto przez odprzedaż, jużto przez urządzenie mniejszych kilkuwłokowych dzierżaw długoletnich; zaś gruntów pod uprawę mniej zdatnych, przez zasiewanie na las.

Ceny miejscowe zebrane w celu ułatwienia i ujednostajnienia umów co do lasu, pastwiska, ścielki i potrażeń z czynszu za dni robocze, opuszczają się tutaj jako właściwą tylko okolicę obchodzić mogące.

*Faint, illegible text and table structure, possibly a price list or schedule, with columns and rows that are too blurry to transcribe accurately.*

## TABELA lit. A.

Wykazująca czysty dochód z morgi w ziarnie.

Grunt pszenny		Grunt żytny				Łąki oddzielne				Łąki polne				Pastwiska																			
1	2	1	2	3	4	1	2	3	4	1	2	3	4	1	2	3																	
Klasy	Klasy	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa	Klasa																	
z morga		z morga																															
Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.																
1	25	1	15	1	6	—	24 $\frac{1}{2}$	—	19	—	6	3	27	2	24	1	17	—	24 $\frac{1}{2}$	1	28	1	12	1	3	—	17 $\frac{1}{2}$	—	10 $\frac{1}{2}$	—	7	—	3 $\frac{1}{2}$



## TABELA lit. B.

Zebranie cen przecięciowych rocznych żyta w mieście Sieradzu,

od roku 1839 do 1859.

Wyjęte z binra powiatu.

Numer bież.	MIASTO	ROK	Za czetwert		Za korzec	
			Rsr.	Kop.	Rsr.	Kop.
1	Sieradz	1839	2	90	1	66
2	—	1840	3	30	1	88 $\frac{1}{2}$
3	—	1841	3	90	2	23
4	—	1842	5	40	3	90
5	—	1843	3	15	1	80
6	—	1844	2	60	1	48 $\frac{1}{2}$
7	—	1845	3	40	1	94
8	—	1846	7	—	4	—
9	—	1847	6	30	3	60
10	—	1848	7	—	4	—
11	—	1849	4	80	2	94
12	—	1850	4	—	2	29
13	—	1851	5	25	3	—
14	—	1852	7	—	4	—
15	—	1853	8	20	4	69
16	—	1854	9	—	5	14
17	—	1855	12	56 $\frac{1}{2}$	7	17
18	—	1856	12	6 $\frac{3}{4}$	6	89
19	—	1857	4	55	2	60
20	—	1858	4	61	2	63

## TABELA lit. B.

Zebranie cen przecięciowych rocznych żyta w mieście Szadku,

od 1839 do 1859 roku.

Numer bież.	MIASTO	ROK	Za czwart		Za korzec	
			Rsr.	Kop.	Rsr.	Kop.
1	Szadek	1839	2	70	1	54
2	—	1840	3	30	1	88 $\frac{1}{2}$
3	—	1841	4	92	2	81
4	—	1842	2	74	1	56 $\frac{1}{2}$
5	—	1843	4	80	4	50
6	—	1844	3	—	1	71
7	—	1845	5	40	3	90
8	—	1846	7	20	4	3
9	—	1847	11	25		
10	—	1848	4	20		
11	—	1849	4	50		
12	—	1850	4	50		
13	—	1851	5	57 $\frac{1}{2}$		
14	—	1852	4	75 $\frac{1}{2}$		
15	—	1853	9	45		
16	—	1854	9	24		
17	—	1856	12	—		
18	—	1856	11	1		
19	—	1857	4	31 $\frac{1}{2}$		
20	—	1858	4	40		

(*Annex lit. X*).

## ZASADY KLASYFIKACYI.

Wyciąg z Instrukcyi urzędzenia dóbr Rządowych z r. 1818.

*Podział gruntów.*

Art. 32. Grunta orne w ogólności dzielą się na dwa oddziały, to jest:

- a) na grunta pszenne,
- b) na grunta żytnie.

Ad *a*. Grunta pszenne mają dwie klasy, to jest:

- I<sup>szą</sup> klasę pszenną i
- II<sup>gą</sup> klasę pszenną.

Ad *b*. Grunta zaś żytnie cztery klasy, to jest:

- I<sup>szą</sup> klasę żytną,
- II<sup>gą</sup> klasę żytną,
- III<sup>cią</sup> klasę żytną,
- IV<sup>ta</sup> klasę żytną.

Do I<sup>szej</sup> klasy ziemi pszennej liczy się taki grunt, który obejmuje wszystkie przymioty zupełnie dobrej pszennej ziemi, gdzie bez kosztownych środków uprawy, obfity plon wydaje.

Do II<sup>ej</sup> klasy gruntów pszennych, należy:

- a) grunt ciężki gliniasty (*Thonboden*), składający się z części gliniastych i iłowatych, którego uprawa jest mozolna i z większemi kosztami połączona, a rodzajność jego najwięcej od pomyslniej lub niepomyślnej pory roku zawisła, w niektórych latach nadspodziewanie nie jest płodny, a częstokroć nadzieje rolnika zawodzi, i



b) grunt lepszy aniżeli żytny pierwszej klasy, zawierający w sobie nieco części piaszczystych wymagających częstszego i większego pognoju, popolicie zaś do uprawy pszenicy na pierwszym trzecim nawozie zdatny.

Do I<sup>szej</sup> klasy gruntu żytnego liczy się grunt składający się z większej części ziemi czarnej i gliny niż piasku, który po pierwszym nawozie pszenicę, później zaś bez pognoju dobre żyto wydaje.

Do II<sup>ej</sup> klasy żytniej należy taki grunt, który pod pszenicę użytym być nie może, a przy pracy i dobrym pognoju, obfite wydaje żyto.

III<sup>cia</sup> klasa gruntu żytnego zawiera grunt żytny lekki, mający więcej piasku niż żytniej ziemi; należy tu także grunt zimny, sapowaty, nie łatwo mogący być poprawiony.

Klasy IV<sup>ej</sup> żytniej Instrukcyja nie obejmuje i określenia jej nie daje. Zamieściliśmy ją dla tego, iż w klasyfikacyach rządowych jest powszechnie przyjętą. Jest to tak zwany grunt trzech-letni, który po odleżeniu 3-letniem wydaje żyto, a z jarzyn tylko tatarkę.

### *Podział łąk.*

Art. 33. Łąki równie jak grunta dzielą się na dwa główne oddziały, to jest:

a) na łąki oddzielne,

b) na łąki polne.

Ad a. Łąki oddzielne są te, które za obrębem pól leżą i razem z niemi do ugorowania podciągane nie są.

Łąki te dzielą się jeszcze na takie, które albo nad strumieniem lub rzeką leżą, albo też między polami, jednakże w takiej obszerności i w takim

miejscu, że ugorowaniu nie podpadają i mogą być używane bez żadnej przeszkody za okresem roli uprawnej.

Ad b. Łąki zaś polne są te, które otoczone są polami tak, iż razem z temiż ugorowane być muszą.

Łąki tak oddzielne jako też polne, dzielą się na 4 klasy, to jest:

Łąki I<sup>ej</sup> klasy,

„ II<sup>ej</sup> klasy,

„ III<sup>ej</sup> klasy,

„ IV<sup>ej</sup> klasy.

Do I<sup>ej</sup> klasy liczą się te łąki, które niżej pól leżą i pewny rodzaj pognojów z pól wyższych przez ściek wody otrzymują. Łąki te wydają pożywne i zdrowe siano do 10 centnarów z morga. Do tej klasy należą także łąki leżące na pięknych równinach, które dla swój płodności i położenia koniczynę i trawę z innymi dzikimi ziołami dobreimi do karmu bydła pomieszaną, równie obficie, bo do 10 centnarów z morga, siana wydają.

Do II<sup>ej</sup> klasy należą łąki blisko wód położone i częstym wylewom podlegające, albo te, które ze swego położenia nie mogą być zupełnie osuszone i z tej przyczyny lubo wiele, bo równie do 10 centnarów siana z morga, lecz mniej pożywnego wydają.

Łąki te nie mogą być tak wysoko anszlagowane jak klasy pierwszej.

III<sup>cia</sup> klasa obejmuje łąki, które są zasuche i te lubo dobre, jednakże w małej ilości wydają siano.

Klasa IV<sup>ta</sup> zawiera albo łąki leśne albo błotniste, które po części wiele lecz kwaśnego, grubego i innego dla bydła niepożywnego wydają siana.

Art. 34. Ogrody dzielą się na warzywne i owocowe. Warzywne klasyfikują się podobnie jak grunta.

Owocowe zaś różnią się tylko między sobą gatunkiem drzew w nich znajdujących się, to jest: najlepszych, średnich i poślednich.

Art. 35. Zarośla jeśli wykarczowane będą mogły być użyte do rolnictwa, uważają się za rolę i do tej klasy zamieszczą, do której podług dobroci należeć mogą. Jeżeli zaś zarośle znajduje się na gruncie niepłodnym, wtedy uważa się za zostawione na las.

Tam gdzie zarośla okrywają grunt na łąki użyć się mogący, ocenić je wypada podług przepisu o łąkach.

Art. 36. Pastwiska dzielą się na trzy klasy, to jest:

- a) na leżące w dobrym gruncie,
- b) na leżące w gruncie miernym,
- c) na leżące w gruncie lichym.



# WZÓR

## WYRACHOWANIA DOCHODU Z SZCZEGÓŁOWYCH OSAD WSI N. N.

PRZESTRZEN		PRZEDMIOT DOCHODU	CZYSTY DOCHÓD W ŻYCIU		Dochód w życie zamieniony na gotowianę	Potrącenia	Wysokość czynszu dla właściciela		Fundusz gromadzki		
w Szczególe	w Ogóle		Ilość żyta w szczególe	Ilość żyta w ogóle			Rub.   Kop.	Rub.   Kop.	Rub.   Kop.	Rub.   Kop.	
Mórg   Pręt.	Mórg   Pręt.		korce   garn.	korce   garn.	Rub.   Kop.	Rub.   Kop.	Rub.   Kop.	Rub.   Kop.			
<b>I. Osada N. N.</b>											
		Ogródu									
		Roli pszennej kl. 2 .....	5	30							
	5	„ żytniej „ 1 .....	3	11 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>							
		„ „ „ 2 .....									
		„ „ „ 3 .....									
		„ „ „ 4 .....									
		Łąk polnych „ 2 .....									
		„ „ „ 3 .....									
		„ „ „ 4 .....									
	150	„ oddzielnych „ 2 .....	—	24 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>							
		„ „ „ 3 .....									
		„ „ „ 4 .....									
		Pastwiska									
		Użytków									
		Nieużytków									
10	150	Ogólna przestrzeń .....	10	2	30	19					
		Od tego potrąca się:									
		a) podymne .....					}				
		b) szarwark drogowy .....						3	40		
		c) kontyngens liwerunkowy .....						5	3		
		d) dziesięcina kościelna .....									
		e) 1/6 część całego dochodu .....									
		Zostaje czysty dochód .....						21	94 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	5 3	

**PRZEGLĄD WIADOMOŚCI**  
**PRZEZ KORRESPONDENTÓW**  
**TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIM,**  
*za miesiąc Grudzień, 1859 roku nadesłanych.*

**1.** *Postrzeżenia meteorologiczne.* Mróz. Odwilż. Zjawiska natury.—**2.** *Płody pól i łąk.* Posiewy. Wierzchni pognój. Środki na ułatwie nie zmarznięcia ziemi. Ilość wysiewu. Wiadomości o plonach zbożowych. Ziemiaki. Pasza. *Wiadomości handlowe.*—**3.** *Inwentarze i ich produkta.* Gruda. Mleczność krów. Krowy żułaskie. Jeszcze wiadomości o czarnej zołzie. Owce. Wełna.—**4.** *Leśnictwo. Ogrodnictwo. Rybołówstwo. Torfiarnie.*—**5.** *Różne gałęzie przemysłu wiejskiego.* Gorzelnie. Wydatki okowity. Jój ceny. Znaczniejsze nowe zakłady.—**6.** *Ludność i jój stosunki.*—**7.** *Rozmaiłości.* Różne pożyteczne Członków Tow. Roln. w okręgach czynności. Biblioteka rolnicza. Ubezpieczenie od gradobicia. Magazyny żelaza. Kassa pożyczkowa dla włościan w Konstantynowie. Dachówki nad gorzelnią i browarami. Prośba. Pożary. Sprzedaż dóbr.

**1.** *Postrzeżenia meteorologiczne.* — Mróz, który z dniem Św. Marcina wszędzie prawie się pojawił, dotrzymywał bez przerwy aż do ostatnich dni Listopada. Powietrze w ogóle było suche i przyjemne, przy wschodnio-południowym lub wschodnim wietrze. Mrozy Listopadowe nie były jednak wielką przeszkodą w wykonaniu robót gospodarskich, a wpływając na dobroć dróg, ułatwiły znacznie komunikacye i odstawy rozmaitych produktów. Tylko Czł. Korrespondent z Szydłowskiego donosi, iż skutkiem mrozów, uprawiający buraki znaczne ponieśli straty, albowiem dwutygodniowe sło-

ty, w końcu Października trwające, w którym to czasie za żadną cenę robotnika do kopania dostać nie można było, opóźniły znacznie ukończenie téj czynności przed nadejściem Listopada. Z powodu zaś nastających w tym miesiącu mrozów, niewykopane buraki zamarzły w ziemi, narażając wielu na znaczne dosyć straty.

— Około 24 Listopada mrozy znacznie folgować zaczęły, a nastąpiła odwilż dozwoliła wykończyć przewane w polach roboty.

Ostatni dzień orki w tym roku przyjęć można dzień pierwszy Grudnia, od którego to czasu mróz i śniegi na dobre już zimę ustaliły.

Z okazji śniegów, które w wielu miejscach do znacznej spadły wysokości; wielu z Czł. Korrespondentów obawia się, iżby takowe szkodliwie na oziminy nie wpłynęły, mianowicie téż tam, gdzie śniegi na niezupełnie zamarzłą spadły ziemię.

Czł. Korrespondent z Konińskiego (Od. I) pisze, iż jakkolwiek zbyt wybujałe oziminy pod spadłym na niezamarzłą ziemię śniegiem mogą wygnić, jednakże ten normalny stan zimy, od 1 Grudnia nastalej, na oziminy średnie, a tém więcej późne, których w roku bieżącym jest najwięcej, bardzo dobry wpływ wyrzucić może.

— Ze zjawisk natury, godnych uwagi, donosi Czł. Korrespondent z Kowalskiego, iż w dniu 6 b. m. zrana miał miejsce dość mocny przymrozek, po którym pokazała się na północno-zachodniej przestrzeni nieba piękna wielka tęcza. Po południu dnia tego rosił deszczyk, a z wieczora nastął znowu dosyć znaczny mróz.

**2. Płody pól i łąk.** — Silne przymrozki, które od połowy zeszłego miesiąca trzymały bardzo korzystnie, wpłynęły na stan posiewów, dozwalając przypasać takowe inwentarzem, co nietylko do zabezpieczenia tychże od wygnicia w czasie zimy przyczynić się może,



ale nadto wpłynęło znacznie na zaoszczędzenie zapasów paszy zimowej.

Czł. Korrespondent z Warszawskiego nadmienia, iż włościanie zanadto jednak korzystali z tej sposobności wypasania ozimin, nie zwracając częstokroć uwagi na zelzenie mrozów, skutkiem czego oziminy ich przedstawiały widok pól zupełnie nie obsianych; dopiero spadły przed kilku dniami śnieg zmusił ich do zatrzymania inwentarza w oborach.

Czł. Korrespondent z Garwolińskiego pisze, iż w okolicy tamtejszej ogólnie korzystano z przymrozków i zasiewy przedstawiły się naraz jakby pastwiska inwentarzem pokryte, co nie było bez korzyści pod względem oszczędności w paszy zimowej, której tym sposobem przez parę tygodni w znacznie mniejszej ilości zadawać inwentarzom było potrzeba.

Czł. Korrespondent z Kaliskiego wspomina, iż w tamiecznym okręgu zauważano, że owce, któremi wcześniejsze oziminy podczas suchych mrozów wypasano, ulegały różnym słabościom, a mianowicie rozwolnieniu, skutkiem czego w niektórych miejscach po kilkanaście sztuk upadło.

— Czł. Koorespondent z Siennickiego (Od. II) pisze, iż w dobrach Lasominie, które od lat kilku celują doborowem ziarnem pszenicy i stosunkowo do wysiewu znakomitym odznaczają się sprzętem, używają zimowego potrząsu, czyli wierchniego na zasiewy pognoju. Właściciel tego majątku twierdzi, iż tym sposobem na gruntach miejscowych uchronia ziarno zasiewu i młodą roślinkę od szkodliwych wpływów atmosfery. Rezultata tego postępowania są nader świetne; Czł. Korrespondent wątpi jednak, czyli strata nawozu opłaci się powiększonym jednorocznym plonem; w tym roku być to może, iż

korzyści będą jeszcze większe, gdyż suche mrozy mogą zle na zasiewy pszenicy oddziałać.

Obawa, aby oziminy od mrozów nie ucierpiały, dziś zupełnie prawie już ustała; obfity bowiem śnieg okrył je dostatecznie chroniącą powłoką.

Czł. Korrespondent z Jędrzejowskiego pisze, iż pięknie ujęte oziminy, przypasione nieco inwentarzami, zostały pokryte na 6 cali wysoko i jeżeli zima i wiosna tyle co jesień sprzyjać będą dobrze, o urodzajach przyszlorocznych rokować można.

— W wielu jednak miejscach, gdzie śniegi na niezupełnie zamarzłą spadły ziemię, obawiają się, aby oziminy od takowych nie ucierpiały.

Czł. Korrespondent z Przasnyskiego (Od. II) pisze, iż gospodarze tamtejsi, obawiając się o grubo śniegiem pokryte oziminy, a szczególnie też o żyta, które mocno obsiadły, chwycili się niezwykłego dotąd środka, dla ułatwienia zamarznienia ziemi. Środek ten polega na przepędzaniu po oziminach inwentarza, szczególnie brudami, przez co poruszając śnieg, odkrywa się ziemia i przystęp mrozom do niej się ułatwia.

Czł. Korrespondent z Przasnyskiego (Od. I) wspomina o tymże samym sposobie, którego w jego okolicy używają, dodając jednak, iż wiele osób gani ten środek, utrzymując, że inwentarz więcej tu zrządzi szkody, poruszając korzenie młodych roślin, aniżeli będzie w stanie wyświadczyć przysługi.

— Mówiąc o zasiewach, wypada nam także wspomnieć i o wysiewach, których przecięciowe cyfry kilku Czł. Korrespondentów znowu w tym miesiącu nadesłało, i ci, obok wykazów wysiewu po dworach, nadesłali także wykaz siewu u włościan. Z liczb tych wszędzie widać, iż włościanie na móg znacznie więcej wysiewają,

aniżeli dwory, czemu Czł. Korrespondenci rozmaite naczynają powody.

Czł. Korrespondent z Łowickiego powiada, iż znaczna różnica w ilości wysiewu u włościan, a mianowicie też zboża ozimego, pochodzi ze zwykłego opóźnienia w siewie oziminy, a głównym tego opóźnienia powodem jest panujący u nich zwyczaj obsiewania pól po roślinach okopowych oziminą, co również sprowadza konieczność gęstsze go siewu.

Czł. Korrespondent z Gostyńskiego nadmienia, iż co do ilości wysiewów, niektóre dwory zwracają uwagę na porę, i jeżeli wcześniej, to sieją rzadziej, jeżeli zaś później, to gęściej, w stosunku czterech garncy różnicy na morgu. Co się zaś tyczy wysiewu u włościan, którzy znacznie więcej aniżeli dwory wysiewają, to Czł. Korrespondent zupełnie we wszystkiem podziela zdanie Czł. Korrespondenta z Warszawskiego, które w poprzednim Przeglądzie w całości zamieściliśmy.

Czł. Korrespondent z Orłowskiego pisze, iż największa zwykle trudność przy siewie leży w dobraniu zręcznych i chętnych siewaków, niemniej w przekonaniu ich o potrzebie zastosowania wysiewu do jakości uprawy ziemi. Co do siewników, tenże Czł. Korrespondent nadmienia, iż takowe nie wszędzie dadzą się użyć, z powodu znacznej jeszcze ilości kamieni w polach i mniej starannej uprawy.

Przeciwnie, Czł. Korrespondent z Piotrkowskiego obstaje za użyciem siewnika, który wiele do zaoszczędzenia ziarna przyczynia się, na dowód czego Czł. Korrespondent przytacza koniczynę, którą siejąc ręką, potrzeba od trzech do czterech garncy na móg 300-prętowy, gdy przeciwnie siejąc siewnikiem, wystarczającym jest na tej przestrzeni dwa do trzech garncy.



Czł. Korrespondent z Tykocińskiego powiada, iż w tamtejszym okręgu dwory o  $\frac{1}{3}$  część mniej wysiewają, aniżeli włościanie na téjże saméj przestrzeni gruntów, a pomimo to dwory zawsze piękniejszém odznaczają się zbożem. Co się tyczy jednak słomy, dodaje Czł. Korrespondent, to z téj saméj przestrzeni będzie jéj tam więcej, gdzie siew był gęstszy, a często nawet i więcej ziarna, nie tak jednak pięknego jak tam, gdzie siano rzadziej. Dla tego téż włościanie utrzymują: „iż *кто sieje гарścią, гарścią sprzątać będzie*; nadto twierdzą oni, iż muszą siać gęściej, gdyż sieją:

I dla ptaka,  
I robaka,  
I żywinki,  
I czeladki,  
I dla przyjaciela,  
I dla siebie choć niewieli;

a cóż przeciw téj zasadzie powiedzieć można?”—pyta tenże Czł. Korrespondent.

— Od zasiewów i posiewów przejdźmy do zbiorów; jakkolwiek w Przeglądach za miesiąc Wrzesień i Październik zamieściliśmy szczegółowe wiadomości, tyczące się wielkości zbiorów i omłotu; wszelako obecnie, gdy młocka na dobre już rozpoczęta pewniejsze daje wypadki, wielu z Czł. Korrespondentów nadesłało nam swe uwagi, które tu zamieścić nam wypada. Wszystkie te wiadomości brzmią nader niepomyślnie: narzekania na nienamłotność, szczególniej téż zbóż ozimych, są ogólne, i pomimo że nieledwie każdy większym w tym roku cieszył się sprzętem w kopach, aniżeli roku zeszłego, to przewyżkę słomy brakiem ziarna opłacił.

Czł. Korrespondent z Pызdrskiego pisze, iż w ziarnie tegorocznej pszenicy, niekiedy nawet i piękném, tru-

dno dopatrzeć się białości, a żółtość téjże przypisują zbyt długiemu działaniu tegorocznej suszy.

Członek Korrespondent z Szadkowskiego wspomina o ogólném narzekaniu tamecznych ziemian na nienamłotność zboża, a szczególniej żyta, którego kopa zaledwie w przecięciu korzec 1, garncy 2 czystego ziarna wydaje. Jęczmień zaś daje tamże z kopy korzec 1, garncy 24, i to ziarna chudego i zanikłego. Z tego powodu, powiada tenże Czł. Korrespondent, nie ma wielkich zapasów w tamtéj okolicy, bo te, które z roku zeszłego pozostały, już w części są wyprzedane, lub na miejscowe potrzeby naruszone zostały.

Czł. Korrespondent z Lipnowskiego (Od. III) pisze, iż tak pod względem plonu, jako też i jakości ziarna, rezultata przy młócce otrzymane bynajmniej nie są zadowalniające.

Pszenica, nadzwyczaj do wymłócenia trudna, tak zaschła i zasklepiała się w kłosie, iż chcąc ją dobrze wymłócić, potrzeba to w mróz skutecznie.

Czł. Korrespondent z Ostrołęckiego również donosi o ogólném na zły omłot narzekaniu: kopa pszenicy rzadko gdzie wydaje korzec czystego ziarna, żyta zaś najwyżej korzec, garncy ośm; jęczmień także nienamłotny; groch tylko i owies lepsze pod tym względem dają wypadki.

Przeciwnie znowu Czł. Korrespondent z Garwolińskiego donosi o powszechném użalaniu się na nadzwyczaj lichy wydatek grochu.

Na nienamłotność zboża żalą się także Czł. Korrespondenci z Radomskowskiego, Jędrzejowskiego i Tomaszowskiego.

— Ziemniaki, tak jak o tém w Przeglądzie za ubiegły miesiąc obszernie donosiliśmy, ciągle się psują.

Czł. Korrespondent z Czernieckiego pisze, iż w niektórych miejscach po kilka tysięcy korcy dotąd już zgniło.

To samo donosi także Czł. Korrespondent z Kaliskiego, dodając, iż wywar z nadpsutych ziemniaków szkodzi inwentarzowi, a co więcej, iż ziemniaki zdrowe na pozór użyte na karm dla inwentarzy, okazują się być szkodliwe, szczególnież też dla owiec.

Czł. Korrespondent z Lelowskiego wspomina także o znacznym psuciu się ziemniaków, upatrując przyczynę tego nie w samych ziemniakach, lecz w niewłaściwym z nimi postępowaniu. Tam bowiem gdzie ziemniaki starannie bywają przewietrzane lub w początkach słabo tylko były przykryte; tam są zdrowe i nie przerastają. Tenże Czł. Korrespondent zaleca sposób pokrywania ziemniaków używany w wielu tamtejszych gospodarstwach: sposób ten polega na pokryciu ziemniaków gałęziami iglastymi, a na te ziemię, na którą kładą ścięgę leśną gdy się spodziewają większych mrozów.

Na ogólne psucie się ziemniaków tak w kopcach jako też i w piwnicach, narzekają także Czł. Korrespondenci ze Zgierskiego, Orłowskiego, Sieradzkiego, Puzdrskiego, Tomaszowskiego i Pułtuskiego (Od. II) i (Od. III).

Przeciwnie znowu Czł. Korrespondenci z Brzezińskiego, Łowickiego, Radomskiego, Solecznego, Węgrowskiego i Ostrołęckiego zapewniają, iż w tamtejszych okolicach z małym tylko wyjątkiem, ziemniaki zdrowo i dobrze się przechowują.

Czł. Korrespondent z Rawskiego nadmienia, iż w jego okolicy ziemniaki dobrze się przechowują i nigdzie nie słyhać o tém, aby zepsuciu ulegały, co tém jest osobliwszém, iż w roku zeszłym już kilka tysięcy korcy było ich do téj pory zgniłych.

— W obecnej porze gdy już wszelkie roboty około roli ustały, cała uwaga gospodarzy zwrócona jest na



wyżywienie inwentarzy odpowiednio do zasobów paszy jakie każdy z nich posiada. Zdaje się iż rok bieżący daleko pomyślniejszym pod tym względem się okaże jak rok zeszły, jużto dla większej obfitości słomy i możności długiego przypasania inwentarza na oziminach, już też i dla tego, że upowszechniające się coraz bardziej na karm dla inwentarza rośliny okopowe obficie w tym roku obrodziły i dobrze się przechowują.

Czł. Korrespondent z Konińskiego (Od. I) pisze, że jakkolwiek zasoby paszy nie są jeszcze w dostatecznej do należytego utrzymania inwentarza ilości, wszelako jest ich daleko więcej aniżeli w roku zeszłym.

Czł. Korrespondent z Bialskiego donosi, iż słomy jest dosyć a siana powinno wystarczyć, i gdyby było tyle ziemniaków co w roku zeszłym, nie byłoby żadnego kłopotu z przezimowaniem inwentarzy.

Przeciwnie Czł. Korrespondent z Częstochowskiego narzeka na ogromny brak i drożyznę paszy, a szczególnie też słomy, której prawie dostać nie można i która na równi z sianem, to jest po pięć złotych centnar się płaci.

Czł. Korrespondent z Pułtuskiego (Od. III) donosi, iż pasąc w roku zeszłym na jednym z folwarków bydło sieczką zaparzoną roztworem gotowanych ziemniaków w umyślnie na ten cel przyrządzonej warzelni parowej, gdy w tym roku do ziemniaków w  $\frac{1}{4}$  części przymieszywa buraków, zauważył, iż bydło je daleko chętniej, co Czł. Korrespondent słodyczy buraków przypisuje.

Czł. Korrespondent z Przasnyskiego (Od. I) wspomina, iż w okolicy tamtejszej marchew, ziemniaki i buraki, których dawniej inwentarzom nie dawano, obecnie za wyborną karmę dla tychże zaczynają być uważane.

To samo potwierdzają także korespondencye z Szadkowskiego i Pułtuskiego (Od. II), a Czł. Korrespondent

z Soleckiego pisze, iż właściciel dóbr Jaworze zakupił od okolicznych włościan nasienia zwyczajnej rzepy, zasiał nią jęczmienisko i zebrał takowej do 700 korey, którą jako wyborną karm dla inwentarza obrócił.

*Wiadomości handlowe.*— Otrzymane w tym miesiącu wiadomości handlowe brzmią nader pomyślnie.— Wszędzie ruch handlowy i pokup już nie tylko na żyto ale i na inne zboże ożywiać się zaczyna, a ceny chociaż po mału, jednak ciągle wznoszą się.

Czł. Korrespondent z Warszawskiego pisze, iż jakkolwiek terazniejsze ceny zboża pokrywają już z znacznym zyskiem koszta produkcji; wszelako można mieć nadzieję jeszcze korzystniejszego spieniężania produktów, kiedy obecna pora przed świętami nie wpłynęła na ich obniżenie.

Czł. Korrespondent z Gostyńskiego donosi również o ogólnie ożywiającym się handlu; kupcy nawet z dalekich okolic robią znaczne zakupy, płacąc za parę (to jest korzec pszenicy i korzec żyta) po złp. 55 gr. 10.

Tylko dodaje tenże Czł. Korrespondent: cena buraków zniżyła się od przeszłego miesiąca o 2 złp. na korcu.

O ożywionym handlu zbożowym i podwyższonych cenach donoszą nam także Czł. Korrespondenci z Opatowskiego, Opoczyńskiego, Konieckiego, Szydłowieckiego, Pilickiego, Szydłowskiego i Przasnyskiego (Od. II).

Czł. Korrespondent z okręgu Krasnostawskiego, donosząc o podnoszących się na zboże cenach i ożywiającym się handlu, lęka się tylko tego, aby, jak to zwykle około Nowego Roku miewa miejsce, kupcy wiedząc o główniejszych potrzebach gospodarskich, w tym właśnie czasie przypadających, nie zmówili się pomiędzy sobą i przez to cen nie obniżyli. Czł. Korrespondent wspomina o dość znacznym podniesieniu się cen żyta i pszenicy. Żyto z 13 złp. za korzec podniosło się do 16, a za



pszenicę płacą po 28 złp. za korzec, z odstawą do Buga. Czł. Korrespondent dodaje, iż cały znaczniejszy handel zbożowy jest w rękach żydów, będących komissantami kupców gdańskich. Rachować już dziś można, iż na berlinki zakupią do 50,000, a na drzewo do 30,000 korcy zboża.

Czł. Korrespondent z Radzyńskiego pisze, iż chociaż handel na produkta ożywia się, wszelako producenci, w nadziei lepszych cen w przyszłości, wstrzymują się od zbywania większych partyj, ograniczając sprzedaż do koniecznej potrzeby.

Czł. Korrespondent z Płockiego (Od. I), podając cenę targową pszenicy na złp. 33 gr. 10, a żyta na 21 złp. korzec, powiada, iż ceny te z trudnością od kupców otrzymać się dają. Sprzedając zaś powyższe produkta za pośrednictwem Domu Zleceń Rolników Płockich, otrzymać można za nie na czysto: za pszenicę złp. 36 do 37 za korzec, za żyto złp. 22 i więcej. Ta różnica, mówi dalej Czł. Korrespondent, wykazuje najoczywiściej, jak wielką korzyść Dom ten rolnikom płockim przyniósł i jaką jeszcze z postępem czasu przyniesie.

Członek Korrespondent z Biebrzańskiego wspomina o dwóch znaczniejszych sprzedażach pszenicy, a mianowicie o sprzedaży 600 korcy pszenicy zeszłorocznej, po złp. 26 gr. 20 za korzec, i 400 korcy pszenicy tegorocznej, po 30 złp. za korzec, bez odstawy, i wszystkie pieniądze odrazu z góry. Tenże Czł. Korrespondent pisze, iż głównym powodem podniesienia się cen zbożowych i ożywionego handlu jest niedawno założona w mieście Łomży agentura Domu Zleceń Rolników Płockich. Miejscowi kupcy zbożowi bardzo są zastraszeni wiadomością o tej agenturze; wiedzą bowiem dobrze, iż obecnie handlem nadal żadną miarą tak jak dotąd władac nie będą mogli. I chociaż okręg Biebrzański bardzo



mało, bo tylko z Łomżyńskiem granicząca strona, z agentury tej będzie mógł korzystać, jednakże ruch ogólny wielki wpływ na całą okolicę wywiera.

Na brak ruchu w handlu i stagnację cen zbożowych nie ma w tym miesiącu wiele narzekania i wszyscy w ogóle mają nadzieję, iż ceny te podnieść się będą musiały.

Czł. Korrespondent z Radziejowskiego pisze, iż skutkiem ustaleń konkurencyi na zboże kupców z Prus, ceny na takowe uległy niewielkiemu niższeniu. Jęczmień jest tam ziarnem najbardziej poszukiwanem; zewsząd, a głównie z Kaliskiego, dopytują się o niego, ale nikt w układy nie chce wchodzić, przewidując na wiosnę znacznie wyższe ceny. Za dwurzędowy ofiarują już obecnie kupcy z Prus do 24 złp. za korzec.

Czł. Korrespondent z Lubartowskiego użala się na zupełny brak kupców na okowitę; zaledwie iż za taką w tamtych okolicach po złp. 2 gr. 4 za garniec dostać można.

Na zupełny brak kupców i niskie ceny zboża uskarżają się tylko Czł. Korrespondenci z Radomskiego, Sandomierskiego i Miechowskiego.

— Nasz handlowy Korrespondent z Warszawy donosi, że w ostatnim miesiącu ruch handlowy na zboże dosyć był ożywionym. Ceny pszenicy i żyta nietylko dobrze się trzymały, ale nawet nieraz dosyć wysoko za nie płacono. Pogoda bardzo była zmienną. Śniegi z mrozami, w pewnej części Europy spadłe, zasypały drogi i utrudniały komunikacje, przez co dowóz do głównych targów był mniejszym i ceny dobrze się utrzymywały. We Francyi, mimo skarg na nieurodzaj, donoszą, że wywieziono w ostatnim miesiącu 191,000 centnarów zboża do Anglii, prawie więcej jak dowieziono. Wywóz z Odessy w miesiącu Październiku wynosił 80,642 łasztów pszenicy; na składzie znajdowało się nie

więcej jak 20,000 łasztów. Z Ameryki dotąd wiadomości są niepewne; mówią, że na wywóz w tym roku nie ma co ztamtąd liczyć, co gdyby się sprawdziło, niewątpliwie wpłynęłoby na ustalenie cen pszenicy.

*Landes ekonomie*, kollegium pruskie, złożyło swój raport, w którym ocenia zbiór zeszłoroczny załedwie na 77 procent miernego ziarna; gatunki zebranego zboża są wszędzie nieszczególne. Na podobne raporta wprowadzić zbytecznie liczyć nie można, gdyż w przeszłym roku brzmiał tenże sam raport jeszcze mniej pomyślnie, a mimo to ceny na wiosnę znacznie się obniżyły. Z ogólnego jednak w całym świecie pokupu wnioskować można, iż ceny zboża z wiosną znacznie się jeszcze podniosą. Bardzo wielkie zakupy porobiono już u nas w kraju i kupcy mają biędę z środkami do spławu, gdyż berlinek na odleglejsze spławy dostać nie można, a spław galarami daleko kosztowniejszy; przez co producent mniej otrzymać musi za produkt.

— Wełna utrzymuje się w cenie; w Grudniu w Wrocławiu 1,500 cent. sprzedano po zadawalniających cenach. W Anglii ceny się dobrze utrzymują, gdyż handel rękodzielny zamorski jest bardzo ożywiony.

Stosunki pieniężne u nas zawsze są liche; wielki urodzaj buraków i niskie ceny cukru, przy małej sprzedaży, bardzo naciskają na obrót pieniężny. Ceny cukru bardzo spadły; jest jednak nadzieja pewnej podwyżki, gdyż cukrownie na Podolu i Wołyniu bardzo mało buraków przerobiły i widok jest na bardzo znaczny odbyt do Cesarstwa, jak tylko drogi się poprawią.

Ceny warszawskie z końcem roku były:

Żyta	korzec	rsr. 3 k. 15	do	rsr. 3 k. 30.
Pszenicy	„	4 „ 50	„	5 „ 40.
Grochu	„	3 „ 90.		
Owsa	„	1 „ 80.		

**3.** *Inwentarze i ich produkta.*— Stan inwentarza jak na obecną porę jest w ogóle bardzo zadawalniającym. O chorobach zaraźliwych na bydło, nie wiele gdzie sły- chać, a pojedynczo zdarzające się wypadki chorób, nie budzą żadnej obawy. Czł. Korrespondent ze Zgierskiego wspomina o kilku porzuceniach u krów, czego przy- czynę upatrują w zbytecznym paseniu tychże na ozimi- nach szronem okrytych. Czł. Korrespondent z Kowal- skiego donosi o gdzieniedzie pojawiającym się u by- dła karbunkule, na co proszki Kwizdasa skutecznym po- kazują się być lekarstwem.

— O szkodach zrzadzonych przez gwałtownie wy- buchający karbunkuł donosi także Czł. Korrespondent z Radomskowskiego, wymieniając miejsca gdzie choro- ba ta dość znaczne tak w bydłe jako też i owcach po- czyniła zniszczenia.

Tenże Czł. Korrespondent wspomina o pokazującej się w kilku oborach u bydła obecnie na opas postawio- nego silnej grudzie. Gruda ta nader dokuczliwa szko- dliwy wpływ na tuczenie bydła wywiera. Z pomiędzy licznych prezerwatyw na tę chorobę, najskuteczniejszym i doświadczeniem stwierdzonym okazało się być utrzy- mywanie nóg czysto i smarowanie tychże roztopionym łożem; choremu zaś bydłu smaruje się miejsca nadwe- rżone, sinym kamieniem w sadle wieprzowem roztar- tym, i często podściela gnój koński, co zupełnie choro- bie tej zapobiega.

Czł. Korrespondent z Lelowskiego wspomina również, iż w kilku miejscach zaczyna się pomiędzy bydłem po- kazywać zaraza płucna, co w połączeniu z cielaniem się krów znacznie wpływa na nadzwyczaj małą u krów mleczość.

— Narzekania na brak mleka u krów, zewsząd sły- szć się dają; w niektórych nawet dość licznych i dobrze



utrzymanych oborach mleka jest tak mało, iż zaledwie na domową wystarczyć może potrzebę. Łatwo jednak da się to wytłómaczyć, raz tém, iż wypalone niezwykłą w tym roku suszą pastwiska, nadzwyczaj mało paszy dostarczały krowom; drugi raz i tém także, iż obecny stan krów wszędzie prawie na ocieleniu będących, znacznie do zmniejszenia ilości mleka przyczynia się.

Czł. Korrespondent z Gostyńskiego powiada, iż chociaż stopień mleczości w tym miesiącu oznaczył jednostką, nie uważa tego za rzecz niepomysłną, lecz naturalną i konieczną; wszystkie bowiem krowy są dotychczas cielne. Najwyższą w tamtej okolicy mleczością odznaczającą się oborę wymienia Czł. Korrespondent oborę w Sannikach, która obecnie miewa z krowy do dwóch kwart mleka w przecięciu. Czł. Korrespondent z Kaliskiego wspominając o bardzo małej u krów mleczości, podaje cenę garnca przez pachciarzy w miejscu płaconą na złp. 1. Czł. Korrespondent nadmienia jednak, iż ci sami pachciarze w miastach, np. w Kaliszu sprzedają mleka garniec po groszy 40, a śmietanki po złp. 4.

Czł. Korrespondent z Szadkowskiego pisze, iż brak żywności letniej paszy, najwięcej wpłynął na tegoroczną mleczość krów. Obecnie nawet kiedy i wywar przyszedł już w pomoc, stan ten się nie poprawia. W jednej z tamtejszych obór, powiada Czł. Korrespondent, przy dodaniu wywaru i wyłączeniu  $\frac{2}{3}$  krów cielnych z 17 sztuk dojnych, zaledwie 7 kwart dziennie mleka otrzymują.

— Czł. Korrespondent z Łowickiego, donosi o sprowadzeniu do folwarku Piotrowic kilkunastu sztuk krów rasy Żuławskiej. Krowy te zakupione zostały u kolonistów na powiślu w okolicy Świniar osiadłych. Cena sztuki wynosi przecięciowo po rsr. 50. Czł. Korrespon-

dent powiada, iż krowy te wymagają szczególniejszej pieczy i obfitego zimą i latem żywienia; przywykłe bowiem do bardzo żyznej na powiślu paszy, w mało miejscowościach korzystnie dadzą się hodować: ale spożyta paszę sownie wynadgradzają znacznym wydatkiem mleka: obecnie w porze zimowej na suchej paszy utrzymywane, dają dziennie po wycieleniu od 3 do 4 garnicy mleka.

Do krów tych sprowadzony tamże został z Krzeszowic stadnik rasy czysto Hollenderskiej.

Czł. Korrespondent z Łosickiego pisze, iż właściciel majątności Nosów, w tymże okręgu położonej, który przed sześcią laty za pośrednictwem p. Dyzmy Chromego sprowadził był z Hollandyi krów 3 i stadnika dla krzyżowania z tą rasą bydła krajowego, w roku bieżącym sprowadził dla podniesienia wzrostu tej rasy piękne dwie krowy z Oldenburga, posiadające rzeczywiście wybitniejsze cechy w bydle hollenderskiem poszukiwane. Poprzednio sprowadzone bydło kosztowało złp. 3,400 to jest po 800 zł. sztuka wraz ze sprowadzeniem; obecnie zakupione dwie krowy również ze sprowadzeniem kosztują po zł. 708 sztuka. Obie te krowy przyszły cielne, a jedna z nich dała już pięknego byczka, który w kilka godzin po urodzeniu ważył funtów 91½ i piękniejsze rokuje nadzieje aniżeli potomstwo pierwszego kupna, które po urodzeniu nie więcej nad funtów 80 ważyło.

— W poprzednim przeglądzie mówiliśmy o szczególniejszego rodzaju chorobie u koni w okręgu Pyzdrowskim pojawiającej się, i którą Czł. Korrespondent tamtego okręgu czarną zołą być mienił.

Otóż obecnie Czł. Korrespondent z okręgu Pyzdrowskiego pisze, iż choroba ta, której ostatecznie z pewnością oznaczyć nie można dla podzielonych zdań wetery-

narzy, wzmaga się nadzwyczaj silnie i wszystkie prawie w okręgu położone dominia, mniejsze lub większe straty od niej poniosły.

Będąc sam dotknięty tą klęską, powiada Czł. Korrespondent, przesyłam zebrane uwagi nad chorobą, którą mam za czarną zółzę.

„Ofiary swoje wybiera ta choroba pomiędzy młode mi i najlepiej utrzymanemi końmi; jak u mnie klacze jedynie jej podpadają, i z tych starsze niektóre ją przebyły, młode zaś wszystkie bez wyjątku zdychały. Pierwsze siedlisko choroby zdaje się być w żołądku, zkąd następnie przechodzi albo do płuc i wtedy zwierzę uratowanem być jeszcze może, albo też do głowy, a wtedy piersi puchną i po 24 godzinach koń zdycha; albo nakoniec zmierza wprost ku sercu i w 2—4 godzin śmiercią się kończy.”

Srodki przez weterynarzy używane polegają na nacieraniu brzucha terpentyną, na użyciu wewnątrz pigulek z salmiaku, emetyku i gentianny, zaś za napój używa się woda z emetykiem. W razie gdy choroba przejdzie do płuc, co zwierzę przez silne robienie bokami okazuje, robi się jeszcze zawłoki. Czł. Korrespondent z Orłowskiego pisze, iż chorobę powyższą o której Czł. Korrespondent z Pyzdrskiego wspomina, zdarzyło mu się przed parą laty widzieć a nawet wyleczyć. Panuje ona prawie endemicznie podczas lat suchych we wsiach po nad Bzurą położonych i zapewne w skutek braku i psucia się wody powstaje. Tenże Czł. Korrespondent uważał ją za zapalenie śledziony i leczył daniem na piersiach zawłoki, lekarstwami przeczyszczającemi i nacieraniem brzucha, mieszaniną złożoną z równych ilości amonii płynnej, terpentyny i oleju. Skutek był pożądanym.

Czł. Korrespondent z Łowickiego pisze, iż żrebaki które na wypalonych tegorocznych pastwiskach niedo-



stateczne miały wyżywienie, dotąd pomimo obficie zadawanej im karmy, nie przyszły jeszcze do właściwego stanu. Biedniejszym dodają do obroku przez dwa tygodnie co dzień po łyżce z przepisu weterynarza następującej mieszaniny:

Gorczyca białej . . 1½ kwarty.

Siarki . . . . . 1½ funta.

Soli kuchennej . . . 6 funtów.

Czł. Korrespondent z Lubartowskiego, wspomina o pojawiającej się w niektórych majątkach niesłychanie złośliwej u koni zoźzie, skutkiem czego wiele tegorocznych źrebiąt upada. Czł. Korrespondent powiada, iż brak zdolnego weterynarza w okręgu, nadzwyczaj czuje się daje i gdyby tak dłużej bez weterynarza pozostać miało, klęski w inwentarzach koniecznie być muszą.

Czł. Korrespondent z Tomaszowskiego pisze, iż w wielu miejscach konie chorowały na mocny kaszel (rodzaj influenzy); w ogóle puszczenie krwi i wyjątkowe dawanie małej ilości siczki z otrębami, skutecznie temu zaradzały.

— Owce wszędzie zdrowo się trzymają, tylko Czł. Korrespondent z Rawskiego wspomina o dających się miejscami słyszeć skargach na włosiennice u jagniąt. Czł. Korrespondent widzi powód tej choroby w zbyt nędznych z powodu suszy pastwiskach, a ztąd niedostatecznym wyżywieniu jagniąt w pierwszych miesiącach życia.

Czł. Korrespondent z Gostyńskiego donosi, iż do dóbr Strzelee, sprowadzono na wiosnę 85 macior z gatunku Negretti, z Kentzlin w Pomeranii, po rs. 7 kop. 30 sztuka, wraz ze sprowadzeniem. Te 85 macior osobno ostrzyżone wydały 360 funtów wełny.

— Na wełnę ciągle znaczny jest pokup, i wielu właścicieli skontraktowało ją po cenach zeszłorocznych a na-

wet po cenach o parę talarów wyższych jak ceny zeszłoroczne.

— Czł. Korrespondent z Konińskiego nadmienia, iż wełna, szczególnie też cienka znaczny ma pokup i płać ją o 2—3 talarów wyżej jak w roku zeszłym.

To samo potwierdzają także korespondencye z Radziejowskiego, Opoczyńskiego i Szydłowskiego. Przeciwnie Czł. Korrespondent z Brzezińskiego pisze, iż w tamtejszym okręgu sprzedaż wełny nie miała jeszcze miejsca.

Czł. Korrespondent z Łosickiego donosi, iż sprzedaż wełny która przed niedawnym czasem dość była ożywioną i odbywała się po 80—88 talarów za centnar wełny średnio cienkiej, obecnie wstrzymaną została.

Czł. Korrespondent z Kalwaryjskiego (Od. II) wspomina o licznych sprzedażach wełny, z cenami wszakże o parę talarów niższemi od cen zeszłorocznych.

— Wszyscy prawie bez wyjątku Czł. Korrespondenci żalą się na brak pokupu i niskie ceny inwentarza. Szczególnie jednak ogólne jest narzekanie na zupełną stagnacyę w handlu trzodą chlewną i na nadzwyczaj niskie jęj ceny. Czł. Korrespondent z Błońskiego pisze, że trzoda chlewna jest tyle w okolicy niekorzystną, iż jak przyjdzie sprzedać co z trzody, kilka razy trzeba pędzić na okoliczne jarmarki, zanim się za rocznego wieprzaka 12 albo 15 weźmie złotych. Brak zupełnego na trzodę chlewną odbytu, dodaje Czł. Korrespondent, wyruguje hodowlę trzody we dworach, pozostawiając ją w ręku włościan, u których już do niepraktykowanych doszła rozmiarów. Często widzieć można na wiosce o 20 włókach, włościan 100 sztuk trzody wypędzających na pastwiska i szkody.

**4. Leśnictwo. Ogrodnictwo. Rybołówstwo i Torfianie.** — W oddziale tym z powodu obecnej pory roku, mało jest wiadomości na szczególną uwagę zasługujących.

Czł. Korrespondent z Warszawskiego podaje nam wiadomości dotyczące się szczegółowej sprzedaży drzewa w lasach dóbr Młociny, którą to sprzedażą sam dziedzie się zajmuje. Włoka lasu bynajmniej nie wyborowego, lecz tak pod względem wieku jako też zwartości drzewa do średnich liczyć się mogącego, daje tu przecięciowo 1,100 sążni trzyłokciowych kubicznych. Sążeń taki sprzedają na miejscu po 35 zł.; włoka zatem daje czystego dochodu 38,500 zł. Koszta zaś wyrąbania i administracyi sownie są pokryte wyższemi stosunkowo cenami za drzewo użytkowe, oraz sprzedażą sążni gałązkowych. Cyfry te, mówi tenże Korrespondent, najwymowniej przekonują, jak wiele zyskują, lasy na włoki kupujący. Wprawdzie nie wszędzie tak jak w Młocinach o kilka wiorst od Warszawy odległych, można liczyć na cenę 35 zł. za sążeń; choćby jednak w innej okolicy drzewo o połowę tańsze było, niewątpliwie sprzedaż szczegółowa o wiele jest korzystniejsza aniżeli ryczałtowa na włoki.

O sprzedaży lasu nadmienia także Czł. Korrespondent ze Zgierskiego, gdzie w dobrach Dalkowie sprzedano 7 włók i to dość przerzedzonego lasu po 7,000 za włokę.

Czł. Korrespondent z Jędrzejowskiego z pociechą donosi, iż kilku z właścicieli lasów odrzuciło ryczałtowe ceny ofiarowane przez kupców, i sami na własną rękę sprzedaż prowadzić poczęli. Jeden z tychże właścicieli, powiada dalej Czł. Korrespondent, za trzecią część na wycięcie przeznaczonęj przestrzeni, dotąd już tyle otrzymał, co mu za całość ofiarowano.

Czł. Korrespondent z Konieckiego i Szydłowieckiego pisze, iż w tamecznej fabrycznej okolicy sprzedaż sążni jest dość znaczna i daleko większe przynosi zyski, aniżeli sprzedaż drzewa budulcowego. Czł. Korrespondent



z Lelowskiego donosi o nadspodziewaném w tamtęj okolicy podrożeniu drzewa opałowego; przeciwnie zaś ceny drzewa budulcowego nie podniosły się, gdyż kupcy z Pruss więcej płacić nie chcą, a za podkłady do kolei żelaznej ofiarowali tak niskie ceny, iż ich nikt przyjąć nie chciał.

— Czł. Korrespondent z Soleckiego donosi, iż w tym roku drzewek owocowych dużo w tamtęj okolicy nasadzono.

Czł. Korrespondent z Lubartowskiego pisze, iż ogrodnicy są w tamtęj okolicy w wielkim kłopotcie, u wszystkich bowiem marchew i wszelkie ogrodowizny ulegają zepsuciu, co poniekąd budzi nawet obawę, aby piwnice tamtejsze wkrótce zupełnie z takowych ogołoczone nie zostały. W dobrach Serniki, gdzie w roku bieżącym dużo marchwi olbrzymiej angielskiej na karm dla koni uprawiano, takowa złożona w kopce zupełnemu uległa zepsuciu.

— Co do ryb, to Czł. Korrespondenci żalą się na ich drożyznę i brak powszechny.

Czł. Korrespondent z Orłowskiego pisze, iż skutkiem zupełnego zaniedbania tęg gałęzi gospodarstwa, ryby coraz bardziej w tamtęj okolicy drożeją.

Czł. Korrespondent z Jędrzejowskiego powiada, iż szereg lat suchych, brak zamięłowania a w części téż i niedbalstwo, spowodowały, że mnóstwo stawów przez praojców naszych wykopanych, dzisiaj wyschło i krzakami zarosło. To téż jeżeli potrzeba na stół własny ryby, potrzeba jég o kilkanaście nieraz mil szukać, płacąc po 2 zł. za funt karpia lub szczupaka. To samo potwierdza także Czł. Korrespondent z Pułtuskiego (Od. III), dodając również, iż wartoby większą na pijawki i ich hodowlę zwrócić uwagę, które niedługo do rzadkości policzyć będzie można. Czł. Korrespondent pragnąłby,

izby Towarzystwo Rolnicze wyznaczyło stosowną nagrodę za urządzone pijawczarnie.

5. *Różne gałęzie przemysłu wiejskiego.* — Użalania się na zły wydatek okowity, prawie że są powszechne, skutkiem braku wody, a na co szczególnie użalają się Czł. Korrespondenci z Pyzdrskiego i Włodawskiego, niemniej z przyczyny psucia się ziemniaków i cen okowity stosunkowo do kosztów produkcji zanizkich, wiele gorzelni pozostało w tym roku nieczynnych.

Czł. Korrespondent z Łomżyńskiego powiada, iż gorzelnie najwyraźniejszą w tym roku przynoszą stratę; ziemniaki z dostawą do gorzelni kosztują po rs. 1 korzec, rzadko zaś która gorzelnia ma lepszy wydatek nad kwart 11; co przy cenie okowity 2 zł. gr. 20 za garniec, nawet kosztów produkcji nie pokrywa. Tym sposobem, pisze Czł. Korrespondent, wywar sam przez się musi mieścić w sobie koszta drzewa, ludzi, gorzelnianego i aparatu, co nawet po przyjęciu najwyższej wartości wywaru, to jest  $\frac{2}{3}$  wartości samychże ziemniaków, jeszcze strat nie pokryje.

Czł. Korrespondent z Tykocińskiego nadmienia, iż wydatek okowity coraz bardziej jest niezadowolniającym; wprawdzie ziemniaki nie psują się, ale ich jest nie wiele i z tego powodu gorzelnie jeżeli będą chciały być czynne, muszą palić zboże.

O zadawalniających wydatkach okowity donoszą tylko Czł. Korrespondenci z Kozienickiego (Od. I), Konieckiego, Garwolińskiego, Żelechowskiego (Od. II) i Kalwaryjskiego (Od. II).

Czł. Korrespondent z Brzezińskiego pisze, iż kotlarz z miasta Zgierza zadzierżawił cztery obok siebie położone gorzelnie i w nich pędzi wódkę z melassu; ma on mieć z centnara około trzech garncy wydatku.

— Złe wydatki w gorzelniach nie oddziały jednak zbyt widocznie na ceny okowity, które stosunkowo do

urodzaju ziemniaków po największej części nie bardzo są zadawalniające.

Czł. Korrespondent z Rawskiego pisze, iż pomimo ogólnie niskiego w tamtej okolicy wydatku, cena okowity stosownie do tego bynajmniej się nie podnosi.

To samo potwierdzają także korespondencye z Piotrkowskiego, Solecckiego, Łosickiego i Włodawskiego. Czł. Korrespondent z Bialskiego pisze, iż brak pokupu i niskie ceny okowity w tamtym okręgu, przypisać należy zmniejszeniu się jej konsumcyi.

Czł. Korrespondent z Ostrołęckiego, użalając się na niskie ceny okowity pisze, iż w całym powiecie Ostrołęckim znajduje się 25 gorzelni, z tych wedle podanych deklaracyj ma być na rok 1859/60 tylko 24 czynnych. Z tej liczby jedna dla braku produktu i złego stanu aparatu pozostanie zapewne nieczynną; z dniem jednak 13<sup>ym</sup> Października, tylko 3 gorzelnie czynność rozpoczęły, w pierwszych dniach Listopada było czynnych 7, a obecnie wszystkich w ruchu będących jest 22, jedna zaś w Lutym dopiero ma rozpocząć pędzenie. Powyższe wyliczenie, dodaje Czł. Korrespondent, dowodzi iż gorzelnie jedynie dla przezimowania inwentarza są w ruchu, że ograniczyć się zamierzają do wyrobu własnego produktu, gdyż niska cena okowity nie odpowiada cenie ziemniaków i żyta. Wyrób okowity w r. 1857/8 wynosił w powiecie Ostrołęckim 180,000 garncy, w roku 1858/9 130,000 garncy, w tym zaś roku najwyżej, jeżeli 100,000 garncy wyniesie.

Czł. Korrespondent wnosi, iż jeżeli podobny stosunek będzie w innych powiatach, to należałoby spodziewać się, że ceny okowity z wiosną znacznie się podniosą. Rzecz szczególna, iż o pokupie na okowitę i dosyć wysokich jej cenach, donoszą właśnie korespondencye



z tych okręgów, gdzie wydatek okazał się być najbardziej zadawalniającym.

I tak, Czł. Korrespondent z Garwolińskiego, który donosi, iż z obecnem nastaniem silniejszych mrozów wydatki w gorzelniach od 14—15 kwart z korca wynoszą, dodaje również, iż żądania na okowitę tak są liczne, że przy równej chęci do sprzedaży, w żadnej gorzelni najmniejszy nie pozostaje zapas, z czego w tamtej okolicy powszechnie wnoszą, iż ceny okowity znacznie wkrótce w górę pójść muszą.

Czł. Korrespondent z Kozienickiego (Od. I) który powiada, iż ziemniaki zwane marymontami szczególnie zadawalniającym odznaczają się wydatkiem, nadmieniam, iż na okowitę po 2 zł. gr. 15 garniec, zawsze jest kupiec.

Czł. Korrespondent z Lelowskiego pisze, iż żydzi zastraszeni zeszłorocznym brakiem okowity, po rozpoczęciu tegorocznego pędzenia kontraktowali jej bardzo dużo po cenach od zł. 2 gr. 20 do zł. 2 gr. 24 za garniec.

— Czł. Korrespondent z Orłowskiego, donosząc o bardzo pomyślnie odbywającym się wyrobie cukru i o dostatecznej ilości w cukrowniach wody, wspomina, iż fabryka w Ostrowach bardzo wiele zyskała na powierzchni i wygodzie przez oświecenie całej fabryki gazem.

Czł. Korrespondent z Radziejowskiego wspomina o nowo założonym browarze w dobrach Kościelnawieś.

Członek Korrespondent z Radomskowskiego donosi o dwóch nowo w roku bieżącym zbudowanych w okręgu gorzelniach.

Podobnie Czł. Korrespondent z Garwolińskiego nadmienia o nowo założonej w dobrach Gozlinie gorzelni na 20 korcy zacieru.

Czł. Korrespondent z Lipnowskiego wspomina o powziętym przez dwóch z tamecznego okręgu obywateli

zamiarze zbudowania wspólnym kosztem w mieście Dobrzynie obszernego murowanego śpichrza.

**6. Ludność i jej stosunki.** — Stan zdrowia ludności wiejskiej jak w obecnej porze nic do życzenia nie pozostawia.

Pojawiające się gdzieniegdzie u dzieci ospy, odry i szkarlatyny, przechodzą dość szczęśliwie bez żadnej prawie śmiertelności. Febry, kaszle i katarowe gorączki jakim dorośli miejscami podlegają, są wynikiem obecnej a przykrój pory roku; nigdzie jednak nie wznecają obawy i dość szczęśliwie przechodzą.

Czł. Korrespondent z Lubartowskiego wspomina, iż z początkiem bieżącego miesiąca okazała się w niektórych miejscach silna słabość gardła, i tak jak gdyby udzielająca się, gdyż miejscami wszyscy mieszkańcy jednej i téjże samej chaty słabości téj ulegają; śmiertelności jednak słabość ta za sobą nie pociąga i tylko pojedyncze wypadki, i to jedynie u dzieci mają miejsce.

Narzekania na brak czeladzi i trudność w dostaniu najemnika, nie są w tym miesiącu tak liczne jak to zwykle miało miejsce. Najwięcej na brak czeladzi i trudność najemnika narzekają Czł. Korrespondenci z Czerskiego, Stanisławowskiego (Od. I), Łęczyckiego, Kaliskiego, Radomskiego, Soleckiego, Szydłowskiego i Włodawskiego.

Czł. Korrespondent z Pułtuskiego (Od. II) pisze, iż brak czeladzi nadzwyczaj dotkliwie w tamtych okolicach czuć się daje.

— Przeciwnie znowu korespondencye z Rawskiego, Zgierskiego, Orłowskiego, Radziejowskiego, Szadkowskiego, Proszowskiego, Ielowskiego i Lipnowskiego (Od. I) zapewniają nas o wielkiej łatwości w dostaniu czeladzi i robotnika, i o zwiększającej się tychże chęci do pracy.

Czł. Korrespondent ze Zgierskiego widzi przyczynę téj łatwości dostania czeladzi w obawie, jaką w nich wzbudza przewidywany drogi przednówek. Czł. Korrespondent z Orłowskiego przypisuje to obawie przyszłego poboru. To samo także potwierdza Czł. Korrespondent z Radziejowskiego. Czł. Korrespondent z Lelowskiego, dziwi się iż koledzy jego Korrespondenci z innych okręgów narzekają na brak czeladzi, albowiem w tamtejszym okręgu łatwość w dostaniu parobków i dziewczek, co nigdy dotąd nie miało miejsca, była w tym roku zadziwiająca.

— Z okazji obecnej ugody czeladzi, Czł. Korrespondent z Lelowskiego donosi o szczególniej zapłacie, jaką pobierają parobcy we wsi Drochlinie, w tymże okręgu położonej. Że wiadomość ta może być wielce dla gospodarzy zajmującą, przeto podajemy ją tu w całości. I tak: parobek pobiera tam rocznie  $2\frac{3}{4}$  korca pszenicy, 2 pary butów, 2 bielizny i 40 zagonów zasianych owsem, a oprócz trzech złotych kolędy, żadnych więcej pieniędzy.

**7. Rozmaitości.** — Zewsząd prawie odebrane wiadomości świadczą o ciągłej czynności Czł. Towarzystwa Rolniczego, a co najważniejsza, iż coraz większe w tychże czynnościach obudza się zamięłowanie.

Czł. Korrespondent z Kozienieckiego (Od. I) donosi, iż wszyscy prawie zamieszkali w tym okręgu obywatele, pragną być wpisani w poczet Czł. Towarzystwa.

To samo pisze także Czł. Korrespondent z Konieckiego i Szydłowieckiego, który z radością widzi kilku nowych kandydatów na Czł. Tow. Rolniczego; każdy chce się poszczycić, dodaje Czł. Korrespondent, iż choć jedną cegielkę do gmachu krajowej pomysłności przyłożył. Czł. Korrespondent z Błońskiego nadmienia, iż na miesięcznym zebraniu w tym okręgu, Członkowie zatwierdzili projekt, powracania strat przez pożary w okrę-



gu zrządzonych w słomie, składając pogorzalcowi na miejsce po jednym snopku słomy od każdego korca wysiewu oziminy. Projekt ten chętnie przez wszystkich Członków przyjęty, będzie choć w części powracał niedobór 25% nie poręczonych w Dyrekcyi Ubezpieczeń, a zarazem dostarczy pogorzalcowi produktu tak trudnego w tamtej okolicy do nabycia, bo targi Warszawskie wszystką słomę po wygórowanych cenach absorbują.

— Czł. Korrespondent z Brzezińskiego donosi, iż celem ułatwienia każdemu możliwości korzystania z dzieł rolniczych. Członkowie Tow. Rolniczego na ostatniem Zebraniu Okręgowém zdecydowali ze składki trzech-rublowej od każdego Czł. w okręgu założyć w mieście okręgowém Brzeziny, Bibliotekę Rolniczą. Blisko połowa Czł. już składkę złożyła, i niedługo powiada, będziemy mogli używać owocu pomysłu naszego. Tenże Czł. Korrespondent wspomina, iż na ostatniem zebraniu Członkowie wybrali obywateli do Komitetów dozorujących budowy szosy szarwarkowej, z których jeden ma kończyć drogę dalej od stacyi kolei żelaznej Rogów do miasta Strykowa mil 3, drugi od tejże stacyi przez miasto Brzeziny do miasta Łodzi.

— Czł. Korrespondent z okręgu Bialskiego donosi, iż w Listopadzie r. b. Członkowie Tow. Rol. w okręgu Bialskim za wspólném porozumieniem się z Członkami Towarzystwa Rol. okręgu Łosickiego, zaprojektowali jednomyślnością ustanowienie wzajemnego ubezpieczenia się od gradobicia, a to na podobieństwo jak to ma miejsce w powiatach Miechowskim i Stanisławowskim.

— Czł. Korrespondent z Łosickiego pisze, iż na ostatniem zebraniu okręgowém jeden z Członków zawiadomił zgromadzonych o zawiązywaniu się w kraju Spółki przez akcyę, mającej na celu urządzenie w ró-

znych punktach składów żelaza i zobowiązał się dostarczyć dokładniejszych o tej spółce szczegółów. Obecni Członkowie Towarzystwa, jednoznacznie oceniając korzyści wypaść z tego mogące, oświadczyli się z gotowością nabywania akcji, jak tylko im będą wiadome bliżej tej spółki dotyczące szczegóły.

— Tenże Czł. Korrespondent podaje ciekawe wiadomości dotyczące się istnienia kassy pożyczkowej dla włościan w majątności Konstantynów.

Właściciel Konstantynowa żyto przez włościan jako odsep corocznie dawane, zsypane w r. 1849, sprzedawszy za sumę złp. 920 gr. 15, z dniem 1 Stycznia 1850 r., kwotę tę przeznaczył jako pierwszy fundusz zakładowy i urządził kasę pożyczkową opartą głównie na następujących warunkach.

- a) Prawo użytkowania z tej Kassy, mają wszyscy włościanie majątności Konstantynów.
- b) Nad Kasą czuwa Rada Gromadzka, obrana z włościan. Kassa znajduje się w urzędzie Wójta Gminy; dwa klucze od niej przy wybranych z Rady Gromadzkiej.
- c) Dopóki zasób Kassy nie dojdzie summy złp. 5,000, pożyczki z niej udzielane będą po złp. 50 lub 100; gdy zaś fundusz Kassy wyższym będzie nad tę sumę, wtedy udzielane będą pożyczki aż do kwoty złp. 200: w razie gdyby fundusze Kassy wzniosły się aż do złp. 10,000, gromady włościańskie ustanawiać mają wysokość pożyczki.
- d) Zwrot pożyczki z procentem 4 od sta, urządzony est oddawaniem przez pożyczającego nie mniej jak po złp. 2 tygodniowo; tym sposobem pożyczający złp. 50 upłaci się w przeciągu 26 tygodni dając złp. 52; zaś pożyczający złp. 100, w tygodniach 52 wypłaci złp. 104. Przy pożyczce 200 złp. wypada

do płacenia złp. 4 tygodniowo, aby pożyczający mógł się w ciągu roku wypłacić.

e) Zaległość z tygodnia na tydzień następny nie jest zupełnie dozwoloną; za akuratność pożyczającego dwóch poręczycieli solidarnie jest odpowiedzialnych, a każdy o pożyczkę zgłaszający się imiennie zapisany z kolei w miarę funduszu leżącego lub zbierającego się pożyczkę otrzymuje.

f) Nakoniec oprócz procentów od pożyczających, na zwiększenie Kassy pożyczkowej składa się fundusz z kar za szkody przez włościan właścicielowi uczynić się mogące.

Stan Kassy tej jak najlepiej prowadzonej, okazuje, iż fundusz pierwotny z r. 1850 złp. 920 gr. 15 wynoszący, z końcem roku 1858 wzrósł już do summy złp. 2073 groszy 29.

— W przeglądzie za przeszły miesiąc zamieściliśmy uwagę Czł. Korrespondenta z Olkuskiego, że dachówka na gorzelnii i browarze z powodu działania pary dłużej nad lat dwa wytrwać nie może. W odpowiedzi na to Czł. Korrespondent z Gostyńskiego donosi, iż sam posiada w majątności swój Szczawin Kościelny, dwie gorzelnie złączone z browarem, kryte dachówką, która od 15 już lat leży nienaruszenie i dobrze się trzyma. Tenże Czł. Korrespondent wymienia miejsca, w których dachówka nad gorzelnią i browarem po lat 10 dobrze się trzyma, dodając iż trwałość dachu zależy od dobroci samejże dachówki, i podrzucania jej od czasu do czasu wapnem, oraz od pierwszego dobrego jej ułożenia.

— Czł. Korrespondent z Włodawskiego pisze, iż w Roczniku za miesiąc Październik r. b. zamieszczone zostało sprawozdanie porównawcze co do wydajności mleka krów rass Hollenderskiej, Szwajcarskiej i krajowej nadesłane przez Czł. Korrespondenta z Kazimier-



skiego. W sprawozdaniu tém nie podano zupełnie wagi spożytej przez krowy paszy zredukowanej na siano, przez co nie można oznaczyć, która z tych trzech rass najlepiej opłaca spożytą przez siebie paszę, i której z nich należy dać pierwszeństwo. Z tego powodu Czł. Korrespondent uprasza Czł. Korrespondenta z Kazimierskiego, aby bliższych w tym względzie objaśnień udzielić raczył.

— O pożarach które znaczne zrzędziły szkody, mamy w tym miesiącu dwie wiadomości: w Jędrzejowskiem, w ostatnich dniach Listopada, w dobrach Kutków, z niewiadomej przyczyny wszczął się gwałtowny pożar, w skutek którego zupełnie spaliły się od kilku dopiero dni w ruch wprawiona gorzelnia i owczarnia ze sto kilkudziesiąt owcami; i w Opatowskiem, gdzie dnia 26 Listopada, we wsi Skorzynie ogień zniszczył zabudowania dworskie, zboże, bydło, owce i sprzęty gospodarskie. Strata jest bardzo znaczną, a tém dotkliwszą, że wszystkie te przedmioty nie były zaassekurowane.

— O sprzedażach dóbr mamy wiadomość z Rawskiego, gdzie majątek 37 włók mający z inwentarzem żywym i martwym, mający grunta żytne 1 i 2 klasy, oraz lasu 5 włók, za 195,000 sprzedanym został, i z Garwolińskiego, w którym dobra Sobienie Kiełczewskie na powiśle położone, po 7,200 złp. za włókę sprzedane zostały.

Warszawa, dnia 31 Grudnia 1859 r.

## OGŁOSZENIE.

**M**amy zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż na zasadzie decyzji Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia  $\frac{1}{18}$  Czerwca r. 1858 Nro  $\frac{4197}{19128}$  i z d.  $\frac{12}{24}$  Października r. z. Nro  $\frac{6609}{35956}$ , i otrzymanego pozwolenia od Warszawskiego Ober-Policmajstra pod dniem  $\frac{3}{15}$  Grudnia r. z. Nro 86,642, z dniem pierwszym Stycznia roku bieżącego **1860**, otworzyliśmy w Warszawie:

### KANTOR INTERESÓW ZIEMIAŃSKICH

POD FIRMA:

**JAN KANTY GRĘGOROWICZ I HENRYK DĘBSKI.**

Stosownie do projektu czynności zatwierdzonego przez Wyższe Władze, Kantor nasz dopełniać będzie:

1. Urządzanie gospodarstw i zaprowadzanie płodźmianów podług zasad zastosowanych do miejscowości.
2. Sprowadzanie nasion wszelkich roślin pastewnych, drzewek, krzewów i kwiatów z miejsc dobrze znanych, tak w kraju jak i za granicą, z poręczeniem za ich dobroć i pewność kiełkowania.
3. Ułatwianie nabywania machin i narzędzi rolniczych, zakupywanych tak w fabrykach krajowych jak i zagranicznych.

4. Urządzanie lasów podług najnowszych systematów leśnych i szacowanie tychże.
5. Zaprowadzanie nowych fabryk, jako to: krochmaliku, octu, gorzelnii, browarów, smolarni, cegielni, wapiarni i przedstawienia na takowe gotowych planów.
6. Stręczenie zdatnych i prawych ludzi na officyalistów ekonomicznych, piwowarów, gorzelnianych i t. p.
7. Pośredniczenie w kupnie i sprzedaży dóbr, i ich wydzierżawiania.
8. Pośredniczenie w załatwianiu interesów sądowych i administracyjnych.
9. Załatwianie wszelkich zleceń, poczynszy od najdrobniejszego kupna tyżącego się gospodarstwa domowego lub przemysłu wiejskiego, aż do rzeczy więkšej wartości, oraz wszelkich przedmiotów tak w kraju jak i za granicą wyrabianych, z ułatwieniem środków dostawy.

Interesowani osobiście lub listownie raczą się zgłaszać, adresując do *Kantoru Interesów Ziemiańskich*, pod firmą: **Jan Kanty Gregorowicz i Henryk Dębski**, w Warszawie, ulica Krakowskie - Przedmieście N<sup>ro</sup> 67, w domu Hr. Andrzeja Zamoyskiego.— Za spieszne i uczciwe prowadzenie powierzonych interesów, poręczamy:

*Jan Kanty Gregorowicz i Henryk Dębski.*





## SPROSTOWANIA.

W Przeglądzie Korrespondencyi miesięcznych za miesiąc Listopad 1859 r. zamieszczonej w Roczniku za miesiąc Grudzień na stronnicy 507, przy wyliczeniu Korrespondentów zadowolonych tak z moralności jako też i chęci do pracy miejscowej ludności, popełniona została omyłka, przez wymienienie w ich liczbie Korrespondenta z okręgu Sandomierskiego. — Omyłkę tę prostujemy obecnie, nadmienając, iż Korrespondenta z Sandomierskiego odnieść wypada do liczby korrespondentów zupełnie ze stanu ludności niezadowolonych.

*w Poszycie Grudniowym 1859 roku.*

Stronnica 510 wiersz 2 od dołu *zamiast*: okręgu Wartskiego, *czytaj*: okręgu Radziejowskiego.

*w Poszycie Styczniowym 1860 roku.*

Stronnica 149 wiersz 2 od góry *zamiast*: na jedno wyjść mogą, *czytaj*: na jaw wyjść muszą.

**Uwaga.** Do niniejszego poszytu Roczników dołącza się odezwa Dyrektora Instytutu Muzycznego Warszawskiego, i zarazem nadmienia się, że osoby pragnące chociażby najmniejsze na rzecz Instytutu złożyć ofiary, mogą takowe nadsyłać pod adresem: Redakcyów Gazet w Warszawie wychodzących, lub Księgarni G. Gebethnera i Spółki.

**DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE**  
**w Obserwatorium Astronomiczném**  
**WARSZAWSKIEM.**

**Listopad, 1859.**



Listopad 1859.

Dostrzeżenia Meteorologiczne w Obser-

watorium Astronomiczném Warszawském.

Miejsce dostrzeżeń wzniesione jest 367,6 stóp paryzkich nad poziom morza, jego szerokość geogr. 52°13'5", długość w czasie 1°14'45",7 czyli w łuku 18°41'25",5 na

ziom morza, jego szerokość geogr. 52°13'5", długość w czasie wschód względem południka paryzkiego.

Dnia	Odmiany Księżyca	BAROMETR w milimetrach sprowadzony do 0°				TERMOMETR stusstopniowy				PSYCHROMETR wilgotność na 100 cz. sredn. dzienne	S T A N N I E B A				KIERUNEK WIATRU				Wysokość wody spadłej w milim. z	
		6	10	4	10	6	10	4	10		6	10	4	10	6	10	4	10	dé-	śnie-
		god.rano	god.rano	godz.w.	godz.w.	god.rano	god.rano	godz.w.	godz.w.		godz.rano	godz.rano	godz.wiecz.	godz.wiecz.	god.r.	god.r.	god.w.	god.w.	szczu	gu
1	☾	733.29	733.45	727.52	728.13	+ 3°.7	+ 5°.4	+ 5°.7	+ 8.3	94.0	poch. dész.	pochmurny	dészcz	pochmurny	PdZ.	PdZ.	Pd.	Z.		
2		730.94	731.07	737.27	741.38	+ 9.1	+ 9.8	+ 8.1	+ 5.6	79.5	dészcz	dészcz	napół pog.	pogodny	PdZ.	PdZ.	Z.	Z.	6.0	
3		748.71	750.96	750.84	751.43	+ 4.1	+ 4.8	+ 7.1	+ 3.6	87.2	pochmurny	pogodny	pr. pogodny	pochmurny	Z.	Z.	PdZ.	Pd.	3.8	
4		748.72	749.95	748.54	746.09	+ 4.8	+ 6.2	+ 7.8	+ 4.8	88.5	pochmurny	napół pog.	pr. pogodny	lek. zamgl.	PdZ.	Z.	Pd.	PdW.		
5		742.14	741.34	740.98	744.68	+ 3.6	+ 7.1	+ 11.6	+ 12.2	82.8	pogodny	pogodny	pochmurny	lek. pochm.	PdW.	--	Pd.	Z.		
6		747.01	747.52	747.17	747.33	+ 5.9	+ 10.0	+ 11.6	+ 13.3	72.7	lek. pochm.	pr. pochm.	pr. pochm.	lek. zamgl.	Pd.	PdZ.	PdZ.	Z.		
7		749.52	750.53	748.97	748.81	+ 8.7	+ 11.5	+ 12.9	+ 11.8	80.3	napół pog.	pochmurny	lek. pochm.	lek. zamgl.	PdZ.	Pd.	Z.	PdZ.		
8		748.54	747.60	745.35	745.64	+ 8.8	+ 12.1	+ 10.8	+ 9.0	84.2	pr. pogodny	pochmurny	lek. pochm.	pochmurny	PdZ.	PdZ.	Pd.	Z.		
9		744.18	745.09	745.99	748.84	+ 6.7	+ 7.8	+ 6.2	+ 3.6	94.0	dészcz	pochmurny	napół pog.	napół pog.	Pd.	PdZ.	Z.	Z.	6.0	
10	☽	752.32	753.18	758.11	762.71	+ 2.7	+ 3.7	+ 3.8	- 0.4	84.3	pochmurny	pr. pogodny	pr. pogodny	pogodny	Pn.	PnZ.	PnZ.	PnZ.		
11		766.72	767.70	768.93	768.89	- 2.5	+ 0.3	+ 0.7	- 1.9	90.0	pochmurny	lek. pochm.	pogodny	pogodny	PnZ.	PnZ.	Pn.	PnZ.		
12		768.65	767.94	766.94	766.85	- 3.5	+ 0.2	+ 0.4	- 0.4	95.7	pr. pogodny	pochmurny	pochmurny	poch. śnieg	Z.	Z.	Z.	Z.		
13		766.69	767.17	766.38	765.67	- 0.2	+ 1.1	+ 2.7	+ 1.7	93.3	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	Z.	PdZ.		
14		762.92	761.92	757.29	755.04	+ 1.4	+ 2.0	+ 2.0	- 0.7	83.0	pochmurny	pochmurny	pogodny	lek. pochm.	Pd.	Pd.	PdZ.	Pd.		
15		753.36	753.96	755.36	757.62	- 0.6	+ 0.8	+ 0.9	- 0.5	85.5	pochmurny	pochmurny	pochmurny	lek. pochm.	Pd.	Pd.	PdW.	PdW.		
16		759.34	760.60	761.65	762.49	- 2.5	- 1.1	+ 1.5	+ 1.4	83.7	pogodny	pr. pogodny	napół pog.	pochmurny	W.	W.	PdW.	PdW.		
17	☽	760.95	761.23	759.80	760.20	- 0.0	- 0.3	+ 0.4	- 0.6	77.3	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	W.	PdW.	W.	PdW.		
18		762.40	764.12	765.85	766.53	- 1.2	- 0.0	- 0.9	- 1.9	73.2	pochmurny	lek. pochm.	pogodny	pogodny	PdW.	PdW.	PdW.	PdW.		
19		766.73	767.06	765.83	766.29	- 5.2	- 3.8	+ 0.4	- 4.0	81.8	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	PdW.	W.	PnW.	PnW.		
20		765.39	764.97	763.54	763.27	- 6.7	- 3.5	- 0.5	- 3.5	87.7	pogodny	pogodny	pr. pogodny	pogodny	PdW.	PdW.	Pd.	Pd.		
21		762.47	762.37	761.34	761.20	- 5.8	- 4.4	- 0.3	- 3.3	97.3	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	PdW.	PdW.	PdW.	PdW.		
22		760.79	760.89	759.45	759.32	- 5.6	- 3.0	+ 0.6	- 2.1	94.0	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	Pd.	Pd.	PdW.	Pd.		
23		758.25	758.35	757.23	756.79	- 4.4	- 1.6	+ 1.0	- 3.4	90.0	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	Pd.	PdZ.	PdZ.	PdZ.		
24	☽	756.56	757.36	757.93	758.61	- 4.6	- 2.1	- 0.5	- 0.5	97.7	pogodny	poch. l. mg.	mgła	pochmurny	PdZ.	Z.	Z.	Z.		
25		759.94	760.89	761.93	763.03	- 0.4	+ 0.4	+ 1.4	+ 0.6	93.5	poch. mgła	mgła	pochmurny	pochmurny	Pn.	PnW.	W.	PnW.		
26		763.15	763.59	762.53	762.46	+ 0.2	+ 0.5	- 0.2	- 2.1	89.5	pochmurny	pochmurny	pr. pogodny	pogodny	PdW.	PdW.	PdW.	PdW.		
27		758.06	757.44	755.43	755.10	- 3.1	- 0.9	+ 2.9	+ 1.0	84.2	pochmurny	pogodny	pochmurny	pochmurny	PdW.	PdW.	PdW.	Pd.		
28		754.19	754.44	753.34	749.84	- 0.2	+ 3.0	+ 3.1	+ 1.7	95.0	napół pog.	lek. zamgl.	poch. dész.	poch. mg. g.	PdW.	Pd.	Pd.	--		
29		741.72	741.79	741.28	738.76	+ 2.4	+ 3.8	+ 2.7	+ 1.7	87.5	poch. dész.	pochmurny	pochmurny	poch. dész.	PdZ.	PdZ.	PdZ.	PdZ.	3.2	
30		737.65	738.86	738.08	736.54	+ 1.6	+ 1.7	+ 2.0	+ 0.3	93.0	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	PdZ.	PdW.	2.2	
Śre.		754.333	754.778	754.361	754.686	+ 0°.57	+ 2°.38	+ 3°.53	+ 1°.84	87.4									21.2	



	m.	e.	i.
Średnia wysokość barometru miesięczna	754.539	27	10.483
Najwyżej barometr dochodził d. 11 o g. 10 w.	769.89	28	5.290
Najniżej — — d. 1 o g. 4 w.	727.25	26	10.507
Średnia zmiana dzienna barometru	4.677		2.073
Największa zmiana dzienna barometru d. 2—3 o g. 10 r.	19.80		8.817
Średnia wysokość barometru jest wyższa o od stanu normalnego z 33 lat poprzedzających	4.128		1.830
Średnia temperatura listopada wynosi:	750.411	27	8.653
i ta jest wyższa o	+ 2 <sup>o</sup> .08	C. +	1 <sup>o</sup> .66 R.
od stanu normalnego z 33 lat poprzedzających	0.90	„	0.72 „
Największe ciepło było d. 6 o g. 10 w.	+ 1.18	„ +	0.94 „
Największe zimno — d. 20 o g. 6 r.	+ 13.3	„ +	10.64 „
Średnia zmiana dzienna temperatury	— 6.7	„ —	5.36 „
Największa zmiana dzienna temperatury d. 4—5 o g. 10 w.	1.865	„	1.492 „
Termometrograf wskazał:	7.4	„	5.92 „

Maximum: + 11<sup>o</sup>.5 R. d. 7 po poł.  
Minimum: — 5<sup>o</sup>.5 „ d. 20 rano.

Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest 87.4, biorąc 100 za zupełne nasylenie atmosfery parą wodną; albo co do ciężaru 5.34 gramów na jednym metrze sześciennym powietrza; wilgotność ta jest przeszło o 0.04 mniejsza od normalnej.

Ilość wody spadłej z deszczu wynosi co do wysokości: 21.2 mil. czyli 9.40 lin. par.; ilość ta jest o 10.01 lin. par. mniejsza od tej, jaka średnio u nas w listopadzie spada.

Dni pogodnych było 6, napół pogodnych 6, pochmurnych 18.

Dni deszczu 7 (d. 1, 2, 7, 8, 9, 28, 29).

— śniegu 3 (d. 11, 12, 30).

— mgły 3 (d. 24, 25, 28).

— gradu 2 (d. 9, 10).

Wichrów było 2 (1 PdZ., 1 PdW).

Wiatrów mocnych 11 (7Z., 3 PdZ., 1 PdW).

Wiatr panujący Południowo-Wschodni, częste były także Zachodnie, Południowo Zachodnie i Południowe.

Listopad zwykle u nas bywa niepogodny, wilgotny i słotny; w r. b. przeciwnie był pogodny, suchy i o 0.7 stop. R. cieplejszy niż zwykle. Pierwsze dziesięć dni były szczególnie ciepłe, ostatnie dwadzieścia zimne. Dni najcieplejsze były: d. 2, 5, 6, 7, 8, 9; najzimniejsze d. 19, 20, 21, 22, 23. Barometr przez dni 17 to jest od d. 10 do 27 utrzymywał się bardzo wysoko, najwyżej dochodził 28 cali 5.29 lin. par. d. 11 o godz. 10 wieczór, to jest tylko o 0.38 lin. par. niżej od najwyższego stanu jaki był d. 5 listopada 1828 r. Zmiany barometru były znaczne, największa dochodziła 8.82 lin. par. z d. 2 na 3 o godz. 10 wieczór przy wichrze zachodnim. Powietrze było suche, wilgotność jego była o 4 setne mniejsza niż zwykle. Deszcze rzadko padały i nie obficie, ilość wody spadłej z deszczu wynosi tylko połowę ilości, jaka zwykle w tym miesiącu spada. Pod względem stanu nieba miesiąc ten był pogodniejszy niż zwykle; albowiem w stanie normalnym stosunek dni pogodnych, do napółpogodnych i pochmurnych jest jak 2,9:6,0:21,1; w r. b. stosunek tychże dni jest jak 6:6:18. Stan elektryczności atmosferycznej co do jej nateżenia średni miesięczny jest 25.1 stopni; największe nateżenie siły elektrycznej dochodziło 66 stopni d. 9 o godz. 11 rano przy mgłę opadającej; najmniejsze 2 stop. d. 29 rano przy niebie pochmurnem.

W tym miesiącu liczne plamy pokazywały się na słońcu.

Dnia 11 o godz. 6 min. 45 wieczór widziano świetną gwiazdę przelatującą od Wschodu na Zachód.

Największa wysokość wody na Wiśle dochodziła stóp 7 cali 4 d. 5.

Najmniejsza — — — — — stóp 2 cali 5 d. 24.

W tym miesiącu podobnie jak w poprzednich, przesyłano telegramy elektrycznym do St. Petersburga, postrzeżenia meteorologiczne czynione w Obserwatorium Astronomicznem Warszawskiem co dzień o 8 godz. rano.













SĄ DO NABYCIA:

**W Expedycyi Głównej Roczników Gospodarstwa Krajowego**

w Księgarni Gustawa Gebethnera et Comp. następujące dzieła  
wydane nakładem Redakcyi tychże Roczników.

1. **Kodex rolnictwa** i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj, przez John Sinclaira Baronet, założyciela kommissyi rolniczej, z dodatkami wyjętymi z tłumaczenia Dombasl'a III-go wydania; przekład A. hr. Z. Tomów 2 z tablicami. Cena rubli sr. 2, kop 70.
2. Michała Chevalier'a, **Ekonomia polityczna**. Ustęp o organizacyi pracy. 8-ka. Warszawa. 1854; p. *Wł. G.* Cena rubel sr. 1.
3. **Treść Roczników** Gospodarstwa krajowego z pierwszych lat XII-tu, 18 $\frac{22}{4}$ . 8-ka. Warszawa. 1854 p. *Wł. G.* Cena Rsr. 1.
4. **Obraz czynności pierwszego Ogólnego Zebrania** Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem odbytego w Lutym 1858 roku. 8ka, 17 arkuszy. Cena Rsr. 1.
5. **Obraz czynności drugiego Ogólnego Zebrania**, odbytego w Lutym 1859 roku. 8-ka. 50 arkuszy. Cena rub. sr. 1 kop. 50.
6. **Publiczne posiedzenie** Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem odbyte w Warszawie 22 Czerwca 1859 roku, (z 8-miu drzeworytami) 8-ka, arkuszy 7. Cena kop. 50.
7. **Elementarz dla chłopców wiejskich**. 8-ka. 7 arkuszy druku. Cena kop. 5 (10 groszy).

~~P 1123~~

P 71

SPIS RZECZY.

	<i>Stron.</i>
<i>Od Redakcyi.</i>	
<i>Czynności Komitetu w miesiącu Grudniu 1859 r . . . . .</i>	1
Opis porównawczy gospodarstw, którym medale wielkie Towarzystwa Rolniczego, w roku 1859 przyznane zostały, przez <i>Marymiliana Oborskiego . . . . .</i>	1
Uprawa lnu i wyrób włókna, w majątku Wolmie, w powiecie i gubernii Mińskiej położonym, przez <i>Kazimierza Stentzla . . . . .</i>	41
Informacya o Wystawie plodów gospodarstwa i przemysłu wijkiego, w Petersburgu, w roku 1860 . . . . .	67
Objaśnienia dotyczące się handlu zbożowego z Gdańskiem, dla użytku właścicieli ziemi, na żądanie Towarzystwa Rolniczego spisane w roku 1859, przez dom kommissowy <i>Alexander Makowski et Comp.</i> w Gdańsku . . . . .	77
Przegląd pism rolniczych zagranicznych przez <i>J. L. Świeszewskiego . . . . .</i>	117
<i>Roznaitości.</i>	
Wiadomości o konkursach w powiecie Maryampolskim . . . . .	139
Ule p. Łapińskiego, we wsi Syntowty powiecie Maryampolskim . . . . .	142
Ozon, przez <i>Józefa Lucjana Świeszewskiego . . . . .</i>	148
Sprawozdanie z handlu gdańskiego za miesiąc Listopad 1859 r. przez <i>Alexandra Makowskiego . . . . .</i>	155
Kronika bibliograficzna dzieł gospodarczych . . . . .	158
Wskazówki do przeprowadzenia oczyszczowania w majątkach prywatnych, zebrane dla okręgu Szadkowskiego . . . . .	163
Przegląd wiadomości przez Korrespondentów Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za miesiąc Grudzień 1859 roku nadesłanych . . . . .	188
Ogłoszenia . . . . .	218
Dostrzeżenia mêteorologiczne za miesiąc Listopad 1859 roku.	